

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
Instytut Historii  
Koło Naukowe Historyków

# Nasze Historie

8 (2003/2004)



Poznań 2007

**Nasze Historie**

Rocznik Koła Naukowego Historyków IH UAM

Redaktor: Łukasz Skrzypczak

ADRES REDAKCJI:

Nasze Historie

61-809 Poznań

ul. Święty Marcin 78, pok. 105

Redakcja: *Ewa Dobosz*

Łamanie: *Małgorzata Nowacka*

**ISSN 1233-4979**

Druk:

INSTYTUT HISTORII UAM

ul. Święty Marcin 78

61-809 Poznań

tel./fax 061 829 47 25

e-mail: [history@amu.edu.pl](mailto:history@amu.edu.pl)

[www.historia.amu.edu.pl](http://www.historia.amu.edu.pl)

Druk okładki i oprawa:

ZAKŁAD GRAFICZNY UAM

ul. Wieniawskiego 1

61-712 Poznań

## Spis treści

Wstęp .....	5
WIOLETTA PAWLIKOWSKA	
<i>Księgozbiory prywatne w Wielkim Księstwie Litewskim XVI stulecia. Postulaty metodyczne w rozpoznaniu problemu</i> .....	7
MARCIN BUDZIŃSKI	
<i>Konferencja monachijska i wydarzenia ją poprzedzające w świetle prasy poznańskiej.</i>	17
MAGDALENA BINIAŚ-SZKOPEK	
<i>Rola Kazimierza Sprawiedliwego w buncie juniorów 1177 roku</i> .....	37
JAKUB KUJAWIŃSKI	
<i>Przyjęcia do prawa miejskiego w Poznaniu 1716-1730</i> .....	45
ŁUKASZ SKRZYPCZAK	
<i>Otoczenie kościelne synów Władysława Odonica</i> .....	65
MICHAŁ PIECHOWICZ	
<i>Fundacje i donacje kościelne Mieszka III Starego</i> .....	93
MACIEJ ZDUNEK	
<i>Traktat w Lubowli</i> .....	135
JAKUB KUJAWIŃSKI	
<i>Obraz Czechów w historiografii polskiej do końca XIV wieku</i> .....	167
ŁUKASZ SKRZYPCZAK	
<i>Świeckie otoczenie polityczno-urzędnicze Bolesława Pobożnego</i> .....	183



## **Wstęp**

Oddawany do rąk czytelnika ósmy tom „Naszych Historii” zawiera artykuły przygotowane w latach 2001-2003, które nie ukazały się wówczas drukiem z przyczyn finansowych. Skład niniejszego tomu jest różnorodny. Zamieszczono w nim referaty wygłoszone przez członków kół naukowych na konferencjach studenckich (Magdalena Biniś-Szkopek, Wioletta Pawlikowska, Jakub Kujawiński, Łukasz Skrzypczak), wyróżniające się prace seminaryjne (Jakub Kujawiński, Marcin Budziński) oraz rozdziały prac magisterskich (Łukasz Skrzypczak, Michał Piechowicz, Maciej Zdunek).

*redakcja*



WIOLETTA PAWLIKOWSKA

### **Księgozbiory prywatne w Wielkim Księstwie Litewskim XVI stulecia. Postulaty metodyczne w rozpoznaniu problemu\***

Przez dorobek epoki wyzierają jej elity intelektualne. W Wielkim Księstwie Litewskim doby Renesansu i wczesnego Baroku uderza wielkość dokonań – kodyfikacja praw, powołanie i praca Akademii Wileńskiej, unia brzeska, wreszcie rozwijająca się wówczas idea narodowa Litwinów i Białorusinów. Niestety. Jakże niewiele wiemy o twórcach tych przedsięwzięć. Jedynie niektórzy z nich – choć nie w pełni – są nam znani. Nikła wiedza o ludziach i ich trudzie jest krzycząca w opracowaniach, gdzie więcej niżli dokumentacji źródłowej – jest uogólnień; quasi-naukowych supozycji; paralelizmu dowodowego. Co wykazują erudycyjne fundamenty większości prac – dawniejszych i najnowszych. Stosujących dalece posuniętą egzemplifikację. Jeżeli słabo rozpoznane są koleje życia tak luminarzy epoki, jak i szeregowych jej współtwórców, to tym mniej wiemy o warsztacie ich pracy. A takim warsztatem były przecież (i bodaj przede wszystkim) księgozbiory!

Funkcjonowanie książki w tym okresie próbowano naświetlić w polskiej literaturze<sup>1</sup>. Nie znajdziemy tam jednak odpowiedzi na pytania, jakie trafić nas powinny. Choćby jaką konkretnie literaturą prawniczą posiłkował się Rotundus, redagując II Statut? Jaka była podstawa erudycji historycznej Strykowskiego? Jakie księgi były podręcznymi Dauksza? Jakim księgozbiorem dysponował krąg literatów skupiony wokół Krzysztofa Radziwiłła?

Postulat poszukiwań archiwalnych będzie zawsze aktualny. Ale nie sposób tylko biernie oczekiwać na szczęśliwe znalezisko, jakie olśni nas katalogiem książek

---

\* Tekst niniejszy wygłoszony został w maju 2004 na sympozjum naukowym w Kownie w wersji angielskiej (*Private Book Collections in Great Duchy of Lithuania of the 16<sup>th</sup> Methodological Postulates in Investigating the Issue*).

<sup>1</sup> Zob. B. Kosmanowa, *Książka i jej czytelnicy w dawnej Polsce*, Warszawa 1981; M.B. Topolska, *Czytelnik i książka w Wielkim Księstwie Litewskim w dobie Renesansu i Baroku*, Ossolineum 1984; też, *Spółczesność i kultura w Wielkim Księstwie Litewskim od XV do XVIII wieku*, Poznań–Zielona Góra 2002.

– będących nabytkami Samuela Rysińskiego. Informującym... nawet o cenach tychże książek<sup>2</sup>. Trudno zaś mniemać, by podobne zestawienia naraz się znalazły i rozwiązały choćby pytania postawione wyżej. Nie sposób też nam dopuszczać zgłębienie działów starodruków – w dzisiejszych bibliotekach Europy (i nie tylko). Aby poprzez znaki proveniencyjne odtwarzać zbiory prywatne i instytucjonalne z XVI wieku<sup>3</sup>. Dlatego przyszła kwerenda wynikać winna z niejakich założeń. Nasuwa się zaś mniemanie, że informacji o księgozbiorach szukać wypada w spisach inwentarzowych i dokumentach osobistych. Celowość tego założenia sprawdzono w opublikowanym już materiale źródłowym. Dysponujemy przecież edycjami inwentarzy majątkowych<sup>4</sup> i testamentów<sup>5</sup>. A wydawnictwa te – niepretendujące do kompletności drukowanego materiału – właśnie przez pospolitość wolno uznać za reprezentatywne. Dla poszukiwań potrzebnych nam informacji źródłowych! Na czym opieramy nasze przekonanie?

Inwentarze majątkowe i najróżniejsze spisy ruchomości sugestywnie przenoszą nas w przeszłość materialną i wprowadzają w kontakt z człowiekiem i środowiskiem. Z istoty winny ujawniać stan rzeczy (sferę materialną), do jakiej właściciel lub strona sporządzająca inwentarz przywiązywali dużą wagę. Z kolei, testament zdaje się ostatecznym rachunkiem z doczesnością. Czy jednak dogłębnie szczerym? Czy deklaracje tam umieszczone są wiarygodne? Czy wizja śmierci, sądu bożego, lęk przed potępieniem wiekiustym wywołuje niekłamana skrucę? Czy więc zapisy dóbr materialnych obejmują wszystko, co w życiu doczesnym miało wartość dla testatora?

Nie sposób odpowiedzieć z pełnym przekonaniem! Tym bardziej gdy przyjrzymy się konkretnym już tekstom. Pytamy więc, co działo się z księgami? Te bowiem w obu grupach źródłowych wymieniane są nadspodziewanie rzadko. A książki zapewne były w posiadaniu choćby z racji zajmowanych stanowisk, odebranego wykształcenia, rozpoznanych zainteresowań. Wszystkiego, co wyciera z innych informacji. Również z naszej wiedzy pozaźródłowej. A i pochodzenie, i koligacje rodzinne służyć mogą za argument przemawiający za twierdzeniem, że dyspozycja testamentowa pomijała tak frapującą nas grupę „ruchomości”. Nie zmyli bowiem retoryka

---

<sup>2</sup> I. Lukšaitė, *Salomono Rysinskio bibliotekos Vilniuje sarašas*, [w:] *Iš lietuvos biblioteku istorijos. Teminis Mokslo Darbu Rinkinys*, Vilnius 1985, artykuł przetłumaczony na język polski wydano równocześnie i nim posilkujemy się niżej: I. Lukšaitė, *Biblioteka Salomona Rysińskiego*, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce* 30 (1985).

<sup>3</sup> A. Kawecka-Gryczowa, *Biblioteka ostatniego Jagiellona. Pomnik kultury renesansowej*, Ossolineum 1988.

<sup>4</sup> *Istorijos Archyvas*, t. I: *XVI amžiaus lietuvos inventoriai*, wyd. K. Jablonskis, Kaunas 1934; *Lietuvos inventoriai XVII a.*, wyd. K. Jablonskis, M. Jučas, Vilnius 1962.

<sup>5</sup> *Zbiór Pomników Reformacji kościoła polskiego i litewskiego. Zabytki z wieku XVI*, z. 1, Wilno 1925; M. Borkowska, *Dekret w niebieskim ferowany parlamencie. Wybór testamentów z XVII-XVIII wieku*, Kraków 1984; U. Augustyniak, *Testamenty ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim*, Warszawa 1992.



testamentu, gdzie w sztafażu wzniosłych słów przemyciono sprawy bardziej przyziemne<sup>6</sup>. Zilustrujmy nasze domniemanie.

Znany jest tekst ostatniej woli Krzysztofa Radziwiłła zwanego „Piorunem”, a nie odnaleziono tam książek<sup>7</sup>. Książek nie wymienia jednak i jego syn, w jakimkolwiek testamencie sporządzonym przez siebie. A było ich aż sześć<sup>8</sup>. Testator znany jest nam z zainteresowań kulturowych, w tym z ciekawości nowinkom wydawniczym<sup>9</sup>. Czyżby pominięcie książek w ostatniej woli świadczyło o ich nieobecności? O znikomej wartości przypisywanej księgom? To drugie nosi znamię prawdopodobieństwa, skoro zważymy wielkość majątku, jakim magnat dysponował. Nie triumfujmy jednak przedwcześnie. O książkach nie wspominał w testamencie Mikołaj Dauksza<sup>10</sup>, wobec którego domniemania powyższe są (z pewnością?) nieuzasadnione. Więc już nie dziwi, że w testamencie mniej znanego kanonika wileńskiego również brak wzmianek o książkach, choć skądinąd wiadomo, że swym księgozbiorem dzielił się on z Maciejem Strykowskiem<sup>11</sup>.

Konstatacje takie nakazują pod innym kątem odbierać inwentarz ruchomości w testamencie wymieniony. Jakże przebogatym materiałem są testamenty mieszczan wileńskich z XVII wieku<sup>12</sup>. Tam dokonuje się rozporządzenie dorobkiem żywota ludzkiego. Najczęściej są to informacje o stanie majątkowym. A w skład wchodzi gotowizna, wierzytelności, długi, nieruchomości, biżuteria, odzież i dodatki do odzieży, meble, urządzenia wnętrz, naczynia. I tylko w jednym z przebadanych tekstów, mianowicie w testamencie Pawła Kosobuckiego z 1689 roku znajdujemy informację o księgach. Podano tam „Xięgi: pierwsza Żywota oyców świętych y biblia polska;

<sup>6</sup> Problematykę tę poruszają rozprawy z lat ostatnich; A. Karpiński, *Zapisy pobożne i postawy religijne mieszczanek polskich w świetle testamentów z drugiej połowy XVI i XVII wieku*, [w:] *Triumfy i porażki. Studia z dziejów kultury polskiej XVI-XVIII wieku*, red. M. Bogucka, Warszawa 1989; A. Pośpiech, *Pułapka oczywistości. Pośmiertne spisy ruchomości szlachty wielkopolskiej z XVII wieku*, [w:] *Studia i materiały z historii kultury materialnej*, t. 64, Warszawa 1992; M. Aleksandrowicz-Szmulikowska, *Radziwiłłówny w świetle swoich testamentów. Przyczynek do badań mentalności magnackiej XVI-XVII wieku*, Warszawa 1995.

<sup>7</sup> U. Augustyniak, *Testamenty*, nr 6, s. 80-100.

<sup>8</sup> Por. U. Augustyniak, *Wizerunek Krzysztofa II Radziwiłła jako magnata-ewangelika w świetle jego testamentów*, *Przegląd Historyczny* 3-4 (1990), s. 461-477.

<sup>9</sup> U. Augustyniak, *Dwór i klientela Krzysztofa II Radziwiłła*, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce* 38 (1994), s. 63-76; też, *Dwór i klientela Krzysztofa Radziwiłła (1585-1640). Mechanizmy patronatu*, Warszawa 2001; M. Jarczykowa, *Książka i literatura w kręgu Radziwiłłów birżańskich w pierwszej połowie XVII wieku*, Katowice 1995, s. 40 n.

<sup>10</sup> J. Lebedys, *Mikalojus Dauksa. Monografija*, Vilnius 1963, s. 387-393.

<sup>11</sup> Mowa o Wojciechu Grabowskim, któremu między innymi poświęcam przygotowywaną pracę magisterską (Zakład Źródłoznawstwa i Nauk Pomocniczych Historii UAM).

<sup>12</sup> Niektóre testamenty mieszczan wileńskich z XVII stulecia zostały wydane przez Wileńską Komisję Archeograficzną w jej monumentalnym zbiorze *Акты издаваемые Виленскою Комми сиею для разбора дрзвнихъ актовъ*, t. IX, Вильна 1878 (dalej: AVAK).

a xięgi zaś, co leżą pana Józepha Kossobudzkiego zesłego, te należy samey ieymci oddać”<sup>13</sup>. Równie nikłe dane znajdujemy o przedmiotach luksusowych (zbytku?). Choćby obrazach, poza wyjątkiem. O ikonie informuje akt ostatniej woli Aquiliny Stryludzianki z roku 1651: *Obraz najświętszey Panny na drzewie malowany, srebrem oprawny*<sup>14</sup>. Czyżby wśród zamożnych przecie mieszczan, księgi i dobra artystyczne nie były darzone estymą? Czyżby zacierali w testamencie swe zainteresowania? Wydaje się to mało prawdopodobne. Szczególnie, jeśli spojrzymy na akty ostatniej woli poprzez spotykane również spisy ruchomości mieszczańskich. A tam o księgach wspomina się wcale nie rzadko<sup>15</sup>.

To wszystko pozwala wnosić, że posiadane księgi (choć nieujawnione w testamencie) lokowano wcześniej. W innych miejscach. Oczywiście ideałem byłoby znalezienie świadectw, gdy zachowany testament korespondowałby z inwentarzem dobytku testatora. Ponieważ nie można na marzeniach poprzestać, wypada pochylić się nad dostępnymi materiałami. Konstatujemy zatem, że w 1649 roku do burmistrza wileńskiego Stefana Lebedicza<sup>16</sup> należały towary żelazne, srebro, księgi, „szaty nieboszczykowskie”, wyroby z cyny, miedzi, mosiądzu, strzelby i bronie, stoły, sprawy różne i rejestry, osiadłości. Zakładając, że księgi wymienione w inwentarzu stanowiły jego własność, wyłania się znaczna biblioteka burmistrza. Notowano bowiem 92 księgi łacińskie, 5 polskich i 12 ruskich. Wiemy z inwentarza, że ceny książek wahały się od kilku groszy do kilkunastu złotych. Najdroższą księgą z bibliotek burmistrza była Biblia – 12 zł, najtańszymi zaś *Alexandri ab Alexandre iuris politi, Introductio in Dialecticam* i *Apocalipsis s. Jana* po 2 grosze<sup>17</sup>. Nasze określenie wartościujące „znaczna biblioteka” nie bardzo może być argumentowane. Ćwierć wieku wcześniej księgozbiór Salomona Rysińskiego obejmował 822 pozycje szacowane na przeszło 264 złote<sup>18</sup>. Nie sposób zaś obu właścicieli porównywać, chociaż?

<sup>13</sup> AVAK, s. 517.

<sup>14</sup> Tamże, s. 488.

<sup>15</sup> Nie od rzeczy w tym miejscu jest wspomnieć o inwentarzu dóbr doktora filozofii i medycyny Pawła Jasińskiego z 11 maja 1620 roku. Był on poznańskim medykiem i aptekarzem. Inwentaryzacja jego pracowni-mieszkania wykazała obok licznych ingrediencji aż 207 książek z dziedziny medycyny i farmacji – zob. *Inwentarze mieszczańskie z lat 1528-1636 z ksiąg miejskich Poznania*, wyd. S. Nawrocki, J. Wisłocki, Poznań 1961, nr 360, s. 369n. Oczywiście czystym zbiegiem jest tożsamość imienia i nazwiska poznańskiego medyka z archidiaconem wileńskim, który wraz z krewniakiem Jakubem szczylicili się w drugiej połowie XVI wieku znaczną biblioteką – por. Z. Wojtkowiak, *Maciej Strykowski dziejopis Wielkiego Księstwa Litewskiego. Kalendarium życia i działalności*, Poznań 1990, s. 159-161. Nota bene, Jasińscy wcale z Wielkopolski się nie wywodzili, jak wnosić by można z uwagi Jerzego Ochmańskiego – *Najdawniejsze księgozbiory na Litwie od końca XIV do połowy XVI wieku*, [w:] *Europa Orientalis. Polska i jej wschodni sąsiedzi od średniowiecza po współczesność. Studia i materiały odfiarowane profesorowi Stanisławowi Alexandrowiczowi w 65. rocznicę urodzin*, Toruń 1996, s. 78.

<sup>16</sup> AVAK, s. 479n.

<sup>17</sup> Tamże, s. 479-481n.

<sup>18</sup> I. Lukšaitė, *Salomono Rysinskio bibliotekos*, s. 39-40.

Trzy lata po Lebediczu zinwentaryzowano bibliotekę nieświeską Radziwiłłów. A tam rozpisano 748 tytułów, choć rzeczywiście książek było niemal o połowę mniej, jako że poszczególne egzemplarze notowane były podwójnie<sup>19</sup>. Książęta na Nieświeżu na własną salę biblioteczną z specjalnymi szafami pozwolić sobie mogli. A klient radziwiłłowski, choć z innej linii?

W tym miejscu należy wspomnieć o jednym z przedmiotów, zadziwiająco znajdującym swe stałe miejsce w testamentach – mianowicie o skrzyniach. Pozornie nie dziwota. Mieszczanie posiadali ich kilka sztuk, a bywały to skrzynie żelazne, dębowe, dębowe białe, żółte, z okuciami. Wzmianki o skrzyniach znajdujemy też w aktach sporządzonych w „środowisku szlacheckim” – w inwentarzach szlacheckich, magnaterii, duchowieństwa. Czyż mowa li tylko o zwykłym meblu? Co mieściło się w owych skrzyniach lokowanych w bezpiecznych miejscach pod opieką zaufanych osób? Testament wojewody brzeskiego Krzysztofa Zenowicza z 1611 podaje: „przywileje takie mam, które nie tylko dobrego chowania, ale godnego i wielkiego poszanowania są, które za pomocą bożą [podkr. W.P.] w całe, w sklepie murowanym smorgońskim, w skrzyni białej dębowej zostawuję”<sup>20</sup>. Zbyt daleko idącą nadinterpretacją byłoby przypuszczenie, by książki były składane w specjalnych skrzyniach. Bowiem zaraz po tym następuje dyspozycja tycząca się biblioteki: „Biblioteka na jakom się za pomocą bożą za swego wieku zebrać mógł za dobry klejnot tobie miły synu Mikołaju i potomstwu twemu zostawuję, o którą proszę, abyś onę nie rozrywał [podkr. W.P.], ale da Bóg pomnażał”<sup>21</sup>. Wśród przebadanych przez nas aktów znajduje się testament kanonika wileńskiego Wojciecha Grabowskiego z 1569 roku<sup>22</sup>. O swych książkach co prawda nie wspomina jednak, skrzynię po sobie zostawia. „Na wydanie i popłacenie rzeczy wyżej naznaczonych zostawiłem w czarnej skrzyni wielkiej szesnastcie set kop Litewskich, która skrzynia przez mię samego jest postawiona w sklepie komornika mego

<sup>19</sup> *Bibliotheca alias consignatio generalis librorum Arcis Nesuisiensis - - AD 1651*, Biblioteka PAN w Kórniku, rkps, sygn. 1320. Tekst przygotowywany jest do edycji w Zakładzie Źródłoznawstwa i Nauk Pomocniczych Historii UAM w Poznaniu.

<sup>20</sup> U. Augustyniak, *Testamenty ewangelików*, nr 7, s. 110.

<sup>21</sup> Tamże, s. 111.

<sup>22</sup> Kopia umieszczona w dokumencie aktywizującym biskupa Waleriana Protasewicza z 20 listopada 1570 roku, obecnie w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie (Mokslu Akademijos Biblioteka, F 43, 26618); inna kopia w dokumencie z 1634 roku, gdzie wpisano tekst z 6 czerwca 1571, jaki realizował w Sierpcu testament Grabowskiego (Archiwum Diecezjalne w Płocku, sygn. 223, k.157-158); Wydany we fragmencie: J. Kurczewski, *Kościół zamkowy czyli katedra wileńska*, t. III, 54; regest: *Akta Cechów Wileńskich*, wyd. H. Łowmiański, M. Łowmiańska, S. Kościalkowski, Wilno 1939, nr 55, s. 65; Druk: J. Kurczewski, *Kościół zamkowy czyli katedra wileńska*, t. II. Fragmenty za kop. 2) T. Żebrowski, *Aneks. Wybór dokumentów miasta Sierpca z końca XV-XVI wieku*, [w:] *Dzieje Sierpca i ziemi sierpeckiej*, Sierpc 2003, s. 747.

[podkr. W.P.] Hanussa”<sup>23</sup>. „Skrzynia” (specjalnie oznaczona) była miejscem depozytowym dla rzeczy ważnych szczególnie. Według naszych – dzisiejszych wyobrażeń dość słabo nadawała się na magazynowanie książek. Jednak przypisywano im ważną rolę. Jerzy Ochmański ustalił, że biblioteka kapituły wileńskiej rozwijała się w drodze zapisów czynionych przez kanoników i prałatów katedralnych. Z akt tych wynika zaś, że księgi pozostawiono bez opieki, jednak były one zamknięte na kłódki w... skrzyniach<sup>24</sup>. Ustalenia dotyczą pierwszej połowy XVI w., a i na lata późniejsze możemy przenieść zwyczaj.

Ekskursy powyższe nie wyjaśniają jednak najważniejszego. Powodu „zanikania” ksiąg w dyspozycjach testamentowych! Hipotezą będzie mniemanie, że już wcześniej książki zdeponowano. Gdzie jednak? Dla Wilna i Litwy drugiej połowy wieku XVI nasuwa się przypuszczenie choćby o Akademii. Swe książki legowali jezuitom kanonicy wileńscy, dary takie składał Makowiecki, Warszawicki, Albin<sup>25</sup>. Ten ostatni „gdy ze swej podróży powrócił, o sprowadzenie do Wilna Xiąg w herezyi p o d e y r z [ano]”<sup>26</sup>. Ale zapisano też, że „wybrani exekutorowie i rozdawnicy dispensatores wszystkich dóbr nieruchomości i ruchomych po S. pam[ięci] Biskupie Methone[nski]m Suffrag [anie] etc. Jerzym Albinie bez testamentu niedawno zmarłym” [podkr. WP]<sup>27</sup>. Czy heretyckie druki przejęto do prohibitorów? Teraz nie rozstrzygniemy. I nie rezygnując z penetracji tekstów inwentarzowych i testamentowych, zwróćmy uwagę na jeszcze jedną kategorię źródeł. Z pewnością mogąca oświecić nas w sprawie księgozbiorów w Wielkim Księstwie Litewskim istniejących. Właśnie w drugiej połowie XVI stulecia.

Identyfikacji takiej dokonać można poprzez rozbiór krytyczny dzieł naukowych wówczas tam powstających.

Choćby kronik Macieja Strykowskiego. Wydaną w 1582 roku *Kronikę która przed tym światła nie widziała* poprzedzało zestawienie 157 tytułów, jakie były opoką dowodową wywodów. Lista zresztą niepełna, skoro nie uwzględniała wszystkich autorów w tekście przywoływanych. A zestawienie to sumowało wspólnym mianem zbiory rękopiśmienne (Latopisy). Podobnie nie naniesiono tam sporadycznie przytaczanych dokumentów<sup>28</sup>. Oczywiście, że wszystko to nie były prywatnym zbiorem

<sup>23</sup> Hanuss komornik, czy nie Hanus Plescha (?). Kupiec wileński zmarły w 1570 i jako taki wzmiankowany w aktach kapituły – M. Herburt, *Aktow czyli dzieiow kapituły wileńskiej [...] z krótka zebrany wiek drugi*, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps, sygn. 3116 (dalej: Herburt).

<sup>24</sup> J. Ochmański, *Najdawniejsze księgozbiory*, s. 77.

<sup>25</sup> A. Kawecka-Gryczowa, *Biblioteka*, s. 79 n.

<sup>26</sup> Herburt, k. 106.

<sup>27</sup> Tamże, k. 195.

<sup>28</sup> Temat ten omówił w 1991 roku Zbysław Wojtkowiak w swoim referacie na sympozjum zorganizowanym w Mińsku. Niestety materiały z konferencji nie ukazały się drukiem. Tu korzystamy z tez wprowadzających tegoż referatu.

Macieja Strykowskiego, tylko księgozbiorami i kolekcjami napotkanymi na miejscu. Kronikarz sam o tym donosił, pisząc, że są to „Historikowie i autorzy rozmaici z różnych bibliotek [podkr. W.P.] na dowody i dostateczne opisanie tych ksiąg zniesieni”. Więc znalezieni i w pogranicznym Witebsku i w magnackich posiadłościach Chodkiewiczów i Olelkowiczów-Słuckich. Również w księgozbiorach pobratymców naukowych. Bodaj z kręgu kapituł litewskich i u drobniejszej szlachty. Może i mieszczan. W ogóle, w księgozbiorach udostępnianych przez aktualnych patronów kronikarza. Na tej podstawie możemy mówić, z jakich księgozbiorów korzystał Maciej Strykowski.

Pierwszą najpełniej opisaną okolicznościami uzyskania jest kronika Piotra z Dusburga. Jej przyswojenie polskiemu dziejopisarstwu, właśnie przez Strykowskiego w historiografii dotąd nie jest potwierdzone<sup>29</sup>. Niemniej ten właśnie krzyżacki zabytek on udostępnił, streszczając go po polsku w 1582 roku. A znał go wcześniej, bowiem w wydanym w Krakowie roku 1574 *Gońcu cnoty* ogólnikowo wymieniał wykorzystanie „różnych historyków” i „Niemieckie kroniki”. Tam przedstawiano też „wywód krótki a dostateczny sławnego narodu litewskiego”, na marginesie umieszczając Tacyta, Crantiusa, Erazma Stelle. A obok latopisów pojawia się i *Cronica Prussicam antiqua*<sup>30</sup>. Domyślamy się nadto, że autor nie ujawniał całego warsztatu. Rozdział siódmy *Gońca* nasycony jest faktografią niewątpliwie wyniesioną z kronik polskich – jakie wymieniano tylko w dedykacji dziełka, skierowanej do hetmana Jana Chodkiewicza<sup>31</sup> – oraz informacjami wynikłymi bodaj

<sup>29</sup> Strykowski pierwszy w nowożytnej polskiej historiografii wykorzystywał ten krzyżacki zabytek. Więcej, udostępniał jakby jego streszczenie w języku polskim. Sprawę tę pomijają rozprawy poświęcone i Strykowskiemu, i Dusburgowi – zob. M. Pollakówna, *Kronika Piotra z Dusburga*, Ossolineum 1968; S. Zonenberg, *Kronika Wiganda z Marburga*, Bydgoszcz 1994. Ostatnio napomyka o tym (acz bałamutnie) J. Wenta, *Kronika Piotra z Dusburga. Szkic źródłoznawczy*, Toruń 2003, s. 10.

<sup>30</sup> M. Strykowski, *Goniec cnoty do prawych slachciczów przez - - - uczyniony w którym są przykłady piękne spraw mężów zacnych, postęпки Sarmatów i królów polskich, książąt litewskich i ich narodu sławnego wywód i sprawy skuteczne z dawna w prochu zakryte a od żadnego przed tym nie wydane, od początku ich aż do dzisiejszego z łaski Bożej Krola Henryka*, [w:] M. Strykowski, *Kronika Polska Litewska Żmudzka i wszytskiej Rusi - - - t. II*, Warszawa 1846, (dalej: *Kronika*), s. 468 n. Tam jednak dano ułomny przedruk, zob. przypis następny.

<sup>31</sup> Według pierwodruku: *Conatibus haud obstitit dexter Appollo, quin mihi hystoricos probato, Germanicarum tuum Prussicarum Liuonicarum (que) rerum Aeneam Syluium, Erasmus Stellam, Munssterum, Crantium, Schastianum Brand, Polonicarum vero Wapouium, Dlugossum, Miechouitam, Cromerum* – dedykacja ta nie była przedrukowana przez Malinowskiego, więc do teraz wykorzystywany jest tylko wypaczony tekst *Gońca*. Zdefektowany egzemplarz pierwodruku znajdujemy w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie, sygn. 2145/ I, bez strony tytułowej, wg zapisu odręcznego „z dwóch egzemplarzy defektowych ten złożony r.1871. J. Łepkowski”. Posługiwano się jednak autentykiem, gdyż zachowano metryczkę oryginału: „W Krakowie, Drukowano u Maceyeya Wirzbięty Typographa Jego Krolewskiej Miłości Roku od Narodzenia Syna Bożego 1574. *Cum gratia et Privilegio Sacra Regiae Majestatis*”. Nad nią zapis odręczny: *Anno Domini 1678*. k. A. Rzecz jest szczegółowo naświetlona w przygotowywanej reedycji tego zabytku w poznańskim środowisku.

z... autopsji<sup>32</sup>. Tam też widzimy wykorzystanie dzieła Dusburga. W *Kronice* 1582 roku cytuje bowiem „Kronikę Pruską staroświecką, która napisał nijaki kapłan Niemiec zakonu krzyżackiego w Prusiech brat, imieniem Petrus a Dusburch, łacińskim prostym językiem - - - A tę przerzeczoną Kronikę Pruską staroświeckimi literami ku wyczytaniu trudnymi, znalazł sławnej pamięci pan Jan Chodkiewicz na zamku w Rumborku w kościele” [podkr. W.P.]<sup>33</sup>.

Prócz tego, w kościele rumborskim znaleziono inne stare teksty krzyżackie, co mogło nastąpić po roku 1566, kiedy Jan Hieronim Chodkiewicz przejmował zamki inflanckie od Kettlera<sup>34</sup>. Zabytki te – różnymi zresztą drogami – dotarły przed 1574 rokiem do Strykowskiego, który włączył je w podstawę dowodową *Gońca cnoty*.

W tymże czasie Strykowski posiadał inne, tajemnicze znalezisko. Donosi bowiem wprost: „A ty Czytelniku miły, nie dziwuj, iżem w Gońcu Cnoty, którym roku 1574 w Krakowie drukowany wydał - - - tak też w drugich księgach swoich łacińskich: de Sarmatiae Europa descriptione, gdzie też i Kroniczkę Litewskich, wiązań i ziemie opisanie łacińskim językiem położył - - - i w Gońcu omylił mię Latopisiec jeden Ruski, którego tylko na ten czas jednego był dostał” [podkr. W.P.]<sup>35</sup>. Najprawdopodobniej mowa tu o kroniczce, w innym miejscu nazywanej przez Strykowskiego „latopisem Demetriusza”. To zaś dziełko hipotetycznie wiązać wolno z kręgiem tzw. kroniki Bychowca<sup>36</sup>. I jeszcze dwa inne rękopisy z warsztatu „wczesnego” Strykowskiego. Jednym była „opowieść starego historyka” o etnogenezie Słowian, drugim „stary komentarzyk Hieronima o Litwie”. Oba powołane tylko we wcześniejszej redakcji – sprzed roku 1577. I gdy pierwszy był wówczas jeszcze w posiadaniu Strykowskiego (skąd?), to drugi mu zaginął<sup>37</sup>. A ten drugi uzyskał od tu wspomnianego Wojciecha Grabowskiego – fizyka (?), doktora medycyny i praw, miłośnika astrologii. Książek w testamencie niewspominającego.

<sup>32</sup> Jak dotąd nie zwrócono uwagi na drobnozgowość *Gońca cnoty* w sprawozdaniu ze zmaganiach litewsko-moskiewskich lat 1563-1572. Tam precyzja detalu przewyższa opis dany w późniejszej *Kronice*. Zastanawiający jest w swej tajemniczości epizod ówczesnej wojny, zupełnie przemilczany w historiografii. Choć sprawa wymaga odrębnego naświetlenia, nieodparcie nasuwa się mniemanie, że precyzja *Gońca* wynikała z osobistej obserwacji autora, który w tych właśnie latach pełnił służbę wojskową i być może wywiadowczą na obszarze objętym wojną! Zob. Z. Wojtkowiak, *Maciej Strykowski*, s. 57 n.

<sup>33</sup> M. Strykowski, *Kronika I*, s. 253.

<sup>34</sup> Wymieniony przez Strykowskiego Rumbork, to najwidoczniej zepsuta nazwa Ronnenburga (łot. Rauna), zamku i posiadłości arcybiskupstwa ryskiego – zob. *Inflanty w średniowieczu, władztwa Zakonu Krzyżackiego i biskupów*, red. M. Biskup, Toruń 2002, s. 103.

<sup>35</sup> M. Strykowski, *Kronika I*, s. 316.

<sup>36</sup> Z. Wojtkowiak, *O smoleńskim latopisie Demetriusza, nieznanym źródle Macieja Strykowskiego i przyczynach jego zapomnienia*, [w:] *Scriptura custos memoriae. Prace historyczne* [Księga pamiątkowa prof. Brygidy Kürbis], red. D. Zydorek, Poznań 2001, s. 353 n.

<sup>37</sup> Zob. Z. Wojtkowiak, „Starodawny historyk”, „stary komentarzyk”, *zapoznane źródła Strykowskiego*, [w:] *Mente et litteris. O kulturze i społeczeństwie wieków średnich*, Poznań 1984, s. 350 n.

Konstatujemy zaś, że deklarowana podstawa erudycyjna kronik Strykowskiego z 1577 i 1582 roku jest odmienna. Jeżeli tytuły przytoczone wcześniej (p. 1577) skonfrontujemy z 131 tytułami wymienionymi później; jeśli wszystkie zidentyfikujemy, tak jak to czyniono wobec innych zbiorów (aneks), to odsłoni się podstawa erudycyjna kronikarza. Z kolei śledząc jego tropy choćby na dworze kniaziów Słuckich, w otoczeniu biskupa Giedrojcia, także w kręgach wileńskich, dojdziemy do księżnic, jakie mu udostępniłi protektorzy – mecenas.

I na tych trzech filarach oprzeć wypada próby identyfikacji bibliotek, jakie bez wątplenia na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego były, a przede wszystkim funkcjonowały. Co powinna wyraźne wykazać analiza dostępnych źródeł.

## Aneks

### Podstawa erudycyjna identyfikacji (wybór)

- Księgozbiór królewieckiego lekarza Andrzeja Aurifabra 1513-1559*, [w:] J. Tondel, *Książka w dawnym Królewcu Pruskim*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2001, s. 51-129
- K. Schuster, *Biblioteka Łukasza Opalińskiego marszałka nadwornego koronnego 1612-1662*, Ossolineum 1971
- J. Stoś, *Starodruki Paradyża. Katalog starodruków seminaryjnej biblioteki w Paradyżu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2001
- L. Hajdukiewicz, *Księgozbiór i zainteresowania bibliofilskie Piotra Tomickiego na tle jego działalności kulturalnej*, Ossolineum 1961
- A. Czapski, *Zabytkowy księgozbiór w Topoli Królewskiej*, Płock 1986
- E. Tarój, *Inwentarze książek lubelskich introligatorów z pierwszej połowy XVII wieku*, Lublin 2000
- N. Feigelmanas, *Lietuvos inkunabulai*, Vilnius 1975





MARCIN BUDZIŃSKI

## Konferencja monachijska i wydarzenia ją poprzedzające w świetle prasy poznańskiej

Licząca około trzy miliony ludność niemiecka, włączona w myśl postanowień pokojowej konferencji wersalskiej w skład Republiki Czechosłowackiej, już przed I wojną światową łatwo ulegała hasłom nacjonalistycznym. Mimo że młoda republika dbała o poszanowanie praw mniejszości narodowych to od 1933 roku obserwujemy ciągły wzrost nastrojów nacjonalistycznych wśród tzw. Niemców sudeckich i dążność ich początkowo do uzyskania autonomii, później zaś do całkowitego uniezależnienia się i oderwania od Pragi. Na sytuację wewnętrzną w Czechosłowacji niebagatelny wpływ miało dojście do władzy Adolfa Hitlera w Niemczech. Niemalże równocześnie z hitlerowskim „pochwyceniem władzy”, w Czechosłowacji, a dokładnie na jej zachodnich rubieżach doszło do powstania Frontu Ojczyźnianego Niemców Sudeckich, przemianowanego później na Partię Niemców Sudeckich (SDP – *Sudeten-deutsche Partei*), której głównym organizatorem i przywódcą był Konrad Henlein (1898-1945). Partia ta była niczym innym jak agenturą NSDAP w Czechosłowacji.

Już w dwa miesiące po wkroczeniu wojsk niemieckich do Austrii (12-13 marca 1938 roku) i włączeniu jej jako wschodniej marchii (*Ostmark*) w skład Rzeszy Wielkoniemieckiej, Hitler wysunął sprawę Czechosłowacji. Inspirowany i poparty przez Berlin Henlein ruszył wiosną 1938 roku do ataku na rząd praski, żądając autonomii dla Niemców sudeckich. Czesi, licząc na wsparcie swoich sojuszników (Francja i ZSRR), zdecydowanie odrzucili niemieckie żądania i w odpowiedzi na nasilenie działalności bojówek Henleina oraz koncentrację wojsk niemieckich przy granicy Czechosłowacji, ogłosili 20 maja częściową mobilizację. Pod broń powołano dwa roczniki rezerwistów, a także wielu specjalistów wojskowych – łącznie ok. 200 tysięcy dobrze wyekwipowanego żołnierza<sup>1</sup>. Od tego momentu oficjalne deklaracje Hitlera bezustannie powtarzają, iż nie myśli on w żadnym wypadku o zaatakowaniu

---

<sup>1</sup> H. Batowski, *Rok 1938 – dwie agresje hitlerowskie*, Poznań 1985, s. 252.

czeskiego sąsiada, choć *de facto* teraz dopiero sztab niemiecki intensyfikuje swoje wysiłki w celu bardziej szczegółowego opracowania *Fall Grün*, czyli planu ataku na Czechosłowację<sup>2</sup>.

Wydarzenia te, jak i ich następstwa stanowiły główną treść większości pism europejskich. Także „Dziennik Poznański”, określający się jako „pismo polityczne poświęcone obronie interesów rolnictwa, handlu, przemysłu i rzemiosła”, jak i „Kurier Poznański” – mimo że były to gazety lokalne o ograniczonym dość zasięgu – żywo interesowały się sprawą czechosłowacką. Przez ponad miesiąc (od połowy sierpnia do początku października) temat ten nie schodził z ich pierwszych stron. Dzienniki te były w swoich enuncjacjach raczej mało oryginalne. Gros artykułów w nich zawartych opartych było na doniesieniach prasy europejskiej – głównie angielskiej, francuskiej, niemieckiej, czechosłowackiej, włoskiej oraz oczywiście polskiej, brak natomiast, co jest znamienne, informacji zaczerpniętych z prasy radzieckiej. Propagowane szczególnie na łamach „Dziennika Poznańskiego” wrogie wręcz nastawienie do Czechów i ich komunistycznych sojuszników „Sowietów” jest tej absencji wy tłumaczeniem. Podawane są jednak do wiadomości poznańskich czytelników noty rządu radzieckiego.

Informacje publikowane w studiowanych przeze mnie dziennikach ogniskowały się w zasadzie wokół kilku głównych zagadnień. Pierwszoplanowe znaczenie miały wydarzenia w tzw. kotle sudeckim i związane z nimi stosunki czechosłowacko-niemieckie, niemając uwagę poświęcano także stanowisku Anglii, Francji i Włoch wobec zaistniałego konfliktu i ich stosunkowi do stron w ten konflikt zaangażowanych. Osobną sprawą podejmowaną w większości przez „Dziennik Poznański” było stanowisko Polski wobec konfliktu. Oczywiście jest fakt, iż rząd polski, liczący w związku z osłabieniem pozycji Czechosłowacji na arenie międzynarodowej, jak i zaognieniem jej sytuacji wewnętrznej będzie parł do wymuszenia na Czechach cesji terytorialnych pod pretekstem ochrony interesów mniejszości polskiej na Zaolziu. Naturalnym sprzymierzeńcem Rzeszy Niemieckiej przeciwko Czechom będzie więc Polska. Jasne jest zatem i proniemieckie, i antyczeskie nastawienie „Dziennika Poznańskiego”.

## I. Początek końca Czechosłowacji

Począwszy od połowy sierpnia 1938 roku, coraz więcej miejsca na łamach prasy codziennej poświęca się sprawie czechosłowackiej. Atmosfera już teraz wydaje się szczególnie napięta, obserwujemy wrzenie w kołach politycznych Niemiec i Czechosłowacji, które nie jest jednak wynikiem wysokich letnich temperatur. Po ułożeniu w Karlovych Varach (niemiecka nazwa – Karlsbad) tzw. 8 punktów, tj. propozycji

---

<sup>2</sup> Tamże, s. 255.

SDP dla władz czeskich w sprawie rozwiązania kwestii sudeckiej, i przedłożeniu ich rządowi praskiemu, Henlein objeżdża Sudety, wywołując tym samym demonstracje Niemców oraz zatargi między nimi a Czechami, którym „Dziennik Poznański” przypisuje miano komunistów<sup>3</sup>. Niemalże jednocześnie dochodzi do innej symbolicznej demonstracji siły – pod koniec sierpnia Hitler wizytuje fortyfikacje obronne pod Kehl, naprzeciw francuskiego Strasburga<sup>4</sup>. Niemcy wzmacniają tym samym siły na północnym odcinku granicy z Francją, na co Francuzi odpowiadają częściową mobilizacją i podwojeniem załogi na linii Maginota<sup>5</sup>.

Tymczasem koła rządowe w Pradze, próbując wyjść naprzeciw autonomicznym aspiracjom Henleina i Niemców sudeckich, wysuwają projekt znany jako „plan nr 3”. Mowa w nim o tym, że „(...) miejsce dotychczasowych krajów: Czech, Moraw, Śląska, Słowacji i Rusi Podkarpackiej, zająć ma szereg kantonów, których liczba nie została jeszcze całkowicie ustalona. W rachubę wchodzi 23 kantony. Mają one posiadać jednolitą strukturę narodowościową. Znajdą się zatem wśród tych kantonów również niemieckie, względnie węgierskie i słowackie. Kantony mają być jednostkami autonomicznymi. Rozważane jest skupienie kantonów niemieckich w jeden związek kantonalny”<sup>6</sup>. Plan ten został przekazany posłowi SDP Kundtowi i szefowi biura prasowego SDP Sebekovsky’emu osobiście przez prezydenta Czechosłowacji Edwarda Benesza, podczas trzygodzinnej jego z nimi rozmowy<sup>7</sup>.

Jednak już 4 września poznaniacy mogli się dowiedzieć, iż „plan nr 3” został zdecydowanie odrzucony przez Hitlera, u którego na naradzie w Berchtesgaden przebywał Henlein. Ponadto, jak podaje „Kurier Poznański”, Hitler w rozmowie z Henleinem „domagał się nie tylko rozpisania plebiscytu w Czechosłowacji, ale również rewizji wszystkich dotychczasowych sojuszów Czechosłowacji z innymi państwami”<sup>8</sup>. Korespondent berliński, od którego te informacje pochodzą, motywuje taką decyzję Niemców brakiem porozumienia między Pragą a ludnością niemiecką, mieszkającą w Sudetach. Mediator angielski, Lord Runciman ma wezwać praski rząd premiera Hodży do opracowania nowego projektu ustępstw, tj. „planu nr 4”<sup>9</sup>.

Począwszy od 5 września gazety europejskie, a co za tym idzie i poznańskie dzienniki z napięciem oczekiwały na planowaną mowę Hitlera z okazji otwarcia mających rozpocząć się właśnie Dni Partii w Norymberdze, które w tym roku

<sup>3</sup> Dziennik Poznański, nr 197, 30.08.1938.

<sup>4</sup> Dziennik Poznański, nr 199, 1.09.1938.

<sup>5</sup> Kurier Poznański, nr 404, wyd. wieczorne z 6.09.1938.

<sup>6</sup> Dziennik Poznański, nr 199, 1.09.1938. Występuje tu drobna rozbieżność informacji między Dziennikiem Poznańskim a Kurierem Poznańskim, gdyż ten drugi w wydaniu porannym z dnia 2 września podaje, jakoby kantonów miało być 22.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Kurier Poznański, nr 404, wyd. wieczorne z 6.09.1938.

<sup>9</sup> Dziennik Poznański, nr 202, 4.09.1938.

przypadały na dni od 7 do 12 września. Hitler jednak owszem – orędzie wygłosił, lecz słowem o sprawie sudeckiej nie wspomniał. Nakreślił główne etapy rozwoju ruchu narodowosocjalistycznego, zaakcentował tryumf, jakim było wchłonięcie nowej monarchii (tj. Austrii) i milionów niemieckich rodaków. Na koniec zaś, kierując słowa w stronę przywódców Zachodu, stwierdził, iż „Rzesza nie obawia się blokady obcych państw”<sup>10</sup>. Mimo że lufy dział wokół Norymbergii były ponoć skierowane w stronę Czechosłowacji, to największe zainteresowanie anonimowych autorów artykułów w prasie poznańskiej wzbudził blichtr i drobiazgowo przygotowanie zjazdu NSDAP. Prześcigano się w wyrażaniu zachwyty dla organizatorskiej roboty, urzeczywistnionej „doświadczoną ręką mistrza [podkr. M.B.] Himmlera”<sup>11</sup>.

Napięcie rosło – dowodem tego była „ruchliwość Runcimana i tutejszych dyplomatów”<sup>12</sup>. Jeszcze przed rozpoczęciem norymberskiego zjazdu Ashton Gwatkin, z misji angielskiej, spotkał się z Henleinem, zaś sam Runciman – z Beneszem.

W tym czasie Praga ogłasza „plan nr 4”, stworzony pod naciskiem Anglii i ponoć maksymalnie zbliżony do 8 punktów karlsbadzkich Henleina. Ustępstwa Czechów według Londynu zawierać miały „tezy o uznaniu autonomii terytorialnej obszaru sudeckiego, uznaniu całkowitego równouprawnienia Niemców sudeckich oraz uznaniu języka niemieckiego jako jednego z języków urzędowych w obszarze sudeckim”<sup>13</sup>. Jeśli chodzi o szczegóły, to decydenci rezydujący nad Wełtawą obiecywali, że:

- przyjmą zasadę proporcjonalności, odpowiadającą stosunkom narodowościowym, przy rekrutowaniu funkcjonariuszy publicznych,
- funkcjonariusze ci będą działali na terytorium ich narodowości,
- uregulują prawa językowe na zasadach równouprawnienia,

---

<sup>10</sup> Dziennik, nr 205, 8.09.1938. W podobnym tonie wygłoszone było kilka dni później przemówienie marszałka Goeringa, które zrelacjonował Kurier Poznański (wydanie poranne z 11 września). Goering miał ponoć stwierdzić, iż lotnictwo niemieckie nie ma sobie równych. Będąc przy sprawie *Parteitagu* w 1938 roku, warto odnotować, że obecny na tym zjeździe polski ambasador w Berlinie Józef Lipski przeprowadził wiele rozmów z politykami niemieckimi. Podczas jednej z nich, 9 września, Goering zapewnił Lipskiego, iż Polska może liczyć na pomoc wehrmachtu w wypadku konfliktu polsko-radzieckiego (S. Żerko, *Stosunki polsko-niemieckie 1938-1939*, Poznań 1998, s. 78.). Był to oczywisty wybieg polityczny mający na celu podbudowanie rządu warszawskiego i ośmielenie go do bardziej stanowczych kroków względem Pragi. Niemcy doskonale wiedzieli, iż od 1919 roku sprawa Zaolzia stoi kością w gardle Polaków, którzy domagając się rewizji swojej południowej granicy, nigdy podczas całego dwudziestolecia międzywojennego nie zdecydowali się na bliższą współpracę z czeskim sąsiadem, sojusznikiem Rosji Radzieckiej. Fundamentalną sprawą dla Hitlera było wciągnięcie w rozbiór Czechosłowacji jak największej liczby jej sąsiadów, dlatego też przedsięwziął on takie a nie inne kroki względem Polski czy choćby Węgier. Chodziło mu, by światowa opinia publiczna uznała Czechosłowację za twór nienaturalny, bezustannego mąciciela pokoju w Europie.

<sup>11</sup> Dziennik Poznański, nr 204, 7.09.1938.

<sup>12</sup> Kurier Poznański, nr 406, wyd. wieczorne z 7.09.1938.

<sup>13</sup> Kurier Poznański, nr 408, wyd. wieczorne z 8.09.1938.

- pożyczą (na korzystnych warunkach) 700 mln koron czeskich dla obszarów niemieckich w Sudetach dotkniętych przez kryzys,
- wprowadzą instytucję samorządu narodowego oraz agend ds. narodowościowych, dbających o poszanowanie i egzekwowanie praw mniejszości narodowych<sup>14</sup>.

Spośród 8 punktów ogłoszonych w Karlovych Varach przez SDP, trzy nie zostały zaaprobowane w Pradze. Czesi zastrzeżli sobie wyłączne prawo prowadzenia polityki zagranicznej i utrzymywania sił zbrojnych oraz nie zgodzili się na swobodę szerzenia idei nazistowskich.

Nadzieje, jakie powstały po ogłoszeniu czeskich propozycji szybko przyćmiły rozruchy w Morawskiej Ostrawie i Frievaldov, gdzie doszło do starć czeskiej policji konnej z niemieckimi demonstrantami, wśród których byli także posłowie sudeccy<sup>15</sup>. Optymizm Benesza<sup>16</sup> zmniejszył się, gdy tylko ogłoszone zostało oficjalne stanowisko Rzeszy w sprawie „planu nr 4”. Hitler i Henlein nie byli usatysfakcjonowani, gdyż Czesi nie deklarowali zgody na stacjonowanie w Sudetach oddziałów składających się wyłącznie z Niemców tam mieszkających, a także na swobodę głoszenia poglądów narodowosocjalistycznych. Kwestią sporną była także polityka zagraniczna – Czesi pozostawali nadal sojusznikami ZSRR, co budziło u Henleina, a przede wszystkim u Hitlera poważne zastrzeżenia<sup>17</sup>, szczególnie że Rosjanie jako jedyni namawiali Czechów do oporu wobec Niemiec.

Sytuację w Czechosłowacji poważnie komplikował wzrost cen artykułów żywnościowych. Na przełomie sierpnia i września, w ciągu zaledwie kilku dni mleko i masło podrożało o 15-18%, wieprzowina o 12%, zaś owoce i warzywa aż o 20%<sup>18</sup>.

Chwilowo przerwane, po zajściach w Morawskiej Ostrawie, rokowania wznowiono, gdy tamtejszy szef policji i kierownik aresztu policyjnego zostali zawieszni w wykonywaniu czynności służbowych. Jak podają dzienniki od około 10 września nasiliły się wystąpienia Niemców sudeckich, otwarcie już teraz skandujących hasło *Ein Volk, ein Reich, ein Führer*. Poznaniaków informowano także, powołując się na prasowy organ NSDAP „Volkischer Beobachter”, iż komuniści czescy zaczęli gromadzić broń<sup>19</sup>.

Dnia 14 września „Dziennik Poznański” powiadamiał swoich czytelników (była to gazeta, przypomnijmy, skierowana do rolników, handlowców, przemysłowców i rzemieślników), że „Rzesza Niemiecka nie ścierpi gnębienia Niemców Sudec-

<sup>14</sup> Kurier Poznański, nr 409, wyd. poranne z 8.09.1938.

<sup>15</sup> Dziennik Poznański, nr 206, 9.09.1938.

<sup>16</sup> Kurier Poznański w numerze 208 z 11.09.1938 roku podaje, że Edward Benesz w przemówieniu radiowym stwierdził, jakoby nowe projekty praskie miały „pozwolić na załatwienie tej [tj. narodowościowej – dop. M.B.] sprawy”.

<sup>17</sup> Dziennik Poznański, nr 206, 9.09.1938.

<sup>18</sup> Dziennik Poznański, nr 203, 6.09.1938.

<sup>19</sup> Dziennik Poznański, nr 208, 11.09.1938.

kich”<sup>20</sup>. Tak właśnie brzmi tytuł artykułu – relacji z przemówienia wygłoszonego przez Adolfa Hitlera na zakończenie zjazdu norymberskiego (12 września 1938 roku). W Sudetach, mówił dyktator, żyje „(...) 3,5 mln Niemców, a więc tyle, ile liczy Dania mieszkańców. Ci Niemcy są również stworzeni przez Boga nie po to, aby przez wersalską konstrukcję państwową wydani byli obcej, znenawidzonej przez nich przemocy. I Bóg nie po to stworzył 7 mln Czechów, aby oni dozorowali 3,5 mln Niemców, sprawowali nad nimi pieczę i dręczyli ich. (...) Jeśli ci prześladowani ludzie nie mogą znaleźć sami prawa i pomocy, mogą otrzymać jedno i drugie od nas”<sup>21</sup>. Z obszernego artykułu dowiadujemy się, iż Niemcy nie myślą o odwecie, jako państwo od zawsze broniące pokoju<sup>22</sup>. Hitler ostrymi słowami piętnował także „zbratanie między demokracją a bolszewizmem do walki przeciwko państwu narodowo-socjalistycznemu”<sup>23</sup>. Nietrudno zgadnąć, jakich krajów ta aluzja dotyczy.

Wiadomo już, kto będzie zwycięzcą, a kto pokonanym. Pozostaje jedynie poczekać na wkład innych państw europejskich w stopniową aneksję Czechosłowacji przez Niemcy hitlerowskie. Polityka ustępstw Europy wobec Hitlera i „ugłaskiwania” III Rzeszy osiągnęła jesienią 1938 roku apogeum<sup>24</sup>.

## II. Tryumf polityki appeasementu

W połowie miesiąca rząd praski ogłosił stan wyjątkowy w Sudetach. Zarządzenie to objęło początkowo następujące okręgi: Cheb, Neudeck, Lokiet, Kodan i Pristeczice. Następnie także Karlove Vary, Falkenau i Cesky Krumlov<sup>25</sup>. Spowodowane przemową Hitlera krwawe zaburzenia w dziewiętnastu miejscowościach przyniosły ponury rezultat w postaci dwunastu zabitych i kilkudziesięciu rannych (dane

<sup>20</sup> Dziennik Poznański, nr 210, 14.09.1938.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> Terminem appeasementu, bo o nim tu mowa, zgodnie określa się brytyjską politykę zagraniczną lat trzydziestych, głównie względem Włoch i Niemiec. Był to ogół działań zmierzających do utrzymania pokoju również, a może przede wszystkim, za cenę ustępstw wobec wyżej wymienionych autorytarnych państw (tzw. kupowanie pokoju). W polityce appeasementu wyróżnić możemy dwie zasadnicze fazy – pasywną, uskutecznianą od końca rządów Ramsaya MacDonalda i w okresie gabinetu Stanleya Baldwina, oraz aktywną, realizowaną przez Neville’a Chamberlaina. To właśnie podczas rządów tego ostatniego pojęcie owo kojarzyć się zaczęło z konkretną doktryną w polityce zagranicznej, u podstaw której legł popularny po I wojnie światowej pacyfizm, filogermanizm oraz, widoczna szczególnie w polityce angielskiej, chęć rekompensaty „krzywd” wyrządzonych Niemcom postanowieniami traktatu wersalskiego (zob. M. Baumgart, *Brytyjska polityka appeasementu wobec Niemiec*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919-1939*, t. 3: *W dobie Monachium*, red. S. Sierpowski, Poznań 1992).

<sup>25</sup> Kurier Poznański, nr 419, wydanie poranne z 14 września 1938. Znamienne jest, jak podaje Kurier Poznański, że podstawą prawną do ogłoszenia stanu wyjątkowego jest austriacki Kodeks Karny z 1873 roku.

z 15 września). Niemieccy demonstranci, dzierżący sztandary ze swastyką i skandujący *Heil Hitler*, ostro domagali się rozpisania plebiscytu dla obszaru sudeckiego. Jak podaje „Dziennik Poznański”, w Eger (Cheb) „podobno interweniowało wojsko”. Tutaj też Henlein wysunął radykalne w brzmieniu żądania wobec Pragi. Przywódca SDP domagał się przede wszystkim odwołania stanu wyjątkowego, wycofania policji czeskiej z okręgów o przewadze liczebnej Niemców oraz skoszarowania wojska w obiektach wyłącznie wojskowych, z dala od cywilów. Równocześnie SDP zapowiedziała, iż w przypadku niespełnienia powyższych żądań, rozmowy Niemców z rządem praskim zostaną zerwane<sup>26</sup>.

Z doniesień prasowych jasno wynika, że Niemcy sudeccy nie próżnią. Poza działalnością polityczną SDP, tłumy formalnie niezrzeszonych partyjnie Niemców wywierały na każdym kroku bezpośredni nacisk na przebywających w Sudetach mediatorów. „Plebiscyt, plebiscyt! – wołają [Niemcy – dop. M.B.] pod balkonem lorda Runcimana” w Karlsbadzie, słysząc antyrządowe hasła, jak i wpadającą w ucho rymowanekę – *Lieber Lord, mach uns frei von der Tschechoslowakei*<sup>27</sup>.

Niemalże od początku września prasa zachodnia „przebąkuje o zmianie granicy czesko-niemieckiej”. „Dziennik Poznański” przykładowo podaje, że „Times” w numerze z dnia 8.09. „proponuje odłączenie terytoriów czeskosłowackich, zamieszkałych przez Niemców i przyłączenie ich do Niemiec”<sup>28</sup>. Poza tym prasa angielska uważa, że „Niemcy sudeccy nie chcą znaleźć się w sytuacji, w której w razie wybuchu wojny musieliby walczyć przeciwko swoim współziomkom”<sup>29</sup>. Takie stanowisko prasy inspirowane jest z pewnością przez koła rządowe mocarstw zachodnich. W Paryżu na przykład „oczekują, że w najbliższych godzinach wpłynie oficjalnie i formalnie projekt plebiscytu na terenach sudeckich”<sup>30</sup>. Francuzi przypuszczają także, że „formuła plebiscytu zostanie wysunięta przez lorda Runcimana, jako formuła mająca zastąpić tzw. plan nr 4, o którym się niemal zupełnie nie mówi, jako o rzeczy całkowicie nieaktualnej”<sup>31</sup>.

Tymczasem rewolta w Sudetach przemienia się w otwarte powstanie. „Najgroźniejsze były zajścia w Haberspirk, gdzie rozegrała się formalna bitwa czesko-niemiecka z ciężkimi stratami po obu stronach”<sup>32</sup>. W trakcie starć żandarmi czescy oddali salwę do tłumu Niemców, którzy rzucili się na budynek żandarmerii, zabierając dwa karabiny maszynowe, granaty ręczne i czterdzieści skrzyń z amunicją. Sytuacja była na tyle poważna, że z Falkenau musiały przybyć kolejne posiłki policji

<sup>26</sup> Dziennik Poznański, nr 211, 15.09.1938.

<sup>27</sup> Dziennik Poznański, nr 209, 13.09.1938.

<sup>28</sup> Dziennik Poznański, nr 206, 9.09.1938.

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> Kurier Poznański, nr 420, wyd. wieczorne z 15.09.1938.

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> Dziennik Poznański, nr 212, 16.09.1938.

czeskiej, a także wojskowe samochody pancerne. „Dziennik Poznański”, mniej lub bardziej słusznie, podaje, iż prowodyrami wszystkich krwawych zajęć w Sudetach są czescy komuniści<sup>33</sup>. Dochodzi do coraz częstszych przypadków masowego przekraczania granicy czesko-niemieckiej przez Niemców sudeckich, szukających schronienia w Rzeszy. Praga zaś wobec zaistniałej sytuacji (tj. rewolty i nielegalnego przekraczania granicy) „mobilizuje nowe roczniki rezerwistów”<sup>34</sup>. Jednak zarówno rezerwiści niemieccy, jak i żołnierze rekrutujący się spośród innych mniejszości narodowych nie stawiali się do szeregów.

W obliczu tak zaostrzonej sytuacji członkowie misji Runcimana (Gwatkin, Peto i Henderson) spotkali się 15 września z Henleinem. Komunikat oficjalny SDP mówi, że zwolnienie delegacji niemieckiej z pertraktacji z rządem praskim (fakt ten zdarzył się tuż po nasileniu się powstania i stanowczej kontrze czeskich sił policyjno-wojskowych) było konieczne ze względu na wydarzenia, które są winą wyłącznie czeskich decydentów. Henlein uważał, że ponowne podjęcie rozmów możliwe byłoby tylko pod warunkiem urzeczywistnienia żądań niemieckich, tyle, że 8 punktów karlsbadzkich już nie wystarcza. Jedyłą alternatywę SDP widzi w prawie „samostanowienia Niemców sudeckich o swym losie”<sup>35</sup>. Rozpisanie plebiscytu w Sudetach już wcześniej wywołało ostre weto rządowych kół czeskich, twierdzących, że konstytucja Czechosłowacji „nie przewiduje możliwości plebiscytu i ani prezydent ani rząd nie mogą zarządzić plebiscytu nawet w obecnej, poważnej sytuacji międzynarodowej”<sup>36</sup>.

W tym też czasie w konflikt sudecki zaangażowały się oficjalnie rządy państw zachodnich, pozostawiając niejako Pradze dobrowolne bądź przymusowe akceptowanie powziętych bez jej udziału decyzji.

Dnia 16 września premier Wielkiej Brytanii, 69-letni Neville Chamberlain, po odbyciu pierwszej w swoim życiu podróży samolotem spotkał się z Hitlerem w Berchtesgaden<sup>37</sup>. Przebieg wizyty wyraźnie wskazuje, jaki dystans tworzy Hitler między sobą a Chamberlainem oraz kto w tym spotkaniu grał rolę petenta. Chamberlain po opuszczeniu londyńskiego lotniska Heston udał się do Monachium, gdzie po wylądowaniu przywitał go Ribbentrop, na monachijskim dworcu kolejowym – minister Wagner, zaś na dworcu w Berchtesgaden dłoń angielskiego premiera uścisnął niemiecki podsekretarz stanu von Meissner. Na samym końcu dopiero miał Chamberlain możliwość porozmawiania z kanclerzem Niemiec w jego prywatnej rezydencji. Do sytuacji takich dochodziło jeszcze niejednokrotnie, jako że tuż po

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> Tamże.

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> Kurier Poznański, nr 418, wyd. wieczorne z 14.09.1938.

<sup>37</sup> Informację tę podaje w dniach 16-17 września zarówno Dziennik Poznański, jak i Kurier Poznański.



swoim powrocie do Londynu (tj. 17 września) „Chamberlain oświadczył (...), że rozmowa z Hitlerem była bardzo przyjazna i że powróci on do Niemiec dla dalszych rozmów z Hitlerem w najbliższym czasie, możliwe, że za parę dni”<sup>38</sup>.

Cała europejska prasa, szczególnie zaś angielska nie mogła wyjść z podziwu dla wysiłków sędziwego Chamberlaina w imię obrony pokoju światowego. Prasa berlińska natomiast konsekwentnie podaje jakoby rozmowa dotyczyć miała nie tylko zasady, ale i technicznej strony plebiscytu w Sudetach<sup>39</sup>. Niedługo potem oficjalne komunikaty europejskie donosiły o decyzjach wstępnych, zapadłych w trakcie rozmowy Chamberlaina z Hitlerem. „Daily Express” stwierdził, iż Niemcom postanowiono przyznać te obszary, na których stanowią oni ponad 50% ogółu ludności, zaś pozostałe tereny mają być objęte systemem kantonalnym. Po rozwiązaniu kwestii sudeckiej Czechosłowacja miała stać się państwem neutralnym i otrzymać gwarancje nienaruszalności granic od wszystkich swoich sąsiadów<sup>40</sup>. W tej sytuacji na nic zdały się radykalne kroki rządu czechosłowackiego, który wpierw zdelegalizował SDP, następnie zaś rozesłał listy gończe za Henleinem<sup>41</sup>.

Niebagatelną rolę w kształtowaniu europejskiej opinii publicznej i jej nastawienia do Czechosłowacji odegrał wtedy Mussolini, któremu przypisuje się autorstwo anonimowego artykułu zamieszczonego w „Popolo d’Italia”. Artykuł w formie listu kierowanego do lorda Runcimana postuluje, by angielski dyplomata wezwał Benesa do rozpisania plebiscytu nie tylko dla Niemców sudeckich, ale i innych mniejszości narodowych mieszkających w Czechosłowacji. Autor anonimu konkludował swoją wypowiedź stwierdzeniem, iż państwo włoskie może być przyjazne dla Czech, ale nigdy dla Czechosłowacji<sup>42</sup>. Już następnego dnia „Dziennik Poznański”, powołując się na prasę włoską, pisze, iż „połowę Czechosłowacji należy oddać innym państwom”<sup>43</sup>.

Potwierdzeniem, że nie kto inny jak sam Mussolini jest autorem lub przynajmniej inspiratorem anonimowego artykułu w „Popolo d’Italia”, jest następująca niedługo po nim, oficjalna wypowiedź włoskiego dyktatora w Trieście. „Plebiscyt dla wszystkich narodowości to jedyne rozwiązanie – mówił Mussolini – jeśli jednak do tego nie doszłoby i wybuchnąć miał konflikt powszechny za lub przeciw Pradze, to chcę, aby wiadano, iż miejsce Włoch jest już wybrane”<sup>44</sup>.

Kampania Mussoliniego, prasy włoskiej, a także tym tropem idącej całej prasy europejskiej miała ogromne znaczenie dla przyszłego załatwienia sprawy sudeckiej

<sup>38</sup> Kurier Poznański, nr 423, wyd.poranne z 16.09.1938.

<sup>39</sup> Dziennik Poznański, nr 213, 17.09.1938.

<sup>40</sup> Dziennik Poznański, nr 214, 18.09.1938.

<sup>41</sup> Tamże.

<sup>42</sup> Dziennik Poznański, nr 212, 16.09.1938.

<sup>43</sup> Dziennik Poznański, nr 213, 17.09.1938.

<sup>44</sup> Dziennik Poznański, nr 215, 20.09.1938.

oraz dla rozbudzonych aspiracji secesyjnych polskiej, słowackiej i węgierskiej mniejszości narodowej. Mniejszości te, poza Słowakami oczywiście, korzystając z niestabilnej sytuacji w Czechosłowacji w naturalny sposób ciążyły ku swoim państwom macierzystym.

We wtorek 20 września „Dziennik Poznański” na pierwszej stronie zamieścił obszerny artykuł na temat stanowiska III Rzeszy i jej wodza, kanclerza Hitlera wobec kryzysu sudeckiego<sup>45</sup>. „Moim zdaniem – mówił Hitler o czeskiej ustawie zasadniczej, która nie przewidywała przeprowadzenia plebiscytu – ich konstytucja zdaje się zapewniać tylko jedną rzecz, a mianowicie, aby 7 mln Czechów mogło uciskać 8 mln mniejszości narodowych”<sup>46</sup>. Kanclerz jednoznacznie stwierdzał, że stworzył potężne siły powietrzne tylko w obawie przed Czechosłowacją, „sojuznikiem Rosji sowieckiej, wsuniętym w samo serce Niemiec”<sup>47</sup>. To, że mocarstwa zachodnie również podwyższyły liczbę lotnictwa, tworząc jednocześnie atmosferę wyścigu zbrojeń jest – konstatuje Hitler – wyłączną winą Czechosłowacji. „Czesi nigdy nie byli niepodległym narodem, aż dopóki traktatami pokojowymi nie podniesiono ich do niezasłużonej i sztucznej pozycji panowania nad mniejszościami liczniejszymi od nich samych. Utworzenie tej czechosłowackiej republiki (...) było – według kanclerza Niemiec – błędem”<sup>48</sup>. Nie brakowało oczywiście wielu pseudonaukowych wynurzeń Hitlera, na przykład jakoby Czesi byli „niżsi intelektualnie” od Niemców, Polaków czy Węgrów posiadających tysiącletnie tradycje. Finalizując, führer stwierdził, że gdyby Henlein został aresztowany, to on – Hitler osobiście stanąłby na czele Niemców sudeckich<sup>49</sup>.

Sam Henlein zaś nie rezygnował z wypróbowanych form działania. Powołując sudecko-niemiecki korpus ochotniczy, proklamował walkę zbrojną Niemców sudeckich przeciwko państwu czechosłowackiemu<sup>50</sup>. Legion niemiecki, organizowany w Rzeszy i na terenie Sudetów, miał ponoć osiągnąć stan 40 tys. uzbrojonych mężczyzn<sup>51</sup>.

Tymczasem dzienniki poznańskie 22 września zgodnie doniosły, iż Czechosłowacja, pod presją Anglii i Francji, „zgodziła się na oddanie Sudetów Niemcom”<sup>52</sup>. Krążyły też pogłoski, iż prezydent Czechosłowacji, Edward Benesz, w obliczu zaistniałej sytuacji międzynarodowej i skoncentrowania 24 dywizji niemieckich przy

---

<sup>45</sup> Tamże. Artykuł ten, noszący tytuł *Niemcy są za natychmiastowym wycięciem wrzodu*, powstał na podstawie wywiadu, który Hitler udzielił dla „Daily Mail”.

<sup>46</sup> Tamże.

<sup>47</sup> Tamże.

<sup>48</sup> Tamże.

<sup>49</sup> Tamże.

<sup>50</sup> Kurier Poznański, nr 426, wyd. wieczorne z 18.09.1938.

<sup>51</sup> Kurier Poznański, nr 428, wyd. wieczorne z 20.09.1938.

<sup>52</sup> Dziennik Poznański, nr 217, 22.09.1938.

czeskiej granicy, miał podać się do dymisji<sup>53</sup>. Pogłoski pogłoskami, faktem jest jednak, iż nie Benesz, ale szef rządu czeskiego Hodža zmuszony był do złożenia sprawowanej przez siebie funkcji premiera.

Dnia 23 września „Kurier Poznański” przekazał swoim czytelnikom świeże informacje mówiące, iż Chamberlain spotkał się poprzedniego dnia po raz drugi z Hitlerem w Godesberg<sup>54</sup>. Angielski premier jeszcze przed spotkaniem stwierdził, że strony będą postępowały tak by sytuacja w Czechosłowacji w żadnym wypadku nie mogła się przyczynić do utrudnienia prowadzonych rokowań<sup>55</sup>. Jak płonnie okazały się jego zamierzenia dowodzi sam nagłówek prasowy z 25 września: „Powszechna mobilizacja w Czechosłowacji. Pertraktacje w Godesberg zerwane”<sup>56</sup>. Nie dziwi zupełnie radykalizacja nastrojów wśród Czechów i ich kół rządowych, zważywszy, iż od 22 września ministrem wojny oraz prezesem rady ministrów w Pradze był gen. Jan Syrový.

Jednak mobilizacja czeska nie była jedyną przyczyną zerwania rozmów w Godesberg. Ujawnione tu stanowisko Hitlera, chcącego rozwiązać problem czeski w całokształcie, a więc również z załatwieniem rewindykacji polskich, węgierskich i „z jednoczesnym wyeliminowaniem wpływów sowieckich z przyszłego państwa czeskiego”<sup>57</sup>, musiało wzbudzić obawy Chamberlaina, który bądź co bądź, bez porozumienia z Francją, nie mógł podjąć takich decyzji. Chamberlain zrezygnował z roli pośrednika, zgadzając się jedynie na przekazanie memoriału niemieckiego stronie czechosłowackiej<sup>58</sup>. Memoriał ów zawierał cztery główne żądania Niemców :

1. Czesi mają do 1 października opuścić obszary Sudetów, na których, według ostatnich wyborów samorządowych, Niemcy stanowią ponad 75% ogółu ludności.
2. Plebiscyt ma odbyć się na terenach, gdzie Niemcy stanowią ponad połowę ludności.
3. Czesi mają zorganizować transfer ludności czeskiej z Sudetów w głąb swego kraju, zaś ludności niemieckiej zamieszkującej centralne tereny Czechosłowacji – do Sudetów.
4. Rząd praski musi zrealizować polskie i węgierskie postulaty graniczne.

Hitler ostrzegł jednocześnie Pragę, że jest to ostatnia propozycja niemiecka i jeśli Czesi ją odrzucą, będą musieli wziąć na siebie odpowiedzialność za wszystkie z tym związane następstwa<sup>59</sup>.

<sup>53</sup> Dziennik Poznański, nr 216, 21.09.1938.

<sup>54</sup> Kurier Poznański, nr 435, wyd. poranne z 23.09.1938.

<sup>55</sup> Tamże.

<sup>56</sup> Dziennik Poznański, nr 220, 25.09.1938.

<sup>57</sup> Tamże.

<sup>58</sup> Tamże.

<sup>59</sup> Dziennik Poznański, nr 220a, 26.09.1938.

Od tego momentu prasa poznańska informuje o utajonych krokach mobilizacyjnych, podjętych z różnym wysiłkiem w różnych krajach Europy, a także w USA. Mimo to, „obrońca pokoju” Chamberlain oficjalnie oświadczył, iż jest „rzeczą nie do pomyślenia, aby narody europejskie, które nie chcą ze sobą wojować, zostały zagrożone w krwawych zmaganiach”<sup>60</sup>. „Nie możemy (...) doprowadzić do tego – mówił Chamberlain – aby całe imperium brytyjskie było wciągnięte w wojnę tylko z powodu Czechosłowacji. Jeżeli będziemy walczyć to o jakieś większe zagrożenia”<sup>61</sup>. W jakimś stopniu pasuje powyższe stwierdzenie angielskiego premiera do znanych skądinąd słów pastora Niemoellera, ofiary nazistów: „Najpierw przyszli po Żydów i nie powiedziałem nic, bo nie byłem Żydem. Potem przyszli po komunistów i nie powiedziałem nic, bo nie byłem komunistom (!). Potem przyszli po związkowców i nie powiedziałem nic, bo nie byłem związkowcem. A potem przyszli po mnie i nie pozostał już nikt kto by się wstawił za mną”.

Dnia 30 września dzienniki zgodnie podały, iż zarówno Hitler z Goeringiem, jak i Mussolini, Chamberlain oraz Daladier znajdują się już w Monachium w celu ostatecznego rozwiązania kryzysu sudeckiego<sup>62</sup>. Angielski premier odbył trzecią podróż lotniczą w swoim życiu! Będący wtedy w opozycji do rządów Chamberlaina, Winston Churchill krótkimi słowami skwitował stanowisko państw zachodnich wobec III Rzeszy: „Rządy angielski i francuski miały do wyboru między hańbą a wojną. Wybrały hańbę, a wojnę i tak mieć będą”<sup>63</sup>.

### III. „Czterech mężów stanu szukało pokoju i znalazło go”<sup>64</sup>

W nocy z 30 września na 1 października konflikt sudecki, „temat wałkowany od 21 maja”<sup>65</sup> znalazł swe bardziej lub mniej pozytywne rozwiązanie. Znamienne, że Chamberlain i Roosevelt, według doniesień prasowych, zwrócili się z prośbą do Mussoliniego o pomoc w pokojowym rozwiązaniu sporu<sup>66</sup>. Roosevelt pokusił się nawet na wystosowanie odręcznego pisma do włoskiego dyktatora. Następnie miała odbyć się telefoniczna rozmowa Mussoliniego z Hitlerem, której pośrednim rezultatem było rozesłanie zaproszeń na konferencję do Monachium<sup>67</sup>. Jeszcze przed oficjalnym spotkaniem z Chamberlainem i Daladierem, których na monachijskim lotnisku powitali Goering wraz z Ribbentropem, niemiecki kanclerz zdecydował się

<sup>60</sup> Kurier Poznański, nr 442, wyd. wieczorne z 28.09.1938.

<sup>61</sup> Dziennik Poznański, nr 223, 29.09.1938.

<sup>62</sup> Dziennik Poznański, nr 224, 30.09.1938.

<sup>63</sup> Dziennik Poznański, nr 221, 27.09.1938.

<sup>64</sup> Dziennik Poznański, nr 225, 1.10.1938.

<sup>65</sup> Tamże. Wyrażenie użyte przez J. Winiewiczę w artykule pt. *Dziura zaszyta sudecką latą*.

<sup>66</sup> Dziennik Poznański, nr 224, 30.09.1938.

<sup>67</sup> Tamże.

na uzgodnienie stanowisk z jakże cenionym teraz mediatorem – Mussolinim. Do wstępnej narady obydwu dyktatorów doszło w wagonie kolejowym w drodze z Kufsteinu do Monachium<sup>68</sup>.

Gospodarz spotkania zadbał o to, by jego goście nie musieli przełykać przygotowanej przez niego, gorzkiej pigułki na pusty żołądek. „Na powitanie Chamberlaina [Hitler – dop. M.B.] wyszedł do drzwi”<sup>69</sup>, po czym zaprosił go oraz innych tuzów do przygotowanego wcześniej salonu, pełniącego wtedy funkcję baru. Tutaj, podczas wspólnego śniadania, delegacje miały możliwość zapoznania się ze sobą. Następnie za zamkniętymi drzwiami przystąpiono do konferencji. Poza czterema mężami stanu w rozmowach udział wzięli także włoski minister spraw zagranicznych Galeazzo Ciano, niemiecki minister spraw zagranicznych Joachim Ribbentrop oraz radca MSZ niemieckiego dr Schmidt i tłumacz francuski Leger. O godzinie 15.00 zarządzono dwugodziną przerwę na odpoczynek, zaś o 17.00 obrady wznowiono. Wieczorem, około pół do dziewiątej gospodarz Hitler wydał dla swoich gości bankiet, po którym o 22.00 zaczęto na nowo konferować w pałacu kanclerskim.

Owoce całodziennych debat było podpisanie o godzinie 0.30 końcowego tekstu porozumienia, którego treść podano do wiadomości publicznej już w godzinę później<sup>70</sup>. Tekst układu mówi, iż „Niemcy, Zjednoczone Królestwo, Francja i Włochy biorąc pod uwagę osiągnięte już w zasadzie porozumienie co do odstąpienia Niemcom obszaru zamieszkanego przez Niemców sudeckich, zgodziły się na poniżej wymienione (...) warunki”<sup>71</sup>:

1. Rozpoczęcie ewakuacji ludności czeskiej z branego pod uwagę obszaru nastąpi 1 października.
2. Ewakuacja ma być „zakończona 10 października i to bez zniszczenia jakichkolwiek istniejących urzędów”<sup>72</sup>.
3. Ewakuacja ludności czeskiej ma być nadzorowana przez Komisją Międzynarodową złożoną z przedstawicieli czterech układających się mocarstw i Czechosłowacji.
4. Wojska niemieckie mają obsadzić obszary o przewadze ludności niemieckiej stopniowo, według wyznaczonej kolejności<sup>73</sup>.

<sup>68</sup> Dziennik Poznański, nr 225, 1.10.1938.

<sup>69</sup> Tamże.

<sup>70</sup> Tamże.

<sup>71</sup> *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, t. 2. 1933–1939, red. T. Jędruszczak i M. Nowak-Kielbikowa, Warszawa 1996, s. 305-307.

<sup>72</sup> Tamże.

<sup>73</sup> Do tekstu miała być dołączona mapa Sudetów dzieląca tereny przechodzące pod władzę Niemców na cztery części, które stopniowo w dniach 1-7 października planowano obsadzić wojskiem. Mapy jednak brakuje.

5. Powołana Komisja Międzynarodowa ma określić „obszary na których ma się odbyć plebiscyt, (...) sposób przeprowadzenia plebiscytu [oraz] datę odbycia plebiscytu; ta data nie może jednak przypaść później jak na koniec listopada”<sup>74</sup>.

6. „Ostatecznego ustalenia granic dokona Komisja Międzynarodowa”<sup>75</sup>.

7. Prawo wyboru państwa, w którego granicach chce mieszkać ludność terenów odstępowanych, obowiązuje w ciągu sześciu miesięcy od dnia zawarcia porozumienia.

8. Ostatni punkt zobowiązywał rząd czechosłowacki do zwolnienia w ciągu czterech tygodni wszystkich Niemców odbywających służbę wojskową oraz pracujących w policji, a także Niemców więzionych za przestępstwa polityczne<sup>76</sup>.

Tekst porozumienia wzbogacono o załącznik i deklarację w sprawie mniejszości polskiej i węgierskiej w Czechosłowacji. Mowa w nich była o tym, że do czasu, gdy sprawa owych mniejszości w Czechosłowacji nie będzie załatwiona – ani Włochy, ani Niemcy nie udzielą Czechom żadnych gwarancji. Deklarowano także, że jeśli w ciągu trzech miesięcy Czesi nie porozumieją się z zainteresowanymi rządami Polski i Węgier, zwołana zostanie nowa konferencja w tej sprawie<sup>77</sup>.

Jeszcze 1 października „Dziennik Poznański”, na podstawie informacji z Monachium, przedstawił dokładny plan obsadzenia terenów o przewadze ludności niemieckiej z wyszczególnieniem podziału tych terenów na cztery okręgi, o których była mowa w porozumieniu monachijskim:

1. Okręg nr 1, obejmujący obszar południowo-zachodniej Czechosłowacji (Wallern, Hohenfurth, dolina Mołdawy), miał być zajęty przez Niemców w dniach 1-2 października.

2. Okręg nr 2, tereny północnej Czechosłowacji (Bodenbach, Tetschen, Friedland, Schoenlinde, Gross-Schenau, Schluckenau, Warnsdorf), planowano zająć w dniach 2-3 października.

3. Okręg nr 3, tzw. Egerland, największy z czterech zajmowanych okręgów, obejmujący m.in. takie miasta, jak Eger, Karlsbad, Marienbad, Neudeck, Chodan, Falkenau, Kaaden, Sebastiansberg, Graslitz i Asch, obsadzany 3-5 października.

4. Okręg nr 4, znajdujący się na północno-wschodniej śląskiej granicy Czechosłowacji (Jaegerndorf, Freudenthal, Freiwaldau, Altstadt), miał być zajęty w dniach 6-7 października.<sup>78</sup>

Kilka dni po podpisaniu porozumienia monachijskiego oraz angielsko-niemieckiej deklaracji o nieagresji – prasa zachodnia, a w ślad za nią także poznańska podały in-

<sup>74</sup> *Dokumenty z dziejów*, s. 305-307.

<sup>75</sup> Tamże.

<sup>76</sup> Tamże.

<sup>77</sup> Tamże.

<sup>78</sup> *Dziennik Poznański*, nr 225, 1.10.1938.

formacje o planowanym odznaczeniu Chamberlaina, ustanowionym przez Edwarda III w 1337 roku, Orderem Podwiązki (*Order of the Garter*)<sup>79</sup>. Co więcej – prasa z Oslo zażądała przyznania premierom Anglii i Francji pokojową Nagrodę Nobla<sup>80</sup>. Jawnym kontrastem jest tutaj pozostająca w pamięci karykatura z tamtego okresu przedstawiająca Hitlera jako gościa siedzącego w restauracji oraz Chamberlaina jako kelnera mu usługującego<sup>81</sup>. Mimo to cała Europa zachwycona była sukcesem dyplomacji angielskiej oraz Chamberlaina – rozjemcy, którego „Dziennik Poznański”, a konkretnie posługujący się pseudonimem „Stest” autor artykułu nazywa „przedstawicielem najczystszej rasy aryjskiej”<sup>82</sup>, podczas gdy Hitlerowi przypisuje miano fenomenalnego człowieka.

Mało jednak kto zwrócił uwagę, żadna pewnie też gazeta o tym nie wspomniała, iż polityka angielska i francuska oraz oczywiście polityka Rzeczypospolitej Polskiej i innych państw europejskich wobec Hitlera i Mussoliniego były bezpośrednią przyczyną przyszłych tragicznych wydarzeń. Większość narodów europejskich jest odpowiedzialnych za wybuch II wojny światowej. A może nie ma winnych, a są tylko zaskoczeni? Nie wybiegajmy jednak w przyszłość. Był rok 1938, a Chamberlain po powrocie z Monachium był przekonany o tym, że przyniósł pokój swojemu pokoleniu.

#### IV. Polskie trzy grosze

Stanowisko poznańskich gazet, jeśli chodzi o polski wkład w rozbiór Czecho-słowacji jest bardzo różne. „Dziennik Poznański” od początku był żywo zainteresowany kryzysem sudeckim i mogącymi z niego wypłynąć ewentualnymi korzyściami dla Polski. Redaktorzy tego pisma zajmowali zawsze antyczeskie stanowisko w tym konflikcie, gloryfikując posunięcia „szukających prawa” Niemców<sup>83</sup>. Kiedy możliwe

<sup>79</sup> Dziennik Poznański, nr 227, 4.10.1938.

<sup>80</sup> Dziennik Poznański, nr 228, 5.10.1938.

<sup>81</sup> Tamże.

<sup>82</sup> Tamże.

<sup>83</sup> Polska opinia publiczna na ogół popierała rewindykacyjną akcję III Rzeszy. Działo się tak, mimo że mniejszość niemiecka w Polsce w kulminacyjnym momencie kryzysu sudeckiego zaczęła pod adresem władz RP „wysuwać analogiczne żądania jak Niemcy w Czechosłowacji. W imieniu DVW [Deutsche Vereinigung in Westpolen – naczelny organ niemiecki w Wielkopolsce i na Pomorzu – dop. M.B.] w dniu 11 września zgłosił je na zjeździe partii w Bydgoszczy dr Hans Joachim Kohnert, a w imieniu JDP [Jungdeutsche Partei – dop. M.B.] w listopadzie na konferencji partyjnej w Poznaniu i Bydgoszczy inż. Rudolf Wiesner. Żądania obu ugrupowań zmierzały do uzyskania autonomii narodowościowej” (D. Matelski, *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w latach 1919-1939*, Poznań 1997, s. 328). Godna uwagi pozostaje także niczym niewyjaśniona polityka porozumienia z III Rzeszą prowadzona przez polski MSZ. W tej sytuacji możliwa była wzmożona „działalność informacyjno-wywiadowcza dyplomatów niemieckich w Polsce prowadzona przez Stutzpunkty NSDAP oraz oddziały DVW i JDP” (tamże, s. 329).

okazało się uszczknięcie przez Polskę owego skrawka terytorium, jakim było Zaolzie, poczęto w „Dzienniku Poznańskim” uprawiać ostrą w słowach nagonkę na Czechów. Zdecydowanie inny w swym brzmieniu jest „Kurier Poznański”. Tutaj nie podejmowano tak często tematu „zwrotu ziem zabranych nam gwałtem przez Czechów”<sup>84</sup>. Cytat ten pochodzi zresztą nie z „Kuriera Poznańskiego”, lecz z „Dziennika Poznańskiego”. „Kurier” był z pewnością ostrożniejszy w swych sądach, nie uprawiał też taniej propagandy. Gazeta ta potrafiła, że tak to ujmę, pisać o polityce w sposób apolityczny, podczas gdy „Dziennik Poznański” od razu bezpardonowo zajmował miejsce po którejś ze stron barykady. Z tej właśnie przyczyny to „Dziennik Poznański” zawiera więcej informacji dotyczących angażu polskich kół politycznych oraz pobudzonych mas ludności polskiej w kryzys sudecki. Choć są to informacje skrajnie subiektywne, to wydaje mi się, że stanowią doskonałe źródło do badań polskiej opinii publicznej wobec wydarzeń końca 1938 roku. Przejdźmy więc do lektury.

Dnia 2 września możemy w obszernym artykule „Dziennika Poznańskiego” przeczytać o spotkaniu *charge d'affaires* ambasady RP w Londynie Jeżdżewskiego z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Halifaxem. Angielski minister „oświadczył miał w toku rozmowy, że Anglia życzy sobie utrzymać z Polską bliższy kontakt celem skoordynowania wysiłków nad utrzymaniem pokoju w środkowej Europie. Jeśli chodzi o prawa dla ludności polskiej w Czechosłowacji to lord Runciman otrzymać miał od rządu praskiego zapewnienie, że sytuacja mniejszości polskiej będzie uregulowana na tych samych zasadach co problem Niemców sudeckich”<sup>85</sup>.

Przychylnie względem Polski stanowisko Anglii, niezgadającej się na tym polu z Francją, jest widoczne również w treściach, jakie zamieszcza „Times”. „Kurier Poznański” podaje, iż właśnie to jakże poczytne pismo opowiada się za takimi samymi prawami dla Niemców jak dla Polaków i Węgrów<sup>86</sup>.

„Dziennik Poznański” często podejmuje problem mniejszości polskiej mieszkającej w Czechosłowacji, której głównym organem prasowym jest „Dziennik Polski”, nierzadko zresztą cytowany na łamach gazet w Poznaniu. Dzięki właśnie „Dziennikowi Polskiemu” dowiedzieli się poznaniacy o powstaniu, w ramach Związku Polaków w Czechosłowacji, specjalnego Prezydium dbającego, by sprawa polska

---

Kiedy stronnicy Hitlera, mieszkający na zachodnich rubieżach Polski wykrzykiwali *Sieg Heil* na swoich partyjnych zebraniach, wspomniany wyżej dr Kohnert mógł wobec tłumu swoich ziomków stwierdzić, iż należy „pracować wszystkimi środkami nad utrzymaniem i nad rozbudową naszej niemieckiej przestrzeni życiowej” (J. Winiewicz, *Mobilizacja sił niemieckich w Polsce*, Warszawa 1939, s. 193). Z poparciem nieświadomej niczego polskiej opinii publicznej, większość wielkopolskich Niemców mogła z powodzeniem tę dyrektywę realizować.

<sup>84</sup> Dziennik Poznański, nr 216, 21.09.1938.

<sup>85</sup> Dziennik Poznański, nr 200, 2.09.1938.

<sup>86</sup> Kurier Poznański, nr 399, wyd. poranne z 2.09.1938.



była rozpatrywana w równym stopniu i na podstawie tych samych praw co sprawa niemiecka<sup>87</sup>.

Dochodzi też wtedy w Czechosłowacji do udanej próby uzgodnienia stanowisk i koordynacji działań między mieszkającymi tam mniejszościami. Już w pierwszej dekadzie września uaktywnia się „wspólny front mniejszości narodowych w Czechosłowacji”<sup>88</sup>. W czwartek, 8 września odbyło się „posiedzenie SDP z przedstawicielami słowackiej partii ludowej, zjednoczonych stronnictw węgierskich oraz komitetu porozumiewawczego stronnictw polskich”<sup>89</sup>. Niemców reprezentowali poseł Herman Frank, prawa ręka Henleina i dr Sebekovsky, Słowaków – dr Tiso, który wysunął się na czoło słowackiego ruchu ludowego po śmierci księdza Hlinki, Węgrów reprezentował Esterhazy, zaś strona polska miała swego przedstawiciela w postaci dr. Wolfa. Wszyscy obradujący uznali konieczność przebudowy państwa czechosłowackiego i uregulowania kwestii narodowościowych.

Osobną, niemogącą umknąć uwadze poznańskich czytelników kwestią są wielce ożywione dyskusje polityczne prowadzone na łamach dzienników. Wybijającą się w tych polemikach postacią, spośród rzeszy anonimowych pismaków, jest z pewnością międzywojenny dziennikarz i publicysta Józef Winiewicz. W jednym ze swoich artykułów (pt. *Naród szukający sprawiedliwości*) rozważa on o szeroko pojętej tradycji, której umiejętności podtrzymywania, notabene, odmawia Czechom. „Starczy obejrzeć przystrojone w pudełka nowoczesnej architektury nowe dzielnice miast sąsiedniej Czechosłowacji – pisze Winiewicz – aby zmienić [o niej – dop. M.B.] zdanie. Starczy wejść do ogołoconej z patyny tradycji katedry na praskim Hradczynie, aby umocnić sobie zdanie o narodach, które potrafią podtrzymać tradycję i o narodach, dla których wszystkim są – dzień dzisiejszy i przyszłość”<sup>90</sup>.

W moim odczuciu postęp i nowoczesność w czechosłowackim budownictwie mieszkaniowym nie mają nic wspólnego z rzekomym niekultywowaniem spuścizny minionych epok w Pradze. To jest jednak tylko moje zdanie, podczas gdy Winiewicz dywagując na temat bratysławskiej katedry, słusznie zauważa, iż znajdujące się tam „witraże, nagrobki i tablice pamiątkowe (...) noszą tylko napisy węgierskie, słowackie i niemieckie – czeskich nie ma. Jedenastu królów węgierskich w tej katedrze koronowano. Każdy inny kościół Bratysławy – dobitnie akcentuje Winiewicz – dźwiga na sobie znamię związania tego miasta z Węgrami”<sup>91</sup>. Autor jasno precyzuje swe stanowisko. Skoro jednak miał on tyle do powiedzenia na temat węgierskości Braty-

<sup>87</sup> Dziennik Poznański, nr 203, 6.09.1938.

<sup>88</sup> Dziennik Poznański, nr 207, 10.10.1938.

<sup>89</sup> Tamże.

<sup>90</sup> Dziennik Poznański, nr 208, 11.09.1938.

<sup>91</sup> Tamże.

sławy, to ciekaw jestem ile powiedziała o niemieckości Gdańska. Nie to jest jednak przedmiotem naszych rozważań.

Innym głosem zabranym w szerokiej medialnej dyskusji, dotyczącej pośrednio lub bezpośrednio problematyki kryzysu sudeckiego jest artykuł Joachima Bartoszewicza. Tematem tej wypowiedzi jest głośna wtedy teoria „Deuschtum”, sprecyzowana przez Rudolfa Hessa na kongresie Niemców zagranicznych (*Auslanddeutsche*) w Stuttgarcie. W myśl jej założeń „Niemcy, gdziekolwiek się poza granicami Rzeszy znajdują, winni są wyznawać ideologię narodowosocjalistyczną i poddać się najwyższemu kierownictwu Führera, inaczej będą zdrajcami wielkiego narodu niemieckiego”<sup>92</sup>. Autor artykułu, trzeźwo analizując teorię „Deuschtum” w odniesieniu do współczesnej mu sytuacji w Europie Środkowej, nie może oprzeć się wrażeniu, że powstała ona na potrzeby kryzysu sudeckiego. „Żadne państwo – konkluduje Bartoszewicz – nie może pozwolić na to, ażeby jakaś część jego ludności była rządzona z zewnątrz, aby poddawała się rozkazom obcych potencji”<sup>93</sup>.

Gazety poznańskie, poza opiniami publicystów, sporo uwagi poświęcają doniesieniom dotyczącym interesów polskich w rozgrywającym się w Sudetach sporze. Przeczytać można o zawiązanym w Katowicach Komitecie „walki o prawa Polaków w Czechosłowacji”<sup>94</sup>, o rzekomych strzałach na granicy polsko-czeskiej<sup>95</sup>, czy o niechętnym stanowisku Francji, jeśli chodzi o kwestię przyznania prawa samostanowienia Polakom w Czechosłowacji<sup>96</sup>.

„Dziennik Poznański” z 23 września podał obszerną relację z „manifestacji w obronie polskości w Czechosłowacji”<sup>97</sup>, która odbyła się w Poznaniu na placu Wolności. Jednym z przemawiających był wspomniany już tu parokrotnie Józef Winiewicz. W oczach redaktorów „Dziennika” transparenty z napisami „Zjednoczony naród żąda powrotu ziemi cieszyńskiej” czy „Precz z Czechami” miały świadczyć o głębokim patriotyzmie poznaniaków.

Nie bez echa przeszła w prasie wizyta ambasadora RP w Berlinie Józefa Lipskiego i węgierskich mężów stanu u Hitlera w Berchtesgaden, która to odbyła się 20 września<sup>98</sup>. Na bieżąco podawano informacje o rokowaniach rządu warszawskiego z praskim w sprawie cesji terenów zaolziańskich. Dnia 23 września do wiadomości publicznej podano notę (z 21 września) wystosowaną przez posła RP w Pradze Kazimierza Papéego do wiceministra spraw zagranicznych Republiki Czechosłowackiej Ivana

<sup>92</sup> Kurier Poznański, nr 422, wyd. wieczorne z 16.09.1938.

<sup>93</sup> Tamże. Joachim Bartoszewicz, autor przytaczanego artykułu, umarł 23 września 1938 roku, w kilka dni po jego publikacji.

<sup>94</sup> Dziennik Poznański, nr 214, 18.09.1938.

<sup>95</sup> Dziennik Poznański, nr 215, 20.09.1938.

<sup>96</sup> Dziennik Poznański, nr 216, 21.09.1938.

<sup>97</sup> Dziennik Poznański, nr 218, 23.09.1938.

<sup>98</sup> Dziennik Poznański, nr 217, 22.09.1938.

Korny, w której strona polska wypowiedziała polsko-czeską umowę o ochronie mniejszości narodowych<sup>99</sup>.

Szerokim echem w prasie poznańskiej odbiła się próba dyplomatycznej interwencji ZSRR w obronie nienaruszalności granic Czechosłowacji. „Sowiety – podaje „Dziennik Poznański” w dodatku nadzwyczajnym – grożą wypowiedzeniem paktu o nieagresji w wypadku gdyby wojska polskie wkroczyły na terytorium Czech”<sup>100</sup>. Opinia publiczna w Polsce była na tyle poruszona, iż otwarcie domagano się zbrojnej interwencji w sprawie Zaolzia. „Polska nie przyjmie rozwiązania kantonalnego”<sup>101</sup> – pisano, *Wodzu prowadź na Cieszyn*<sup>102</sup> – brzmiał tytuł artykułu napisanego po wielotysięcznej manifestacji pod budynkiem GISZ-u, *Czy Polsce zależy na rozbiorze Czechosłowacji*<sup>103</sup>, *Czesi wzmagają terror przeciw Polakom*<sup>104</sup> – to tylko niektóre nagłówki z tamtego okresu. Atmosfera była naprawdę napięta.

Dnia 28 września poznaniaków poinformowano o odręcznym liście Benesa do Mościckiego oraz o wymijającej odpowiedzi czeskiego MSZ na notę Papéego z 21 września<sup>105</sup>. Co znamienne – słowem nie wspomniano o żądaniu oddania Polsce Śląska Zaolziańskiego złożonym 27 września. Strona czeska po raz drugi próbowała wtedy sprawę tę delikatnie załagodzić i odwlec, co jednak spotkało się z ostrą reakcją Polski, podnieconej spodziewanym tryumfem Hitlera w Monachium.

„Dziennik Poznański” z 1 października doniósł, iż „Praga przyjęła ultimatum Polski” oraz że „Śląsk Zaolziański wraca do Macierzy”<sup>106</sup>. Owym ultimatum, które przyjęli Czesi była nota Papéego złożona ministrowi spraw zagranicznych Czechosłowacji Kamilowi Krocie w dniu 30 września. Zawierała ona żądanie ewakuowania i przekazania Polsce Cieszyna do południa 2 października 1938 roku. Reszta powiatu cieszyńskiego i frysztackiego miała być przekazana w ciągu dziesięciu dni, licząc od początku października. Ewakuacja Czechów miała odbyć się bez jakiegokolwiek demontażu czy niszczenia urzędzeń znajdujących się na terenach przejmowanych. Kwestia plebiscytu w innych okręgach pozostawała, według tej noty, „do ostatecznego porozumienia obu zainteresowanych rządów, bez wykluczenia możliwości udziału pośredników trzecich”<sup>107</sup>. Żądania obejmowały także zwolnienie ze służby publicznej (tj. policji i wojska) wszystkich obywateli czechosłowackich

<sup>99</sup> Dziennik Poznański, nr 218, 23.09.1938.

<sup>100</sup> Tamże.

<sup>101</sup> Dziennik Poznański, nr 217, 22.09.1938.

<sup>102</sup> Dziennik Poznański, nr 219, 24.09.1938.

<sup>103</sup> Dziennik Poznański, nr 220a, 26.09.1938.

<sup>104</sup> Tamże.

<sup>105</sup> Dziennik Poznański, nr 222, 28.09.1938.

<sup>106</sup> Dziennik Poznański, nr 225, 1.10.1938.

<sup>107</sup> *Dokumenty z dziejów*, s. 175.

używających języka polskiego oraz pochodzących z okręgów Cieszyn i Frysztat. To samo tyczyło się więźniów politycznych<sup>108</sup>.

Podział terytoriów Czechosłowacji był faktem dokonany za sprawą dwóch jej sąsiadów i całej rzeszy europejskich klakierów. Użyte przeze mnie w tytule tego rozdziału przysłowiowe „trzy grosze”, to, po czasie stwierdzam, znaczne zaniżenie wartości polskich zasług włożonych w ten rozbiór. Rozbiór, który jeszcze przez długi czas określano mianem wielkiego sukcesu dyplomacji polskiej<sup>109</sup>.

---

<sup>108</sup> Tamże.

<sup>109</sup> O tym, jakim majstersztykiem dyplomatycznym w oczach Polaków było przejęcie Zaolzia, świadczyć może choćby raport *charge d'affaires* w Berlinie J. Lipskiego po rozmowach z politykami niemieckimi na temat konfliktu polsko-czechosłowackiego. Jasne jest, że Niemcy popierali potrzebnych im na razie sojuszników. Goering stwierdził, iż polskie kroki wobec Czechosłowacji były „niezmiernie śmiałą i w świetnym stylu przeprowadzoną akcją”, zaś sam Hitler miał ponoć wobec swojego najbliższego otoczenia z wielkim uznaniem wyrazić się o Polsce. Wielce udobruchany Lipski skonkludował, iż linia polskiej polityki zagranicznej postrzegana jest w Niemczech w kategoriach siły i niezależności, „co jest najbardziej pewną gwarancją (...) dobrych [sic! – M.B.] stosunków z rządem Rzeszy” (Z. Landau, J. Tomaszewski, *Monachium 1938. Polskie dokumenty dyplomatyczne*, Warszawa 1985, s. 515-517).

MAGDALENA BINIAŚ-SZKOPEK

## **Rola Kazimierza Sprawiedliwego w buncie juniorów 1177 roku**

Dotychczas w literaturze przedmiotu rolę Kazimierza Sprawiedliwego umniejszono, pisząc o nim często jako o marionetce w rękach możnowładztwa krakowskiego, a także jako o władcy, który woli tych ostatnich łatwo poddawał się i zupełnie nie umiał im się przeciwstawić<sup>1</sup>. Sądzę, że pewne argumenty zdają się zaprzeczać tym tezom. Chciałabym więc omówić te kwestie, które według mnie świadczą o tym, że Kazimierz był silnym władcą, który znał środowisko możnych, wiedział, kiedy się im przeciwstawić, a kiedy podporządkowując się, wykorzystać ich wolę dla swoich celów.

Kazimierz urodził się w 1138 roku i w związku z tym nie otrzymał od ojca dzielnic. Początkowo wychowywał się na dworze swej matki, księżnej Salomei, zaś po jej śmierci przeszedł pod opiekę swego brata Bolesława. Ostatecznie po śmierci Henryka Sandomierskiego najmłodszy syn Krzywoustego otrzymał dzielnicę. Kędzierzawy podzielił Sandomierskie na trzy części. Najprawdopodobniej w 1166 roku Sprawiedliwy otrzymał trzecią część Sandomierszczyzny ze stolicą w Wiślicy. Panowanie zaczął Kazimierz od działań mających na celu podniesienia znaczenia swej nowej siedziby i zapoczątkował rozbudowę niewielkiej grupy kanonickiej w Wiślicy – łączyło się to wyraźnie z początkiem budowania własnego zaplecza politycznego. Józef Dobosz w swojej pracy *Działalność fundacyjna Kazimierza Sprawiedliwego* zwrócił uwagę, że fundacje poczynione w tym czasie przez księcia, miały podnieść prestiż młodego władcy i postawić go na równi z braćmi, którzy władzę sprawowali już od dawna<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> W ten sposób przedstawiali Kazimierza m.in. S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, Warszawa 1881, M. Łodyński, *Udział książąt śląskich w zamachu z roku 1177. Przyczynek do dziejów Bolesława Wysokiego i Mieszka Raciborskiego*, *Kwartalnik Historyczny* 22 (1908), s. 16-45, a przede wszystkim G. Labuda, *Dwa zamachy stanu w Polsce (1177-1179, 1202-1206)*, Sprawozdania PTPN 1971, nr 1, s. 85-126, a także *Piastowie twórcami państwa polskiego*, [w:] *Piastowie w dziejach Polski. Zbiór artykułów z okazji trzechsetnej rocznicy wygaśnięcia dynastii Piastów*, red. R. Heck, Wrocław 1975, s. 10-48.

<sup>2</sup> J. Dobosz, *Działalność fundacyjna Kazimierza Sprawiedliwego*, Poznań 1995.

Następnym krokiem Kazimierza okazały się nadania na rzecz klasztoru Cystersów w Jędrzejowie. Zjazd z okazji konsekracji klasztoru odbył się w 1167 roku, a na uroczystościach oprócz Kazimierza pojawiło się wielu dostojników tego czasu. Co ciekawe zabrakło na nim seniora, co do dziś stanowi powód do tworzenia różnych koncepcji historiograficznych. Ostatnio kwestię tę poruszył w swoich artykułach Janusz Bieniak<sup>3</sup>. Pisał on, że w wyniku podziału dzielnicy po Henryku Sandomierskim dokonanego przez Bolesława IV doszło w kraju do buntu (zwanym w literaturze buntem Jaksy i Świętosława), którego uczestnicy zagrozili seniorowi detronizacją, jeżeli nie odda najmłodszemu bratu całej dzielnicy. Co jest ciekawe, za głównego inicjatora tegoż wystąpienia Bieniak uważa właśnie Sprawiedliwego. Wszystkie te tezy oparte tu zostały na założeniu, że dokumenty związane z fundacją jędrzejowską są dokumentami autentycznymi. Wcześniej na temat tychże pisał Władysław Semkowicz, który uznał je, jak sądził słusznie, za falsyfikaty formalne sporządzone na podstawie autentycznych zapisek<sup>4</sup>.

Wzmiankę o buncie znajdujemy w *Kronice Polskiej* Mistrza Wincentego, który w usta Kazimierza wkłada następujące zdanie: „Jaksa mianowicie oraz ów sławny Świętosław [...] i prawie wszyscy dostojnicy nakłaniali mnie usilnie [...] abym wygnawszy najmiłościwszego księcia, brata mego Bolesława, po nieszczęsnym przywłaszczeniu (sobie tronu) bezpieczniejszemu panował”<sup>5</sup> (informacje podobnej treści pojawiły się też w *Kronice Wielkopolskiej*<sup>6</sup> i *Rocznikach Długosza*<sup>7</sup>). Autorzy wszystkich kronik zgodnie stwierdzili, że Kazimierz przeciw bratu nie wystąpił.

Wydarzenie to wielu historyków łączy *de facto* z uroczystościami związanymi z fundacją w Jędrzejowie w 1167 roku, na które to uroczystości sam Bolesław zaproszony nie został, mimo że sprowadzono tam nawet Mieszka Starego z odległej Wielkopolski. Z relacji kronikarskich wynika wyraźnie, że dostojnicy krakowscy zwrócili się, być może właśnie wtedy, z prośbą do Kazimierza o wystąpienie przeciw seniorowi i przejęcie władzy – żadna inna wzmianka, która mogłaby nam posłużyć za przesłankę do tworzenia koncepcji o buncie, który miał seniora zrzucić z tronu nie istnieje. Najprawdopodobniej Kazimierz propozycję możliwych odrzucił – ale nie jak napisał Mistrz Wincenty z wielkiej miłości do brata, lecz z prostej kalkulacji – wie-

<sup>3</sup> J. Bieniak, *Obóz obrońców statutu Bolesława Krzywoustego*, [w:] *Genealogia – polska elita polityczna w wiekach średnich na tle porównawczym*, Toruń 1993, s. 17-33, a także *Polska elita polityczna*. (cz. III C: *Arbitrzy książąt – pełnia władzy*), [w:] *Spółeczeństwo Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, red. S. Kuczyński, t. VIII, Warszawa 1999, s. 9-66.

<sup>4</sup> W. Semkowicz, *Nieznane nadania na rzecz opactwa jędrzejowskiego z XII w.*, *Kwartalnik Historyczny* 24 (1910), s. 70-97, uznał ją za falsyfikat formalny powstały na podstawie zapiski klasztornej zawierającej nadania, a także listę świadków, poparł tę tezę J. Dobosz, *Działalność fundacyjna*, s. 25-27.

<sup>5</sup> Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, przekł. i oprac. B. Kürbis, Wrocław-Warszawa-Kraków 1996, Księga IV, rozdz. 6, s. 196.

<sup>6</sup> *Kronika Wielkopolska*, przekł. K. Abgarowicz, oprac. B. Kürbis, rozdz. 35, s. 156 n.

<sup>7</sup> Jan Długosz, *Roczniki, czyli kroniki wielkiego Królestwa Polskiego*, przekł. J. Mrukówna, Warszawa 1961-1975, ks. V i VI, s. 110.

dział, że nie ma jeszcze ustabilizowanego i wystarczająco silnego własnego stronnictwa. Zdawał sobie też sprawę, że wystąpienie przeciwko Bolesławowi wiąże się jednoznacznie z konfliktem z Mieszkiem Starym.

Właśnie mądrości i sprytowi Kazimierza przypisać należy, to że nie wykorzystał nadarzającej się okazji poszerzenia zakresu swej władzy, dobrze zmierzył siły i zrozumiał, że nie ma wystarczających możliwości, aby wystąpić przeciw seniorowi. Dowodem na to, że żadna groźba nie zawisła nad głową Bolesława z winy Kazimierza, jest to, że do końca życia ufał on swojemu najmłodszemu bratu, a ich stosunki były dobre do tego stopnia, że Kędzierzawy właśnie jemu, nie zaś starszemu Mieszkowi, przekazał opiekę nad swym jedynym synem Leszkiem.

Przyjazd na uroczystości związane z fundacją jędrzejowską posłużyły Kazimierzowi za pretekst do pokazania swej siły i zwrócenia uwagi na swoją osobę. W czasie tych uroczystości miał on pierwszą okazję do wystąpienia w roli pełnoprawnego i samodzielnego księcia dzielnicowego i, jak się wydaje, przez moźnych został zauważony. Co jest interesujące, właśnie w roku 1167 możemy szukać początków współpracy Sprawiedliwego z biskupem krakowskim Gedką, a także z innymi moźnymi krakowskimi. Jest to czas, od którego wyraźnie obserwujemy rozszerzanie się wpływów najmłodszego syna Bolesława Krzywoustego i budowanie przez niego coraz silniejszego, własnego stronnictwa politycznego.

Ważnym etapem w drodze Kazimierza do władzy był rok 1173, w którym to po śmierci brata Bolesława, władza księcia rozszerzyła się na Sandomierz, a także przejął on opiekę nad jedynym spadkobiercą seniora – małoletnim Leszkiem. Na ten czas możemy datować początki bliskiej współpracy Sprawiedliwego z biskupem płockim Lupusem. Jest prawdopodobne, że biskup występował nie tylko jako uczestnik fundacji, ale także sprawował przy Kazimierzu funkcje kancelaryjne. Ciekawa to sprawa, jeżeli zauważymy, że nie znajdujemy w tym czasie śladów kontaktów Lupusa z prawowitym następcą tronu mazowieckiego. Dlaczego biskup płocki podjął współpracę właśnie z księciem sandomierskim? Odpowiedź na to pytanie jest być może kolejnym argumentem za tym, że liczba stronników Sprawiedliwego rosła, a on sam rósł w siłę.

Okres sprzed buntu 1177 roku kończy jeszcze jedna wielka fundacja, którą uczeni już od dawna uważają za etap umacniania się władzy politycznej Kazimierza<sup>8</sup>. Mowa o założeniu i uposażeniu opactwa Cystersów w Sulejowie. Najprawdopodobniej, jak zauważył J. Dobosz, chodziło księciu o zabezpieczenie terenów pogranicznych dzielnicy sandomierskiej<sup>9</sup>. Nic dziwnego, że Sprawiedliwy tak bardzo dbał o to właśnie

<sup>8</sup> J. Mitkowski, *Początki klasztoru cystersów w Sulejowie. Studia nad dokumentami, fundacją i rozwojem uposażenia do końca XII wieku*, Poznań 1949, s. 160, zauważył, iż fundacja ta mogła być akcją celową zmierzającą, poprzez oddanie ziemi w ręce właściwym stronników, do wzmocnienia posiadania w nowo pozyskanej dzielnicy.

<sup>9</sup> J. Dobosz, *Działalność fundacyjna*, s. 148.

księstwo – przecież to ono było jego własnością, tu nie był od nikogo zależny, tu znajdowały się fundamenty pod budowę silnego zaplecza politycznego, na którym można było oprzeć się w dalszej drodze ku władzy.

Wiemy, że już w roku 1177 Kazimierz zasiadł na tronie krakowskim. O samym buncie, który do tego doprowadził, niewiele informacji zachowało się w źródłach – znamy jedynie przekaz Mistrza Wincentego<sup>10</sup> i to, co powtórzyły za nim inne kroniki<sup>11</sup>. Jednak mimo tak ubogich przekazów w historiografii pojawiło się wiele interpretacji dotyczących tamtych wydarzeń, przy czym często te powstałe hipotezy niepokojąco odbiegają od treści zawartych w źródłach. Sam Mistrz Wincenty podaje, że w wyniku surowych i niesprawiedliwych rządów Mieszka Starego możni krakowscy zwrócili się z prośbą do Kazimierza o to, aby zajął miejsce swojego brata w stolicy dzielnicy pryncypackiej. Na te błagania Sprawiedliwy przystał, a w Krakowie powitany został z otwartymi ramionami – w ten sposób Mieszka Starego zrzucano z tronu, a jego miejsce zajął najmłodszy syn Bolesława Krzywoustego. Wkrótce po tym wydarzeniu doszło do buntu w Wielkopolsce, na którego czele stanął Odon, najstarszy syn seniora, zaś Mieszko został wygnany z kraju. Tyle źródła – teraz wypadaloby choć wspomnieć o najważniejszych koncepcjach historiograficznych, które na ich podstawie powstały.

O dwufazowości buntu juniorów pisał Gerard Labuda<sup>12</sup>, który wystąpienia przeciw Mieszkowi najpierw w Krakowie w 1177 roku, zaś później w Wielkopolsce w 1179 roku, widział jako dwie fazy buntu juniorów przeciw seniorowi, wcześniej Roman Grodecki wykazywał istnienie spisku między Kazimierzem a Odonem, a co za tym idzie ich wspólne działanie<sup>13</sup>. W literaturze toczono też spór o datę zamachu Odon, gdyż część uczonych, popierając G. Labudę, opowiedziały się za rokiem 1179 przekazany przez *Rocznik kapitulny poznański*, zaś inni poparli tezę R. Grodeckiego, który opierając się na *Rocznikach kapituły krakowskiej* opowiedział się za rokiem 1177<sup>14</sup>. Na początku XX w. powstała w historiografii inna jeszcze koncepcja, której autorem był Marian Łodyński, a która została ostatnio poparta przez J. Bieniaka, iż możni krakowscy o przejęcie tronu w dzielnicy pryncypackiej poprosili nie Sprawiedliwego, a starszego od niego Bolesława Wysokiego<sup>15</sup>. Tak dużą liczbę

<sup>10</sup> Mistrz Wincenty, ks. IV, rozdz. 6, s. 195-197.

<sup>11</sup> *Kronika Wielkopolska*, rozdz. 35, s. 156-159; *Kronika polska (tzw. polsko-śląska)*, przekł. roboczy Kazimierz Abgarowicz w Instytucie Historii UAM, s. 25; Jan Długosz, *Roczniki*, ks. V i VI, s. 138.

<sup>12</sup> G. Labuda, *Dwa zamachy stanu*, s. 104 n.

<sup>13</sup> R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*, Kraków 1926, t. I, (do r. 1333), s. 180-181.

<sup>14</sup> O tej kwestii m.in. artykuł S. Szczura, *Udział Odon w buncie przeciw Mieszkowi Staremu w 1177 roku*, ZN UJ, Prace Historyczne, z. 74, Warszawa-Kraków 1985, s. 47-55.

<sup>15</sup> M. Łodyński, *Udział książąt śląskich*, poparty przez J. Bieniaka, *Polska elita polityczna XII wieku* (cz. III D: *Arbitrzy książąt – zmierzch*), [w:] *Spółceństwo Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, red. S. Kuczyński, t. X, Warszawa, 2000, s. 9-53.



interpretacji można na pewno wytłumaczyć specyfiką źródła, jakim jest *Kronika polska* Mistrza Wincentego – pełna niedomówień, a przede wszystkim gloryfikująca nadmiernie postać Kazimierza Sprawiedliwego.

Nie zważając jednak na powyższy fakt, spróbujmy odtworzyć wydarzenia 1177 roku, ukazując w miarę możliwości rolę, jaką odegrał w nich Kazimierz. Nie ulega wątpliwości, że książę ten już długo przed buncem zaczął budowę swego stronnictwa – także w Krakowie. Jego współpraca z wpływowym biskupem Gedką poświadczona jest źródłowo. Nie można też odmówić Sprawiedliwemu kontaktów z innymi możnymi dzielnicy pryncypackiej. Mistrz Wincenty napisał, że Mieszko, rządząc przez swoich urzędników, samemu zaś przebywając wiecznie w Wielkopolsce, poważnie naraził się możnowładztwu, a kiedy nie reagował na napomnienia i prośby biskupa Gedki, który nakłaniał go do zmiany postępowania, ci ostatni wysłali delegację do Kazimierza z błaganiami o ratunek. Tym razem książę nie opierał się jak wcześniej za czasów Bolesława – szybko ruszył do Krakowa, gdzie bez walki przejął władzę. Być może to właśnie biskup Gedko, który przynajmniej od roku 1167 współpracował z młodym księciem, zaproponował środowisku krakowskiemu kandydaturę Kazimierza na następcę Mieszka<sup>16</sup>. Czy Sprawiedliwemu obce były krakowskie pomysły na zmianę władcy? Czy przybycie delegacji możnych proszących go o wstąpienie na tron dzielnicy pryncypackiej było dla niego, jak chce Wincenty, zaskoczeniem? Sądzę, że zamysł zrzucenia z tronu krakowskiego seniora i zastąpienie go młodszym księciem nie mógł narodzić się spontanicznie, z dnia na dzień – a sam Kazimierz, być może już wcześniej, kontaktował się w tej sprawie z Gedką. Faktem jest, że bunt musiał być dobrze przygotowany, zaś poparcie dla Sprawiedliwego w Krakowie duże, skoro ten bez najmniejszego oporu wkroczył do miasta i przejął władzę.

Tak jak istnieją dowody na współpracę Kazimierza ze środowiskiem krakowskim i na budowanie przez niego w tej dzielnicy stronnictwa, tak zupełnie nie ma przesłanek do wysnuwania hipotez o jakimkolwiek spisku zawiązanym między najmłodszym Bolesławowicem a Odonem. Sądzę, że rację miał Stanisław Szczur, pisząc, że najprawdopodobniej najstarszy syn Mieszka po prostu skorzystał z okazji i bazując na chwilowym osłabieniu wpływów ojca, wywołał bunt, który tego ostatniego z kraju wygnał<sup>17</sup>. Kazimierz od początku losem bratanka niespecjalnie się przejmował, pokazał to szczególnie, pozwalając w 1181 roku wrócić Mieszkowi do kraju, a Odoną pozostawiając na jego łasce.

<sup>16</sup> Mistrz Wincenty tekst gloryfikujący i równocześnie proponujący Kazimierza na zastępcę Mieszka wkłada w usta „jednego z prześwietnych mężów” (ks. IV, rozdz. 5, s. 187 n.), B. Kürbis sugeruje, iż mógł być nim właśnie Gedko (przyt. 62, s. 187).

<sup>17</sup> S. Szczur, *Udział Odon*, s. 51.

Zupełnie inaczej traktował Sprawiedliwy tych, którzy obdarzyli go poparciem lub z którymi współpracował – świetny obraz tego przekazały źródła. Mistrz Wincenty, a także *Kronika polsko-śląska* przekazały wiadomości o interwencji Kazimierza na Śląsku na rzecz Bolesława Wysokiego, która była najpewniej niczym innym, jak odwdzięceniem się za poparcie, jakiego w 1177 roku udzielił Sprawiedliwemu najstarszy Władysławowic<sup>18</sup>. W tym miejscu warto zauważyć, że koncepcja wysunięta przez M. Łodyńskiego, jakoby to Wysoki nie zaś Kazimierz miał przejąć tron krakowski, jest niemożliwa do utrzymania – tych dwoje łączyła współpraca i obustronne poparcie. Kiedy Bolesław poparł Sprawiedliwego w 1177 roku, ten wkrótce potem wystąpił, zbrojnie broniąc interesów Wysokiego, przeciw któremu zbuntował się Mieszko Płatonogi. Po zaprowadzeniu porządku zarówno na Śląsku, jak i w Wielkopolsce Kazimierz stał się udzielnym księciem krakowskim, którego w tym czasie popierali wszyscy inni władcy dzielnicowi.

Pozostawał jeszcze jeden problem – Kazimierzowi wciąż brakowało sankcji prawnej do sprawowania władzy. Zajmując tron krakowski, sprzeniewierzył się zasadom ustanowionym przez Bolesława Krzywoustego, a jedynym poparciem jego rządów była wola możnych. W tej sytuacji Sprawiedliwy musiał doprowadzić do przeprowadzenia legitymizacji władzy.

Zjazd łęczycki i jego postanowienia były szeroko omawiane w literaturze przedmiotu<sup>19</sup> – często uczeni wskazywali, że Łęczyca była wynikiem słabości i podporządkowania się Kazimierza Kościołowi. Nie mylą się ci, którzy twierdzą, że postanowienia omawianego zjazdu były ustępstwem poczynionym przez Sprawiedliwego na rzecz episkopatu – przede wszystkim, jak pisze Mistrz Wincenty, ograniczono nadużycia podczas egzekwowania stanu i podwojono, a także uchylono tzw. *ius spoli*, czyli zwyczaj konfiskowania dóbr ruchomych po zmarłym biskupie<sup>20</sup>. Było to pierwsze w historii Polski tak duże ustępstwo władzy książęcej na rzecz Kościoła, ale sądzę, że nie można go uznać za wynik słabości Kazimierza. Myślę, że było ono wynikiem mądrego posunięcia, rodzajem korzystnej dla obu stron transakcji, w rezultacie której Sprawiedliwy zyskał poparcie episkopatu w kwestii legitymizacji swojej władzy. Bezpośrednim skutkiem zjazdu w Łęczycy w 1181 roku była bulla wystawiona przez papieża Aleksandra III, która zatwierdzając postanowienia łęczyckie, uznała też, być może, osobną bullą władzę Kazimierza w Krakowie i naj-

<sup>18</sup> Mistrz Wincenty, ks. IV, rozdz. 8, s. 200 n., *Kronika polsko-śląska*, s. 26.

<sup>19</sup> Pisali o tym m.in.: A. Vetulani, *Studia nad tekstami i znaczeniem statutu łęczyckiego z r. 1180*, [w:] *Studia nad historią prawa polskiego*, t. XIII, Lwów 1932; A. Gieysztor, *Nad statutem łęczyckim 1180 r.: odnaleziony oryginał bulli Aleksandra III z 1180 r.*, [w:] *Księga pamiątkowa 150-lecia Archiwum Głównego Akt Dawnych*, Warszawa 1958, s. 181-207; W. Abraham, *Zjazd łęczycki*, *Kwartalnik Historyczny* 3 (1889), s. 385-405; R. Grodecki, *Zjazd łęczycki*, [w:] tenże, *Polska piastowska*, Warszawa 1969, s. 97-115.

<sup>20</sup> Mistrz Wincenty, ks. IV, rozdz. 9, s. 202-206.

prawdopodobniej uchyliła prawo senioratu na korzyść dziedziczości tronu krakowskiego w linii najmłodszego Bolesławowica. W ten sposób książę wzmocnił swe stanowisko i w tej sytuacji mógł ze spokojem potraktować powrót do kraju Mieszka, na który to powrót nie zgadzał się wcześniej.

Podsumowując, sądzę, że Kazimierz nigdy nie był marionetką w ręku możnych, zaś rola, jaką odegrał w buncie juniorów 1177 roku, była dużo większa niż do tej pory przypuszczano. Wnioski płynące z powyższych rozważań przedstawiają się więc następująco:

1. Kazimierz, kiedy tylko otrzymał dzielnicę, natychmiast rozpoczął budowanie swojego zaplecza politycznego, drogą do tego była działalność fundacyjna podjęta na szeroką skalę przez księcia.

2. Moźni krakowscy zwrócili uwagę na rosnącą potęgę Sprawiedliwego już w roku 1167 i poprosili go o przejęcie tronu dzielnicy pryncypackiej – Kazimierz, nie mając jeszcze wystarczająco silnego stronnictwa, nie skorzystał z nadarzającej się okazji poszerzenia władzy – odmówił możnym.

3. Do roku 1177 książę umocnił swoje stronnictwo, współpracując m.in. z biskupem krakowskim Gedką, a także z plockim biskupem Lupusem.

4. Kontakty z możnymi krakowskimi i niesprawiedliwe rządy Mieszka w Krakowie sprawiły, że w 1177 roku Sprawiedliwy zajął z woli możnych tron dzielnicy pryncypackiej. Nie ma żadnych dowodów na istnienie spisku między Kazimierzem a najstarszym synem Mieszka Starego Odonem.

5. Dalsze działania księcia – interwencje na Śląsku i w Wielkopolsce oraz ostatecznie zjazd w Łęczycy i sprawne doprowadzenie do legitymizacji władzy świadczą o tym, że Kazimierz potrafił samodzielnie działać, zaś jego siła polegała właśnie na tym, że umiał wykorzystać wolę możnych do swoich celów.



JAKUB KUJAWIŃSKI

## Przyjęcia do prawa miejskiego w Poznaniu w latach 1716-1730

### 1. Wprowadzenie

Miasto średniowieczne, a także będące jego kontynuacją miasto nowożytne, było nie tylko zorganizowaną w określony sposób przestrzenią, ale przede wszystkim (zwłaszcza na ziemiach polskich, gdzie często miasta niewiele różniły się od wsi) rzeczywistością prawną, której głównym elementem był samorząd. Jurysdykcja władz miejskich rzadko pokrywała się z obszarem wewnątrz murów miejskich (jeśli takie istniały). Rozciągała się bowiem także na część ludności poza murami (tzw. przedmieszczenie), większe miasta były zresztą właścicielami szeregu wsi. Z kolei libertacje i jurydyki tworzyły prawne eksklawy na obszarze jurysdykcji miejskiej<sup>1</sup>. Co ważniejsze, nie wszyscy mieszkańcy miasta korzystali z jego przywilejów – nie wszyscy byli obywatelami miasta.

Przyjmowanie do prawa miejskiego należało do ważnych funkcji rady miejskiej i stało się z czasem ograniczone pewnymi warunkami. Czynność tę odnotowywano początkowo w księgach radzieckich, później zaczęto prowadzić odrębne księgi wpisów (*album civium*). Najstarsze znane z ziem polskich zapiski, prowadzone od 1369 r., pochodzą z księgi radzieckiej Kazimierza k. Krakowa<sup>2</sup>. Również w Krakowie pierwsza księga przyjęć, obejmująca lata 1392-1422, złączona była z księgami radzieckimi, dopiero druga, założona w 1423 r., funkcjonowała samodzielnie<sup>3</sup>. W Poznaniu natomiast najstarszy spis przyjętych do prawa miejskiego z lat 1443-1445 został z nieznanymi przyczyn wciągnięty do ksiąg ławniczych, kolejny jednak (z 1569 r.) znajduje się już w księgach radzieckich. Odrębną księgę przyjęć zaczęto tu prowadzić dopiero w 1575 roku<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Por. Z. Kulejewska-Topolska, *Struktura prawna aglomeracji osadniczej Poznania od XV do końca XVIII w.*, Poznań 1969.

<sup>2</sup> *Księga przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1392-1506*, wyd. Z. Kaczmarczyk, Kraków 1913, Wstęp, s. VIII.

<sup>3</sup> Tamże, s. V.

<sup>4</sup> M.J. Mika, *Przyjęcia do prawa miejskiego w Poznaniu w latach 1576-1600*, Kronika Miasta Poznania (dalej: KMP). Antologia 1990, nr 3/4, s. 177 (przedruk z KMP 1933, nr 2/3, s. 207-230).

Wspomniana kategoria źródeł przynajmniej od początku ubiegłego stulecia była przedmiotem zainteresowań polskiej historiografii<sup>5</sup>. Niemniej, wydania doczekały się księgi przyjęć kilku zaledwie miast<sup>6</sup>. Chociaż tego rodzaju przekazy były dość często wykorzystywane w badaniach nad różnymi aspektami życia miejskiego, sam problem przyjęć do prawa miejskiego został omówiony dla niewielu miast dawnej Rzeczypospolitej w wybranych okresach<sup>7</sup>. Przyjęcia do prawa miejskiego w Poznaniu, na przykład, zostały opracowane tylko dla lat 1576-1600<sup>8</sup>. Również instytucja obywatelstwa miejskiego, poza odpowiednimi fragmentami ogólnych opracowań oraz ważną, lecz z pewnością nie wystarczającą już, monografią Stanisława Gierszewskiego, nie została gruntownie przebadana<sup>9</sup>.

<sup>5</sup> Nieco wcześniej, w odniesieniu zwłaszcza do miast pruskich, problematykę tę podjęli badacze niemieccy; zob. S. Gierszewski, *Obywatele miast Polski przedrozbiorowej. Studium źródłoznawcze*, Warszawa 1973, s. 6, przyp. 4.

<sup>6</sup> Krakowa: K. Kaczmarczyk dla l. 1392-1506 (patrz przyp. 2.), *Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1507-1572*, wyd. A. Kielbicka, Z. Wojas, Kraków 1993; *Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1573-1611*, wyd. A. Kielbicka, Z. Wojas, Kraków 1994; Bochni: *Księga przyjęć do prawa miejskiego w Bochni 1531-1656*, wyd. F. Kiryk, Wrocław 1979 i Starej Warszawy: *Księga przyjęć do prawa miejskiego Starej Warszawy 1506-1586*, oprac. A. Bartoszewicz, Warszawa 2000. Ponadto E. Koczorowska-Pielińska wydała wpisy przyjęć do prawa Nowej Warszawy z księgi radzieckiej z l. 1477-1525: *Przyjęcia do prawa miejskiego Miasta Nowej Warszawy w latach 1477-1525*, Rocznik Warszawski, t. IX, 1969, s. 261-295.

<sup>7</sup> A. Arłamowski, *Przyjęcia do prawa miejskiego w Przemysłu w latach 1541-1664*, [w:] *Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum II im. prof. K. Morawskiego w Przemysłu za rok szkolny 1930/31*, Przemysł, s. 1-31; A. Gilewicz, *Przyjęcia do prawa miejskiego we Lwowie w latach 1405-1604*, [w:] *Studia z historii społecznej i gospodarczej poświęcone prof. dr. Fr. Bujakowi*, Lwów 1931, s. 375-414; E. Koczorowska-Pielińska, dz. cyt.; M.J. Mika, *Chłopi w księgach obywatelstwa poznańskiego w XVI wieku*, KMP 1948, nr 2, s. 130-133; tenże, *Przyjęcia*; J. Sadownik, *Przyjęcia do prawa miejskiego w Lublinie w XVII w.*, Lublin 1938; H. Stamiński, *Przyjęcia do prawa miejskiego Muszyny w l. 1601-1830*, Rocznik Sądecki, t. 14, 1973, s. 41-66; Z. Szultka, *Rola i znaczenie społeczno-ekonomiczne ludności napływowej Torunia w świetle ksiąg przyjęć do prawa miejskiego z lat 1703-1793*, Zapiski Historyczne, t. 37, 1972, z. 1, s. 55-74; Z. Wdowiszewski, *Szlachta przyjęta do prawa miejskiego Starej Warszawy w l. 1506-1719*, Miesięcznik Heraldyczny 11(1932); K. Zienkowska, *Obywatelstwo miejskie Starej Warszawy przed Sejmem Czteroletnim (przyjęcia do prawa miejskiego w l. 1745-1788)*, [w:] *Spółeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku. Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej*, red. W. Kula i J. Leskiewiczowa, Warszawa 1970, s. 5-35.

<sup>8</sup> M.J. Mika, *Przyjęcia*, s. 178.

<sup>9</sup> J. Ptaśnik, *Obywatelstwo miejskie w dawnej Polsce (na tle stosunków Krakowa)*, Przegląd Warszawski, r. 1, t. I, 1921, nr 2, s. 145-165; tenże, *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, Warszawa 1949 (wyd. II), rozdz. X: *Obywatelstwo miejskie* (s. 243-257); S. Grodziski, *Obywatelstwo w szlacheckiej Rzeczypospolitej*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, z. 67, Prace Prawnicze, z. 12, Kraków 1963, rozdz. III: *Obywatelstwo miejskie* (s. 126-162); S. Gierszewski, dz. cyt.; M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 464-467.

Celem niniejszej pracy jest omówienie warunków przyjęcia do prawa miejskiego w Poznaniu, oparte na ustaleniach dotychczasowej historiografii i obserwacjach dotyczących lat 1716-1730 (uzupełnione o materiał porównawczy z innych miast), oraz analiza wpisów z tego okresu pod kątem liczby, pochodzenia i zawodu przyjmujących obywatelstwo miejskie. Ukaże ona pewne cechy struktury demograficznej, gospodarczej i zawodowej, czy w ogóle kondycji miasta w tym okresie. Zestawienie liczby przyjętych w omawianych latach z danymi całego okresu, dla którego dysponujemy spisami obywateli, oraz charakterystyka zmian warunków przyjmowania obywatelstwa pozwolą natomiast zaobserwować związki między wydarzeniami politycznymi i stanem miasta a jego atrakcyjnością i otwartością (prawną) względem przybyszów.

Wyjaśnienia wymagają przyjęte cezury. Wojna północna przyniosła miastu liczne straty i poważne zniszczenia<sup>10</sup>. Poznań okupowany był kolejno przez wojska szwedzkie (1703-1709) i sasko-rosyjskie (1709-1716). W tym czasie miasto przeżyło intensywne czterotygodniowe oblężenie gen. Patkula (dowódcy sił polsko-sasko-rosyjskich) w 1704 roku. Wojska saskie opuściły Poznań po szturmie konfederatów tarnogrodzkich 24 lipca 1716, od których mieszkańcy doznali kolejnych łupiestw. Jeszcze w grudniu tego roku miasto musiało okupić się stacjonującym w Wielkopolsce wojskom rosyjskim. To wszystko wraz z powtarzającymi się zarazami spowodowało demograficzną i gospodarczą ruinę Poznania<sup>11</sup>. Omawiany okres był pierwszym w XVIII wieku piętnastoleciem względnego spokoju, który otwierał możliwości stopniowej odbudowy miasta. Już w 1710 roku August II nakazał magistratowi przyjmować obcych rzemieślników i nadawać im obywatelstwo<sup>12</sup>. W tym właśnie czasie rozpoczęto sprowadzać do podmiejskich wsi osadników z okolic Bambergu<sup>13</sup>. Nowe zaburzenia, tym razem krótkotrwałe, przyniesie wojna domowa 1733-1735, która – nie wchodząc już w zakres naszych zainteresowań – zamyka omawiany tu okres.

Podstawą opracowania są dwie księgi przyjęć do prawa miejskiego Poznania. Starsza z nich, założona w 1575 r., rozpoczyna się artykułami mówiącymi o obowiązkach przyjmowanego do prawa miejskiego względem króla, władz miasta i jego obywateli wraz z formułą przysięgi spisanyymi w języku polskim i niemieckim, i zawiera wpisy od 1 stycznia 1575 do 27 września 1793, które zajmują w sumie 748 stron<sup>14</sup>. Wpisy z lat 1716-1730 znajdują się na stronach 495-555. Od 1721 roku

<sup>10</sup> Zob. *Dzieje Poznania*, red. J. Topolski, t. I, cz. 2, Warszawa–Poznań 1988, s. 621-625.

<sup>11</sup> Zob. *Opisy i ilustracje miasta Poznania z XVI-XVIII wieku*, wyd. M.J. Mika, Poznań 1960, nr: 82, 84, 91, 94, 95, 104. Por. *Dzieje Poznania*, t. I, cz. 2, s. 664 i n., oraz M. Kędelski, *Ruch naturalny i dynamika ludności miasta Poznania w XVIII wieku w świetle rejestracji metrykalnej*, *Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza*, t. XVII, z. 2, 1990, s. 5-29.

<sup>12</sup> *Przywileje miasta Poznania XIII-XVIII wieku*, wyd. W. Maisel, Poznań 1994, nr 247, s. 294-295.

<sup>13</sup> J. Paradowska, *Bambrzy. Mieszkańcy dawnych wsi miasta Poznania*, Poznań 1995, s. 53-68.

<sup>14</sup> Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), Akta m. Poznania, sygn. I 273.

prowadzono także drugą księgę przyjęć, którą rozpoczynają *Puncta* oraz tekst przysięgi po niemiecku<sup>15</sup>. Wpisy w niej obejmują okres od 17 października 1721 do 20 września 1793 i zajmują 107 stron (wpisy z lat 1721-1730 zawierają strony: 5-11). W sumie w omawianym okresie dokonano 175 wpisów (143 w księdze pierwszej i 32 w drugiej) i przyjęto 174 nowych obywateli (jedna osoba została wpisana dwukrotnie)<sup>16</sup>. Funkcjonowanie dwóch ksiąg oraz inne ich cechy związane z praktyką kancelaryjną zostaną omówione niżej.

Ograniczone rozmiary pracy i zakres podjętych badań nie pozwoliły na możliwie pełne omówienie analizowanego źródła. Wiele problemów zostanie jedynie zasygnalizowanych, inne pominięte. Zależało mi jednak na wskazaniu potrzeby szczegółowych badań tego rodzaju akt miejskich oraz możliwości wielorakiego ich wykorzystania.

## II. Warunki otrzymania prawa miejskiego w Poznaniu w ujęciu porównawczym

Obcy, który ubiegał się o przyjęcie do prawa miejskiego w Poznaniu, podobnie jak w innych miastach musiał przedstawić metrykę urodzenia (*litterae legitimi ortus*) z miejscowości, z której się urodził. Na 174 osoby przyjęte w omawianym okresie w 16 wypadkach (9,2%) nie ma wzmianki o tym obowiązku, przy czym są to wpisy (poza jednym, który nie podaje pochodzenia) osób pochodzących z Poznania (patrz niżej), natomiast jedynie 17 osób (9,8%) przedstawiło listy urodzenia. W pozostałych wypadkach zaznaczano, że nowo przyjęty obywatel jest zobowiązany dostarczyć *litteras legitimi ortus* w określonym terminie. Najczęściej był to rok od chwili przyjęcia, ewentualnie rok i sześć tygodni (najdłużej dwa lata) lub pół roku, ale w kilku wypadkach czas ich przedstawienia ograniczono do miesiąca. Nie widać jednak wyraźnego związku między terminem a odległością rodzinnego miasta. Nierzadko miejsce, jakie pozostawiano z reguły pod wpisem, wypełniają adnotacje stwierdzające przyniesienie listów, które zostały uznane za wystarczające<sup>17</sup> (obo-

<sup>15</sup> APP, Akta m. Poznania, sygn. I 274; Trzeba zaznaczyć, że księga ta posiada dwa tytuły. Główny brzmi: *Album civitatis S<sup>ae</sup> R<sup>ae</sup> M<sup>ttis</sup> Posnaniae Anno Domini 1709 renovatum tempore Proconsulatus [...]* *Francisci Hertel et Michaelis Gabrielis Kostrzewski*, sporządzony został przez pisarza radzieckiego (*notarius consularis*) Walentego Antoniego Bogusławskiego (p. 1). Bezpośrednio treść księgi poprzedza nagłówek: *Album Civium Civitatis Sacrae Regiae Mttis Posnaniae ab Anno Dni 1721mo*, a pod nim znajduje się napisany ozdobną majuskułą tytuł: *ALBVM CIVILE VRBI Sae Rae Mttis POSNANIAE* (p. 2).

<sup>16</sup> Dwa wpisy zostały przekreślone (I 273, p. 499 i 540), w drugim wypadku adnotacja stwierdza wykluczenie z albumu obywateli.

<sup>17</sup> Przykładem takiej bardziej rozbudowanej adnotacji jest ta pod wpisem Jakuba Ogrodowicza, przyjętego do prawa miejskiego 2 lutego 1727 r.: *Anno D(omi)ni 1730 die 20(s)ima mens[is] 8bris p(ro)duxit sufficientes ortus sui l(egit)imi literas q(u)ae p(ro) sufficien(tibus) sunt agniti(ae) et declaratt(ae) et liber p(ro)nuncia(tur)*; I 273, p. 545.



wiązek ten, jak wskazują daty tychże adnotacji, wypełniano nieraz nawet po kilkunastu latach). Nie ma natomiast w tym okresie wzmianek o dostarczeniu świadectwa moralności (*testimonium bonae conservationis*) z miejscowości, w której kandydat ostatnio mieszkał, którego zazwyczaj wymagano w innych miastach<sup>18</sup>, także w Poznaniu w końcu XVI wieku<sup>19</sup>.

Kiedy ubiegający się o przyjęcie do prawa nie mógł przedstawić wymaganych dokumentów, musiał uzyskać poręczenie ze strony dwóch obywateli miasta. Przedmiotem poręczenia było dostarczenie w wyznaczonym terminie listów urodzaju, na co wskazuje występująca kilkakrotnie formuła *ad instantiam* (albo *ad recommendationem*) ... *de reproducendis litteris*. Niemniej *fideiussores* występowali także wówczas, gdy listy urodzenia zostały przedstawione<sup>20</sup>, być może poręczenie dotyczyło wówczas dobrego zachowania przyjmowanego (zastępowałoby w tym przypadku świadectwo moralności)<sup>21</sup>. Na 174 wpisanych 10 (5,7%) nie miało poręczycieli, ponownie dotyczy to wpisów osób pochodzących z Poznania. Należy zauważyć, że bardzo często w tej roli występują przedstawiciele tego samego zawodu, co osoba przyjmowana. Na 149 rzemieślników i kupców, przy których występują poręczyciele, aż w 67 (45%) wypadkach przynajmniej jeden z poręczycieli reprezentuje ten sam zawód co wpisujący. W 12 wypadkach za przyjmowanego ręczyli starsi cechowi (*seniores contuberni*)<sup>22</sup>. Może to potwierdzać uwagę J. Łukaszewicza (autor niestety nie wskazał przy tym na konkretną podstawę źródłową), że rzemieślnik lub kupiec wkupywał się do cechu, a następnie był przedstawiany przez swoich cechmistrzów magistratowi<sup>23</sup>. Oczywiście, tożsamość zawodu przyjmowanego i poręczycieli nie świadczy jeszcze o przynależności tego pierwszego do cechu (zgodnie z prawem nieobywatel nie mógł być przyjęty do cechu<sup>24</sup>), wskazuje jednak na jedną z dróg

<sup>18</sup> A. Gilewicz, dz. cyt., s. 376, J. Ptaśnik, *Miasta*, s. 244.

<sup>19</sup> M.J. Mika, *Przyjęcia*, s. 178.

<sup>20</sup> W Krakowie na przełomie XVI i XVII wieku wszyscy przyjmujący prawo miejskie niezależnie od tego, czy przedłożyli wymagane świadectwa, musieli mieć poręczycieli; *Księgi przyjęć 1573-1611*, s. X.

<sup>21</sup> Warto wspomnieć, że w Krakowie pisemne świadectwo urodzenia i zachowania mogło być zastąpione ustnym (*testimonium vocale*) złożonym przez osoby pochodzące z tej samej miejscowości co kandydat lub przez znanych obywateli miasta; K. Kaczmarczyk, dz. cyt., s. XIII. W Starej Warszawie natomiast, jak przypuszcza K. Zienkowska, w 2. połowie XVIII w. świadectwa pisane zostały w praktyce zastąpione przez rekomendacje, dz. cyt., s. 8.

<sup>22</sup> Dotyczy to Macieja Koteskiego (I 273, p. 502), Macieja Przepierczyńskiego (I 273, p. 503), Piotra Kotowicza (I 273, p. 504) i Walentego Kozuhorskiego (I 273, p. 508), Łukasza Zoynowicza (I 273, p. 511), Teodora Seferowicza (I 273, p. 526), Piotra Śliwkiewicza (I 273, p. 529), Łukasza Urbańskiego (I 273, p. 531), Jana Rudkoskiego (I 273, p. 533), Alberta Sypnickiego (I 273, p. 534), Fabiana Kadocha (I 273, p. 535), Andrzeja Szonkiewicza (I 273, p. 537).

<sup>23</sup> J. Łukaszewicz, *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania*, t. I, Poznań 1838 (reprint, Poznań 1998), s. 83.

<sup>24</sup> W Poznaniu zakaz taki sformułował wilkierz z 1619 r., zob.: *Wilkierze poznańskie*, cz. I: *Administracja i sądownictwo*, wyd. W. Maisel, Wrocław 1966, nr 127, 67 i n.

przenikania nowych ludzi do grona obywateli miasta<sup>25</sup>. Trzeba przy tym zauważyć, że również w Krakowie poręczycielami przyjmowanych rzemieślników byli najczęściej starsi tych samych cechów<sup>26</sup>, a w Starej Warszawie magistrat w 1773 roku wydał nawet polecenie, aby rzemieślników i kupców wpisywać do księgi tylko na podstawie rekomendacji starszych odpowiednich korporacji zawodowych<sup>27</sup>.

Ubiegający się o przyjęcie do prawa miejskiego musiał także być wolny. Chłop chcący przenieść się do miasta musiał posiadać pozwolenie swego pana na opuszczenie wsi, a więc musiał być uwolniony od poddaństwa (*litterae manumissionis et liberationis*). W omawianym okresie jedynie w odniesieniu do 5 (2,9%) osób można z pewnością stwierdzić, że pochodzili ze wsi czy folwarku (*de villa*). W trzech wypadkach zaznaczono właściciela tego majątku<sup>28</sup>, ale w żadnym nie ma wzmianki o wyzwoleniu<sup>29</sup>. Biorąc pod uwagę fakt, że nie określono ich jako *subditi*, ale *honesti* oraz to, że byli to rzemieślnicy (3) i kupiec (1; w jednym wypadku zawodu nie podano), można wnioskować, że byli ludźmi wolnymi.

Bardziej złożona jest sprawa wyznania. Od końca XVI wieku wyznanie katolickie coraz częściej bywało warunkiem przyjęcia do prawa miejskiego w Polsce. Wilkierz z 1574 roku zabraniał dopuszczania dysydentów do urzędów Starej Warszawy, a kiedy w 1580 roku Stefan Batory zatwierdził to postanowienie, różnowiercom nakazano opuścić miasto<sup>30</sup>. W Krakowie od 1627 roku wymagano od przyjmowanych innowierców przyrzeczenia, że w określonym czasie przejdą na katolicyzm<sup>31</sup>. W Lublinie natomiast jedynie arianom nie wolno było nadawać obywatelstwa miejskiego (od 1651 roku)<sup>32</sup>. Nie znaczy to jednak, że dostęp do prawa miejskiego dla dysydentów był w miastach królewskich całkowicie zamknięty. Władysław IV i Jan III

<sup>25</sup> Jako inną wskazać można służbę u zamożnych mieszczan, w omawianym okresie znane są dwa przypadki przyjęcia służby (*famuli*) obywateli miasta: Piotra Kałużnowicza, sługi *zacnej* wdowy Dobiężyńskiej (I 273, p. 501), oraz Jakuba Silińskiego, sługi *zacnej* Rychterowej (jednym z poręczycieli był Szymon Rychter – sic; tamże, p. 537 i n.).

<sup>26</sup> K. Kaczmarczyk, dz. cyt., s. XIII.

<sup>27</sup> K. Zienkowska, dz. cyt., s. 8.

<sup>28</sup> Antonius Gorkiewicz (*dictus Perski*) pochodził *de villa Nepolomice versus Cracoviam Iurisdictionis Regi(ae)*; I 273, p. 496; Michał Chmielarski pochodził z Radłowa k. Tarnowa, wsi biskupstwa krakowskiego (I 273, p. 514 i n.); Andrzej Mirimski natomiast pochodził ze wsi *Swiatniki* należącej do kapituły krakowskiej (*Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XI, Warszawa 1890, zna trzy wsie o takiej nazwie należące dawniej do kapituły krakowskiej: Świątynki Górne, Ś. Dolne oraz Ś. nad Nerem; s. 639-641).

<sup>29</sup> Biorąc pod uwagę niski procent chłopów przedkładających akty zwolnienia (w Poznaniu 23,5% w ostatniej ćw. XVI w., w Krakowie odsetek ten spadł w ciągu XVII w. z 42 w 1. połowie do 13% w drugiej), trudno to jednoznacznie zinterpretować. S. Gierszewski uznał, że w XVII-XVIII w. miasta coraz częściej przyjmowały poddanych bez aktu libertacji, dz. cyt., s. 114 i n.

<sup>30</sup> J. Ptaśnik, *Miasta*, s. 244 (por. s. 252).

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> Tamże.

Sobieski wymuszali na radzie Krakowa przyjmowanie innowierców. Właściciele prywatnych miast bardzo często sprowadzali dysydenckich osadników, mając na uwadze interes ekonomiczny. Biskup Jan Małachowski, na przykład, ogłosił w 1678 roku gwarancję wolności dla protestantów w Chełmnie, by zwiększyć imigrację do wyludnionego miasta<sup>33</sup>.

W Poznaniu przyjmowania dysydentów do prawa miejskiego zakazało laudum trzech ordynków z 1619 roku, które pozbawiało także prawa miejskiego tych, którzy odstąpiliby od wiary katolickiej<sup>34</sup>. W 1658 roku Jan Kazimierz z powodu wyludnienia miasta wskutek wojny i morowego powietrza nakazał magistratowi przyjmować do prawa miejskiego wraz z wszelkimi jego przywilejami innowierców<sup>35</sup>. Jednak jeszcze w tym samym roku król anulował wspomniany przywilej, zakazując jednocześnie nadawania dysydentom urzędów miejskich i przyjmowania ich do bractw oraz cechów (potwierdził to August III w 1745 roku)<sup>36</sup>. Wspomniany już przywilej Augusta II z 1710 roku także zastrzegał, by przyjmowani do prawa miejskiego przybysze byli katolikami. W 1753 roku uchwałą trzech ordynków ponowiono zakaz przyjmowania dysydentów<sup>37</sup>.

Tyle prawo, praktyka jest znacznie mniej jasna. W pierwszej księdze przyjęć wyznanie odnotowane jest przy zaledwie 29 osobach (na 143 wpisy – 20,3%). To, czy wzmianka o wyznaniu pojawiała się we wpisie, zależało zapewne od tego, kto wpisu dokonywał. Katolicy to 26 osób (18,2%)<sup>38</sup>, a trzech pozostałych określono jako niekatolików (*A catholici*). Wynikałoby stąd, że dostęp do prawa miejskiego dla innowierców nie był całkowicie zamknięty, choć wydaje się, że wyznanie katolickie pozostawało preferowanym. Janowi Goczlichowi (1721 rok), jednemu z owych trzech niekatolików, nadano jedynie inkolat, był więc zobowiązany do ponoszenia zwyczajnych ciężarów na rzecz miasta, ale nie mógł pełnić urzędów publicznych. Jego przyjęcie tłumaczono biedą i zniszczeniem miasta<sup>39</sup>. Przy Janie Tobiaszu Lemanie z Saksonii zaznaczono natomiast, że przyrzekł rychłą konwersję (*brevi Catholi-*

<sup>33</sup> S. Gierszewski, dz. cyt., s. 71; J. Ptaśnik, *Miasta*, s. 245-247.

<sup>34</sup> *Wilkieże poznańskie*, cz. I, nr 127, s. 66-68.

<sup>35</sup> Co ciekawe król stwierdza, że zamykanie różnowiercom dostępu do obywatelstwa, czy do władz cechowych, przez magistrat Poznania było niezgodne ze „starym i aż do tego czasu zachowywanym obyczajem”: *Iam vero delatum nobis est, nonnullis hominibus probis de religione nonnisi dissidentibus ius civitatis contra antiquam et hucusque tempus servatam consuetudinem* [podkr. J.K.] *per magistratum civilem Posnaniensem denegari, alios vero cives ab officio senioratus arceri; Przywileje miasta Poznania*, nr 209, s. 242 i n.

<sup>36</sup> Tamże, nr 220, s. 254-256, nr 258, s. 307.

<sup>37</sup> *Wilkieże poznańskie* cz. I, nr 185, s. 115.

<sup>38</sup> Dwie z nich to neofici: Jakub Jasiński *Neofita ex fide Judaica ad Catholicam Romanam conversus* (p. 507 i n.) oraz Chrystian Fryderyk Tycius *Catholicus Romanus noviter factus* (p. 508).

<sup>39</sup> [...] *ex causa summ(ae) inopi(ae) et defectus totius civitatis tam in fortunis quam in plebe depauperat(ae) ad portanda onera civitatensia et iuvamen aliorum concivium in eadem civitate existentium non ad villa aut aliqua officia publica sed solum pro incolatu et supportandis onerib(us) [...] ad ius civile pr(ae)rogativasq(ue) eius* (tu następuje stwierdzenie złożenia przysięgi) *suspectus est...* 1273, p. 513 i n.

*cum se fieri promittens*)<sup>40</sup>. W drugiej księdze wszyscy wpisani w omawianym okresie (32 osoby) to niekatolicy (*A catholici*). Co więcej, dotyczy to również późniejszych wpisów (dopiero około połowy XVIII wieku określenia *A catholicus* zaczął pojawiać się rzadziej, ostatni raz w 1765 roku, najczęściej wyznanie nie będzie odtąd w ogóle uwzględniane). Młodsza z ksiąg przeczy więc zupełnie znanym regulacjom prawnym. W sumie niekatolicy wpisani do obu ksiąg stanowią 20,1% przyjętych do prawa miejskiego w latach 1716-1730 i 57,4% tych, których wyznanie podano.

Należy wrócić w tym miejscu do zasygnalizowanej wyżej kwestii równoczesnego funkcjonowania dwóch ksiąg. Szukając analogii, podobną sytuację znaleźć można w Krakowie. Tam, od 1634 roku, prowadzono trzy księgi przyjęć, odrębne dla każdego z trzech *ordinum*: kupców, rzemieślników szlachetniejszych zawodów i tych ostatnich zawodów. W 1693 roku wprowadzono jeszcze *cathalogus incolarum* dla tych, którym nadawano inkolat<sup>41</sup>. W wypadku ksiąg poznańskich kryterium zawodowe czy prawne nie obowiązuje, do obu ksiąg wpisywano zarówno kupców, jak i rzemieślników najróżniejszych rzemiosł. Jedyny znany przypadek nadania inkolatu (patrz wyżej) został odnotowany w starszej księdze obok nadań pełnego obywatelstwa. Obowiązki nakładane na przyjmowanych ani formuły wpisów w obu księgach też nie różniły się niczym istotnym. Obie księgi różni natomiast częstotliwość wpisów (101 w latach 1721-1730 w starszej wobec 32 w tym samym okresie młodszej), przy czym ich daty nie pokrywają się. Inne również były ręce. W starszej księdze zmieniały się one dość często i jedynie w kilku wpisach z 1730 roku przypominają pismo z młodszej, które jest jednolite we wszystkich wpisach (drobne, regularne i staranne). Możliwe, że każda z ksiąg prowadzona była przez inny organ władz miasta, lecz trudno przypisać je konkretnym urządzeniom, wiadomo jedynie, że tytuł młodszej sporządził pisarz radziecki<sup>42</sup>. Decydującej roli w wyborze księgi nie odgrywało chyba także pochodzenie kandydata. Wprawdzie do młodszej księgi wpisywano w omawianym okresie, sądząc po nazwiskach, najczęściej ludzi pochodzenia niemieckiego, głównie ze Śląska, Saksonii, Pomorza, także Wielkopolski (w tym jedną osobę z Poznania), ale Niemcy byli wpisywani również do starszej księgi<sup>43</sup>.

Wydaje się więc, że podstawowym wyróżnikiem kwalifikującym przyjmowanego do jednej albo drugiej księgi było jego wyznanie, mimo że dwa spośród trzech

<sup>40</sup> I 273, p. 544 i n.

<sup>41</sup> J. Ptaśnik, *Miasta*, s. 253.

<sup>42</sup> Patrz przyp. 15. Należy jednocześnie dodać, że wpisy w obu księgach, jeśli tylko podano miejsce, datowane są w ratuszu (*in Praetorio*), a kandydat jest przyjmowany do prawa miejskiego przez burmistrza i rajców (*per Nobiles et Spectabiles Proconsulem et Consules*).

<sup>43</sup> Warto tu wspomnieć, że choć przynależność etniczna rzadko była powodem dyskryminacji przy przyjmowaniu do prawa miejskiego, to w Poznaniu uchwała władz miasta z 1652 r. zakazała nadawać obywatelstwo Szkotom, zob. *Wilkierze poznańskie*, cz. I, nr 143, s. 87. Uchwała ta może mieć związek z konstytucjami z 1629 i 1634 r., które zabraniały wędrownym kupcom (w tym Szkotom) przyjmowania obywatelstwa miejskiego, S. Gierszewski, dz. cyt., s. 69.

wpisów niekatolików w starszej księdze pochodzą z 1721 (ze stycznia) i 1727 roku, gdy istniała już druga księga. Problem staje się bardziej złożony, jeśli uwzględni się fakt, że Christian Bronencel, chirurg z Koźuchowa, wpisany został do obu ksiąg. Do starszej wpisano go 18 września 1722, przy czym nie podano tam jego wyznania<sup>44</sup>. Niecałe dwa miesiące później (6 listopada) został wpisany do drugiej księgi, tym razem jako *Aatholicus*, poręczycielami były te same osoby<sup>45</sup>. Biorąc pod uwagę nieco inną kompozycję zapisu i pisownię nazwiska (Broncell), można sądzić, że wpis ten powstał niezależnie od pierwszego, został też wykonany inną ręką. Trudno wyjaśnić dwukrotne przyjęcie do prawa miejskiego tej samej osoby, być może doszło tu po prostu do pomyłki lub wyznanie Broncella nie było początkowo znane miejskiemu urzędnikowi.

Pomimo tych wątpliwości, można by wysunąć hipotezę, że w 1721 roku założono nowy katalog obywateli, prowadzony równocześnie z starym i alternatywny wobec niego, przy czym kryterium wyboru księgi było najprawdopodobniej wyznanie przyjmowanego. Być może taka segregacja była próbą kompromisu między kilkakrotnie wcześniej wydawanymi zakazami przyjmowania innowierców a potrzebami i interesem podnoszącego się powoli z upadku miasta<sup>46</sup>. Przykład Goczlicha pokazuje, że zła kondycja miasta skłaniała do swobodniejszego traktowania przepisów prawa w tym zakresie. Problem pozostaje otwarty.

Powracając do warunków przyjęcia, wskazać należy jeszcze na obowiązek zamieszkania w mieście, przynajmniej przez rok przed wystąpieniem o przyjęcie do prawa miejskiego<sup>47</sup>. Jeżeli ubiegający się nie był posesjonatem, musiał w ciągu roku nabyć nieruchomości w mieście, a także w wypadku bezżennych (żonaci byli zobowiązani osiedlić się wraz z żoną) zawrzeć ślub<sup>48</sup>. W Poznaniu obowiązek nabycia realności w mieście w ciągu roku i sześciu tygodni zawarty był już w artykułach, które zaprzysięgali nowi obywatele (patrz niżej). Być może tym właśnie należy tłumaczyć fakt, że spośród wpisów z omawianego okresu tylko jeden zawiera wzmiankę o obowiązku zapewnienia sobie miejsca zamieszkania, nie precyzując jednak, czy chodzi o nieruchomości<sup>49</sup>. Jest również możliwe, że pozostali wpisani w tych latach do albumów obywateli posiadali już czy dzierżawili jakieś „loca”, choć, jako nieobywatele, mogli mieć

<sup>44</sup> I 273, p. 523 i n.

<sup>45</sup> I 274, p. 6.

<sup>46</sup> Warto tutaj wspomnieć, że w 1754 r. sporządzono spis mieszczan poznańskich których podzielono, w ramach każdej *kwatery*, na katolików i dysydentów; *Lustracje*, nr 119, s. 214-218.

<sup>47</sup> S. Gierszewski, dz. cyt., s. 63-65. Na dłuższe zamieszkanie w Poznaniu wskazuje określenie dwóch osób przyjętych do prawa miejskiego w omawianym okresie jako *incola Posnanensis* (Wacława Graffa z Brna, I 273, p. 523, i Jana Rydzeskiego z Gostynia, tamże, p. 533).

<sup>48</sup> J. Ptaśnik, *Miasta*, s. 248; zob. też S. Gierszewski, dz. cyt., s. 33 i n.; por. A. Gilewicz, dz. cyt., s. 376, K. Kaczmarczyk, dz. cyt., s. XIII i n.

<sup>49</sup> Dotyczy to Andrzeja Jagodzińskiego z Nieszawy, który *domicilium in Jurisdictione Civili omnino sub privatione Juris Civilis in spatio integri anni procurare tenebitur* (I 273, p. 506 i n.).

trudności z kupnem realności miejskiej<sup>50</sup>. Nie ma natomiast żadnej uwagi o obowiązku zawarcia małżeństwa, zaś przy czterech osobach zaznaczono jedynie, że zostały przyjęte z żoną lub dziećmi (wszyscy wpisani w tym okresie do księgi to mężczyźni<sup>51</sup>).

Wpisanie do katalogu obywateli wiązało się z pewnymi świadczeniami na rzecz miasta, przede wszystkim wnoszeniem opłaty. W Krakowie była ona różna dla poszczególnych porządków, ale zdarzało się, że nawet przedstawiciele tego samego zawodu płacili różne taksy (zależało to od rentowności zawodu w danym czasie, zamożności przyjmowanego, ewentualnej protekcji). W 1600 roku wprowadzono poza tym obowiązek złożenia broni, a później również prochu. Z czasem świadczenia te zamieniono na odpowiednie opłaty (prochowe i muszkietowe)<sup>52</sup>. W Poznaniu pod koniec XVI wieku żądano od przyjmującego obywatelstwo opłatę wysokości 24 groszy oraz broń dla zbrojowni miejskiej albo cechowej<sup>53</sup>. Przyjęci do prawa w latach 1716-1730 natomiast musieli najczęściej dostarczyć jedynie muszkiet (*sclopetum*, *flinta*, *bombarda*), o obowiązku tym nie wspomniano przy 15 osobach (8,6%), z których jedna dostarczyła *sclopetum* już wcześniej<sup>54</sup>. Terminy złożenia broni były różne, najczęściej jednakowe z terminem przedstawienia listu urodzenia, niekiedy dłuższe. Często odnotowywano także wypełnienie tego obowiązku, przy czym w sześciu przypadkach zamieniono broń na opłatę (6, ewentualnie 5 tyńf), a dwie osoby zostały z tego świadczenia zwolnione.

<sup>50</sup> S. Grodziski, dz. cyt., s. 149; por. M.J. Mika, dz. cyt., s. 178. Porównując przyjęcia do prawa miejskiego w omawianym okresie z opisem Poznania z 1728 r. (wyd. M.J. Mika w KMP R. 33, nr 3, s. 229-278) oraz z wizjami miasta i jego przedmieść od lat 30. po 70. XVIII w. (*Lustracje*, nr 109, 113, 127, 133) wśród posiadaczy domów w obrębie murów lub na przedmieściach, zidentyfikowałem, z mniejszym lub większym prawdopodobieństwem, około 24% przybyszów przyjętych do prawa miejskiego w omawianym okresie (ewentualnie wdów po zmarłych obywatelach). Nie jest to wiele, ale dla porównania warto wspomnieć, że K. Zienkowska, zestawiając wpisy z ksiąg miejskich Starej Warszawy z l. 1745-1754 z tzw. lustracją Dawidsona, odnalazła ponad 30% nowych obywateli jako mieszkańców domów w jurysdykcji Starej Warszawy, ale jedynie 5,6% jako właścicieli (dz. cyt., s. 10 i nn.). Trzeba liczyć się z tym, że wielu nowo przyjętych jedynie dzierżawiło mieszkania, z drugiej strony źródła, jakimi dysponujemy, nie zawsze są kompletne. Należałoby również (idąc za propozycją Zienkowskiej dla Warszawy) zastanowić się w tym kontekście, w jakim stopniu władze miejskie chciały i mogły egzekwować od nowych obywateli obowiązek zakupu nieruchomości i na ile ci ostatni byli zdolni ten wymóg spełnić, a zatem podjąć badania nad stosunkiem między popytem a podażą nieruchomości (zob. *Dzieje Poznania*, t. I, cz. 2, s. 662-664).

<sup>51</sup> Samym kobietom z reguły nie nadawano obywatelstwa miejskiego, wyjątek stanowiły wdowy; zob. *Księga przyjęć do prawa miejskiego Starej Warszawy 1506-1586*, s. 6 i n. oraz H. Stamiński, dz. cyt., s. 52.

<sup>52</sup> *Księgi przyjęć 1573-1611*, s. XII-XV; J. Ptaśnik, *Miasta*, s. 247 i n.

<sup>53</sup> M.J. Mika, *Przyjęcia*, s. 178.

<sup>54</sup> Jan Gaspar Krawt (I 273, p. 522 i n.). Brak wzmianki o obowiązku dostarczenia broni nie świadczy automatycznie, że osoba taka była od niego zwolniona, gdyż był to jeden z zaprzysięganych przy wpisie punktów. Niemniej, praktyka kancelaryjna w tym okresie pozwala sądzić, że mimo to wzmianka o świadczeniach należała do stałych elementów formuły wpisu, stąd można wnioskować, że na 14 osób rzeczywiście nie nałożono tego obowiązku. Większość z nich zresztą to poznaniacy.

Ostatnim warunkiem było złożenie przysięgi na przeczytane sobie artykuły. Zgodnie z formułą zapisaną na początku starszego albumu, przyjmowany do prawa miejskiego w Poznaniu ślubował m.in. wierność i posłuszeństwo królowi i władzom miejskim, ślubował spieszyc z pomocą mieszczaninowi w razie napadu lub pożaru, nie przeszkadzać mieszczaninowi w kupnie oraz – o czym już była mowa – nabyć nieruchomości w mieście<sup>55</sup>. Po złożeniu przysięgi nowego obywatela wpisywano do albumu<sup>56</sup>. Podsumowując dotychczasowe obserwacje, można wyciągnąć wniosek, że warunki przyjęcia do prawa miejskiego w Poznaniu nie odbiegały zasadniczo od tych w innych miastach (na tyle, na ile są poznane). Kandydat musiał być wolny, pochodzić z legalnego związku, musiał uzyskać poręczenie dwóch obywateli, powinien być katolikiem, wreszcie zobowiązany był kupić realność w mieście i dostarczyć miastu muszkiet. Charakterystyczna dla omawianego okresu jest znaczna liberalizacja praktyki przyjmowania nowych obywateli. Widać to szczególnie w kwestii wyznania, ale również w zniesieniu obowiązkowej taksy oraz w pobłażliwości dla zwlekających z dostarczeniem listów urodzenia, czy broni.

Pozostają jeszcze do omówienia traktowane dotąd łącznie z innymi wpisy osób pochodzących z Poznania. Zdaniem Stanisława Grodzkiego syn obywatela automatycznie stawał się obywatelem miasta, mimo to z reguły wpisywano do ksiąg przyjęć do prawa miejskiego także synów mieszczan<sup>57</sup>. We Lwowie wpisanie do księgi przyjęć było warunkiem dopuszczenia do czynności gospodarczych nawet w stosunku do tych urodzonych w mieście<sup>58</sup>. Oczywiście, jako „swoich”, nie obowiązywały ich wszystkie warunki związane z wpisaniem do albumu<sup>59</sup>. W Poznaniu początkowo w ogóle nie wciągano do katalogu obywateli synów osiadłych w mieście rodzin<sup>60</sup>. Wśród wpisów z lat 1716-1730 znajduje się 17 (9,8%) osób określonych jako *Posnaniae oriundus*, *Patriota Posnanensis*, *Patricius Posnanensis* czy *Civis Posnanensis*. Przy wszystkich znajduje się znak „x” na marginesie. W 7 wypadkach podano także imię ojca. Z reguły formuła wpisu ograniczała się w takich przypadkach, poza podaniem imienia i nazwiska oraz datacją, do stwierdzenia złożenia przysięgi, przy 8 osobach występowali także poręczyciele, a tylko w 2 wypadkach

<sup>55</sup> I 273, p. 2; treść artykułów i tekst roty przytacza M.J. Mika, *Przyjęcia*, s. 179.

<sup>56</sup> Przykładowa formuła wpisu brzmiała: *Honoratus Joannes Astanowicz artis mercatori(ae) socius Leopoli oriundus ad recommendationem Nobilis Simonis Hay Scabini Civitatis S.R. Mttis Posnani(ae) et Theleonorum Notarij nec non Famati Joannis Szperna braseatoris Civis Posnaniensis pro eodem factam et interpositam, pr(ae)stito prius super articulis sibi iudicialiter perlectis corporali iuramento per Nobiles et Spectabiles Proconsulem et Consules ad Jus Civile et pr(ae)rogativas illius suspectus est, legitimi ortus literas et sclopetum reponere et reproducere intra decursum unius anni tenebitur. Actum...* (I 273, p. 553).

<sup>57</sup> S. Grodzki przypuszcza, że zależało to od majątku rodziny, dz. cyt., s. 143-145; zob. też S. Gierszewski, dz. cyt., s. 48 i nn.

<sup>58</sup> A. Gilewicz, dz. cyt., s. 377.

<sup>59</sup> Zob. J. Ptaśnik, *Miasta*, s. 250.

<sup>60</sup> M.J. Mika, dz. cyt., s. 178.

żądano muszkietu (kucharz i rzeźnik) i w 2 muszkietu oraz listów (szewc i kupiec). Zastanawiać może mała liczba poznaniaków. Albo nie wszyscy synowie obywateli dbali o wpisywanie się do katalogu, albo przyrost naturalny obywateli był tak niski<sup>61</sup>.

### III. Pochodzenie i podział zawodowy przyjmujących obywatelstwo

Zanim przystąpię do przedstawienia pochodzenia i struktury zawodowej, warto przyjrzeć się liczbie przyjmowanych do prawa miejskiego w poszczególnych latach. W latach 1716-1730 przyjęto sumie 174 osoby, co daje średnią blisko 12 (11,6) osób rocznie. Jak pokazano na wykresie 1 (aneks), liczba przyjmowanych, bardzo mała w pierwszych 5 latach (średnia roczna: 8,4), gwałtownie wzrosła w roku 1721 (20 osób) i pomimo dwóch chwilowych załamania utrzymała się na poziomie średniej rocznej powyżej 10 (12,2 i 14,2 dla dwóch kolejnych okresów 5-letnich). Tendencja ta może wskazywać na stopniowe podnoszenie się miasta z upadku.

Niemniej, porównanie średniej dla omawianego okresu ze średnimi w wieku XVII i kolejnych latach XVIII dowodzi (patrz wykres 2), że była ona najniższa w całym okresie, dla którego dysponujemy danymi. Świadczy to o głębokości upadku Poznania po wojnie północnej. Analizując średnie roczne dla okresów 15-letnich na przestrzeni lat 1581-1790, można zaobserwować pewne punkty przełomowe. W końcu XVI wieku i w 1. połowie XVII liczba przyjmowanych do prawa miejskiego utrzymywała się na wysokim poziomie (przy dużych wahaniami: od 26 do 45 rocznie). Począwszy od okresu 1656-1670, obserwujemy wyraźny spadek i, co ważniejsze, ustabilizowanie się liczby wpisywanych na niskim, nieprzekraczającym 20 osób rocznie, poziomie. Należy to łączyć ze zniszczeniami w czasie wojny szwedzkiej, po których miasto podnosiło się bardzo powoli. Odbudowę przerwała wojna północna, doprowadzając Poznań do niemal całkowitej ruiny. Właśnie w okresie bezpośrednio następującym po tej wojnie liczba przyjętych osiągnęła najniższą wartość i dopiero w 2. ćwierci XVIII wieku zaczęła stopniowo wzrastać, by w okresie 1776-1790 dojść do poziomu porównywalnego z 1. połową XVII wieku. Wiązało się to z wyraźną poprawą sytuacji miasta, do czego w poważnym stopniu przyczyniła się działająca od 1780 roku Komisja Dobrego Porządku.

Jak więc widać, wydarzenia polityczne, jeśli wpływały dostrzegalnie na kondycję miasta, znajdowały swoje odzwierciedlenie również w ruchu migracyjnym i przyjmowaniu nowych obywateli, choć związek między tymi dwoma kategoriami zjawisk nie zawsze jest łatwy do scharakteryzowania. Zniszczenie, wyludnienie miasta znaczą-

<sup>61</sup> Por. *Dzieje Poznania*, t. I, cz. 2, s. 665-668, i M. Kędelski, dz. cyt. Aby spróbować odpowiedzieć na to pytanie, należałoby prześledzić wpisy do prawa dla dłuższego okresu. W Toruniu np. przyjęcia synów obywateli w XVIII w. wykazywały duże wahania (niemniej stanowili oni 34% przyjętych w tym stuleciu), Z. Szultka, dz. cyt., s. 65 i nn.



nie obniżało jego atrakcyjność dla przybyszów, ale właśnie wówczas władzom miasta szczególnie zależało na nowych obywatelach (stąd warunki przyjęcia bywały wówczas łagodzone). Należy jednocześnie pamiętać, że liczby wpisów przybyszów w katalogu obywateli, dostarczając informacji o napływie obcej ludności do miasta, robią to z pewnym, najczęściej trudnym do określenia, opóźnieniem. Nowo przybyły osadnik nie od razu był przyjmowany do prawa miejskiego. Słuszny jest zatem wniosek Aleksiego Gilewicza, że nadanie obywatelstwa świadczy raczej o usadowieniu się danej osoby na stałe w mieście<sup>62</sup>. Poza tym księgi wpisów uwzględniają jedynie tę część ludności napływowej, która przyjęła obywatelstwo miejskie, natomiast nie przynoszą żadnych danych dotyczących tych, którzy nie mogli lub nie chcieli przyjąć prawa miejskiego, w tym rzemieślników osiedlających się w jurydach czy serwitorów, a więc działających poza strukturami korporacji zawodowych. Wykorzystując albumy obywateli do badania ruchów migracyjnych oraz struktury zawodowej danej aglomeracji miejskiej, trzeba pamiętać o tych ograniczeniach.

Analizując pochodzenie przyjmowanych do prawa miejskiego (tab. 1-3), zauważa się przede wszystkim dominujący udział Wielkopolan, co świadczy o silnych związkach Poznania z regionem, w którym był najważniejszym ośrodkiem gospodarczym i częstym celem migracji<sup>63</sup>. Gdy porównamy te obserwacje z danymi dla końca XVI wieku, okazują się one zasadniczo zbieżne (odsetki dla okresów 5-letnich wahały się od 24,2 do 40,1)<sup>64</sup>, choć trzeba pamiętać, że spośród wpisów z ostatniej ćwierci XVI wieku aż 29,5% nie podaje miejsca pochodzenia (w latach 1716-1730 tylko jeden – 0,7%), stąd porównania te nie są w pełni miarodajne. Najwięcej osób przybyło ze Wschowy (5), Swarzędza (4) oraz Grodziska i Świąciechowy (po 3). Pozostali pochodzili z kilkunastu innych miast i miasteczek, głównie zachodniej Wielkopolski. Z pozostałych ziem Rzeczypospolitej przybywało do Poznania stosunkowo niewiele osób, przy czy więcej napływało z regionów bardziej odległych (Małopolska i Ruś Czerwona), niż z bliżej leżących Mazowsza i Prus Królewskich. Widać to także z zestawienia miast Korony – najwięcej osób (7) pochodziło ze Lwowa. Stosunkowo liczna jest grupa przybyszów z zagranicy (nieco ponad 30%), osiedlali się w Poznaniu przede wszystkim mieszkańcy ziem bezpośrednio graniczących z Polską od zachodu: Śląska, Saksonii, ziem należących do państwa brandenbursko-pruskiego.

Interesująco przedstawia się podział zawodowy przyjmujących obywatelstwo miasta (tab. 4), chociaż należy zauważyć, że stopień kompletności wpisów jest pod tym względem niższy – przy 15 (8,6%) osobach brak wzmianki o zawodzie. Najwięcej było wśród nich szewców (ponad 17%) i innych rzemieślników zajmujących

<sup>62</sup> A. Gilewicz, dz. cyt., s. 381 i n.

<sup>63</sup> Por. *Dzieje Poznania*, t. I, cz. 2, s. 646-652.

<sup>64</sup> M. J. Mika, dz. cyt., s. 183.

się obróbką skór (w sumie nieco powyżej 23%). Na drugim miejscu uplasował się przemysł metalowy (17,4%), reprezentowany jednak przez aż 8 rzemiosł o porównywalnej (tzn. małej) liczbie przedstawicieli. Z kolei wymienić należy krawców (11%) oraz zawody temu pokrewne (w sumie 14,2%) i przemysł żywnościowy (12,3%) z rzeźnikami na czele (7,1%). Proporcje te odpowiadają z grubsza strukturze zawodowej mieszkańców Poznania na przełomie XVII i XVIII wieku, znanej z innych kategorii źródeł. W 2. połowie XVII wieku najbardziej rozwiniętymi rzemiosłami był przemysł spożywczy, a zwłaszcza piwowarstwo, oraz przemysły sukienniczy i odzieżowy (w tym skórzany)<sup>65</sup>. Na podstawie pogłównego z 1733 roku (dla przedmieść z 1728) natomiast najliczniejszymi cechami były właśnie cechy szewców, krawców, piwowarów, rzeźników i piekarzy<sup>66</sup>. Jak widać, do Poznania przybywali głównie ci rzemieślnicy, których rzemiosła były tu rozwinięte.

#### IV. Postulaty i perspektywy badawcze

Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Poznaniu były dotąd wykorzystywane jedynie fragmentarycznie (wystarczy przejrzeć metryczkę archiwalną), wobec czego potrzeba ich wydania jest bardzo pilna (przykład Krakowa i Warszawy jest wart naśladowania). Edycja wymusi przede wszystkim opracowanie przekazu od strony źródłoznawczej. Powinno się ono skupić na albumie obywateli jako produkcie kancelarii miejskiej, a więc poddać analizie technikę prowadzenia wpisów, zmiany formułek itp. Jednocześnie szczególną uwagę należałoby zwrócić na wzmianki o warunkach nadania obywatelstwa. To wszystko wraz z drobiazgowym porównaniem obu, w latach 1721-1793 funkcjonujących równocześnie, ksiąg pozwoli być może z większym prawdopodobieństwem wskazać na powód utworzenia i używania drugiej księgi.

Wydanie ułatwi zarazem kompleksowe opracowanie wpisów do prawa miejskiego z obu ksiąg z całego okresu ich prowadzenia, tzn. od 1575 do 1793 r., a jedynie to da możliwość pełnego wykorzystania zawartych w nich informacji. Możliwe będzie wówczas nie tylko prześledzenie zmian liczby przyjmowanych do prawa miejskiego, ale także zmian w ich pochodzeniu i strukturze zawodowej. Warto by także zestawzić dane dotyczące pochodzenia z podziałem zawodowym przyjmowanych. Dostarczy to cennych danych dotyczących migracji ludności, struktury zawodowej i kondycji gospodarczo-demograficznej miasta. Trudno jednoznacznie określić przydatność katalogów do badania struktury społecznej mieszkańców miasta. Podjął się tego M.J. Mika w stosunku do lat 1576-1600<sup>67</sup>. Dla okresu tutaj oma-

<sup>65</sup> *Dzieje Poznania*, t. I, cz. 2, s. 652-656.

<sup>66</sup> Tamże, s. 668-671.

<sup>67</sup> M.J. Mika, dz. cyt., s. 180.

wianego było to o tyle trudne, że brakowało jasnych wskazówek przynależności stanowej. Tytułu *nobilis* przed imieniem i nazwiskiem używano nie tylko wobec szlachty, ale również patrycjuszy. Z kolei sam fakt, że ktoś pochodził ze wsi nie przesądza o jego kondycji społecznej, a tym bardziej prawnej. Należałoby się także zastanowić nad wartością albumów do badania stosunków etnicznych i wyznaniowych. Na złożoność kwestii wyznania przyjmowanych zwróciłem uwagę już wyżej. Co do przynależności etnicznej, wpisy rzadko podają takie informacje<sup>68</sup>, pewną wartość poznawczą mają natomiast toponimy i antroponimy. Księgi przyjęć do prawa miejskiego są też niezwykle cennym źródłem do badań propozograficznych, nie tylko poświęconych osobom przyjmującym prawo, ale także innym obywatelom występującym jako poręczyciele<sup>69</sup>. Albumy obywateli zawierają niekiedy także wzmianki o bieżących wydarzeniach w mieście<sup>70</sup>. Warto wskazać na jeszcze jeden kierunek badań, dla którego księgi te stanowiłyby ważne źródło. Myślę tu o inspirowanych przez antropologię historyczną badaniach nad miastem jako społecznością ekskluzywną. Do podstawowych problemów należałaby kwestia warunków przyjmowania do grona obywateli, dróg przenikania do tej grupy nowych członków, ich funkcjonowania w nowym środowisku. Ten zestaw pytań wymaga oczywiście badań zarówno prawa miejskiego, jak i praktyki tegoż prawa, której świadectwem są albumy obywateli. Przedstawione tutaj propozycje nie wyczerpują oczywiście możliwości analizy tej kategorii źródeł.

Edycja ksiąg przyjęć do prawa miejskiego w Poznaniu jest wreszcie warunkiem koniecznym włączenia tego źródła do szerszej dyskusji badawczej poświęconej zarówno obywatelstwu miejskiemu, jak i wykorzystaniu ksiąg przyjęć w badaniach nad innymi aspektami dziejów miast w Polsce przedrozbiorowej, która bynajmniej nie została wyczerpana.

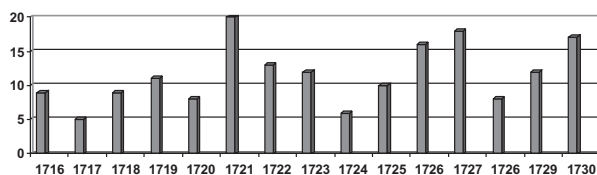
---

<sup>68</sup> Wśród wpisów z l. 1716-1730 trzykrotnie zaznaczono narodowość przyjmowanego – w wypadku dwóch Ormian (*Armaenus*): Teodora Seferowicza, kupca z Warszawy (I 273, p. 526), i Gabriela Zacharyaszewicza ze Lwowa (I 273, p. 542), oraz Włocha Rocha Antoniego Chotyń (I 273, p. 525).

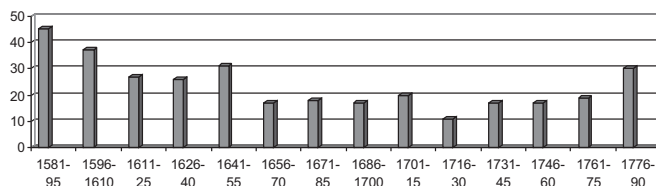
<sup>69</sup> Albumy pozwalają nieraz śledzić kariery osób na przestrzeni kolejnych lat. Z omawianego tu okresu dobrym przykładem jest Szymon Hay. Wpisany do katalogu w 1726 r., już jako *JRMttis Secretarius* (I 273, p. 538), jeszcze w tym samym roku ręczył za G. Zacharyaszewicza jako członek kolegium 20 virorum (tamże, p. 542). W roku następnym w roli poręczyciela wystąpił jako *Tribun plebis* (a więc przewodniczący 20 virorum; tamże, p. 546). W roku 1728 był już ławnikiem (tamże, p. 522), a w 1729 wystąpił dodatkowo w funkcji *Theleonorum Notarius* (tamże, p. 530).

<sup>70</sup> Jan Niziołkowski ze Lwowa został przyjęty do prawa miejskiego *sub tempus pestilenti(ae)*; I 273, p. 505; por. uwaga o stanie Poznania we wpisie Jana Goczlicha, patrz przyp. 23.

## Aneks



Wykres 1. Liczba osób przyjętych do prawa miejskiego w poszczególnych latach w okresie od 1716 do 1730 r.



Wykres 2. Średnie roczne osób przyjętych do prawa miejskiego dla okresów 15-letnich od 1581 do 1790 r.

Tabela 1. Obywatele poznańscy według miejsca pochodzenia<sup>71</sup>

Ziemie	1716-1720	% <sup>a</sup>	1721-1725	%	1726-1730	%	Razem	%
Wielkopolska	13	38,2	22	44	26	41,9	61	41,8
Małopolska	5	14,7	5	10	4	6,5	14	9,6
Ruś Czerwona	5	14,7	1	2	5	8,1	11	7,5
Prusy Królewskie	2	5,9	3	6	3	4,8	8	5,5
Mazowsze	1	2,9	2	4	2	3,2	5	3,4
Zagranica								
Prusy <sup>b</sup>	1	2,9	5	10	5	8,1	11	7,5
Śląsk	1	2,9	5	10	6	9,7	12	8,2
Saksonia	1	2,9	1	2	6	9,7	8	5,5
Bawaria	3	8,8	1	2	2	3,2	6	4,1
Czechy i Morawy	1	2,9	2	4	2	3,2	5	3,4
Inne kraje Rzeszy	1	2,9	1	2	–	–	2	1,4
Francja	–	–	–	–	1	1,6	1	0,7
Italia	–	–	1	2	–	–	1	0,7
Związek Szwajcarski	–	–	1	2	–	–	1	0,7

<sup>a</sup> Procent przybyszów (wyłączam osoby z Poznania i jego przedmieść) o znanym i zidentyfikowanym miejscu pochodzenia (w latach 1716-1720: 34/35; 1721-1725: 50/55; 1726-1730: 62/65); dla całego okresu znane i rozpoznane jest miejsce pochodzenia 146 przybyszów (na 155).

<sup>b</sup> Kategoria ta obejmuje tu dawne Prusy Książęce, Elektorat Brandenburgii wraz z wszelkimi posiadłościami elektorów (w tym, od 1720 r., całym Pomorzem Zachodnim).

<sup>71</sup> W siedmiu wpisach rozróżniono miejsce pochodzenia przyjmowanego i miejscowość, skąd przybył on do Poznania, tabela uwzględnia tylko to pierwsze.

**Tabela 2.** Liczba obywateli Poznania pochodzących z większych miast Rzeczypospolitej ze szczególnym uwzględnieniem miast wielkopolskich

Nazwa miasta	Liczba osób	Nazwa miasta	Liczba osób	Nazwa miasta	Liczba osób
Lwów	7	Śmigiel	2	Rogoźno	1
Wschowa	5	Toruń	2	Szamotuły	1
Swarzędz	4	Wągrowiec	2	Szlichtyngowa	1
Jarosław	3	Gdańsk	1	Środa Wlkp.	1
Grodzisk Wlkp.	3	Kościan	1	Stara Warszawa	1
Święciechowa	3	Leszno	1	Wolsztyn	1
Kraków	2	Lublin	1		
Rydzyzna	2	Malbork	1		

**Tabela 3.** Liczba obywateli Poznania pochodzących z wybranych miast zagranicznych

Nazwa miasta	Liczba osób	Nazwa miasta	Liczba osób	Nazwa miasta	Liczba osób
Królewiec	3	Brno	1	Omegna (It)	1
Szczecin	2	Brzeg	1	Zurych	1
Żagań	2	Kozuchów	1		

**Tabela 4.** Podział zawodowy przyjmowanych do prawa miejskiego

Rodzaj zawodu	1716-1720	% <sup>a</sup>	1721-1725	%	1726-1730	%	Razem	%
1	2	3	4	5	6	7	8	9
Przemysł żywnościowy <sup>b</sup>								
Rzeźnicy	4	11,4	6	10,7	1	1,6	11	7,1
Piekarze	–	–	1	1,8	3	4,7	4	2,6
Piwowarzy	1	2,9	2	3,6	–	–	3	1,9
Kucharze	–	–	1	1,8	–	–	1	0,6
Razem	5	14,3 <sup>c</sup>	10	17,9	4	6,3	19	12,3
Przemysł skórnicy								
Szewcy	8	22,9	7	12,5	12	18,6	27	17,4
Rymarze	–	–	1	1,8	2	3,1	3	1,9
Garbarze	–	–	–	–	2	3,1	2	1,3
Kuśnierze	–	–	–	–	1	1,6	1	0,6
Czerwonoskórnicy	1	2,9	–	–	–	–	1	0,6
Białoskórnicy	–	–	1	1,8	–	–	1	0,6
Siodlarz	–	–	–	–	1	1,6	1	0,6
Razem	9	25,7	9	16,1	18	28	36	23,2

1	2	3	4	5	6	7	8	9
Przemysł odzieżowy i tkacki								
Krawcy	1	2,9	8	14,3	8	12,5	17	11
Płóciennicy	–	–	3	5,4	–	–	3	1,9
Pasamonik	–	–	1	1,8	1	1,6	2	1,3
Razem	1	2,9	12	21,4	9	14,1	22	14,2
Przemysł metalowy								
Mieczownicy	3	8,6	2	3,6	1	1,6	6	3,9
Zegarmistrze	2	5,7	2	3,6	1	1,6	5	3,2
Kowale	2	5,7	1	1,8	1	1,6	4	2,6
Ślusarze	–	–	1	1,8	2	3,1	3	1,9
Złotnicy	–	–	1	1,8	2	3,1	3	1,9
Konwisarze	–	–	3	5,4	–	–	3	1,9
Inne <sup>d</sup>	–	–	1	1,8	2	3,1	3	1,9
Razem	7	20	11	19,6	9	14,1	27	17,4
Przemysł drzewny								
Bednarze	3	8,6	1	1,8	1	1,6	5	3,2
Stolarze	–	–	2	3,6	2	3,1	4	2,6
Stelmachy	–	–	–	–	1	1,6	1	0,6
Razem	3	8,6	3	5,4	4	6,3	10	6,5
Przemysł budowlany i ceramiczny								
Murarze	1	2,9	2	3,6	1	1,6	4	2,6
Cieśle	1	2,9	–	–	1	1,6	2	1,3
Garncarze	3	8,6	–	–	1	1,6	4	2,6
Razem	5	14,3	2	3,6	3	4,7	10	6,5
Pozostałe zawody								
Kupcy	2	5,7	1	1,8	3	4,7	6	3,9
Balwierze	1	2,9	4	7,1	2	3,1	7	4,5
Urzednicy	–	–	1	1,8	6	9,4	7	4,5
Malarze	–	–	1 <sup>c</sup>	1,8	1	1,6	2	1,3
Muzycy	1	2,9	–	–	1	1,6	2	1,3
Introligatorzy	1	2,9	–	–	–	–	1	0,6
Powroźnicy	–	–	–	–	2	3,1	2	1,3
Typografowie	–	–	1	1,8	–	–	1	0,6
Księgarze	–	–	–	–	1	1,6	1	0,6
Aptekarze	–	–	1	1,8	–	–	1	0,6

cd. tab. 4

1	2	3	4	5	6	7	8	9
Perukarze	–	–	–	–	1	1,6	1	0,6
Razem	5	14,3	9	16,1	17	26,7	31	20

<sup>a</sup> Terminu „przemysł” używam tu na oznaczenie zespołu rzemiosł spokrewnionych ze sobą.

<sup>b</sup> Procent wszystkich przyjętych o znanym i zidentyfikowanym zawodzie (dla l. 1716-1720: 35/42; 1721-1725: 56/61; 1726-1730: 64/71); dla całego omawianego okresu: 155/174. Uwagi te dotyczą także kolejnych tabel.

<sup>c</sup> Procenty konsekwentnie zaokrąglam do pierwszego miejsca po przecinku, stąd zdarza się, że procent sumy nie równa się sumie procentów (różnice nie przekraczają kilku dziesiątych).

<sup>d</sup> *Ahenarii* (brązownicy) i *orichalarii* (odlewnicy mosiądzu?).

<sup>e</sup> Wacław Graff, pierwszy starszy cechu malarzy i rzeźbiarzy powstałego w 1732 r., autor m.in. obrazów *Święty Florian* (obecnie w MN w Poznaniu) oraz prawdopodobnie, *Święta Barbara* z kościoła jezuitów w Poznaniu; zob. *Dzieje Poznania* t. I, cz. 2, s. 768 i n.





ŁUKASZ SKRZYPCZAK

## Otoczenie kościelne synów Władysława Odonica

### Uwagi wstępne

Problem środowiska politycznego Przemysła I i Bolesława Pobożnego nie byłby do końca rozeznany w przypadku próby analizy tylko i wyłącznie otoczenia świeckiego książęcych braci i związanych z tym aspektów. Ważnym elementem dopełniającym musi stać się również ukazanie przejawów kontaktów wewnętrznych na linii Kościół – państwo w Wielkopolsce dzielnicowej drugiej połowy XIII wieku. Niewątpliwe jest przy tym to, iż takie powiązania istniały i stanowiły silną podbudowę istniejącego wówczas systemu politycznego. Podjęcie zatem tego zagadnienia wymaga od nas najpierw pokrótce przyjrzenia się sytuacji Kościoła w XIII wieku na ziemi wielkopolskiej – problematyka ta jest niejako punktem wyjścia do naszych dalszych rozważań na temat roli oraz funkcji otoczenia kościelnego synów Odonica. Łatwo bowiem zauważyć, nie zagłębiając się w bardziej szczegółowe studia, iż stosunki polityczne w wersji kościelno-państwowej wypracowane za rządów Mieszka Starego, Władysława Laskonogiego i Władysława Odonica miały swoje doniosłe konsekwencje również w późniejszych czasach<sup>1</sup>. Warto ponadto nadmienić, iż za istotną cezurę chronologiczną, będącą niejako symboliczną datą początku zmian w dziejach dzielnicowej Polski (i w pewnym sensie dla naszych rozważań), uważa się początek rządów arcybiskupa Henryka Kietlicza (marzec 1199 r.) – ocenianego jako głównego inicjatora „gregoriańskiej” reformy Kościoła polskiego<sup>2</sup>. Józef Dobosz zauważył, że podstawa, która umożliwiła Kościołowi przeprowadzenie tych reform,

<sup>1</sup> Zob. J. Wyrozumski, *Arcybiskupi gnieźnieńscy XIII i XIV wieku*, Folia Historica Cracoviensia 4-5 (1997-1998), s. 49.

<sup>2</sup> Zob. J. Umiński, *Henryk arcybiskup gnieźnieński zwany Kietliczem (1199-1219)*, Lublin 1926; J. Wyrozumski, *Pontyfikat arcybiskupi i reformy Henryka Kietlicza*, [w:] *1000 lat Archidiecezji Gnieźnieńskiej*, red. J. Strzelczyk, J. Górny, Gniezno 2000, s. 97-105. Co do ładunku pojęciowego, jakie ze sobą niesie samo hasło „reforma gregoriańska” zob. uwagi Ch. Brooke, *Europa średniowieczna 962-1154*, Warszawa 2001, s. 274, który odnosi się z pewną rezerwą co do znaczenia papieża Grzegorza VII w dziele reformy. Zob. także R. W. Southern, *Kształtowanie średniowiecza*, Warszawa 1970, s. 169 i n.

była już przygotowana od kilkudziesięciu lat. Dzięki temu czynnikiem główny zrąb tejsze reformy został zrealizowany w dość krótkim czasie<sup>3</sup>. Główne zmiany, które dokonały się za rządów Henryka Kietlicza, zaważadnęły całokształtem życia polityczno-kościelnego w rozdrobnionej terytorialnie Polsce. Objęły one, a następnie rozwiązały dylemat celibatu wśród księży, dyscypliny obyczajowej duchowieństwa czy też roli kapituł w życiu wewnętrznym Kościoła. Poruszono także m.in. kwestię wyboru biskupów przez zgromadzenia kanoniczne, odrębnego sądownictwa kościelnego, kontrowersyjnego dla władzy świeckiej problemu zniesienia *ius spoli* i wreszcie rozszerzenia immunitetu na wszelkie dobra kościelne wraz z zamieszkującą je ludnością. Aby ów cel, uwidoczniiony w programie reform zrealizować, Henryk Kietlicz musiał oprzeć się także na władzy świeckiej. Pomocny w tych dążeniach okazał się bunt przeciwko rządóm Władysława Laskonogiego, który po śmierci Mieszka Starego został władcą Wielkopolski i Kujaw, a następnie ziemi małopolskiej. Ogólne niezadowolenie z rządów Laskonogiego arcybiskup wykorzystał do zmontowania silnego bloku politycznego złożonego z księząt dzielnicowych (Władysław Odonic, Leszek Biały, Konrad Mazowiecki, Kazimierz Opolski), dzięki którego współdziałaniu udało mu się przeforsować program reform<sup>4</sup>. Zauważmy, iż w Wielkopolsce wybitną pomoc arcybiskup otrzymał od Władysława Odonica, który żądał od Laskonogiego wydzielenia swej ojcowizny<sup>5</sup>.

Uprawnione się wydaje więc stwierdzenie, iż efekty reformy kościelnej dawały się odczuć w atmosferze politycznej Wielkopolski właśnie w latach przypadających na okres rządów Przemysła i Bolesława. Wówczas to mamy, jak się zdaje, także do czynienia z pewnym okrzepnięciem pierwotnego stanu uposażeniowego Kościoła na ziemi wielkopolskiej, do którego doprowadził już Władysław Odonic. Przykładem mogą służyć bardzo znaczne w swej rozciągłości oraz znaczeniu i doniosłości przywileje immunitetowe dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego oraz biskupstwa poznańskiego. Jak bowiem zauważył autor *Rocznika kapituły gnieźnieńskiej*, odnosząc się do sytuacji biskupstwa: *Item anno Domini M<sup>o</sup>CCXXXII<sup>o</sup> dux Wladislaus filius Odonis concessit episcopo Paulo venari per episcopatum et monetam liberam cudere in Crobya et villam Fulconis iuxta Crobya*<sup>6</sup>. Twórca *Kroniki Wielkopolskiej* w swoim

<sup>3</sup> J. Dobosz, *Monarcha i możni wobec Kościoła w Polsce do początku XIII wieku*, Poznań 2002, s. 437. Zob. także przyp. 2.

<sup>4</sup> Szerzej zob. R. Grodecki, *Dzieje wewnętrzne Polski XIII w.*, [w:] tegoż, *Polska piastowska*, Warszawa 1969, s. 354 i n.

<sup>5</sup> G. Labuda, *Wielkopolska na drogach rozwoju politycznego. Ku koronacji Przemysła II*, [w:] *Nasi Piastowie*, Kronika Miasta Poznania 1995, nr 2, s. 15 stwierdza, iż „[Henryk Kietlicz] posłużył się [...] prawdopodobnie Władysławem Odonicem jako swoim narzędziem”.

<sup>6</sup> *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, wyd. B. Kürbis, [w:] *Roczniki wielkopolskie*, wyd. B. Kürbis, MPH, s.n., t. VI, Warszawa 1962, s. 3-4. Analizę tego przywileju przeprowadził R. Grodecki, *Przywilej menniczny biskupstwa poznańskiego z r. 1232*, Poznań 1921.

przekazie jeszcze bardziej rozszerzył ten przedmiot nadania, wzbogacając go o zwolnienie posiadłości biskupstwa i ludności je zamieszkującej od pokaźnej ilości ciężarów i służebności książęcych<sup>7</sup>. Ów hojny przywilej dla katedry poznańskiej o charakterze monetarnym i łowieckim wywołał w następnym roku ostrą reakcję rycerstwa wielkopolskiego, która miała na celu doprowadzić do ustanowienia w Wielkopolsce rządów śląskich w osobie Henryka Brodatego i jego syna<sup>8</sup>. Ukazuje to znaczenie tego przywileju i pokazuje, że możni wielkopolscy dobrze wiedzieli, jak dalekosiężna w skutki może być faktyczna realizacja jego postanowień. Arcybiskupstwo gnieźnieńskie otrzymało również znaczne nadanie w 1234 roku, a jak przyznał R. Grodecki, uzyskało ono „niemal maksimum uprawnień”<sup>9</sup> rozumianych w tymże aspekcie jako uzyskanie pełnego immunitetu sądowego i skarbowego względem przypisańców<sup>10</sup>. Książę zastrzegł sobie tylko sądownictwo ludzi wolnych i pobór połowy kar wyższych od dwunastu grzywien srebra<sup>11</sup>. Z takimi to fundamentalnymi przywilejami administracyjna struktura Kościoła w Wielkopolsce wkroczyła w czas rządów synów swego pierwszego dobrodzieja.

Biorąc zatem powyższy aspekt pod uwagę, należy zastanowić się nad rolą i znaczeniem otoczenia kościelnego Przemysła I i jego młodszego brata oraz jego funkcjonowaniem w atmosferze prawie zupełnego uprzywilejowania Kościoła na ziemi wielkopolskiej. Owa ostatnia kwestia wszakże nie jest możliwa do całkowitego rozeznania, ponieważ charakter świadectw źródłowych XIII wieku nie umożliwia nam aż tak pełnego wglądu w omawiany schemat sytuacyjny. Wyraziściej kształtuje się nam zagadnienie kancelarii książęcej i pracujących tam urzędników kościelnych. Oprócz osób z nią związanych, możemy bowiem w pewnym stopniu rozważyć możliwość funkcjonowania samodzielnej kancelarii na dworze Bolesława za czasów

---

<sup>7</sup> *Kronika Wielkopolska*, wyd. B. Kürbis, MPH, s.n., t. VIII, Warszawa 1970, s. 84: *Sequenti igitur anno, videlicet MCCXXXII<sup>o</sup> dux Wladislaus Odonis tocius Maioris Polonie princeps effectus, volens de sublimacione sua Dei vices rependere, qui iam duos filios de uxore legitima procreaverat, videlicet Przemislium Primum et Boleslaum Pyum, et tactus devocione quam ad ecclesiam poznaniensem pietatis motu gerebat, in qua pater suus Odo et magnus Boleslaus et alii sui progenitores tumulati requiescunt, libertates ipsi ecclesie ducales concessit absolvens omnes hereditates ecclesie predictae, quas protunc episcopus et capitulum Poznaniense possidebant ac imposterum iusto modo acquirere possent et incolas earundem ab omnibus angariis et perangariis, a strosza, a poradlne, przewod, podwoda, a sep, a stan, ab expedicione et ab omni iurisdiccione palatinorum, castellanorum et omnium iudicum et subiudicum.*

<sup>8</sup> *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, s. 4: *Item M<sup>o</sup>CCXXXIII<sup>o</sup> milites Poloni volebant interficere dominum suum Wladislaum filium Odonis inducentes ducem Henricum cum filio suo in Poloniam.*

<sup>9</sup> R. Grodecki, *Dzieje wewnętrzne*, s. 268.

<sup>10</sup> *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* (dalej: *KDW*), t. 1, wyd. [I. Zakrzewski], Poznań 1877, nr 174: *Omnes vero ascripticii a servitute que dicitur povoz,prevod, naraz, nastava, prevori, immunes fiant. Equos ducale, canes, canidutores, falconarios et castorarios, per villas ecclesie non pascant.*

<sup>11</sup> Tamże.

jego młodzieńczych rządów. W związku z całokształtem owych zagadnień nasuwają się konkretne pytania:

1. Zdając sobie sprawę ze znacznej roli arcybiskupów i biskupów w życiu kościelno-politycznym, wypada zastanowić się, jak stosunki takiego typu kształtowały się w Wielkopolsce pomiędzy owymi dostojnikami kościelnymi a książętami?
2. Czy możemy stwierdzić źródłowo fakt wpływu kapituł na stosunki wewnętrzne w dzielnicy lub obecność ich przedstawicieli u boku książąt wielkopolskich? Jeżeli tak, to jak znaczny byłby stopień ich zaangażowania politycznego?
3. Czy możemy, chociażby częściowo, zidentyfikować pochodzenie rodowe otoczenia kościelnego synów Władysława Odonica? W jak dalekim stopniu możemy stwierdzać przynależność rodową konkretnych jednostek?

Musimy zauważyć, iż do rozpatrzenia pozostają nam główni przedstawiciele funkcjonujący w ramach struktur administracyjnych Kościoła polskiego (a częściowo i państwa): arcybiskupi gnieźnieńscy, biskupi poznańscy, członkowie kapituł: poznańskiej i gnieźnieńskiej. Oczywiście nie zamierzamy poruszać w pełni zagadnienia udziału tych podmiotów w polityce, gospodarce czy kulturze; wykraczałoby to poza ramy tejże pracy. Celem naszym jest zidentyfikowanie (najlepiej jak to możliwe) oraz ukazanie pozycji konkretnych postaci stanu duchownego pośród elity politycznej Przemysła I i Bolesława Pobożnego.

### 1. Kancelaria książęca

Rozpatrując problem otoczenia kościelno-politycznego, warto wskazać w tym miejscu na osobę kanclerza, jako urzędnika stojącego na czele kancelarii, czyli wysoko w hierarchii urzędów dworskich. Według Juliusza Bardacha, kanclerz rekrutujący się z wyższego kleru zajmował drugie po wojewodzie lub komorniku stanowisko na dworze książęcym<sup>12</sup>. Wynikało to z roli, jakie kancelaria miała w państwie Przemysła I i jego brata. Pierwszym znanym nam kanclerzem Bolesława Pobożnego był Gotpold, uważany przez M. Bielińską za kanonika gnieźnieńskiego<sup>13</sup>, który w 1245 roku miał kierować autonomiczną kancelarią tegoż księcia, przy założeniu odrębności wówczas tego urzędu od kancelarii Przemysła I. Niewiele więcej o tymże urzędniku możemy powiedzieć, zważywszy na fakt skąpej podstawy źródłowej – osoba Gotpolda pojawia się na dwóch, na dodatek podejrzanych dokumentach<sup>14</sup>. Zauważyć wszakże możemy, iż w wypadku zaakceptowania stanowiska Franciszka Sikory, że Bolesław Pobożny do 1257 roku (a zatem do śmierci Przemysła I)

<sup>12</sup> J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, t. I: *do połowy XV wieku*, Warszawa 1973, s. 253.

<sup>13</sup> M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty wielkopolskie XIII wieku*, Wrocław 1967, s. 100, przyp. 166.

<sup>14</sup> *KDW* I, nr 240, nr 249.

nie posiadał własnej kancelarii<sup>15</sup>, osoba Gotpolda i piastowana przez niego godność w 1245 roku jest dla nas pewnym zaskoczeniem. Wydaje się, że można to wyjaśnić w jeden sposób: Przemysław I, silnie ograniczając samodzielność polityczną brata, mógł przynajmniej stwarzać pozory jego swobody (licząc się ze zdaniem możnych) i przydać mu kanclerza. Czy w takim przypadku Gotpold był urzędnikiem z nadania Przemysława I? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie, ale możemy zauważyć, iż kiedy doszło do podziału ziemi wielkopolskiej pomiędzy braci w 1247 roku, a Bolesław Pobożny otrzymał dzielnicę kaliską, to na czele całej kancelarii (czyli *de facto* starszego z braci) stanął Izajasz, niewątpliwie urzędnik Przemysława<sup>16</sup>. Odpadałoby zatem twierdzenie F. Sikory, że w 1245 roku czyniono próby stworzenia przez Bolesława Pobożnego własnej kancelarii<sup>17</sup>, gdyż w tym okresie byłoby to po prostu niemożliwe. Pośrednim dowodem na uzasadnienie takiego stanu rzeczy byłby fakt, iż kolejnego kanclerza Bolesława jakiego znamy – Jana, archidiacona poznańskiego<sup>18</sup> – odnajdujemy w źródłach dopiero po śmierci starszego z synów Odonica, na dokumencie z 14 czerwca 1257<sup>19</sup>. Co ciekawe, ów Jan był poprzednio urzędnikiem Przemysława, co utwierdzałoby nasze przypuszczenia. Z urzędu kanclerskiego Jan odszedł po 24 sierpnia 1263<sup>20</sup>, ale przed 11 listopada 1265<sup>21</sup>, ponieważ urząd ten piastował już jego następca mistrz<sup>22</sup> Piotr, archidiacon poznański<sup>23</sup>. Ostatni raz widzimy owego mistrza Piotra na dokumencie z 28 maja 1274<sup>24</sup>. Biorąc pod uwagę enigmatyczność źródeł w interesującej nas sprawie poza wyżej zaproponowanymi wnioskami, niewiele więcej możemy powiedzieć o tychże urzędnikach. Widoczny jest wszakże fakt, iż kanclerze księcia Bolesława do czasu, kiedy żył jego starszy brat, byli raczej ograniczeni decyzjami tego ostatniego<sup>25</sup>.

Pierwszy kanclerz Przemysława I, jaki pojawia się w dokumentach, to osoba o imieniu Stefan, identyfikowany przez M. Bielińską z urzędnikiem kancelarii Władysława

<sup>15</sup> F. Sikora, *Dokumenty i kancelarie Przemysława I oraz Bolesława Pobożnego 1239-1279 na tle współczesnej dyplomatyki wielkopolskiej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969, s. 175.

<sup>16</sup> Zob. np. *KDW* I, nr 288, gdzie Izajasz został określony przez Przemysława I jako *nostro cancellario*.

<sup>17</sup> F. Sikora, *Dokumenty i kancelarie*, s. 175.

<sup>18</sup> *Kronika Wielkopolska*, s. 118-119.

<sup>19</sup> *KDW* I, nr 357. Oryginalną datę poprawiła M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty*, s. 272. W dokumencie Jan wymieniony jest jako *domino Iohanno cancellario nostro*.

<sup>20</sup> *KDW* VI, nr 16.

<sup>21</sup> *KDW* I, nr 330.

<sup>22</sup> *KDW* I, nr 384.

<sup>23</sup> *KDW* VI, nr 16.

<sup>24</sup> *KDW* VI, nr 21.

<sup>25</sup> Por. W. Rubczyński, *Wielkopolska pod rządami synów Władysława Odonicza (1239-1279)*, Kraków 1886, s. 45, przyp. 1, który stwierdził pośrednio, iż odrębne kancelarie ukazywały złe stosunki pomiędzy Przemysławem a Bolesławem. Sytuacja miała się zmienić w 1253 r. – odtąd „stosunki [te] były zgodne, [o czym] zdaje się poświadczać okoliczność, że (...) [odtąd aż] do śmierci Przemysława mieli bracia wspólnego kanclerza”.

Odonica o takim samym imieniu<sup>26</sup>. Stefan występuje jako kanclerz Odonicowego syna na dwóch dokumentach, z których pierwszy jest datowany na 23 maja 1242<sup>27</sup>, a drugi został wystawiony dnia 4 maja 1243<sup>28</sup>. Poza tymi enigmatycznymi informacjami, nic bardziej konkretnego nie jesteśmy w stanie stwierdzić, może poza faktem, iż Stefan był prawdopodobnie pierwszym kanclerzem Przemysła i był stanu duchownego<sup>29</sup>. Nieco więcej informacji można zebrać w wypadku osoby następcy Stefana – Bogufała z Czerlina, przyszłego biskupa poznańskiego. Kanclerzem został pomiędzy 5 maja 1243 r. a 21 lipca 1245<sup>30</sup>. Ostatni dyplom, na którym dostrzegamy Bogufała w tej roli, nosi datę 17 sierpnia 1246<sup>31</sup>. Warto skupić uwagę na tym krańcowym pod względem chronologii kanclerstwa Bogufała dyplomie – jego współwystawcy to obaj synowie Odonica, którzy potwierdzają biskupowi poznańskiemu Bogufałowi prawo do posiadania wsi Grodnicy. Zauważamy, iż dokument ten był ważki, co ukazuje nam lista świadków. Testacja bowiem tego dyplomu przedstawia nam przegląd najważniejszych urzędników i najznacześniejsze postaci ówczesnej sceny politycznej dzielnicy wielkopolskiej – arcybiskupa, palatynów dworu, kasztelanów najważniejszych pod względem administracyjnym grodów wielkopolskich (Poznań, Kalisz, Gniezno). Jeżeli zatem wśród tychże postaci zauważamy tylko i wyłącznie osobę kanclerza Przemysła I – Bogufała, to taka sytuacja wymusza na nas poniekąd dalsze wnioskowanie co do możliwości istnienia odrębnej kancelarii Bolesława Pobożnego w I połowie XIII wieku i uznania odmiennego charakteru wspomnianego kanclerza Pobożnego z 1245 roku. Jest to co prawda przesłanka o charakterze pośrednim, ale wzmacnia ją niejako fakt, iż pierwszy podział dzielnicy nastąpił dopiero w 1247 roku.

Izajasz<sup>32</sup> był kolejną osobą zawiadującą kancelarią Przemysła oraz, według naszych przypuszczeń wyrażonych powyżej, również jego brata. Wprawdzie poświad-

---

<sup>26</sup> *Spisy*, s. 26, nr 38. Oczywiście po raz kolejny jest to wniosek oparty tylko na analizie imienia. Por. J. Korytkowski, *Pralaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej od roku 1000 aż do dni naszych*, t. IV, Gniezno 1883, s. 8.

<sup>27</sup> *KDW I*, nr 233.

<sup>28</sup> *KDW I*, nr 238.

<sup>29</sup> J. Korytkowski, *Pralaci*, t. IV, s. 8, zalicza go w poczet kanoników gnieźnieńskich.

<sup>30</sup> *KDW I*, nr 224. Oryginalnie dokument datowany jest na 1240 r. Zob. uwagi do tegoż dokumentu F. Sikora, *Krytyka autentyczności*, s. 145, który datuje go na 1245 r., por. M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty*, s. 252, która emenduje datę dyplomu na 1252 r. Ustalenia F. Sikory wydają się bardziej wiarygodne pod względem formalno-logicznym oraz paleograficznym. Zob. również *Spisy*, s. 26, nr 39.

<sup>31</sup> *KDW I*, nr 254.

<sup>32</sup> Izajasz był synem kustosza kapituły poznańskiej Mikołaja z Welny, który był pochodzenia rycerskiego. S. Kozierowski, *Pierwotne osiedlenie ziemi gnieźnieńskiej wraz z Palukami w świetle nazw geograficznych i charakterystycznych imion rycerskich*, Poznań 1924, s. 69, zaliczył go do rodu Dryjów, ale nastąpiło to na skutek pomyłki imienia Ozjasza, charakterystycznego dla Dryjów, z Izajaszem (M. Starnawska, *O składzie społecznym*, s. 37).

czony jest po raz pierwszy na dyplomie z 1250 roku<sup>33</sup>, ale wydaje się możliwe, iż urząd swój objął tuż po wydzieleniu dzielnicy kaliskiej Pobożnemu. Na urzędzie kanclerza występuje aż do 20 maja 1253<sup>34</sup>. Sylwetka Izajasza jest nieco bardziej znana: przyjmuje się, iż pełnił on także funkcję kanonika kapituły gnieźnieńskiej<sup>35</sup>. Jednakże sprawa jego przynależności do kanoników gnieźnieńskich nie jest aż tak oczywista – w latach 1243-1252 bowiem w składzie osobowym kapituły katedry poznańskiej dostrzegamy osobę o identycznym imieniu<sup>36</sup>. Ponieważ rozpiętość chronologiczna w wypadku funkcjonowania Izajasza jako kanonika gnieźnieńskiego przypada na lata 1246-1253<sup>37</sup>, podkreślić należy, iż obie te cezury są do siebie zbliżone. Tym samym istnieją dwie możliwości poza proponowanym dotychczasowym rozwiązaniem: 1) Izajasz funkcjonował tylko jako kanonik poznański, 2) Izajasz był zarówno kanonikiem poznańskim, jak i gnieźnieńskim. Pierwsza wersja jest mniej prawdopodobna, ponieważ jednym z wystawców dokumentów, gdzie świadczy Izajasz, jest Przemysław I. Tym samym możliwe jest stwierdzenie, iż kanonik poznański Izajasz oraz kanonik gnieźnieński Izajasz to jedna i ta sama osoba. Nie ma oczywiście ostatecznych dowodów potwierdzających ową tezę, wydaje się jednak, iż jest to sensowna identyfikacja w stosunku do dotychczas proponowanej.

W końcowych latach życia starszego syna Władysława Odonica na urzędzie kanclerskim zauważamy Jana, prawdopodobnie ówczesnego kanonika poznańskiego<sup>38</sup>, identyfikowanego z późniejszym biskupem poznańskim herbu Łodzia<sup>39</sup>. Pojawia się on na urzędzie już 21 grudnia 1252<sup>40</sup>, co sugeruje, iż być może spotykamy się z sytuacją podwójnych urzędów kanclerza – zarówno dla dzielnicy gnieźnieńsko-kaliskiej, jak i poznańskiej, analogicznie jak w wypadku urzędników świeckich. Nie sądzimy, aby możliwe było okre-

<sup>33</sup> *KDW* I, nr 288. Dokument nie posiada daty dziennej.

<sup>34</sup> *KDW* I, nr 315.

<sup>35</sup> F. Sikora, *Dokumenty i kancelaria*, s. 178-179. Zob. także np. *KDW* I, nr 327, J. Korytkowski, *Pralaci*, t. II, s. 207.

<sup>36</sup> *KDW* I, nr 241, nr 599.

<sup>37</sup> *KDW* I, nr 251, nr 327.

<sup>38</sup> *KDW* I, nr 601 (3 VI 1256 r.).

<sup>39</sup> O. Halecki, *Ród Łodziów*, s. 5; Z. Szostkiewicz, *Katalog biskupów obrządku łacińskiego przedrozbiorowej Polski*, [w:] *Sacrum Poloniae Millenium. Rozprawy – szkice – materiały historyczne*, t. 1, Rzym 1954, s. 477. Wysoce problematyczne jest jednoznaczne zidentyfikowanie kanclerza Jana z późniejszym biskupem. Być może należałoby przyznać rację J. Wyrozumskiemu, *Jan Wyszkowic*, [w:] *PSB*, t. X, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962-1964, s. 430-431, iż raczej niemożliwe jest, aby Jan dostał kanclerstwo na 40 lat przed objęciem biskupstwa, ponieważ zarząd kancelarią książęcą nie dostawało się za młodu. Są to więc prawdopodobnie dwie różne osoby.

<sup>40</sup> *KDW* I, nr 256. Oryginalna data dyplomu to 21 XII 1246 r. Co do zasadności emendacji tejże daty zob. M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty*, s. 253.

lenie przynależności terytorialnej kanclerza Jana, jak i poprzednich kanclerzy. Jan funkcjonował na tymże stanowisku jeszcze w 1257 r.<sup>41</sup>, a zatem, jak możemy się domyślać, aż do śmierci Przemysła I. Dojście do pełni władzy Bolesława w niczym nie zmieniło jego sytuacji<sup>42</sup>, a być stanowiło zaledwie wstęp do jego jeszcze świetniejszej kariery<sup>43</sup>.

Reasumując – kanclerz funkcjonował w ramach administracji zarządu terytorialnego władców wielkopolskich połowy XIII wieku (na których dworze działał) i wywodził się z górnych warstw środowiska duchownego. W kilku przypadkach kanclerstwo było jednym z etapów kariery w Kościele (Bogufał z Czerlina, Jan Wyskowic). Niewiele więcej możemy powiedzieć o tejże grupie urzędników. W zaledwie kilku przypadkach jesteśmy w stanie ustalić w miarę pewne funkcje pełnione przez konkretną osobę w strukturze kościelnej. Powiązania wszakże z kancelarią książęcą sugerują również kontakty polityczne (raczej nieokreślonego znaczenia) członków kapituł gnieźnieńskiej i poznańskiej z władcami Wielkopolski.

## 2. Arcybiskupi gnieźnieńscy

Na czas panowania w Wielkopolsce synów Władysława Odonica przypadły rządy dwóch arcybiskupów gnieźnieńskich: Pełki (1232-5 kwietnia 1258)<sup>44</sup> oraz Janusza (20 maja 1258-1271)<sup>45</sup>. Stąd też siłą rzeczy musimy domyślać się pewnych kontaktów tak ważnych pod względem znaczenia jednostek z książętami wielkopolskimi. W nasze rozważania nie wliczamy jednakże Marcina Polaka z Opawy, który co prawda otrzymał w 1278 roku z rąk papieża Marcina III prowizję na arcybiskupa, ale nie zdążył przybyć na miejsce urzędowania z powodu swego zgonu w Bolonii<sup>46</sup> oraz innych elektów, którzy zostali co prawda wybrani na stanowisko arcybiskupa, lecz z różnych powodów go nie objęli<sup>47</sup>. Rządy obu dostojników przypadły na czas

<sup>41</sup> *KDWI*, nr 351.

<sup>42</sup> Zob. przyp. 17.

<sup>43</sup> Zob. przyp. 38.

<sup>44</sup> J. Mitkowski, S. Trawkowski, *Pelka (Fulko)*, [w:] *PSB*, t. XXV, Wrocław i in. 1980, s. 574-577; Z. Szostkiewicz, *Katalog*, s. 533. Zob. także *Catalogus sive inscriptiones archiepiscoporum ecclesiae s. Metropolitanae Gnesnensis*, wyd. B. Bolz, [w:] tegoż, *Nieznany Katalog arcybiskupów gnieźnieńskich*, Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne 11 (1954), s. 281.

<sup>45</sup> K. Zielińska-Melkowska, *Janusz, Jan (zm. 1271), arcybiskup gnieźnieński*, [w:] *WSB*, s. 288; Z. Szostkiewicz, *Katalog*, s. 479-480. Por. *Catalogus sive inscriptiones archiepiscoporum ecclesiae s. Metropolitanae Gnesnensis*, s. 281.

<sup>46</sup> K. Grodziska-Ożóg, *Marcin Polak i jego twórczość*, *Nasza Przeszłość* 58 (1982), s. 169-201; zob. także: K.R. Prokop, *Arcybiskupi gnieźnieńscy w tysiącleciu*, Kraków 2000, s. 76-79 oraz J. Kłoczowski, *Marcin Polak*, [w:] *PSB*, t. XIX, Wrocław i in. 1974, s. 559-561.

<sup>47</sup> Zob. np. Z. Szostkiewicz, *Katalog*, s. 445-446 (Filip), 488 (Konrad), 588 (Wolmir).



burzliwych przemian polityczno-społecznych w Wielkopolsce, które nie ominęły swym zasięgiem także i Kościoła.

Kronikarz wielkopolski po raz pierwszy zauważa Pełkę w otoczeniu Przemysła I przy okazji wzmianki o ceremonii pasowania na rycerza Bolesława Pobożnego, stwierdzając, iż wówczas to arcybiskup gnieźnieński odprawił uroczystą mszę<sup>48</sup>. Pełka miał być także obecny przy zawarciu przymierza władcy wielkopolskiego z księciem śląskim Konradem głogowskim (1249 rok). Przemysł udzielił wówczas Konradowi pomocy zbrojnej w walce o ziemię głogowską przeciwko Bolesławowi Rogatce. Tak zawiązane przymierze zostało umocnione małżeństwem Konrada z siostrą księcia wielkopolskiego Salomeą, które odbyło się jeszcze w tym samym roku<sup>49</sup>. Sam ślub odbył się w Poznaniu w obecności m.in. arcybiskupa<sup>50</sup>, co wskazuje na fakt, że uroczystość ta miała charakter wybitnie kościelny. Mimo to posiadała ona także swój pewien wymiar polityczny, czego dowodem jest obecność dwóch najważniejszych dostojników Kościoła ziemi wielkopolskiej. Ukazuje to, w pewnym sensie, powagę i znaczenie zawartego małżeństwa (traktatu) dla dzielnic wielkopolskiej, skoro na tejsze uroczystości byli obecni arcybiskup i biskup poznański. Owi dostojnicy kościelni gwarantowali równocześnie, jak się wydaje, nienaruszalność układu śląsko-wielkopolskiego. Na to, że to właśnie w Poznaniu zawarto układ pomiędzy Przemysłem a Konradem wskazuje dalszy ciąg rozdziału *Kroniki Wielkopolskiej*, podejmującej problem spisku Nałęczów przeciwko władcy wielkopolskiemu<sup>51</sup>. Podczas zaślubin księżę wybaczył spiskowcom oraz zobowiązał ich do wiernej służby względem siebie i swego brata<sup>52</sup>. Sytuacja ta pokazuje jedno – uroczystość zaślubin Konrada z Salomeą była okazją do przeprowadzenia ważnych posunięć politycznych, zarówno na arenie wewnętrznej, jak i międzyczelnicowej. Owe decyzje miały w osobie Pełki baczny obserwatora, który tym samym jawi się nam jako współtwórca porządku politycznego ówczesnej Wielkopolski. Poświadczają to również obrady pogorzelićkie<sup>53</sup> z 1253 roku, na których to dostojnik ten był także obecny wraz z wieloma innymi i w których czynnie uczestniczył. Autor *Rocznika kapitułnego poznańskiego* stwierdził bowiem, iż *ad quem tractatum* [tj. na obrady pomiędzy synami Odonica] *dominus Fulco archiepi-*

<sup>48</sup> *Kronika Wielkopolska*, s. 90.

<sup>49</sup> Por. *Kronika Wielkopolska*, s. 95. Zob. także R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*, t. 1, s. 287-288.

<sup>50</sup> *Rocznik kapituły poznańskiej*, wyd. B. Kürbis z udziałem R. Walczaka i G. Labudy, [w:] *Roczniki wielkopolskie*, wyd. B. Kürbis, MPH, s.n., t. VI, Warszawa 1962, s. 23-78 s. 27: *Eodem anno* [tj. 1249 r.] *dux Przemisl eidem Conrado sororem suam dominam Salomeam dedit in uxorem. Actum in Poznan presentibus Fulcone archiepiscopo Gnezniensi et Bogufalo episcopo Posnaniensi.*

<sup>51</sup> *Kronika Wielkopolska*, s. 95.

<sup>52</sup> Tamże.

<sup>53</sup> Co do kwestii miejsca, gdzie odbył się podział Wielkopolski między braćmi, zob. rozdz. II, przyp. 13.

*scopus Gneznensis et multi nobiles Polonie convenerunt*<sup>54</sup>. Zapiska nie poświadcza co prawda w absolutnie jednoznacznym stopniu, iż arcybiskup Pełka był współtwórcą układu między Przemysłem I a Bolesławem Pobożnym, ale wydaje się wskazywać, iż ów metropolita odegrał poważną rolę doradcą w samych obradach 1253 roku.

Obie powyżej wymienione notki odnoszą się zasadniczo w bezpośredni sposób do sytuacji wewnętrznej w Wielkopolsce, jaka istniała w latach 1249-1253. Niestety nie jesteśmy w posiadaniu informacji obejmujących czasy późniejsze, a podejmujących temat kontaktów na linii Przemysł I – Pełka. Jednakże już owe skąpe przekazy poświadczają nam, iż ów dostojnik kościelny był bardzo aktywną politycznie jednostką. Zauważamy, iż *Rocznik kapitulny poznański* i *Kronika Wielkopolska* ukazują go (w sensie dosłownym) bardziej w roli obserwatora niż czynnego działacza w sferze politycznej. Jednakże nasuwają nam się wątpliwości, czy tak było w istocie. Po pierwsze, musimy zauważyć enigmatyczność i wyjątkową zwięzłość samych przekazów źródłowych. Po drugie, arcybiskup znany był ze swego zaangażowania w sprawy kościelno-polityczne – za swych rządów przeprowadził kilka synodów prowincjonalnych, będących poniekąd reakcją na istniejącą sytuację polityczną na ziemiach polskich, np. synod w Łęczycy w 1257 roku, będący poniekąd reakcją na wydarzenia na Śląsku (spór Bolesława Rogatki z biskupem wrocławskim Tomaszem). Uchwały synodu nakazywały m.in. obłożyć karą interdyktu całe księstwo, którego władca uwięziłby biskupa i zabraniały sprawować na jego obszarze sakramenty, wyjąwszy tylko chrzty dla dzieci i ablucje dla umierających. Nakładały również anatemę na każdą osobę, która ośmieliłaby się zatrzymać rzeczy po zmarłym biskupie dla siebie<sup>55</sup>. Pełka był również współinicjatorem ugody (jako sędzia papieski) zaprowadzonej pomiędzy Świętopełkiem pomorskim a Zakonem Krzyżackim w 1247 roku<sup>56</sup>. Wypływa z tego wniosek, iż arcybiskup nie był li tylko obserwatorem sceny życia politycznego ówczesnej Polski. Stąd też nasuwa się konstatacja, że podobna sytuacja odnosiła się do ówczesnej Wielkopolski.

Analizując przypadek arcybiskupów gnieźnieńskich, zauważamy, iż Pełka jest widoczny tylko i wyłącznie w otoczeniu Przemysła I. Nie dostrzegamy go wśród osób popierających Bolesława Pobożnego. Sądzymy, iż taka sytuacja wynikała przede wszystkim z czasu sprawowania przez Pełkę rządów metropolitalnych. Jego pontyfikat przypadał na okres dominacji Przemysła w stosunkach z bratem; stąd też bardziej logiczna wydaje się obecność arcybiskupa w otoczeniu

---

<sup>54</sup> *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 32-33; por. także *Kronika Wielkopolska*, s. 99: *Anno quoque eodem in festo Paschatis dux Przemisl fratrem suum Boleslaum a captivitate absolvit et post hoc convenientes in castro Gdecz domino Fulcone archiepiscopo Gneznensi et ceteris ex nobilibus Polonie presentibus Gneznam metropolim* [podkr. Ł.S.], Kalis, Rudam, Pysdri, Srodam, Bnyn, Byechow, Gedcz, Pobedzisca et Cleczsko eidem fratri suo Boleslao pro sua porcione assignavit.

<sup>55</sup> I. Subera, *Synody prowincjonalne arcybiskupów gnieźnieńskich*, Warszawa 1971, s. 50-52.

<sup>56</sup> *Codex diplomaticus Prussicus*, t. I, s. 67 nr 71.

starszego z synów Odonica. Co prawda Pełka zmarł 5 lub 6 kwietnia 1258<sup>57</sup>, jednakże z powodu zbyt enigmatycznej podstawy źródłowej nie potrafimy jasno stwierdzić, jak ułożyły się stosunki nowego władcy Wielkopolski z arcybiskupem.

Jeżeli chodzi o kolejność przynależności rodową Pełki, to sprawa jest wielce dyskusyjna. Imię owo we współczesnych przekazach funkcjonowało pod mianem Fulkona, jako jego słowiański odpowiednik. K.R. Prokop zauważa, iż Pełka wywodził się z „którejsz z rycerskich rodzin Małopolski”, ale nie przytacza własnego zdania co do pochodzenia rodowego arcybiskupa<sup>58</sup>. Już jednak Jan Długosz stwierdzał, iż Pełka należał do rodu Lisów<sup>59</sup>, jednakże nie zostało to powszechnie zaakceptowane. B. Śliwiński wprawdzie uważa za prawdopodobny wywód Długoszowy, jednakże w tym stwierdzeniu jest raczej osamotniony<sup>60</sup>. Z kolei J. Bieniak opowiada się za jego możliwą przynależnością do rodu Półkoźców, biorąc pod uwagę kryterium imionowe<sup>61</sup>. Jedyne zatem co możemy z pewnością stwierdzić na podstawie ostatnich ustaleń, to fakt przynależności Pełki do pewnej możnowładczej rodziny Małopolskiej (wieś Kwilina koło Jędrzejowa). Dalsze ustalenia byłyby wyłącznie wnioskami wysuniętymi z hipotez, które do końca nie mogą być rozpatrzone ze skutkiem pozytywnym.

Na czas rządów Bolesława Pobożnego przypada działalność arcybiskupa Janusza (Jana), wybranego na następcę Pełki już 20 maja 1258. Znamy jego interesującą karierę przed objęciem rządów w archidiecezji<sup>62</sup>. Niewiele jednakże możemy powiedzieć o jego stosunkach z młodszym synem Odonica. Wypada jedynie zauważyć, abstrahując na razie od ich charakteru, iż były, jak można sadzić, więcej niż poprawne. Świadczyć o tym zdaje się np. sprawa obsadzenia biskupstwa poznańskiego w 1265 roku. Kapituła poznańska wybrała wówczas na biskupa prepozyta Pietrzyka, syna rycerza Drogosława ze Skórczewa<sup>63</sup>, jednakże zatwierdzeniu elekta sprzeciwił się właśnie arcybiskup, motywując swą odmowę zbyt niskim wykształceniem prepo-

<sup>57</sup> *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 44: *Item eodem anno* [tj. 1258 r. – przyp. Ł.S.] *Nonis Aprilis* [tj. 5 IV – przyp. Ł.S.] *dominus Fulco, qui Pelka propriis nomine vocabatur, archiepiscopus Gneznensis in Lancicia diem vite sue clausit extremum*. K.R. Prokop, *Arcybiskupi*, s. 71, podaje, iż prawdopodobną datą zgonu arcybiskupa jest także 6 IV.

<sup>58</sup> K.R. Prokop, *Arcybiskupi*, s. 69.

<sup>59</sup> J. Długosz, *Catalogus Archiepiscoporum Gnesnensium*, [w:] tegoż, *Opera omnia*, t. I, wyd. I. Polkowski, Ż. Pauli, Cracoviae 1887, s. 352-353.

<sup>60</sup> B. Śliwiński, *Ród Lisów. Problem pochodzenia wojewody krakowskiego Mikołaja i biskupa krakowskiego Pełki*, [w:] *Genealogia – studia nad wspólnotami krewniczymi i terytorialnymi w Polsce średniowiecznej*, red. J. Hertel, J. Wroniszewski, Toruń 1987, s. 34-36.

<sup>61</sup> J. Bieniak, *Pełka*, s. 574 i n.

<sup>62</sup> Zob. J. Nowacki, *Arcybiskup gnieźnieński Janusz i nieznan synod prowincjonalny roku 1258*, *Collectanea Theologica* 14 (1933), f. 1-2, s. 92-114.

<sup>63</sup> Zob. również S. Kozierowski, *Studia nad pierwotnym osiedleniem rycerstwa wielkopolskiego*, t. II: *Ród Drogosławowiczów*, Lwów 1913, s. 3.

zyta<sup>64</sup>. Spór, jaki na tym tle się rozwinął, ostatecznie zakończył się zwycięstwem Janusza. Autor *Kroniki Wielkopolskiej*, wyraźnie zniesmaczony kontrowersjami wynikłymi z kwestii obsadzenia biskupstwa poznańskiego, zarzucił jednoznacznie metropolicie, iż *hoc totum faciebat dominus archiepiscopus pro voluntate domini ducis Boleslai, qui tunc terram regebat et pro uxore dicti ducis domina Helena, filia regis Hungariae, ut Falentam decanum Gneznensem intruderet in episcopatum Poznaniensem, de cuius condicione et natalibus tota polonia ignorat, quia ipsorum compater fuerat*<sup>65</sup>. Finał owej bulwersującej sprawy znalazł miejsce w Rzymie – papież Klemens IV, ostatecznie nie uznając żadnego z kandydatów, przeforsował kandydaturę Mikołaja. Niezależnie od wyniku całego sporu wypada jednakże zauważyć, iż nie mamy żadnych dowodów, aby oskarżać kronikarza wielkopolskiego o celową potwarz wymierzoną w metropolitę. Wydaje się, iż *Kronika* odzwierciedliła nam przykład doskonałej „współpracy” władcy wielkopolskiego z Kościołem, mającej na celu ograniczenie w jak największym stopniu tendencji i postaw polityczno-kościelnych w Wielkopolsce, odmiennych od wizji najwyższych sfer władzy. Tym samym zauważamy próbę stosowania przez księcia w kontaktach z arcybiskupem taktyki „kija i marchewki”, zmierzającej do jak największego podporządkowania sobie głowy kościoła gnieźnieńskiego. Taki stan rzeczy poświadczać wydaje się przywilej Bolesława Pobożnego z 26 kwietnia 1262 dla arcybiskupa Janusza. Dyplom ów zatwierdza *liberam potestatem locandi villas seu civitates iure Theotonico, quarum coloni ab omni nostra et nostrorum [tj. książęcych] iurisdictione sint exempti*<sup>66</sup>. Jak łatwo zauważyć, jest to poważny w swym brzmieniu przywilej, co sugerować może, iż książę starał się tym samym niejako uporządkować stosunki na linii władza świecka – Kościół na zasadzie niekoniecznie równego partnerstwa. Tak wielkoduszny przywilej musiał raczej prowadzić (i zapewne prowadził) do pożądanego wyrażania wdzięczności względem księcia, co mogło przejawiać się w konkretnych gestach i czynach w aspekcie politycznym. Oczywiście interpretacja powyższych źródeł niekoniecznie musi prowadzić do aż tak daleko idącego wniosku, iż mieliśmy do czynienia z politycznym uzależnieniem arcybiskupa od Bolesława. Czy jednakże powinniśmy zupełnie zanegować nieco mniej radykalną od powyższej możliwość – współpraca, z wyraźną przewagą księcia? W jakim zatem kontekście należałoby ująć ową zapiskę z *Kroniki Wielkopolskiej*<sup>67</sup>?

Dostrzegając przynajmniej w zarysie rolę, jaką mógł pełnić arcybiskup Janusz w otoczeniu Bolesława Pobożnego, warto poruszyć również problem jego przynależności rodowej. Jan Długosz uważał go za Polaka, należącego do rodu Grzymalitów<sup>68</sup>,

<sup>64</sup> *Kronika Wielkopolska*, s. 118.

<sup>65</sup> Tamże, s. 118-119.

<sup>66</sup> *KDWI*, nr 396. Dokument wystawiono w Gnieźnie.

<sup>67</sup> *Kronika Wielkopolska*, s. 118-119.

<sup>68</sup> Jan Długosz, *Catalogus Archiepiscoporum Gnesnensium*, s. 353-354.

jednakże późniejsza tradycja heraldyczna zaliczyła go do rodu Tarnawów. Trudno wszakże skonkretyzować pod względem merytorycznym owe ustalenia w takim samym stopniu, jak stworzyć nowe.

Podsumowując zatem nasze ustalenia w kwestii stosunków na linii arcybiskupi gnieźnieńscy – synowie Odonica, zauważamy, iż w świetle przekazów źródłowych były one przynajmniej poprawne. Jeżeli Pełka jawi nam się jako bardziej niezależny gracz na scenie politycznej Wielkopolski, to z kolei Janusz wydaje się bardziej związany w sensie politycznym z Bolesławem Pobożnym, czego przykładem może być już podniesiona przez nas kwestia obsady biskupstwa poznańskiego stronnikiem książęcym. Może był to kolejny etap wywiązywania się z układu politycznego, zadzierzgniętego z księciem np. poprzez wydany przez niego przywilej dla majątków arcybiskupstwa w 1262 roku? Sprawa jest wyjątkowo dyskusyjna, a dodatkowo możliwa do merytorycznego uchwycenia z kilku różnych pozycji interpretacyjnych. Jakby nie było, zarówno Pełkę, jak i Janusza dostrzegamy wyraźnie (pomimo ubóstwa źródłowego) w otoczeniu Przemysła I i Bolesława Pobożnego jako odrębną jednostkę, prowadzącą samodzielną działalność.

### 3. Biskupi poznańscy

Na początek rządów książęcych braci w dzielnicy wielkopolskiej przypadł schyłek urzędowania biskupa poznańskiego Pawła (zm. 1242). Prawdopodobnie osoba ta była bardzo silnie powiązana, zarówno w sensie politycznym, jak i społecznym, z rycerstwem śląskim. Skąd można wyprowadzić takie stwierdzenie? Taki wniosek możemy wysunąć już na etapie badania informacji źródłowych pod kątem przynależności rodzinnej Pawła. Po pierwsze, *Księga Henrykowska* przekazała nam informację o tym, jakoby biskup miał osobiście *dominum Henricum* [tj. syna Henryka Brodatego – przyp. Ł.S.], *iuniorem ducem, levans (...) de sacro fonte* [podkr. Ł.S.]<sup>69</sup>. Po drugie, autor *Księgi Henrykowskiej* wyraźnie stwierdził, iż biskup Paweł pochodził z tej samej rodziny co Mikołaj, pełniący ówczesnie funkcję notariusza księcia śląskiego Henryka Brodatego, a będący hojnym uposażycielem klasztoru Cystersów w Henrykowie<sup>70</sup>. Józef Nowacki był przekonany, iż Paweł był bratem Mikołaja, którego ojcem miał być rycerz Polanin, właściciel wsi Glewa i Głębokiej koło Krakowa<sup>71</sup> – stąd też możliwość, iż Paweł był powiązany z rycerstwem małopolskim. Równie prawdopodobne jest przypuszczenie, iż ojcem owego biskupa był

<sup>69</sup> *Księga Henrykowska*, tłum. R. Grodecki, Wrocław-Poznań 1949, s. 79, 249.

<sup>70</sup> Tamże: *Hic erat homo antiquus et reverenda persona et erat de cognatione* [podkr. Ł.S.] *domini Nycolai*.

<sup>71</sup> J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej. Tom II Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, Poznań 1964, s. 55.

rycerz śląski Jan<sup>72</sup>, z którym więzy pokrewieństwa wykazali dwaj rycerze śląscy, którzy zamienili z opatem henrykowskim swój dział ziemi w Brukalicach na wieś Ochłę pod Starymgradem wielkopolskim, a następnie sprzedali i tę część ziemi za dwadzieścia grzywien srebra. Całą tę akcję prawną potwierdził swym dyplomem Przemysław I dnia 5 maja 1256<sup>73</sup>. Tyle wiadomo o pochodzeniu samego biskupa – jak widzimy, wiadomości na ten temat są mocno niejednoznaczne, przez co stwarzają pole do rozmaitych hipotez, z których każda nie potrafi przewyciężyć stanowiska merytorycznego innych tez. Jeżeli natomiast chodzi o kontakty Pawła z synami Odonica, nie można stwierdzić nic konkretnego. Pewną wskazówkę daje nam tutaj, jak zauważyliśmy powyżej, samo pochodzenie biskupa. Jeżeli hipoteza co do jego silnych więzów ze Śląskiem byłaby prawdziwa, to możemy się domyślać pewnych kontaktów tegoż z tamtejszym dworem, ale jest to tylko stwierdzenie ogólnikowe i nie za bardzo możliwe do pełnego rozwinięcia, a co za tym idzie – weryfikacji. Prawdopodobnie biskup Paweł pozostawał u schyłku swoich rządów także w dobrych stosunkach z Władysławem Odonicem, co – zdaje się – miało znaczący wpływ na pierwsze kontakty synów tego ostatniego z naszym dostojnikiem kościelnym. Podstawą dobrych stosunków było na pewno, wspomniane już przez nas wcześniej, nadanie przywileju immunitetowego dla biskupstwa, a rychła śmierć biskupa spowodowała, iż raczej nie miały one kiedy ulec zaostreniu.

Znacznie więcej informacji możemy podać o kontaktach z władzą świecką w wypadku osoby biskupa Bogufała (1242-1253). Nie ma pewności co do jego pochodzenia rodowego – być może należałoby przyjąć jego wywód z Różyców-Porajów, idąc za wskazówkami Długosza<sup>74</sup>. Jakkolwiek by było, Bogufał był gorliwym pastorem swojej diecezji, czego wyrazem była również jego intensywna działalność na arenie politycznej<sup>75</sup>, wyraźnie widoczna już w pierwszych latach rządów Odonicowych synów. Biskup pojawia się w *Kronice Wielkopolskiej* na scenie politycznej dzielniczy w wielkim stylu, domagając się usilnie wraz z kapitułą od nowych władców dzielniczy zatwierdzenia przywileju dla katedry poznańskiej, wystawionego jeszcze przez ich ojca. Bogufał musiał bardzo dobrze pamiętać niepokoje wywołane przez rycerstwo wielkopolskie, radykalnie sprzeciwiające się zbyt wielkiemu uprzywilejowaniu Kościoła poznańskiego i dlatego wykorzystał nadarzającą się okazję, aby

<sup>72</sup> G. Labuda, *Paweł*, s. 363. Zob. także co do samej sylwetki biskupa G. Sappok, *Die Anfänge des Bistums Posen und die Reihe seiner Bischöfe von 968-1498*, Leipzig 1937, s. 99 i n.

<sup>73</sup> *Księga Henrykowska*, s. 248, 304-305; zob. także *KDW* I, nr 340.

<sup>74</sup> J. Długosz, *Catalogus Episcoporum Posnaniensium*, [w:] tegoż, *Opera omnia*, t. I, wyd. I. Polkowski, Ż. Pauli, Cracoviae 1887, s. 493. Zob. także S. Kozierowski, *Studia nad pierwotnym osiedleniem rycerstwa wielkopolskiego*, t. XI: *Ród Porajów Różyców*, Kraków 1930, s. 6; R. Grodecki, *Boguchwał*, *PSB*, t. II, Kraków 1936, s. 194; Z. Szostakiewicz, *Katalog*, s. 416-417; J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, s. 56; G. Sappok, *Die Anfänge*, s. 103.

<sup>75</sup> W. Rubczyński, *Wielkopolska*, s. 47, chwali Bogufała za jego usilne starania, aby utrzymać pokój w Wielkopolsce w aspekcie stosunków między braćmi książęcymi.

zapobiec w przyszłości podobnym incydom<sup>76</sup>. Niejako dopełnieniem i ukoronowaniem uprzywilejowania biskupstwa poznańskiego może wydawać się zezwolenie Przemysła I względem biskupa i kapituły poznańskiej odnoszące się do lokowania wsi samej katedry na prawie niemieckim<sup>77</sup>. Oczywiście na tym przywileju dla biskupa się nie kończą – dość by wymienić np. zgodę wspomnianego księcia na osiedlanie się Niemców w kasztelanii ciężyńskiej<sup>78</sup>. Nadania te wskazują nam, iż głowa biskupstwa poznańskiego umiała wykorzystać swoje atuty gospodarczo-polityczne i doprowadzić do harmonijnej współpracy z władzą książęcą. Dowodnie na ten fakt wskazuje zagwarantowanie i poręczenie pod karą klątwy nienaruszalności podziału Wielkopolski pomiędzy Przemysłem a Bolesławem Pobożnym w 1247 roku. Warto nadmienić, iż Bogufała będący świadkiem układów pomiędzy braćmi zgodził się na wykorzystanie klątwy na usilne błagania układających się stron<sup>79</sup>, co podkreślałoby zarówno niepewność obu książęcych braci co do trwałości owego porozumienia, jak i znaczenie oraz powagę osoby i urzędu samego biskupa w otoczeniu kościelno-politycznym elity wielkopolskiej. Osobę Bogufała zauważamy również na obradach śląsko-wielkopolskich, sfinalizowanych małżeństwem Salomei z Konradem głogowskim w 1249 roku<sup>80</sup>. Logicznym dopełnieniem owych transakcji było celebrowanie przez biskupa mszy, podczas której *Przemisl dux Polonie (...) Cunradum ducem Glogouie generum suum (...) insignivit balteo et gladio militali*<sup>81</sup>. Możemy zatem się przyłączyć do Romana Grodeckiego, wedle którego Bogufała brał istotny udział w życiu publicznym dzielnic<sup>82</sup>. Być może trzeba przyznać także rację stwierdzeniu, iż biskup, chcąc odwdziżyć się księciu za szczególną życzliwość względem swojej osoby, jak i katedry, zgodził się wedle jego życzenia ustąpić świeżo zakładanemu miastu Poznaniowi rozległe grunty oraz wsie należące do biskupstwa<sup>83</sup>. Trudno jednakże ocenić ten gest (?) tylko i wyłącznie z pobudek, u których podłoża leży gorąca wdzięczność Bogufała. Czyn ten umożliwił pełną realizację lokacyjnych zamiarów książąt wielkopolskich<sup>84</sup>.

Bardzo niewiele możemy powiedzieć o kontaktach z książętami następcy Bogufała – Piotra (zm. 1254). Ks. Józef Nowacki uważał, iż on pełnił w latach 1220-1243

<sup>76</sup> *Kronika Wielkopolska*, s. 90: *Przemislus et Boleslaus fratres duces prefati ad instantiam dicti domini Boguphali epscopi et sui capituli privilegium patris ipsorum libertates prefatas reexempciones continens provide confirmaverunt et in foris ut sub pena serventur proclamari fecerunt*. Por. *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, s. 7-8.

<sup>77</sup> *KDW I*, nr 251 (7 IV 1246 r.)

<sup>78</sup> *KDW I*, nr 293. Zob. także: *KDW I*, nr 242 (25 IV 1244 r.), nr 254 (17 VII 1246 r.).

<sup>79</sup> *Kronika Wielkopolska*, s. 91.

<sup>80</sup> *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 27.

<sup>81</sup> *Kronika Wielkopolska*, s. 98.

<sup>82</sup> R. Grodecki, *Boguchwał*, s. 194.

<sup>83</sup> Tamże.

<sup>84</sup> B. Nowacki, *Przemysł I*, Poznań 2003, s. 148 i n.

funkcję archidiacona w kapitule poznańskiej, a do 1252 r. dziekana kapitulnego<sup>85</sup>. Nie potrafił jednakże wskazać precyzyjnie rodowej przynależności tegoż biskupa, ograniczając się tylko do stwierdzenia Długosza<sup>86</sup>, który przypisał Piotra do rodu Prawdzciców<sup>87</sup>. Stanisław Szczur zauważył, iż „[jego] przynależność rodowa [...] jest trudna do ustalenia i wątpliwe wydaje się zaliczenie go [...] do rodu Prawdzciców”<sup>88</sup>. Nie mając jednakże żadnych dodatkowych przesłanek, które pozwoliłyby nam rzucić nieco światła na owo zagadnienie, musimy siłą rzeczy także odnieść się do stwierdzenia Długosza. Zachowane źródła nie przekazują nam bogatych pod względem tematyki i informacji wiadomości – skupiają się bardziej na kłopotach nowo wybranego elekta wokół jego zatwierdzenia na stolcu biskupim, uwidocznionych w waśniach wewnątrz samej kapituły, która wybrała Piotra<sup>89</sup>. Elekt urzędował krótko, ponieważ 24 kwietnia 1254 został tknięty paraliżem, a w niecały miesiąc później (11 maja) zmarł<sup>90</sup>. Na urzędzie zastąpił go Bogufał z Czyrnelina<sup>91</sup>, prawdopodobnie herbu Poraj-Różyc<sup>92</sup>, także zaangażowany w sprawy gospodarcze Kościoła. Dla ilustracji powyższego stwierdzenia można wskazać tekst oryginalnego dokumentu z 29 września 1255, który wymienia biskupa poznańskiego jako świadka zatwierdzenia przez księcia Przemysła darowizny wsi Chociule dla klasztoru trzebnickiego<sup>93</sup>. Za swego urzędowania biskup ten pochował także księcia Przemysła I, jednakże śmierć tegoż władcy w niczym nie zmieniła stosunków władzy świeckiej z kościelną albo przynajmniej nie mamy tego tak jasno odzwierciedlonego w źródłach. Wręcz przeciwnie: Bolesław Pobożny już w czerwcu 1257 roku potwierdził katedrze po-

<sup>85</sup> J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, s. 57. G. Sappok, *Die Anfänge*, s. 105 podał czas jego urzędowania na lata 1250-1252.

<sup>86</sup> Tamże.

<sup>87</sup> J. Długosz, *Catalogus Episcoporum Posnaniensium*, s. 493. Podobne stanowisko, idąc za Długoszem, zajmował S. Karwowski, *Biskupi poznańscy z drugiej połowy XIII wieku*, Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego 43 (1916), Poznań 1915, s. 215.

<sup>88</sup> S. Szczur, *Piotr*, [w:] *PSB*, t. XXVI, Wrocław 1981, s. 365.

<sup>89</sup> *Kronika Wielkopolska*, s. 98; por. *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 31-32.

<sup>90</sup> *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 34: *Eodem anno* [tj. 1254 r. – przyp. Ł.S.] *dominus Petrus episcopus Poznaniensis in parte dextra corporis paralisi percussus est et laboravit in ea ab VIII Kalendas Maii usque ad quartum Idus Maii et ille dies eius vite fuit ultimus*.

<sup>91</sup> Co do nazewnictwa wsi, z której pisał się Bogufał, odrzucamy lekcję proponowaną przez *Kronikę Wielkopolską*, s. 101, a przyjmujemy wskazówki Z. Kozłowskiej-Budkowej, *Bogufał III*, [w:] *PSB*, t. II, Warszawa 1936, s. 199-200.

<sup>92</sup> J. Długosz, *Catalogus Episcoporum Posnaniensium*, s. 494; S. Karwowski, *Biskupi poznańscy*, s. 217; J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, s. 57. Słusznie wypowiedziała się w tej kwestii Z. Kozłowska-Budkowa, *Bogufał III*, s. 199, iż „jest to prawdopodobne, lecz nie dowiedzione”. Zob. również S. Kozierowski, *Studia nad pierwotnym osiedleniem rycerstwa wielkopolskiego*, t. XI: *Ród Porajów Różyców*, Kraków 1930, s. 6; G. Sappok, *Die Anfänge*, s. 105.

<sup>93</sup> *KDW* I, nr 329. Zob. także F. Sikora, *Dokumenty i kancelaria*, s. 95-96. Nie rozpatrujemy w niniejszym rozdziale kontaktów Bogufała z klasztorem trzebnickim, ponieważ odchodzi to zbyt daleko od celów postawionych w pracy.



znańskiej darowiznę miasta Buk, dokonaną jeszcze za życia starszego z synów Odonica<sup>94</sup>. Ukazuje nam ów przykład, jak się wydaje, w miarę harmonijną współpracę księcia z biskupem. Powodem tak dobrze układających się stosunków był być może fakt, iż władcy wielkopolskiemu odpowiadali swoją postawą polityczną kolejni rezydenci tronu biskupiego. Na potwierdzenie, iż taki stan rzeczy miał do pewnego stopnia miejsce, świadczy dobitnie przykład sporu co do następcy Bogułała z Czyrnelina. *Kronika Wielkopolska* niedwuznacznie pokazała ambicje Bolesława Pobożnego co do zasadniczego i pełnego kontrolowania sytuacji politycznej w swej dzielnicy, także na gruncie administracji kościelnej (sprawa przeforsowania kandydata książęcego Fałęty)<sup>95</sup>. Tym bardziej należy się domyślać tylko zaognienia stosunków, skoncentrowanych na osobie pochodzącego ze Śląska<sup>96</sup> Mikołaja<sup>97</sup>. Był on przecież, wobec impasu elekcyjnego w kapitule, wyświęcony odgórnie przez papieża Klemensa IV w dniu 22 maja 1267<sup>98</sup>. Jednakże wydaje się, że tak bardzo napięte kontakty w pierwszych dniach obejmowania przez Mikołaja urzędu z czasem wygasły – nic bowiem źródła nie mówią nam o jakichś dalszych niesnaskach księcia z biskupem. Sytuacja przybrała wręcz przeciwny charakter – dowiadujemy się bowiem, iż biskup poznański znajdował się w orszaku Bolesława Pobożnego, który miał powitać na ziemi wielkopolskiej wybrankę serca bratanka Pobożnego, Przemysła – księżniczkę Ludgardę<sup>99</sup>. W ramach uroczystego powitania Mikołaj wraz z kanonikami kapituły poznańskiej mieli wprowadzić ją do poznańskiego kościoła w podniosłej procesji<sup>100</sup>.

Na schyłek panowania Bolesława Pobożnego przypada objęcie urzędu zarządcy diecezją poznańską przez Jana Wyskowica herbu Łódzia<sup>101</sup>. Wydaje się, iż na jego wybór nie patrzył krzywym okiem zarówno książę Bolesław, jak i jego bratanek. Długosz enigmatycznie podał, iż elekcja tegoż nastąpiła za ich łaską i zgodą, lecz nie

<sup>94</sup> *KDW I*, nr 357.

<sup>95</sup> Zob. przyp. 58.

<sup>96</sup> F. Sikora, *Mikołaj*, [w:] *PSB*, t. XXI, Wrocław 1976, s. 84. Zob. również *KDW I*, nr 607, gdzie dziedziczy wraz z braćmi wieś Gawrony, leżącą właśnie w ziemi śląskiej.

<sup>97</sup> Długosz, *Catalogus Episcoporum Posnaniensium*, s. 496, uważał go za Polaka *de domo et familia Vulpium*. Podobnie Z. Szostkiewicz, *Katalog*, s. 516. Jednoznacznego zdania w tej sprawie nie wypowiedział S. Karwowski, *Biskupi poznańscy*, s. 225. Z kolei J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, s. 60, zdecydowanie wystąpił przeciwko twierdzeniu, iż Mikołaj był synem wojewody krakowskiego Mikołaja, a bratankiem arcybiskupa gnieźnieńskiego Pełki herbu Lis. Wykluczając rodową przynależność Mikołaja do Lisów, J. Nowacki wskazał prawdopodobne pochodzenie biskupa: herb Gawron lub Wczelich.

<sup>98</sup> *KDW I*, nr 425. Zob. także G. Sappok, *Die Anfänge*, s. 107.

<sup>99</sup> *Kronika Wielkopolska*, s. 128.

<sup>100</sup> Tamże. Por. *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 52.

<sup>101</sup> J. Długosz, *Catalogus Episcoporum Posnaniensium*, s. 496; S. Karwowski, *Biskupi poznańscy*, s. 227; O. Halecki, *Ród Łodziów*, s. 5; J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, s. 61; Z. Szostkiewicz, *Katalog*, s. 477; G. Sappok, *Die Anfänge*, s. 108.

podał dalszych szczegółów co do okoliczności wyboru<sup>102</sup>. O. Halecki domyślał się na tej podstawie, iż Jan cieszył się w o g ó ł e względami Bolesława Pobożnego i Przemysła<sup>103</sup>. Nie jest to niestety możliwe do potwierdzenia na obecnym etapie badań. Nawet owe krótkie wzmianki podejmujące problem otoczenia kościelnego, głównie biskupiego, względem synów Odonica, potwierdzają w pewnym stopniu nasze stanowisko, iż władcy dzielnicowej Wielkopolski połowy XIII wieku starali się maksymalnie poddać swojej kontroli działalność zarządców diecezji poznańskiej. Wnioski te oczywiście wypływają z drobnych przesłanek źródłowych, jednakże układają się w większą całość, gdy analizujemy je w ramach polityki książęcej względem owych biskupów. Rozpatrując sylwetki osób zasiadających na tronie biskupim, nie może umknąć fakt, iż wywodzili się oni ze znanych rodów możnowładczych. Abstrahując od też wykutych w ogniu dyskusji, a ukierunkowanych w stronę niepotwierdzonych do dzisiaj twierdzeń Długosza co do konkretnej przynależności rodowej niektórych z owych osób zauważamy, iż za czasów rządów Przemysła I oraz Bolesława Pobożnego biskupi wywodzili się z bardziej znanych rodów rycerskich Wielkopolski (Łodziów, Róźyców-Porajów, Prawdziców). Wyjątek występuje tylko i wyłącznie w wypadku Pawła, pochodzącego ze średniozamożnej, śląsko-małopolskiej rodziny możnowładczej, oraz Mikołaja, prawdopodobnie pochodzącego ze Śląska.

#### 4. Kapituła gnieźnieńska

Specyfika kapituły katedralnej gnieźnieńskiej polegała na tym, iż stała konsekwentnie u boku samego arcybiskupa, co zmieniało relacje występujące pomiędzy jej członkami a księciem i zwierzchnikiem diecezji gnieźnieńskiej. Początki jej trwałych podstaw organizacyjnych sięgają prawdopodobnie czasów Władysława Hermana<sup>104</sup>. Kapituła gnieźnieńska jako instytucja związana była z administracyjnym podziałem jurysdykcji kościelnej. Do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w wypadku terenów historycznej Wielkopolski należała jego wschodnia część<sup>105</sup>, stąd też należałoby się spodziewać, iż znaczna część jej członków wywodziła się właśnie z tej części dzielnic. Czasy rządów Przemysła I oraz Bolesława Pobożnego nie ukazują nam pełnego składu osobowego kapituły archikatedralnej – sylwetki kanoników poznajemy w sposób wysoce fragmentaryczny. Analiza dyplomatyczna na przykład ukazuje nam w niewielkim stopniu owo zagadnienie, ponieważ większość prałatów jest uchwytnych na dokumentach pochodzący z lat czterdziestych

<sup>102</sup> J. Długosz, *Catalogus Episcoporum Posnaniensium*, s. 497.

<sup>103</sup> O. Halecki, *Ród Łodziów*, s. 90.

<sup>104</sup> J. Dobosz, *Monarcha i możni*, s. 428.

<sup>105</sup> Szerzej zob. J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, s. 7-39.

XIII wieku<sup>106</sup>. Pragnąc informacji o większym ładunku znaczeniowym, musimy posłużyć się dodatkowo zapiskami o charakterze kronikarskim i rocznikarskim, znajdującymi się zwłaszcza w *Roczniku kapitulnym poznańskim* oraz *Kronice Wielkopolskiej*.

Najlepszym dokumentem, jak się wydaje, który pozwala nam zobrazować skład kapituły gnieźnieńskiej przełomu lat trzydziestych-czterdziestych XIII wieku, jest dyplom arcybiskupa Pełki, nadającego cystersom łądzkim dziesięciny z kościołów św. Piotra i św. Andrzeja w Łądzie, datowany oryginalnie na 30 września 1240<sup>107</sup>. Dostrzegamy na nim najważniejszych dostojników katedralnych – głównego prepozyta Gotpolda<sup>108</sup>, dziekana Hugona, kustosza Mikołaja oraz scholastyka Wincentego. Właściwie wszystkie postacie nie budzą wątpliwości, poza kustoszem Mikołajem, który piastował ten urząd znacznie wcześniej – w latach 1212-1222<sup>109</sup>. Wówczas możliwa na tym urzędzie jest tylko jedna osoba – Chrystian, funkcjonujący na nim co najmniej do 1243 roku<sup>110</sup>. Pozostałe osoby dostrzegamy na dyplomach, co prawda tylko ten jeden raz, ale pomimo takiego stanu możemy w przybliżeniu określić czas ich urzędowania. Dziekan Hugon funkcjonował na swym urzędzie najpóźniej do 4 maja 1243 r., ponieważ wówczas na jego miejscu pojawia się Jan<sup>111</sup>, co już wykazał J. Korytkowski<sup>112</sup>. Z kolei funkcja scholastyka kapituły gnieźnieńskiej poświadczona jest tylko w wypadku Wincentego<sup>113</sup>. Lakoniczna jest także podstawa źródłowa odnosząca się do urzędu archidiakona, na którym zauważamy tylko Bogufała (na dyplomie prawdopodobnie z roku 1243<sup>114</sup>) oraz w 1253 roku Teofila, jednocześnie kanonika poznańskiego<sup>115</sup> i archidiakona czerskiego<sup>116</sup>. Nieco więcej możemy powiedzieć o innych osobach zajmujących stanowiska już to prepozyta, już to dziekana, zwłaszcza w świetle dyplomatów aż do 1266 roku. Po Gotpoldzie (który być może w 1245 roku został kanclerzem Bolesława Pobożnego<sup>117</sup>) następnego prepozyta

<sup>106</sup> Po raz pierwszy w miarę zorganizowaną grupę prałatów kapituły archikatedralnej dostrzegamy na dokumencie arcybiskupa Henryka z 26 IV 1213 r.: prepozyt Szymon, dziekan Hugo, kanclerz Wincenty, scholastyk Waław (KDW I, nr 80).

<sup>107</sup> KDW I, nr 222.

<sup>108</sup> Zob. także krótki rys biograficzny Gotpolda, J. Korytkowski, *Prałaci*, t. II, s. 106.

<sup>109</sup> M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty*, s. 306; por. J. Korytkowski, *Prałaci*, t. II, s. 628.

<sup>110</sup> KDW I, nr 238 (4 V 1243 r.) M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty*, s. 237 emenduje datę na 1242 r.

<sup>111</sup> KDW I, nr 238.

<sup>112</sup> J. Korytkowski, *Prałaci*, t. II, s. 174.

<sup>113</sup> Zob. także J. Korytkowski, *Prałaci*, t. IV, s. 301.

<sup>114</sup> KDW I, nr 239. Uwagi zob. M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty*, s. 306, która tylko i wyłącznie na podstawie listy świadków emendowała datę dyplomu na 1243 r. Wydaje się, że argumentacja M. Bielińskiej jest o tyle słuszna, że i tak nie mamy możliwości dalszego i pełniejszego skonfrontowania tychże wyników drogą metody komparatystycznej.

<sup>115</sup> *Kronika Wielkopolska*, s. 98.

<sup>116</sup> *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 32.

<sup>117</sup> KDW I, nr 240, nr 249. Szerzej zob. wyżej podrozdział poświęcony kancelarii książęcej.

kapituły widzimy w osobie magistra Bogufała, byłego kanclerza księcia Przemysła I, a w niedalekiej przyszłości biskupa poznańskiego (na omawianym stanowisku zauważalnego od 23 kwietnia 1250<sup>118</sup> i trwającego na nim prawdopodobnie do czasu swego wyboru na pasterza diecezji poznańskiej w 1254 r.<sup>119</sup>). Nie wiemy, czy kolejna osoba uchwytna źródłowo na tymże urzędzie – Jan (Janusz), przyszły arcybiskup, nie miała poprzednika na owej funkcji: Janusza jako dziekana kapituły archikatedralnej po raz ostatni zauważamy na dyplomie wystawionym przez pasterza archidiecezji gnieźnieńskiej dla bożogrobców z 5 kwietnia 1255<sup>120</sup>. Na nowej funkcji widzimy go 24 kwietnia 1257<sup>121</sup>, natomiast prepozytem nazywa go *Rocznik kapituły poznańskiej* pod 1258 rokiem<sup>122</sup>. Z takiego stanu rzeczy wynika możliwość, iż stanowisko prepozyta po wyborze Bogufała na biskupa poznańskiego w 1254 roku było najpóźniej do 1257 opróżnione, albo też nie mamy żadnych informacji, co do ewentualnego rezydenta na owym stanowisku w tym czasie. Istnieje także inne wytłumaczenie – 20 maja 1258 Janusz został wybrany przez kapitułę<sup>123</sup>, a przedstawiająca nam sposób wyboru elekta *Kronika Wielkopolska* wyraźnie zaznaczyła, że przyszły arcybiskup sprawował godność prepozyta<sup>124</sup>. Sposób przekazu kronikarskiego wskazuje nam, iż godność swą Jan sprawował już od dłuższego czasu. Tym samym wydaje się wątpliwe, aby Janusz przeniósł się na ten urząd dopiero w 1257 roku – być może doszło do tego krótko po 5 kwietnia 1255? Trudno odpowiedzieć jednoznacznie na to pytanie, co wynika ze zbyt dużej enigmatyczności źródeł. W 1258 roku widzimy zatem nowego prepozyta – Bogumiła<sup>125</sup>, będącego raczej również kanonikiem poznańskim<sup>126</sup>, którego zmienił najpóźniej w 1262 roku Konrad<sup>127</sup>. Na tym ostatnim kończą się nam imiona prepozytów kapituły gnieźnieńskiej. Z kolei dziekanów, oprócz wspomnianych już Hugonem i Januszem, reprezentuje tylko Fałęta, popierany przez Bolesława Pobożnego w 1265 roku na urząd biskupa poznańskiego. Fałęta jest poświadczony jako dziekan dopiero 26 kwietnia 1262<sup>128</sup>, stąd też wypływa wniosek, że albo po 20 maja 1258 funkcjonował jakiś nieznan nam z imienia duchowny na omawianej godności, albo Fałęta zajął opróżnione przez Janusza stanowisko. Być może część kanoników była cudzoziemcami, jak wykazują to ich imiona – Hugo czy Teofil.

<sup>118</sup> *KDW I*, nr 293. Zob. także Z. Kozłowska-Budkowa, *Bogufał III*, s. 199-200.

<sup>119</sup> *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 34.

<sup>120</sup> *KDW I*, nr 327.

<sup>121</sup> *KDW I*, nr 354.

<sup>122</sup> *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 44.

<sup>123</sup> K.R. Prokop, *Arcybiskupi*, s. 74.

<sup>124</sup> *Kronika Wielkopolska*, rozdz. 124.

<sup>125</sup> *KDW I*, nr 371.

<sup>126</sup> Zob. np. *KDW I*, nr 241, nr 599, nr 601.

<sup>127</sup> *KDW I*, nr 405.

<sup>128</sup> *KDW I*, nr 396.

Przyczyna ich funkcjonowania w polskich strukturach kościelnych wynikała może z relatywnie lepszych szans osiągnięcia kariery niż w swych macierzystych krajach.

Omówieni prałaci, jak i zwykli kanonicy stanowili grupę, z którą współpracował arcybiskup. Nie jest co prawda zasadniczym celem naszej pracy wyjaśnianie, jakie stosunki zachodziły pomiędzy arcybiskupem a kapitułą, jednakże możemy domyślać się delikatnych nici zależności łączących każdorazowo wybranego elekta z kapitułą, która przecież ten wybór przeprowadziła. Jeżeli chcielibyśmy podjąć analizę kontaktów na linii kapituła archikatedralna a książęta wielkopolscy, to łatwo zauważymy, iż nie są one zbyt uchwytne – przekazy źródłowe uwidaczniają nam bardziej pozycję i znaczenie arcybiskupa niż samej kapituły. Jakżeby inaczej tłumaczyć np. wymowę dokumentu Przemysła I z 1250 roku wystawionego w Szymanowicach, gdzie książę na prośbę Pełki poświadczył darowiznę Janusza, kanclerza arcybiskupa, dla kapituły<sup>129</sup>? Podobny wydzwitek posiada doniosły przywilej Bolesława Pobożnego z 26 kwietnia 1262, zezwalający arcybiskupowi Januszowi na lokowanie na prawie niemieckim miast oraz wsi, które należą do arcybiskupstwa<sup>130</sup>. Zauważamy, iż dyplomy odnoszące się do kapituły jako takiej dotyczą transakcji handlowych o nieco mniejszym ciężarze gatunkowym<sup>131</sup>. Podobne wrażenie odnosimy po przeanalizowaniu zapisek kronikarskich – kapituła lub jej członkowie pojawiają się w aspekcie zamiarów oraz dążeń arcybiskupich. Stąd np. dowiadujemy się o poselstwie złożonym z kanoników, które wyprawił do Kurii Rzymskiej świeżo wybrany Janusz, celem zatwierdzenia przez papieża wyboru oraz przesłania paliusza<sup>132</sup>. Z trzech kanoników wysłanych do Rzymu dwóch – tj. Henryk i Przybysław – nie przetrzymało trudów podróży<sup>133</sup>. Cała ta sytuacja pokazuje nam rolę, jaką odgrywała kapituła archikatedralna – stała ona u boku arcybiskupa i działała raczej wedle jego poleceń i zgodnie z jego wolą. Tym samym niezmiernie trudno, opierając się na dostępnej podstawie uchwycić jej samodzielne kontakty z Przemysłem I lub Bolesławem Pobożnym. Diamentralnie inaczej, jak się wydaje, wyglądała sytuacja z kapitułą poznańską.

## 5. Kapituła poznańska

Do 1298 roku kapituła poznańska składała się z sześciu prałatów (prepozyt, dziekan, scholastyk, archidiakon, kantor, kustosz), a w późniejszym czasie jej stan osobowy zwiększył się o dalszych dwóch<sup>134</sup>. Jej znaczenie musiało być dość duże,

<sup>129</sup> *KDW* I, nr 288.

<sup>130</sup> *KDW* I, nr 396.

<sup>131</sup> Na przykład *KDW* I, nr 299. Sugerowałoby to również stopniowe uzyskiwanie osobowości prawnej przez kapitułę gnieźnieńską.

<sup>132</sup> *Kronika Wielkopolska*, rozdz. 124.

<sup>133</sup> Tamże.

<sup>134</sup> *KDW* II, nr 270.

skoro przysługiwało wszystkim jej członkom prawo gremialnego wyrażania swej opinii co do działalności biskupa, przejawiające się w udzielaniu temu ostatniemu rady (*consilium*), jak i zgody (*consensus*)<sup>135</sup>. Wyraźnie znaczenie kapituły przejawiało się w otoczeniu książąt wielkopolskich połowy XIII wieku. Jak już powyżej wskazywaliśmy, regułą było, iż na urzędy kanclerskie były wystawiane osoby z kapituły – najczęściej właśnie z poznańskiej. Dla udokumentowania takiego stanu rzeczy, dość by wymienić magistra Bogufała<sup>136</sup>, Jana<sup>137</sup> czy też Izajasza<sup>138</sup> jako kanclerzy Przemysła I; albo też Jana<sup>139</sup> lub magistra Piotra<sup>140</sup> w otoczeniu Bolesława Pobożnego<sup>141</sup>.

Na czasy rządów w Wielkopolsce synów Odonica przypada znanych nam z dokumentów trzech prepozytów. Niemal w tym samym czasie początkowo świadkują na dokumentach Piotr<sup>142</sup> oraz Pietrzyk<sup>143</sup>, syn rycerza Drogosława ze Skórzewa i niedoszły elekt biskupi<sup>144</sup>. Zaskakująca wydaje się zbieżność chronologiczna tych obu postaci na urzędzie proboszcza. W historiografii przyjmuje się, że są to odrębne postaci<sup>145</sup>, jednakże w takim przypadku, jak wytłumaczyć obecność dwóch prepozytów w kapitule w latach 1252-1256<sup>146</sup>? Być może należałoby obie te postaci połączyć – w takim wypadku przynajmniej zgadzałyby się aspekt chronologiczny. Wiemy także, kiedy Pietrzyk zmarł – według *Rocznika kapituły poznańskiej* stało się to na Wielkanoc 1268 roku<sup>147</sup>. Po zgonie Piotra, prepozytem najprawdopodobniej został Jan – dostrzegamy go po raz pierwszy jako świadka nadania przez biskupa poznańskiego prawa lokacji wsi Smarzewo braciom Henrykowi i Hankowi na dokumencie z 26 czerwca 1269<sup>148</sup>. Jednocześnie jest to ostatnia osoba za czasów rządów Bolesława Pobożnego, która piastowała tenże urząd. Godność dziekana wykazywała daleko bardziej postępujące zmiany personalne. Pierwszym z całej grupy kanoników funkcjonujących na owym urzędzie jest poświadczony już w 1240 roku Witosław<sup>149</sup>. J. Nowacki dopuszczał jego przynależność do rodu

<sup>135</sup> S. Zachorowski, *Rozwój i ustrój kapituł polskich w wiekach średnich*, s. 219-221.

<sup>136</sup> Zob. także. M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty*, s. 72-74. Podobnie F. Sikora, *Dokumenty i kancelaria*, s. 171, 178-179.

<sup>137</sup> Tamże, s. 74-76; F. Sikora, *Dokumenty i kancelaria*, s. 178-179.

<sup>138</sup> Tamże, s. 76; F. Sikora, *Dokumenty i kancelaria*, s. 178-179.

<sup>139</sup> F. Sikora, *Dokumenty i kancelaria*, s. 179; M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty*, s. 102.

<sup>140</sup> F. Sikora, *Dokumenty i kancelaria*, s. 179; M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty*, s. 103.

<sup>141</sup> Szerzej sylwetki kanclerzy książęcych zostały przedstawione powyżej, w podrozdziale im poświęconym.

<sup>142</sup> *KDW* I, nr 241, nr 601.

<sup>143</sup> *KDW* I, nr 254, nr 342.

<sup>144</sup> *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 46-47.

<sup>145</sup> Zob. np. *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 64, przyp. 121.

<sup>146</sup> Piotr: *KDW* I, nr 599, nr 601. Pietrzyk: *KDW* I, nr 305, nr 342.

<sup>147</sup> *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 47.

<sup>148</sup> *KDW* VI, nr 16.

<sup>149</sup> *KDW* VI, nr 4. Witosław objął ową godność już w 1218 r. (*KDW* I, nr 104).

Szaszorów, na podstawie kryterium imionowego i popularności wśród tegoż kultu św. Wita<sup>150</sup>, natomiast Maria Starnawska, słusznie „z braku innych danych”, nie podjęła się identyfikacji rodowej Witosława<sup>151</sup>. Nieco mniejsze wątpliwości dostrzegamy przy sylwetce dziekana Piotra – późniejszego biskupa. Co do jego kariery w kapitule istnieją duże rozbieżności, np. J. Nowacki uważał, iż pełnił on w latach 1220-1243 funkcję archidiacona w kapitule poznańskiej<sup>152</sup>. Nie wskazał on jednak rodowej przynależności Piotra, ograniczając się tylko do dyskusyjnego stwierdzenia Długosza<sup>153</sup>, który zaliczył go do członka rodu Prawdziców<sup>154</sup>. S. Szczur, przygotowując jego biogram, miał podobne wątpliwości<sup>155</sup>. Kolejny urząd – dziekana – zajął Piotr najprawdopodobniej pod koniec 1243 roku lub na początku roku 1244<sup>156</sup>, a sprawował go aż do swej elekcji na biskupa poznańskiego<sup>157</sup>. Po wyborze Piotra na zarządcę diecezji poznańskiej, jego następcą został dotychczasowy scholastyk<sup>158</sup> Gerard<sup>159</sup>, który według przekazu *Rocznika kapitulnego* trwał na niej do 1257 roku<sup>160</sup>. Co ciekawe, dowiadujemy się przy okazji wiadomości o zgonie Gerarda, iż miał on bratanka – magistra Henryka<sup>161</sup>, który objął opróżniony urząd, a pełnił dotąd obowiązki kantora i kanonika gnieźnieńskiego<sup>162</sup>. Henryk był jednym z trzech kanoników, których wyprawił do Stolicy Apostolskiej, świeżo wybrany arcybiskupem Janusz, w celu zatwierdzenia od papieża elekcji oraz przesłania paliusza<sup>163</sup>. Nie mogąc znieść trudów podróży, wraz z towarzyszącym mu kanonikiem Przyby-

<sup>150</sup> J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, s. 433.

<sup>151</sup> M. Starnawska, *O składzie społecznym kapituły poznańskiej w okresie rozbitcia dzielnicowego*, *Kwartalnik Historyczny* 96 (1989), z. 3-4, s. 44, przyp. 126.

<sup>152</sup> J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, s. 57.

<sup>153</sup> Tamże.

<sup>154</sup> J. Długosz, *Catalogus Episcoporum Posnaniensium*, s. 493. Podobnie sądził, idąc za Długoszem, S. Karwowski, *Biskupi poznańscy*, s. 215.

<sup>155</sup> S. Szczur, *Piotr*, s. 365.

<sup>156</sup> Ostatni raz Witosław występuje w testacji dyplomu z dnia 12 X 1243 r. (*KDW* I, nr 241). Por. S. Szczur, *Piotr*, s. 366.

<sup>157</sup> *Kronika Wielkopolska*, s. 98. Podobnie *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 31.

<sup>158</sup> Według *Rocznika kapituły gnieźnieńskiej*, s. 7, w roku 1244 *Dominus Bogufalus episcopus Posnaniensis [...] constituit [...] Geruardum scholasticum*. Scholastykiem był co najmniej do 1253 r. (*Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 31).

<sup>159</sup> Nie posiadamy bezpośredniego odnośnika źródłowego w wypadku Gerarda obejmującego lata 1254-1255. Najwcześniejszym dokumentem z Gerardem w roli świadka jest nadanie przez biskupa Bogufała dziesięcin ze wsi Biskupia i Bożejewa kościołowi we Wręczynie dnia 3 VII 1256 r. (*KDW* I, nr 601). Por. M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty*, s. 324, która podaje, iż na tym dokumencie występuje dziekan Piotr!

<sup>160</sup> *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 43.

<sup>161</sup> Tamże: *Cui* [tj. Gerarda – przyp. Ł.S.] *successit dominus Henricus nepos eius magister*.

<sup>162</sup> Tamże, s. 43-44.

<sup>163</sup> *Kronika Wielkopolska*, s. 111

sławem, jak pokazuje to autor *Kroniki Wielkopolskiej*, w 1259 roku *ad propria redientes in partibus Lambardie obierunt*<sup>164</sup>.

Zbyt duża luka czasowa występuje pomiędzy datą zgonu magistra Henryka a obecnością na funkcji prepozyta Jana<sup>165</sup>. Nie wiadomo, kto sprawował tę godność. Brygida Kürbis identyfikowała Jana z kantorem poznańskim z roku 1253 na podstawie jego określenia w *Kronice Wielkopolskiej (iurisperitus et magister nominatus)*<sup>166</sup>. Trudno jednoznacznie odnieść się do tego stwierdzenia; na pewno wiemy, że Jan przed objęciem stanowiska dziekana był scholastykiem poznańskim w latach 1255<sup>167</sup>-1256<sup>168</sup>. Niektórzy identyfikują go także z bratem Dzierżkrają<sup>169</sup> i zaliczają do rodu Łodziów<sup>170</sup>. Być może owego dziekana należałoby faktycznie powiązać z późniejszym biskupem poznańskim Janem Wyskowicem<sup>171</sup>, ale ta kwestia pozostaje nadal otwarta<sup>172</sup>.

Mniejsze pole do dyskusji występuje w wypadku scholastyków poznańskich. W czasie panowania Przemysła I oraz Bolesława Pobożnego w kapitule zasiadało trzech scholastyków: Gerard, Jan oraz Jakub. Dwie pierwsze postacie omówiliśmy już powyżej<sup>173</sup>; przy trzeciej osobie – Jakubie, synu Chrystiana<sup>174</sup> – wypada się na chwilę zatrzymać w kontekście jego działalności na tejże godności. Uważa się, idąc za materiałem zawartym w dyplomatach, że scholastyk Jakub urzędował od 1269 roku<sup>175</sup>, jednakże niekoniecznie owa data jest jedyną możliwą. Jeżeli bowiem skonfrontujemy owego scholastyka z poprzednikiem na tymże urzędzie, to zauważymy, iż istnieje możliwość, że Jakub objął swój urząd już około roku 1259-1260. Do urzędu scholastyka doszedł on poprzez funkcję kantora, którą dzierżył przez poprzednie 2-3 lata<sup>176</sup>.

Pierwszego kantora za panowania Odonicowych synów – Bogufała można dostrzec w 1240 r. na dokumencie biskupa Pawła, w sprawie dziesięcin z dziesięciu wsi dla kościoła w Nieparcie<sup>177</sup>. Tak jak w wypadku większości powyższych prałatów nie

<sup>164</sup> Tamże.

<sup>165</sup> Pierwszy raz Jan jest widoczny w *Kronice Wielkopolskiej*, s. 118-119 w styczniu 1265 r.

<sup>166</sup> *Kronika Wielkopolska*, s. 119, 188, przyp. 721.

<sup>167</sup> *KDW I*, nr 329.

<sup>168</sup> *KDW I*, nr 342.

<sup>169</sup> *KDW II*, nr 622 (1282 r.). Taką możliwość dopuszcza B. Kürbis (*Kronika Wielkopolska*, s. 188, przyp. 721).

<sup>170</sup> J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, s. 59.

<sup>171</sup> O. Halecki, *Ród Łodziów*, s. 5.

<sup>172</sup> Zob. dyskusję nad wcześniejszą karierą Jana Wyskowicza w krótkim biogramie J. Wyrozumskiego, *Jan Wyszkowicz*, s. 430.

<sup>173</sup> Gerard – przyp. 159; Jan – przyp. 168, 169.

<sup>174</sup> *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 43.

<sup>175</sup> *KDW VI*, nr 16, przyp. 6.

<sup>176</sup> Jakub był kantorem w latach 1257-1259/60 (*Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 43).

<sup>177</sup> *KDW VI*, nr 4.



znamy jego przynależności rodowej. Być może na podstawie kryterium imionowego należy zaliczyć go do rodu Porajów-Różyców<sup>178</sup>, ale to tylko domysł. Jego następcą na tejże godności – magister Henryk – od funkcji kantora rozpoczął swoją wspinaczkę po szczeblach hierarchii kapitulnej. Kiedy zmarł jego wuj Gerard, zajął tegoż miejsce na funkcji dziekana<sup>179</sup>. Opróżnione stanowisko kantora objął wspomniany już Jakub, syn komesa Chrystiana (Tristana)<sup>180</sup> oraz właściciel wsi Krerowo, którą jego ojciec kupił w 1257 roku od klasztoru lubińskiego<sup>181</sup>. Kolejnego kantora po Jakubie – Jana<sup>182</sup>, J. Nowacki utożsamiał z późniejszym archidiaconem z lat 1278-1286, a następnie z biskupem poznańskim Janem Herbiczem<sup>183</sup>. Jeszcze za rządów Bolesława Pobożnego karierę rozpoczął także kantor Wincenty Łodzia, późniejszy kanclerz Przemysła II<sup>184</sup>.

Mikołaj z Welny<sup>185</sup> był pierwszym z kustoszów za panowania synów Władysław Odonica<sup>186</sup>. Od 1244 r. na ową funkcję mianowana została nowa osoba – Helwig<sup>187</sup>, którego imię, charakterystyczne dla krajów romańskich, sugeruje być może cudzoziemskie pochodzenie<sup>188</sup>. Wcześniejsza historiografia podobną sugestię stawiała w kwestii Godzysława – Baszka<sup>189</sup>, hipotetycznego autora *Kroniki Wielkopolskiej*<sup>190</sup>. Baszko był kustoszem najwcześniej od 3 czerwca 1256<sup>191</sup> do co najmniej 2 lipca 1269<sup>192</sup>, a uprzednio sprawował u biskupa poznańskiego Bogusława II funkcję jego osobistego skarbnika<sup>193</sup>.

Archidiacon Piotr występujący na dyplomie z 1240 roku jest utożsamiany z późniejszym biskupem<sup>194</sup>, ale tak naprawdę nie możemy w żaden sposób zweryfikować tego stwierdzenia. Prawdopodobnie osobą, która zastąpiła Piotra, był późniejszy kanclerz Przemysła I – Jan, mianowany archidiaconem, według *Rocznika kapituły*

<sup>178</sup> S. Kozierowski, *Ród Porajów-Różyców*, s. 6.

<sup>179</sup> *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 43.

<sup>180</sup> Tamże.

<sup>181</sup> *KDW I*, nr 356.

<sup>182</sup> Jan na stanowisku kantora działał w latach 1269-1276 (*KDW VI*, nr 16; *KDW I*, nr 439, nr 462).

<sup>183</sup> J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, s. 62.

<sup>184</sup> Tamże, s. 592. *KDW I*, nr 473.

<sup>185</sup> Zob. przyp. 32.

<sup>186</sup> *KDW VI*, nr 4 (1240 r.).

<sup>187</sup> *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, s. 7. Helwig na godności kustosa funkcjonował najpóźniej do 3 IV 1256 r. (*KDW I*, nr 599), ponieważ wówczas jako kustosa dostrzegamy Godzysława Baszka.

<sup>188</sup> Por. także analogiczną sytuację w kapitułach Małopolski, J. Szymański, *Kanonikat świecki w Małopolsce od końca XI do połowy XIII wieku*, Lublin 1995, s. 86.

<sup>189</sup> Dyskusję w sprawie sylwetki Godzysława przedstawił K. Jasiński, *W kwestii autorstwa Kroniki Wielkopolskiej*, *Studia Źródłoznawcze* 1 (1957), s. 219 n.

<sup>190</sup> Szerzej o *Kronice wielkopolskiej* zob. B. Kürbis, *Studia nad Kroniką Wielkopolską*, Poznań 1952.

<sup>191</sup> *KDW I*, nr 601.

<sup>192</sup> *KDW I*, nr 439.

<sup>193</sup> *KDW I*, nr 599; J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, s. 129.

<sup>194</sup> Zob. przyp. 154.

*gnieźnieńskiej*, już w 1244 roku<sup>195</sup>, na której to godności utrzymał się aż do 1284 roku<sup>196</sup>. Równocześnie funkcję archidiacona w latach 1260<sup>197</sup>-1269<sup>198</sup> sprawował wymieniony już powyżej magister Piotr, który został kanclerzem Bolesława Pobożnego po 24 sierpnia 1263<sup>199</sup>, przed 11 listopada 1265<sup>200</sup>. Z funkcji tej został odwołany po 28 maja 1274 r.<sup>201</sup>

Jak wynika z tego krótkiego przedstawienia prałatów kapituły poznańskiej, pewna ich część na pewno nie była Polakami. Dodatkowo wypada nadmienić, iż jeszcze w drugiej połowie XIII wieku istniała grupa duchownych, których ojcowie także byli kanonikami (np. Izajasz, kanclerz książęcy, czy też Jakub, syn Krystyna). Co ciekawe, owi żonaci kanonicy wywodzili się tylko i wyłącznie z warstwy miejscowego rycerstwa, a nigdy z grupy osób, które przybyły do Polski<sup>202</sup>. Dla uzupełnienia obrazu składu społecznego kapituły poznańskiej wypadałoby postawić pytanie o udział rodów możnowładczych w tejże strukturze. Niestety, możemy się opierać w wielu przypadkach tylko na imieniu konkretnego prałata (kanonika), stąd też nasze wnioski w tej kwestii wydają się niejednoznaczne, tym bardziej, iż pojedynczych wzmianek nie możemy zweryfikować innymi przekazami źródłowymi. Biorąc pod uwagę to zastrzeżenie, z daleko idącą ostrożnością możemy stwierdzić, iż członkowie kapituły poznańskiej, których udało się nieco szerzej rozpoznać, należeli do rodów Drogosławowiców, Szaszorów, Łodziów, Porajów-Róźyców i być może Dryjów. Łatwo zauważyć, spośród wymienionych tylko ród Łodziów był bardziej znaczącym, reszta to przedstawiciele mniej zamożnego możnowładztwa wielkopolskiego. Jednakże obecność przedstawicieli pomniejszych rodów nie jest niczym dziwnym – obranie kariery kościelnej w kapitule katedralnej dawało tym mniej znaczącym szansę awansu społecznego<sup>203</sup>. Wśród kanoników spotykamy również przedstawicieli mieszczaństwa – możliwe bowiem, iż do tej grupy społecznej należał kustosz Baszko<sup>204</sup>. O innych kanonikach niestety zbyt wiele nie można powiedzieć.

Podsumowując nasze rozważanie, warto zastanowić się nad związkami kapituły poznańskiej z biskupem w aspekcie gospodarczym i politycznym. Na podstawie dostępnego materiału dokumentowego (znacznie bardziej obfitego niż w wypadku kapituły gnieźnieńskiej), że kanonicy poznańscy jako wspólnota, co najmniej od połowy XIII wieku, uzyskują samodzielność prawną – częściowo taki stan rzeczy jest

<sup>195</sup> *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, s. 7.

<sup>196</sup> *KDW* I, nr 540. Zob. także *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, s. 18-19, przyp. 68.

<sup>197</sup> *KDW* I, nr 384.

<sup>198</sup> *KDW* VI, nr 16.

<sup>199</sup> *KDW* VI, nr 16.

<sup>200</sup> *KDW* I, nr 330.

<sup>201</sup> *KDW* VI, nr 21.

<sup>202</sup> Podobna sytuacja miała występować w Małopolsce, zob. J. Szymański, *Kanonikat*, s. 91 n.

<sup>203</sup> M. Starnawska, *O składzie społecznym*, s. 45.

<sup>204</sup> K. Jasiński, *W kwestii autorstwa*, s. 228.

poświadczony na dyplomie z 1252 roku, na którym biskup Bogułał *de consensu Capituli* [podkr. Ł.S.] (...) *ecclesie de Gora in archidiaconatu Cyrnensi decimas quas ab antiquo tenuit in perpetuum tenendas confirmavi, has videlicet, de Gora ubi ecclesia sita est, de Varseva, de de Nececza, de Nesevo*<sup>205</sup>. Oczywiście, tak jak w przypadku otoczenia świeckiego synów Odonica, możemy się zastanawiać, co dokładnie oznacza zwrot *de consensu*, ale najpewniej nie popełnimy błędu, jeżeli wskażemy, iż może on stwierdzać po prostu pewną odpowiedzialność kapituły w zarządzaniu diecezją (szczególnie w sprawach gospodarczych). Bardziej wyraźnie pewną niezależność kanoników ukazuje dyplom z 1269 roku nadający cystersom w Dobrymługu dziesięciny ze wsi Żemsko przez biskupa Mikołaja i członków kapituły<sup>206</sup>. Oczywiście nie była to całkowita autonomia – biskup był jednak faktycznym zarządcą diecezji<sup>207</sup>, pomimo możliwości uczestniczenia kanoników (obok działalności w kancelarii książęcej) w wiecach dzielnicowych<sup>208</sup>, co z pewnością uwytknęło ich znaczenie polityczne.

\*

Podsumowując nasze rozważania (w głównej mierze o charakterze prozopograficznym) zawarte w niniejszym rozdziale, możemy pokusić się o stwierdzenie, iż otoczenie kościelne synów Władysława Odonica, przejawiające się czy to w osobach metropolity gnieźnieńskiego, biskupów poznańskich, czy to kanoników obu kapituł funkcjonujących w Wielkopolsce XIII wieku, partycypowało w doniosły sposób w życiu politycznym diecezji. Biskupi jako samodzielne jednostki o charakterze politycznym w pełni przyczyniali się do kierunku politycznego wytyczonego ostatecznie przez księcia. Nieco zbliżona sytuacja istniała także z kanonikami, ponieważ ich powiązania z kancelarią książęcą oraz z najważniejszymi rodami możnowładczymi oznaczały przynależność do np. konkretnej grupy popierającej lub też negującej bieżącą politykę władcy.

<sup>205</sup> *KDW* I, nr 599.

<sup>206</sup> *KDW* I, nr 439. Por. J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, s. 759, który stwierdził, iż to w roku 1264 (!) sam biskup poznański nadał owe dziesięciny.

<sup>207</sup> S. Zachorowski, *Rozwój i ustrój kapituł polskich*, s. 217.

<sup>208</sup> F. Bujak, *O wiecach w Polsce do końca XIII wieku ze szczególnym uwzględnieniem Wielkopolski*, [w:] *Studia Historyczne ku czci St. Kutrzeby*, t. I, Kraków 1938, s. 68.



MICHAŁ PIECHOWICZ

## Fundacje i donacje kościelne Mieszka III Starego\*

Postacią Mieszka III Starego interesowali się dotąd głównie uczeni zajmujący się badaniem dziejów politycznych Polski drugiej połowy XII wieku. Szczególną uwagę zwracano na jego zabiegi o zdobycie i utrzymanie się na tronie pryncypackim w Krakowie, a także na podejmowane przez niego próby zachowania z jak najmniejszymi zmianami postanowień zawartych w testamencie jego ojca Bolesława Krzywoustego. W mniejszym stopniu zajmowano się aktywnością tego księcia na polu gospodarki, kultury czy sztuki. Na pograniczu tych dziedzin znajduje się sfera fundacji i donacji realizowanych przez księcia, a i tutaj dostrzegamy brak odrębnych opracowań.

Osoba Mieszka III jest tylko pozornie dobrze znana. Dysponujemy dwiema biografiami księcia. Pierwszą z nich jest pochodząca sprzed ponad stu lat monumentalna praca pióra Stanisława Smolki, aktualna zresztą w znacznej mierze do dziś<sup>1</sup>. Drugą próbę odtworzenia żywota Mieszka podjął niedawno Maciej Przybył<sup>2</sup>, który koncentrując się na wydarzeniach politycznych, zajął się również, choć może w sposób niewyczerpujący tematu, naszkicowaniem fundacji i donacji opisywanego księcia. Z tego powodu musieliśmy opierać się na różnych opracowaniach ogólnych, monografiach, rozprawach czy też artykułach nie zawsze wiążących się bezpośrednio z naszym tematem. Równie uboga jest podstawa źródłowa. Zdecydowaną większość dokumentów wystawionych rzekomo przez Mieszka stanowią falsyfikaty. Jedynym współczesnym księciu źródłem jest nieprzychylna mu *Kronika Polska* mistrza Wincentego, pewne informacje znajdujemy również w *Kronice Wielkopolskiej* i *Rocznikach* Jana Długosza. Nieliczne są niestety źródła kościelne, czyli roczniki, kalendarze, nekrologi i księgi brackie.

Charakter niniejszej pracy narzuca w pewnej mierze średniowieczne rozumienie pojęć: fundacja i donacja. *Fundatio*, *-onis* to założenie, stworzenie, erekcja, *donatio*,

\* Niniejszy artykuł jest fragmentem pracy magisterskiej pt. „Działalność fundacyjno-donacyjna Mieszka III Starego”, napisanej na Wydziale Historycznym UAM pod kierunkiem prof. dr hab. Jadwigi Krzyżaniakowej, a obronionej 10 lipca 2001 r.

<sup>1</sup> S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, Warszawa 1881 (oraz reedycja z 1959 r.).

<sup>2</sup> M. Przybył, *Mieszko III Stary*, Poznań 2002.

-onis rozumieć należy zaś jako darowiznę lub też w szerszym ujęciu jako każdy akt prawny wynikający z hojności<sup>3</sup>. W tym znaczeniu działalność fundacyjno-donacyjną pojmować będziemy jako każdy przejaw aktywności politycznej, gospodarczej bądź kulturalnej zmierzający do zakładania, obdarowywania czy wspomagania rozmaitych instytucji kościelnych, tak zakonnych, jak i diecezjalnych.

Tematyką powyższą zajmowali się dotychczas nieliczni autorzy. Interesującą próbę podjął Roman Michałowski<sup>4</sup>, jednak praca jego koncentruje się głównie na motywach polityczno-prestiżowych fundacji, jest też tylko zbiorem luźnych przykładów, niewyznaczającym też modelu badawczego. O wiele cenniejsza i pomocna jest w naszych badaniach książka Józefa Dobosza *Działalność fundacyjna Kazimierza Sprawiedliwego*<sup>5</sup>, w której autor omawia przejawianą przez najmłodszego brata Mieszka aktywność na polu zakładania i uposażania instytucji kościelnych.

Niniejsza praca, na skutek sygnalizowanego już ubóstwa źródeł, jak też często obserwowanej rozbieżności zdań zawartych w literaturze przedmiotu sprowadza się miejscami do stawiania hipotez. Tym niemniej uważamy za celowe przyjrzenie się osobie Mieszka Starego przez pryzmat dobrodziejstw wyświadczanych przez niego tak poszczególnym działającym na ziemiach polskich zakonom, jak i Kościołowi diecezjalnemu. Czynimy to tym skwapliwiej, iż jest to jedna z pierwszych prób ukazania tego księcia w ten właśnie, nietypowy dotąd sposób.

### Mieszko a benedyktyni

Jednym z zakonów korzystających z hojności Mieszka Starego byli benedyktyni. Kontakty księcia z „czarnymi mnichami” miały charakter epizodyczny i były raczej kontynuacją działań przodków niż oryginalnych przedsięwzięć księcia. Na obecnym etapie badań mówić możemy o dobrodziejstwach wyświadczonych przez niego opactwom w Mogilnie oraz Lubiniu. Benedyktyński klasztor pod wezwaniem św. Jana Ewangelisty w kujawskim Mogilnie należy do najstarszych tego typu obiektów w Polsce. W literaturze przyjmuje się, że powstanie opactwa mogileńskiego należy datować prawdopodobnie na rok 1065, a jako miejsce pochodzenia zakonników podaje się bawarski krąg kościelny, w szczególności zaś klasztor św. Benedykta w Benediktbauern. Kolejna faza zainteresowania władców klasztorem św. Jana

---

<sup>3</sup> *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, red. M. Plezia, t. 3, z. 6, Wrocław 1972, s. 867-868 oraz t. 4, z. 3, Wrocław 1976, s. 439-440; J. Sondel, *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*, Kraków 1997, s. 310 i 402. Inaczej interpretuje te pojęcia R. Michałowski, *Princeps fundator. Studium z dziejów kultury politycznej w Polsce X-XIII wieku*, Warszawa 1989, s. 3-4, który operuje tylko pojęciem fundacja, uważając, że jest ono szersze od donacji, która zresztą się w nim zawiera.

<sup>4</sup> R. Michałowski, *Princeps*.

<sup>5</sup> J. Dobosz, *Działalność fundacyjna Kazimierza Sprawiedliwego*, Poznań 1995.

Ewangelisty przypada na pierwszą połowę XII wieku, gdy opiekowali się nim Bolesław Krzywousty i Bolesław Kędzierzawy<sup>6</sup>.

Dla ustalenia najstarszych dziejów benedyktynów mogileńskich dysponujemy bardzo słabymi podstawami dokumentowymi. Znamy tylko 6 dyplomów odnoszących się do omawianego klasztoru w okresie do 1202 roku. Jednym z nich, niebudzącym żadnych podejrzeń co do autentyczności, jest bulla protekcyjna papieża Aleksandra III z 1179 roku<sup>7</sup>, zawiera ona jednak tylko bardzo ogólnikowe stwierdzenia. O wiele bardziej złożona jest sprawa dwóch dokumentów, a właściwie transumptów, przypisywanych Mieszkowi III Staremu. Pierwszy z nich nosi datę 3 listopada 1100 roku<sup>8</sup> i jest jakoby potwierdzeniem dokumentu Bolesława Śmiałego z roku 1065. W 1282 roku przedłożono go do zatwierdzenia Przemysłowi II. Rzekomy oryginał wspomnianego dokumentu Mieszka III znajduje się w Archiwum Państwowym w Poznaniu. Znamy także 6 jego kopii<sup>9</sup>.

Wzmiankowany transumpt Mieszka III uznany został niemal jednogłośnie za fałszykat pochodzący z drugiej połowy XIII wieku. Sporządzony został prawdopodobnie w celu przedłożenia Przemysłowi II<sup>10</sup>. Z transumtu tego udało się wydobyć rzekomy dokument Bolesława Śmiałego, wystawiony 11 kwietnia 1065 roku w Płocku<sup>11</sup>. W rzeczywistości nie jest to jeden spójny dyplom, lecz kompilacja sporządzona prawdopodobnie na podstawie mogileńskiego *Liber traditionum* w XIII wieku i jako rzekomy transumpt Mieszka III przedstawiona w 1282 roku do zatwierdzenia Przemysłowi II. Choć autentyczność wspomnianego dokumentu została niewątpliwie podważona, to jednak dzięki oparciu się fałszujących go mnichów na najstarszych zapiskach klasztornych wyciągnąć można zeń wiele informacji, m.in. na temat kształtowania się uposażenia klasztoru aż po okres rządów Bolesława Kędzierzawego, konkretnie zaś po rok 1147<sup>12</sup>.

<sup>6</sup> J. Płocha, *Najdawniejsze dzieje opactwa benedyktynów w Mogilnie*, Wrocław 1969, s. 10-77 (tamże przegląd dotychczasowej literatury); także B. Kürbis, *Pogranicze Wielkopolski i Kujaw w X-XII wieku*, [w:] *Studia z dziejów ziemi mogileńskiej*, red. Cz. Łuczak, Poznań 1978, s. 71-85; też, *Najstarsze dokumenty opactwa benedyktynów w Mogilnie (X-XII w.)*, *Studia Źródłoznawcze* 13 (1968), s. 57. Autorka przyjmuje także na podstawie badań archeologicznych, że powstanie klasztoru w Mogilnie odnieść można już do czasów Kazimierza Odnowiciela. Na rok 1065 wskazuje również Z. Podwińska, *Mogilno*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, t. 3, Wrocław 1969, s. 274.

<sup>7</sup> *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* (dalej *KDW*), t. 1, wyd. [I. Zakrzewski], Poznań 1877, nr 24; Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej*, z. 1: *do końca XII w.*, Kraków 1937, nr 94, s. 96.

<sup>8</sup> *KDW* I, nr 36; Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, nr 15, s. 19-20, autorka zamieściła tam opisywany dokument pod datą 5 września 1103 roku.

<sup>9</sup> B. Kürbis, *Najstarsze*, s. 28-30; Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, s. 19-20.

<sup>10</sup> Por. przyp. 9.

<sup>11</sup> *KDW* IV, nr 3; Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, nr 8, s. 9-11.

<sup>12</sup> J. Płocha, *Najdawniejsze*, s. 78-103; także B. Kürbis, *Najstarsze*, s. 31-47. W obu tych pracach znajduje się rozbiór opisywanego dokumentu z 1065 roku.

Drugim dokumentem mogileńskim, w którym jako wystawca figuruje Mieszko III, jest transumpt opatrzony datą roczną 1103<sup>13</sup>. Wspomniany dyplom podzielony został przez badaczy, którzy się nim zajmowali, na dwie części. W pierwszej, tzw. A znajduje się potwierdzenie nadania Mogilnu przez wdowę po Bolesławie Krzywoustym, księżnę Salomeę wsi Radziejów. Jest tu także wzmianka o przeprowadzeniu przez Mieszka dochodzenia w sprawie praw benedyktynów mogileńskich do tegoż Radziejowa, zajętego przez ludzi księżnej Heleny, małżonki Kazimierza Sprawiedliwego. Wyznacza on również granice tej posiadłości i zwalnia wsie opactwa od ciężarów prawa książęcego. Druga część dokumentu, oznaczona jako B, zawiera szczegółowy immunitet sądowy i skarbowy nadany przez Mieszka 26 wsiom należącym do klasztoru mogileńskiego. Wiemy o trzech kopiach tego transumtu<sup>14</sup>.

Omawiany odpis wzbudził w nauce szereg kontrowersji. Wiele zastrzeżeń nasuwa zwłaszcza figurujący w nim jako data wystawienia rok 1103. Jak ustalono, nie jest to dzieło fałszerza, lecz pomyłka całego szeregu kopistów. Problemem jest ustalenie datacji wspomnianego dokumentu. W nauce wysunięto cały szereg propozycji zmierzających do opatrzenia właściwą datą transumtu Mieszka, a właściwie części A, odnoszącej się do procesu o Radziejów. Henryk Rutkowski emenduje go na rok 1186<sup>15</sup>, Józef Płocha na rok 1193<sup>16</sup>, zaś Zofia Kozłowska-Budkowa i Brygida Kürbis kładą go na rok 1198<sup>17</sup>. Wskazanie właściwej datacji omawianego dokumentu jest o tyle ważne, że jest on jednym z dowodów na sprawowanie przez Mieszka III bezpośredniej władzy nad Kujawami. Rok 1186 nie wydaje się tu zbyt odpowiedni, o wiele lepiej udokumentowane są lata 1193 i 1198, jednak trudno z całą pewnością przychylić się ostatecznie do którejś z tych wersji.

Opisywany tu dokument A jest potwierdzeniem, dokonany na prośbę opata mogileńskiego Bogumiła, nadania Mogilnu przez Salomeę, wdowę po Bolesławie Krzywoustym, wsi Radziejów<sup>18</sup>. Darowizny tej dokonano w latach 1138-1144<sup>19</sup>. Z dalszej części transumtu dowiadujemy się o skardze, jaką mnisi mogileńscy wnieśli przed oblicze Mieszka w związku z zajęciem Radziejowa przez ludzi książęcych, których wprowadziła tam księżna Helena, żona Kazimierza Sprawiedliwego. Mieszko wysłał do Radziejowa swych urzędników, a o poświadczenie stanu rzeczy poprosił biskupa

<sup>13</sup> *KDWI*, nr 33.

<sup>14</sup> Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, nr 16, s. 20-21.

<sup>15</sup> H. Rutkowski, *Zajęcie Kujaw przez Mieszka Starego*, [w:] *Spoleczeństwo Polski średniowiecznej*, red. S. Kuczyński, t. 5, Warszawa 1992, s. 112-113.

<sup>16</sup> J. Płocha, *Najdawniejsze*, s. 103-124.

<sup>17</sup> Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, s. 146; B. Kürbis, *Najstarsze*, s. 47-48.

<sup>18</sup> *KDWI*, nr 9.

<sup>19</sup> B. Kürbis, *Najstarsze*, s. 50; J. Płocha, *Najdawniejsze*, s. 125-142, wysuwa hipotezę, że Salomea prawdopodobnie odkupiła od klasztoru część Mogilna, aby wznieść tam kościół pod wezwaniem NP Marii, a na jego uposażenie przekazała wieś Radziejów.



lubuskiego Arnolda, który był uprzednio opatem mogileńskim<sup>20</sup>. Ten wraz z wymienionymi imiennie urzędnikami książęcymi rozstrzygnął spór na korzyść klasztoru<sup>21</sup>.

Książę Mieszko nie ograniczył się tylko do zatwierdzenia nadania Salomei i wydania wyroku na korzyść Mogilna. Oprócz wymienionych rozstrzygnięć nadał on benedyktynom mogileńskim pełny immunitet ekonomiczny nie tylko w Radziejowie, ale i we wszystkich posiadłościach wielkopolskich<sup>22</sup>.

Część A omawianego dokumentu zakończona jest listą świadków, którzy obecni byli przy składaniu świadectwa przez biskupa Arnolda. Testacja ta wydaje się wiarygodna, jej nieco uboższa wersja znajduje się w księdze brackiej lubińskiej pod rokiem 1176. Jak wykazała to B. Kürbis, data ta jest błędna, a twórcy księgi opierali się najprawdopodobniej właśnie na dokumencie Mieszka III<sup>23</sup>.

Przejdźmy teraz do dokumentu B, czyli drugiej części omawianego dyplomu Mieszka Starego. Jest to wyliczenie wielkopolskich i kujawskich wsi należących do klasztoru św. Jana Ewangelisty. Ponadto książę Mieszko przyznaje im szereg zwolnień i przywilejów. Wzmiankowany dokument przez długie lata uchodził za falsyfikat sporządzony w XIII lub nawet w XV wieku. Tymczasem jak ustalił to J. Płocha, dokument ten został wystawiony najprawdopodobniej w latach 1195-1198/9, następnie zaś interpolowany w latach 30. XIII wieku, w ostatnim okresie rządów Władysława Odonica<sup>24</sup>. We wspomnianym dokumencie księcia Mieszka wymienionych jest 26 wsi obdarzonych wcześniej immunitetem, który zwalniał ich mieszkańców z narzazu, powołowego, podymnego, stróży, kwater oraz częściowo z przewozu. Formuła ta jest zbyt rozbudowana jak na wiek XII i dlatego też J. Płocha uznał ją za interpolację z czasów Władysława Odonica. Jedynym zatem autentycznym przywilejem nadanym przez Mieszka III Mogilnu w dokumencie B jest udzielenie klasztorowi prawa łowieckiego w lesie Nieboż z zastrzeżeniem, że łowczy opata ma zakaz wstępu do tegoż lasu w dni łowów książęcych<sup>25</sup>.

Przyjrzyjmy się teraz motywom, jakimi kierował się Mieszko Stary, działając w sprawie Mogilna. Na pewno kontynuował on tu działalność przodków, w tym swego ojca, matki oraz starszego brata. Zatwierdzanie dóbr klasztornych mogło być także elementem szerokiej akcji porządkowania stanu prawnego nowych posiadło-

<sup>20</sup> J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. 2, Poznań 1959, s. 53-54 podaje, że Arnold od około roku 1188 był biskupem lubuskim, a w latach 1196-1211 poznańskim. Inne daty podaje tu B. Kürbis, *Najstarsze*, s. 49, twierdząc, że Arnold był biskupem lubuskim w latach 1191-1201, zaś poznańskim między rokiem 1201 a 1210.

<sup>21</sup> *KDW I*, nr 33.

<sup>22</sup> B. Kürbis, *Najstarsze*, s. 49; J. Płocha, *Najdawniejsze*, s. 235, odnosi on jednak ten immunitet nie do dóbr wielkopolskich, lecz kujawskich Mogilna.

<sup>23</sup> *Liber fraternitatis Lubinensis*, [w:] *Monumentae Poloniae Historica* (dalej *MPH*), t. V, Lwów 1888, s. 582; B. Kürbis, *Najstarsze*, s. 48.

<sup>24</sup> J. Płocha, *Najdawniejsze*, s. 157.

<sup>25</sup> *KDW I*, nr 33; J. Płocha, *Najdawniejsze*, s. 152-157 oraz 214-230.

ci Mieszkowych. Ważne jest także i to, że dążył on do zabezpieczenia swego władania na Kujawach. W tym to między innymi celu usiłował pozyskać sobie na tym terenie zwolenników. Służyć temu miało z pewnością przychylnie odnoszenie się do spraw Mogilna, który to klasztor miał duże znaczenie na Kujawach i skupiał wokół siebie wielu wpływowych możnych.

Jeszcze trudniejsze niż w wypadku Mogilna są do uchwycenia kontakty Mieszka Starego z klasztorem w Lubiniu. Brak tu bezpośrednich dowodów, znamy jednak przykłady dobrodziejstw i ślady opieki sprawowanej nad tym klasztorem przez członków jego najbliższej rodziny. W tym właśnie kontekście możemy mówić o patronacie kręgu rodzinnego Mieszka III nad opactwem Najświętszej Panny Marii w Lubiniu, które w późniejszym okresie traktowane było jako fundacja rodzinna książąt wielkopolskich.

Lubińskie opactwo benedyktynów dysponuje, zwłaszcza w porównaniu z innymi placówkami klasztorными tego okresu, dość znaczną liczbą źródeł pisanych odnoszących się do pierwszych wieków jego istnienia. Wspomnieć należy tu w pierwszym rzędzie o *Księdze brackiej*, której początki sięgają być może lat 90. XII wieku<sup>26</sup>. Oparty na niej *Nekrolog* spisano dopiero w pierwszej tercji XV wieku<sup>27</sup>. Fragmentarycznie znamy niestety tylko *Rocznik lubiński*, obejmujący lata 1143-1175 i 1247-1274, powstały równocześnie z *Księgą bracką*<sup>28</sup>. Omawiając podstawy źródłowe dotyczące dziejów opactwa lubińskiego, wspomnieć należy także o dokumentach. Wśród dyplomów klasztornych zebranych przez Zbigniewa Perzanowskiego najstarsze, zachowane tak w formie oryginału, jak i w kopiach, pochodzą dopiero z XIII wieku<sup>29</sup> i nie wnoszą zbyt wiele do naszych badań.

Pomimo że dysponujemy dość licznymi źródłami pisanymi dotyczącymi klasztoru lubińskiego, paradoksalnie jednak tak data jego powstania, osoba fundatora, jak i pierwsze wieki funkcjonowania rysują się mgliście. Wiąże się to w głównej mierze z interpretacją najstarszych wzmianek, szczególnie zaś *Księgi brackiej* i otwierającej ją tzw. czerwonej zapiski. Analizując jej treść, część uczonych uważa, że założycielem opactwa był Bolesław Śmiały<sup>30</sup>. Nie zgadza się z tym inna grupa, która

<sup>26</sup> *Księga bracka i Nekrolog opactwa Panny Marii w Lubiniu*, wyd. Z. Perzanowski, MPH s.n., t. IX, cz. 2, Warszawa 1976.

<sup>27</sup> Tamże, s. XXIV.

<sup>28</sup> *Rocznik lubiński*, [w:] *Roczniki wielkopolskie*, wyd. B. Kürbis, MPH s.n., t. VI, Warszawa 1962; Z. Perzanowski, *Opactwo benedyktyńskie w Lubiniu. Studia nad fundacją i rozwojem uposażenia w średniowieczu*, Wrocław 1978, s. 16-17.

<sup>29</sup> *Dokumenty opactwa benedyktynów w Lubiniu z XIII-XV wieku*, wyd. Z. Perzanowski, [w:] *KDW* s.n., z. 1, Warszawa-Poznań 1975.

<sup>30</sup> Z. Perzanowski, *Opactwo*, s. 34-36; tenże, *Księga bracka i Nekrolog*, s. 4; M. Dembińska, A. Wędzki, *Lubiń*, [w:] *SSS*, t. 3, Wrocław 1967, s. 96; M. Derwich, *Fundacja lubińska na tle rozwoju monastycyzmu benedyktyńskiego w Polsce*, [w:] *Opactwo Benedyktynów w Lubiniu. Pierwsze wieki istnienia. Materiały z IV Sesji Lubińskiej z okazji 850-lecia konsekracji ołtarza NMP 14-15 października*

kładzie powstanie klasztoru w Lubiniu na czasy Bolesława Krzywoustego, wysuwając jednocześnie tezę o jego wspólnej monarszo-możnowładczej genezie<sup>31</sup>. Jeszcze inaczej powyższą kwestię widzi najstarsza tradycja klasztorna, utrwalona przez Długosza, według której klasztor Najświętszej Marii Panny powstał przed rokiem 1113 z inicjatywy komesa Michała Awdańca<sup>32</sup>. Idąc tym tropem, niektórzy uczeni wysunęli przypuszczenie, że opactwo lubińskie było wyłącznie fundacją rodu Awdańców z przełomu XI i XII wieku<sup>33</sup>.

Nowe światło na wyjaśnienie najstarszych dziejów Lubinia rzuciły badania archeologiczne, prowadzone tam w latach 1978-1994. W ich wyniku stwierdzono istnienie dwóch odrębnych w czasie założeń klasztornych. W związku z tym wysunięto hipotezę, że mamy tu do czynienia z dwiema różnymi fundacjami klasztoru. Pierwsza z nich pochodzi najprawdopodobniej w trzeciej ćwierci XI wieku, drugą zaś kłaść należy na trzecie lub czwarte dziesięciolecie XII wieku<sup>34</sup>. Kwestią o wiele mniej dyskusyjną niż czas powstania czy osoba fundatora jest sprawa pochodzenia pierwszej obsady lubińskiej. Niemal powszechnie przyjmuje się, że pierwszy konwent (niezależnie od tego, czy mówimy o XI, czy o XII wieku) wywodził się z opactwa św. Jakuba w Liège (Leodium)<sup>35</sup>.

Po tym skrótowym przedstawieniu niektórych problemów związanych z początkami klasztoru lubińskiego zajmijmy się jego powiązaniem z osobą Mieszka III. Książę ten władał południową Wielkopolską, gdzie położony jest Lubiń, na pewno w latach 1138-1179, z krótką przerwą około roku 1145, związaną z toczącą się wojną domową. W roku 1179 wystąpił przeciw niemu jego najstarszy syn Odon, który

---

1995 r., red. Z. Kurnatowska, Poznań 1996, s. 15; tenże, *Monastycyzm benedyktyński w średniowiecznej Europie i Polsce. Wybrane problemy*, Wrocław 1998, s. 184; M. Żurek, *Kościół konwentualny Panny Marii w Lubiniu. Rekonstrukcja kolejnych faz budowy i rozbudowy w XI-XIII wieku*, [w:] *Opactwo Benedyktynów w Lubiniu. Pierwsze wieki istnienia. Materiały z IV Sesji Lubińskiej z okazji 850-lecia konsekracji ołtarza NMP 14-15 października 1995 r.*, red. Z. Kurnatowska, Poznań 1996, s. 35; też, *Patronat rodziny Mieszka III Starego nad klasztorem benedyktyńskim w Lubiniu*, [w:] *Klasztor w społeczeństwie średniowiecznym i nowożytnym*, red. M. Derwich, A. Pobóg-Lenartowicz, Opole-Wrocław 1996, s. 347.

<sup>31</sup> G. Labuda, *Początki klasztoru w świetle źródeł pisanych*, [w:] *Materiały sprawozdawcze z badań zespołu pobenedyktynskiego w Mogilnie*, z. 1, Warszawa 1978, s. 39-42; M. Cetwiński, *Jeszcze o fundacji opactwa benedyktynów w Lubiniu*, *Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka”*, r. 36, 1981, z. 3, s. 457-463.

<sup>32</sup> *Ioannis Długossi Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, lib. 4, Varsoviae 1970, s. 270; J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 3-4, Warszawa 1969, s. 330.

<sup>33</sup> T. Kiersnowska, *O pochodzeniu rodu Awdańców*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej*, red. S.M. Kuczyński, t. 5, Warszawa 1992, s. 66; J. Bieniak, *Polska elita polityczna XII wieku. Część II. Wróżda i zgoda*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej*, red. S. M. Kuczyński, t. III, Warszawa 1985, s. 60-63 i 71.

<sup>34</sup> Z. Kurnatowska, *Lubiń*, [w:] *SSS*, t. 8, s. 405; M. Żurek, *Kościół konwentualny*, s. 35-39; M. Derwich, *Fundacja*, s. 15-17.

<sup>35</sup> M. Derwich, *Fundacja*, s. 15 i 18; M. Żurek, *Kościół konwentualny*, s. 35-37; Z. Perzanowski, *Opactwo*, s. 36.

zmusił go do ucieczki z Wielkopolski, sam zaś otrzymał od nowego pryncypsa, Kazimierza Sprawiedliwego, księstwo poznańskie, obejmujące prawdopodobnie także okolice Lubinia. Stan ten najpewniej utrzymał się do wczesnych lat 80., gdy Mieszko odzyskał Wielkopolskę i dzierżył ją aż do swej śmierci w roku 1202<sup>36</sup>. W lubińskich źródłach klasztornych osoba Mieszka III występuje tylko raz, w *Nekrologu*, gdzie pod dniem 13 III znajdujemy zapiskę *Messico dux magnus*<sup>37</sup>. Wiarygodność tej wzmianki nie jest kwestionowana, przyjmuje się, iż podaje ona rzeczywistą datę śmierci wspomnianego tu księcia<sup>38</sup>. Prócz Mieszka III w najstarszych zapiskach opactwa Panny Marii znajdujemy wiele osób spośród jego najbliższej rodziny. Z *Księgi brackiej* dowiadujemy się, że jego pierwsza żona Elżbieta przekazała w latach 1138-1158 benedyktynom lubińskim wieś Słupię wraz z wymienionymi imiennie osadnikami<sup>39</sup>. Do *Liber fraternitatis* wpisani zostali również prawdopodobnie synowie Mieszka III Bolesław, Mieszko oraz Odon wraz z żoną Wyszęsławą i synami Władysławem i Odonem<sup>40</sup>. Ze wspomnianego tu źródła dowiadujemy się także, że Wyszęsława, już jako wdowa, obdarzyła Lubią żrebem pod Przemętą<sup>41</sup>.

Liczne komemoracje osób z kręgu rodzinnego Mieszka III znalazły się w *Nekrologu* lubińskim. Wpisani zostali tam prócz samego Mieszka Starego jego żona Elżbieta (21 VII)<sup>42</sup>, synowie Odon (20 IV)<sup>43</sup> i Mieszko (2 VIII)<sup>44</sup>, córka Salomea (11 V)<sup>45</sup>, Łucja, żona Władysława Laskonogiego (19 II)<sup>46</sup>, oraz wnuk, Władysław Odonic (5 VI)<sup>47</sup>.

<sup>36</sup> G. Labuda, *Wielkopolska na drogach rozwoju politycznego. Ku koronacji Przemysła II*, Kronika Miasta Poznania 1995, z. 2, s. 12, wysunął pogląd, że Odon podporządkował się ojcu, ale utrzymał księstwo poznańskie aż do swej śmierci w roku 1194. W takim przypadku ostateczne objęcie Wielkopolski przez Mieszka III nastąpiłoby właśnie w tymże roku. Nawet jeśli założymy słuszność tej tezy, nie stoi ona naszym zdaniem na przeszkodzie, aby rozpatrywać ewentualne związki Mieszka III z lubińskim opactwem Panny Marii.

<sup>37</sup> *Księga bracka i Nekrolog*, s. 42.

<sup>38</sup> O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 167-169.

<sup>39</sup> *Księga bracka i Nekrolog*, s. 6-7; Z. Perzanowski, *Opactwo*, s. 44-45 i 127; K. Górka-Gońska, *Lubiń*, [w:] *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*, red. A. Gąsiorowski, cz. 2, z. 2, Poznań 1992, s. 634. O. Balzer, *Genealogia*, podaje, że Elżbieta była żoną Mieszka w latach 1140-1154, natomiast K. Jasiński, *Rodowód pierwszych Piastów*, Warszawa 1992, s. 236-240, kładzie to małżeństwo na lata przed 1138-ok.1151/przed 1158.

<sup>40</sup> *Księga bracka i Nekrolog*, s. 9; Z. Perzanowski, *Opactwo*, s. 22; tenże, *Księga bracka i Nekrolog*, s. IX i 9; M. Przybył, *Uwagi w sprawie domniemanego pochówku księcia wielkopolskiego Władysława Laskonogiego*, [w:] *Opactwo Benedyktynów w Lubiniu. Pierwsze wieki istnienia. Materiały z IV Sesji Lubińskiej z okazji 850-lecia konsekracji ołtarza NMP 14-15 października 1995 r.*, red. Z. Kurnatowska, Poznań 1996, s. 130.

<sup>41</sup> *Księga bracka i Nekrolog*, s. 11.

<sup>42</sup> Tamże, s. 84.

<sup>43</sup> Tamże, s. 57.

<sup>44</sup> Tamże, s. 87.

<sup>45</sup> Tamże, s. 64.

<sup>46</sup> Tamże, s. 32.

<sup>47</sup> Tamże, s. 73.

Kontakty Mieszka Starego i jego bliskich z Lubiniem nie ograniczyły się być może tylko do faktów odnotowanych w źródłach klasztornych. Możliwe, że w opactwie Panny Marii znalazło miejsce spoczynku kilka osób z rodziny Mieszka, czyniąc z tej świątyni nekropolię Piastów wielkopolskich. W trakcie prowadzonych w Lubiniu prac archeologicznych, w pomieszczeniu będącym najniższym poziomem najprawdopodobniej czterokondygnacyjnej wieży powstałej w czwartej ćwierci XII wieku odkryto pochówek 30-35-letniego mężczyzny. Ze względu na specyficzne położenie grobu, ulokowanego m.in. pod emporą, uznano, że złożono tu kogoś znacznego. Jedną z możliwych identyfikacji jest utożsamienie zmarłego z synem Mieszka III Bolesławem, który w chwili swej tragicznej śmierci w bitwie pod Mozgawą 13 września 1195 roku miał 36 lat<sup>48</sup>. Nie można jednak wykluczyć tezy, że w grobie tym spoczął inny syn Mieszka Starego, Odon, zmarły 15 maja 1194 roku w wieku 45-53 lat<sup>49</sup>. Być może Bolesław (Odon?) nie był jedynym potomkiem Mieszka III, który przypuszczalnie pochowany został w Lubiniu. Nie można wykluczyć, że w pochodzącej z pierwszej tercji XIII wieku kaplicy grobowej umieszczono grób Władysława Laskonogiego<sup>50</sup>. Według innej z hipotez spoczął tu Władysław Odonic<sup>51</sup>.

Z osobą Mieszka III wiązać możemy jedną z faz rozbudowy opactwa lubińskiego. Oto najpewniej w czwartej ćwierci XII wieku przedłużono korpus kościoła, dobudowano także od strony zachodniej czworoboczną wieżę, na której pierwszym piętrze znajdowała się empora. Czas akcji budowlanej, jak również jej skala świad-

<sup>48</sup> M. Żurek, *Kościół konwentualny*, s. 42-43; taż, *Patronat*, s. 350-351; taż, *Próba identyfikacji grobu w zachodniej części kościoła p.w. Narodzenia NMP w Lubiniu*, [w:] *Śmierć w dawnej Europie. Zbiór studiów*, red. M. Derwich, Wrocław 1997, s. 123-128; M. Derwich, *Fundacja*, s. 17. Rok 1159 jako datę urodzin Bolesława ustalił K. Jasiński, *Rodowód pierwszych Piastów*, s. 239.

<sup>49</sup> Wiek Odoną próbowali ustalić O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 193-194 oraz K. Jasiński, *Odon, Polski słownik biograficzny* (dalej *PSB*), t. 23, Wrocław 1978, s. 538.

<sup>50</sup> M. Derwich, *Fundacja*, s. 17; M. Żurek, *Kościół konwentualny*, s. 55; taż, *Patronat*, s. 351-352; taż, *Próba*, s. 128-129; Z. Kurnatowska, *Pochówki w obrębie kościoła i klasztoru oo. benedyktynów w Lubiniu*, [w:] *Śmierć w dawnej Europie. Zbiór studiów*, red. M. Derwich, Wrocław 1997, s. 109-110; I. Kabacińska, *Kaplica grobowa w kościele klasztornym oo. benedyktynów w Lubiniu*, [w:] *Opactwo Benedyktynów w Lubiniu. Pierwsze wieki istnienia. Materiały z IV Sesji Lubińskiej z okazji 850-lecia konsekracji ołtarza NMP 14-15 października 1995 r.*, red. Z. Kurnatowska, Poznań 1996, s. 85-87; M. Kara, *Domniemany pochówek księcia Władysława Laskonogiego w Lubiniu – głos w dyskusji*, [w:] *Opactwo Benedyktynów w Lubiniu. Pierwsze wieki istnienia. Materiały z IV Sesji Lubińskiej z okazji 850-lecia konsekracji ołtarza NMP 14-15 października 1995 r.*, red. Z. Kurnatowska, Poznań 1996, s. 94-105; R. Kabaciński, *Lubiński grobowiec Władysława Laskonogiego*, [w:] *Opactwo Benedyktynów w Lubiniu. Pierwsze wieki istnienia. Materiały z IV Sesji Lubińskiej z okazji 850-lecia konsekracji ołtarza NMP 14-15 października 1995 r.*, red. Z. Kurnatowska, Poznań 1996, s. 114-118.

<sup>51</sup> M. Przybył, *Uwagi w sprawie domniemanego pochówku księcia wielkopolskiego Władysława Laskonogiego*, [w:] *Opactwo Benedyktynów w Lubiniu. Pierwsze wieki istnienia. Materiały z IV Sesji Lubińskiej z okazji 850-lecia konsekracji ołtarza NMP 14-15 października 1995 r.*, red. Z. Kurnatowska, Poznań 1996, s. 121-134.

czyć może o zaangażowaniu się w nią, jeśli nie samego księcia, to przynajmniej jego kręgu rodzinnego<sup>52</sup>.

Ostatnim, trudno wszakże uchwytnym śladem prawdopodobnej działalności Mieszka Starego na rzecz Lubinia jest sprawa podporządkowania klasztorowi Panny Marii prepozytury benedyktyńskiej w Jeżowie na Mazowszu. O placówce tej wiemy bardzo niewiele, po raz pierwszy w źródłach pisanych pojawia się ona między rokiem 1168 a 1185, zaś jej konwent wpisany został do lubińskiej *Liber fraternitatis* w drugiej połowie XII wieku<sup>53</sup>. Według tezy wysuniętej przez Marka Derwicha prepozytura jeżowska powstała między rokiem 1166 a 1185, zaś jej podporządkowanie Lubiniowi nastąpiło w latach 1184-1185, gdy Leszek, syn Bolesława Kędzierzawego, uczynił przejściowo swym następcą Mieszka Mieszkowica. Samo poddanie prepozytury jeżowskiej opactwu lubińskiemu stanowiło wyraz dążeń Mieszka III do umocnienia swych wpływów na Mazowszu<sup>54</sup>. Pogląd ten, będący jednym z wielu w dyskusji dotyczącej placówki benedyktynów w Jeżowie, jest trudny do zwerfikowania z powodu wspomnianego już niedostatku źródeł.

Przedstawione fakty, mimo że dyskusyjne, pozwalają mówić o opiece, jaką nad opactwem Benedyktynów w Lubiniu sprawował krąg rodzinny Mieszka III Starego. Dostrzegamy także, trudne wszakże do dokładnego zinterpretowania kontakty samego księcia ze wspomnianym tu klasztorom. Domyślać możemy się jedynie motywów, które kierowały Mieszkim. Być może chciał on kontynuować dzieło ojca, niewykluczone także jest i to, że dążył do zaakcentowania swej pozycji w południowej Wielkopolsce. Prawdopodobny wydaje się zamiar stworzenia z Lubinia nekropolii rodzinnej, nie znamy jednak powodów, dla których Mieszko III wycofał się w ostatnim okresie swego życia z tego zamiaru, o czym świadczą przypuszczalne pochówki jego i jego syna Mieszka w kaliskiej kolegiacie św. Pawła.

### W kręgu fundacji cysterskich

Drugim obok benedyktynów zakonem, na rzecz którego świadczył dobrodziejstwa Mieszko Stary, byli cystersi. To stosunkowo nowe zgromadzenie w połowie XII wieku rozpoczynało dopiero swą ekspansję na ziemie polskie, a nasz bohater był jednym z pierwszych, choć może nie najhojniejszych jego opiekunów. Związki księcia z cystersami prześledzić możemy na przykładzie jego kontaktów z konwentami w Łądzie, Jędrzejowie oraz Sulejowie. Klasztor Cystersów w Łądzie nad Wartą, noszący wezwanie NMP i św. Mikołaja to jedna z najstarszych placówek tego

<sup>52</sup> M. Derwich, *Fundacja*, s. 19-20; M. Żurek, *Patronat*, s. 348; też, *Próba*, s. 129.

<sup>53</sup> Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, nr 107, s. 106-107; Z. Perzanowski, *Opactwo*, s. 57-58; też, *Księga bracka i Nekrolog*, s. 7.

<sup>54</sup> M. Derwich, *Fundacja*, s. 19; też, *Monastycyzm*, s. 196-197.

zakonu na ziemiach polskich. Jego powstanie wzbudza w literaturze wiele kontrowersji. Szczególnie niejasno rysuje się data jego założenia, o wiele mniej sporów budzi zaś sprawa ustalenia jego założyciela, za którego niemal jednogłośnie uważa się księcia Mieszka III Starego.

Podstawa źródłowa odnosząca się do początków wspólnoty łądzkiej jest niestety bardzo słaba. Tutejsi cystersi legitymowali się co prawda całą serią dokumentów pochodzących rzekomo już z XII wieku, okazały się one jednak falsyfikatami sporządzonymi najwcześniej w następnym stuleciu. Spośród nich 7 miało zostać wystawionych przez Mieszka III. Choć datowane są one między 23 kwietnia 1145 (rzekomy dokument fundacyjny) a 30 kwietnia 1188 roku, w rzeczywistości podobiono je nie wcześniej niż w 2. połowie XIII wieku<sup>55</sup>.

Prawdopodobnie jedyne autentyczne XII-wieczne wzmianki o Łądzie, z których jedna wiąże go ponadto z osobą Mieszka, zachowały się w statutach kapituły generalnej zakonu cystersów. Pod rokiem 1191 znajdujemy tam zapiskę: *Abbatia de Linda revertatur ad matrem suam Lugana et de duabus fiat una, et sit unum ovile et unus pastor*<sup>56</sup>. Z kolei na rok 1193 przypada informacja, że *Duci Poloniae rescribatur, quod petitio sua de non destruenda abbatia de Landes conceditur ei*<sup>57</sup>. Wspomnianym tu księciem był ponad wszelką wątpliwość Mieszko Stary<sup>58</sup>.

Jak mogliśmy się o tym przekonać, źródła pisane niewiele mogą wyjaśnić w kwestii początków opactwa łądzkiego. Podobnie niestety przedstawia się sprawa z badaniami archeologicznymi i architektonicznymi. Dotychczasowe prace wykopaliskowe koncentrowały się głównie na grodzie łądzkim i tamtejszych kościołach św. Andrzeja i św. Pawła<sup>59</sup>. Badania samego kościoła NMP i św. Mikołaja oraz zabudowań klasztornych także nie przyniosły rozwiązania problemu.

<sup>55</sup> *KDW* I, nr 10, 20, 26-28. Dokumentami tymi szerzej zajęli się Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, nr 39, 40, 71, 73, 99, 111, 117; A.M. Wyrwa, *Procesy fundacyjne wielkopolskich klasztorów cysterskich linii altenberskiej. Łekno – Łąd – Obra*, Poznań 1996; T. Jurek, *Dokumenty fundacyjne opactwa w Łądzie*, *Roczniki Historyczne*, r. 66, 2000, który przytoczył również niektóre z nich.

<sup>56</sup> *Statuta capitulorum generalium Ordinis Cisterciensis ab anno 1116 ad annum 1786*, wyd. J.M. Canivez, t. 1, Louvain 1933, s. 137.

<sup>57</sup> *Statuta*, s. 168.

<sup>58</sup> Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, nr 133, s. 127.

<sup>59</sup> Z. Świechowski, *Budownictwo romańskie w Polsce. Katalog zabytków*, Wrocław 1963, s. 151-152; M. Zeylandowa, *Wyniki badań archeologicznych w Łądzie (próba interpretacji przynależności plemienną i funkcji grodu)*, [w:] *Gród wczesnośredniowieczny w Łądzie nad środkową Wartą*, red. W. Błaszczuk, Poznań 1978, s. 33-44; Z. Łabuda, *Kościół św. Piotra w Łądzie*, [w:] *Gród wczesnośredniowieczny w Łądzie nad środkową Wartą*, red. W. Błaszczuk, Poznań 1978, s. 53-62; M. Kowiańska-Piaszykowa, *Wczesnośredniowieczne grodzisko w Łądzie nad Wartą*, *Fontes Archaeologici Posnanienses. Annales Musei Archaeologici Posnaniensis*, t. XIV, 1963, s. 207-210; A. Wędzki, *Łąd*, [w:] *SSS*, t. 3, Wrocław 1967, s. 29-30; tenże, *Łąd*, [w:] *SSS*, t. 8, Wrocław 1996, s. 386-389; J. Domasłowski, *Kościół i klasztor w Łądzie*, Warszawa-Poznań 1981, s. 29-53.

W związku z wątpliwą podstawą źródłową datowanie powstania klasztoru łądzkiego jest niezwykle utrudnione. Już w średniowieczu operowano rokiem 1145, zaczerpniętym niewątpliwie z falsyfikatów klasztornych. Datę taką odnajdujemy w *Kronice Wielkopolskiej*<sup>60</sup>, jak również u Jana Długosza<sup>61</sup>. W literaturze przedmiotu już dawno zauważono, że w przypadku cystersów łądzkich możemy mówić najprawdopodobniej o dwóch fazach fundacji. O wiele pewniejszy jest drugi etap kształtowania się tutejszego ośrodka cysterskiego. Wyznaczają go cytowane już przez nas wzmianki w statutach kapituły generalnej w Cîteaux, z których dowiadujemy się, że w roku 1191 nakazała ona konwentowi łądzkiemu powrót do swej macierzy, którą był klasztor w Łeknie. Z tą faktyczną likwidacją placówki w Łądzie nie zgodził się prawdopodobny jej fundator Mieszko Stary, który usiłował wpłynąć na zmianę decyzji kapituły generalnej. O tym, że zabiegi te uwieńczone zostały powodzeniem, informuje nas druga przytoczona wyżej zapiska, polecająca dać Mieszkowi pozytywną odpowiedź na jego prośbę o utrzymanie opactwa łądzkiego. Jak więc widzimy, o odnowieniu (lub też tylko dokończeniu) fundacji klasztoru w Łądzie mówić możemy w odniesieniu do pierwszej połowy lat 90. XII wieku<sup>62</sup>.

O wiele więcej kontrowersji wzbudza data pierwotnej fundacji opactwa NM Panny i św. Mikołaja. Najstarsza literatura opowiadała się raczej za rokiem 1145<sup>63</sup>, wynikało to jednak w przeważającej mierze z zasugerowania się falsyfikatami łądzkimi. Ostatnio próbę powrotu do tak wczesnej genezy Łądu podjął Tomasz Jurek. Po zbadaniu podrobionych dokumentów klasztornych doszedł on do wniosku, że fundacja opactwa w Łądzie nastąpiła 17 lub 18 marca 1146 roku<sup>64</sup>. Ta dyskusyjna teza opiera się na nie do końca sprawdzonych przesłankach. Dość wspomnieć, że obsadę łądzką wywodzi T. Jurek z klasztoru łekneńskiego, powstałego prawdopodobnie w latach 1142-1153<sup>65</sup>. O wiele powszechniejszy jest pogląd, że założenie opactwa w Łądzie przypadło około roku 1175<sup>66</sup>, w chwili szczytowego rozwoju znaczenia

<sup>60</sup> *Kronika Wielkopolska*, wyd. B. Kürbis, MPH s.n., t. VIII, Warszawa 1970, s. 55.

<sup>61</sup> J. Długosz, *Roczniki*, ks. 5-6, Warszawa 1973, s. 41.

<sup>62</sup> A. Wędzki, *Łąd*, [w:] SSS, t. 3, s. 30; A.M. Wyrwa, *Procesy fundacyjne*, s. 92; tenże, *Łąd*, [w:] *Monasticon Cisterciense Poloniae*, t. 2: *Katalog męskich klasztorów cysterskich na ziemiach polskich i dawnej Rzeczypospolitej*, Poznań 1999, s. 191; T. Jurek, *Dokumenty*, s. 27.

<sup>63</sup> Zestawienie poglądów starszej literatury przedstawia A. M. Wyrwa, *Procesy fundacyjne*, s. 86-88.

<sup>64</sup> T. Jurek, *Dokumenty*, s. 26-37.

<sup>65</sup> A.M. Wyrwa, *Rozprzestrzenianie się cystersów w Europie Zachodniej i na ziemiach polskich*, [w:] *Cystersi w kulturze średniowiecznej Europy*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1992, s. 46.

<sup>66</sup> Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, nr 40, s. 45; T. Manteuffel, *Rola cystersów w Polsce wieku XII*, *Przegląd Historyczny*, 41 (1950), s. 198; J. Zawadzka, *Proces fundowania opactw cysterskich w XII i XIII wieku*, *Roczniki Humanistyczne*, 7 (1958), s. 121-150; A. Wędzki, *Łąd*, [w:] SSS, t. 3, s. 30; S. Trawkowski, *Cystersi*, [w:] *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, t. 1, Warszawa 1981, s. 113; J. Domasłowski, *Kościół*, s. 11; H. Waraczewski, *Proces fundacyjny klasztoru cystersów w Łądzie nad Wartą*, *Nasza Przeszłość* 83 (1994), s. 157-161.



Mieszka Starego. Nie można wykluczyć także i tej możliwości, że było to dopiero około roku 1186<sup>67</sup>. Sama fundacja przeżyła już w początkach swej egzystencji poważny kryzys, związany być może ze zbyt słabym jej uposażeniem. Ślad tego odnajdujemy we wspomnianych statutach kapituły generalnej. Zagrożenie likwidacją udało się przezwyciężyć i ostatecznie proces tworzenia opactwa łądzkiego zakończył się około roku 1195<sup>68</sup>.

Pewne kontrowersje wzbudza sprawa pochodzenia pierwotnego konwentu łądzkiego. W podrobionym dokumencie fundacyjnym czytamy, że zakonnicy przybyli do Łądu z klasztoru w Altenbergu pod Kolonią<sup>69</sup>, natomiast w statutach kapituły generalnej pod rokiem 1191 czytamy wyraźnie, że konwent łądzki powrócić ma do swej macierzy, którą jest klasztor łekneński<sup>70</sup>. Sprzeczność tę stara się pogodzić T. Jurek, wysuwając tezę, że pierwotny konwent pochodził rzeczywiście z Altenbergu, późniejsza zaś obsada Łądu, począwszy od lat 90. XII wieku, wywodziła się z Łekna<sup>71</sup>. Dokładnie odmiennego zdania był Tadeusz Manteuffel, sugerując, że pierwszy konwent łądzki przybył z Łekna i dopiero w chwili kryzysu został on wzmocniony zakonnikami altenberskimi<sup>72</sup>. Inni uczeni podkreślają, że Altenberg, który sam był macierzą Łekna, jest wymysłem fałszerza dokumentu fundacyjnego, chcącego dodać powagi swemu klasztorowi, i opowiadają się wyłącznie za opactwem łekneńskim jako „matką” Łądu<sup>73</sup>.

Przyjrzyjmy się teraz osobie fundatora klasztoru w Łądzie. Już we wspomnianych falsyfikatach łądzkich mowa jest o Mieszku Starym jako o założycielu tegoż opactwa. Najprawdopodobniej również on występuje jako opiekun tego zgromadzenia w cytowanych tu wzmiankach w statutach kapituły generalnej. Na osobę Mieszka jako założyciela opactwa wskazują również inne, stosunkowo późne źródła lubińskie: znane z XV-wiecznej kopii *Calendarium Landense*<sup>74</sup> oraz zachowana w XVII-wiecznym odpisie *Liber mortuorum*<sup>75</sup>. Istotny jest i fakt, że to właśnie w obrębie dzielnicy Mieszka znajdowała się kasztelania łądzka. Nie może więc dziwić, że to właśnie temu władcy przypisuje się zasługę fundacji placówki cysterskiej w Łądzie<sup>76</sup>.

<sup>67</sup> A.M. Wyrwa, *Procesy fundacyjne*, s. 90-92; tenże, *Łąd*, s. 190-191.

<sup>68</sup> Por. przyp. 63.

<sup>69</sup> *KDW* I, nr 10.

<sup>70</sup> *Statuta*, s. 137.

<sup>71</sup> T. Jurek, *Dokumenty*, s. 37-40.

<sup>72</sup> T. Manteuffel, *Rola*, s. 198.

<sup>73</sup> Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, nr 40, s. 45; H. Waraczewski, *Proces fundacyjny*, s. 158; A.M. Wyrwa, *Procesy fundacyjne*, s. 93-95; tenże *Łąd*, s. 189.

<sup>74</sup> *Calendarium Landense*, wyd. T. Wierzbowski, [w:] *MPH* V, Lwów 1888, s. 465.

<sup>75</sup> *Liber mortuorum monasterii Landensi Ordinis Cisterciensis*, wyd. W. Kętrzyński, [w:] *MPH*, t. V, Lwów 1888, s. 479.

<sup>76</sup> S. Smolka, *Mieszko*, s. 315; T. Manteuffel, *Rola*, s. 198; H. Waraczewski, *Proces fundacyjny*, s. 158-160; A.M. Wyrwa, *Procesy fundacyjne*, s. 98-100; tenże, *Łąd*, s. 190; T. Jurek, *Dokumenty*, s. 24-37.

Istnieje jeszcze jeden namacalny dowód łączący osobę Mieszka Starego z klasztorem w Łądzie. Jest nim tzw. patena kaliska. Zabytek ten, będący niegdyś własnością cystersów łądzkich trafił po kasacie tegoż klasztoru w roku 1819 do skarbcza kolegiaty kaliskiej, czemu zawdzięcza swą obecną nazwę. Patena ta, wykonana z blachy srebrnej, wytworzona została w Polsce przez warsztat pochodzący zapewne z Dolnej Nadrenii. Czas jej powstania określono na ostatnie dziesięciolecie XII wieku. Na awersie zabytku znajduje się przedstawienie ukrzyżowania, na rewersie zaś mamy scenę fundacyjną. Prócz patrona klasztoru św. Mikołaja odnajdujemy wizerunek księcia Mieszka (nad jego głową napis DUX MESICO)<sup>77</sup>. Możemy jedynie przypuszczać, że patena wraz z towarzyszącym jej kielichem były jednymi z darów Mieszka na rzecz uratowanej przez niego od likwidacji placówki łądzkiej.

Nie wiemy właściwie, jak wyglądało pierwotne uposażenie klasztoru łądzkiego. Próbę odtworzenia początkowego stanu majątkowego opactwa podjął Andrzej M. Wyrwa, który pokusił się również o wyszczególnienie dwóch faz jego rozwoju w XII wieku. Ze względu jednak na wątpliwą podstawę źródłową sam autor traktuje te ustalenia jedynie jako hipotezę<sup>78</sup>.

Motywy, którymi kierował się Mieszko Stary, fundując klasztor łądzki, nie są do końca jasne. Prawdopodobne wydaje się to, że prócz motywu eschatologicznego mówić możemy o zainteresowaniu się księcia tak żywo rozwijającym się zakonem, jakim byli cystersi, reprezentujący modny ideał życia chrześcijańskiego. Nie bez znaczenia są tu zapewne jego wcześniejsze kontakty z zakonnikami cysterskimi w Łeknie, jak i fakt opieki sprawowanej nad cystersami przez innych współczesnych książąt polskich, na przykład przez Bolesława Wysokiego nad klasztorem w Lubiążu<sup>79</sup> czy przez Kazimierza Sprawiedliwego nad zgromadzeniami w Jędrzejowie i Sulejowie, których darczyńcą był także, jak to zobaczymy, sam Mieszko<sup>80</sup>.

Jak to zaznaczyliśmy przed chwilą, dwa ślady działalności donacyjnej Mieszka III odnajdujemy na terenie Małopolski. Mowa tu o nadaniach (i ich potwierdzeniach) poczynionych przez niego na rzecz opactw cysterskich w Jędrzejowie i Sulejowie. Związki księcia z tymi klasztorami miały charakter przelotny i, jak postaramy się to udowodnić, były odbiciem podejmowanych przez niego działań politycznych. Profil tych donacji był ponadto podobny, obydwie związane były bowiem ściśle z kontaktami Mieszka z jego najmłodszym bratem Kazimierzem Sprawiedliwym.

Klasztor NMP i św. Wojciecha w Jędrzejowie to najstarsza placówka cysterska na ziemiach polskich. Jego powstanie rozciągnięte było w czasie na lata 1140-1167,

---

<sup>77</sup> P. Skubiszewski, *Patena kaliska*, Rocznik Historii Sztuki, T. 3 (1963), s. 158-214; A. Woźniński, *Rzemiosło artystyczne*, [w:] *Cystersi w średniowiecznej Polsce. Kultura i sztuka. Katalog wystawy*, Warszawa-Poznań 1991, s. 139-143.

<sup>78</sup> A.M. Wyrwa, *Procesy fundacyjne*, s. 110-121.

<sup>79</sup> *KDWI*, nr 10.

<sup>80</sup> Por. J. Dobosz, *Działalność*, s. 64-73.

fundatorem był zaś arcybiskup gnieźnieński Jan (Janik). Pierwszy konwent wywodził się niewątpliwie z Morimond w Burgundii<sup>81</sup>. Ostateczne zakończenie fundacji jędrzejowskiej nastąpiło jesienią roku 1167 lub zimą 1168. Odbyła się wtedy uroczysta konsekracja świątyni klasztornej, którą był prawdopodobnie przebudowany kościół prywatny, pochodzący z początku XII wieku<sup>82</sup>. Z okazji tej odbył się w Jędrzejowie zjazd, w którym udział wzięli oprócz możnych świeckich i duchownych także książęta Mieszko Stary i Kazimierz Sprawiedliwy. Odbiciem tego są cztery dokumenty, datowane na rok 1167 (1168?), a podrobione w pierwszej połowie XIII wieku. Wystawcami ich mieli być Mieszko, Kazimierz, arcybiskup Jan oraz biskup krakowski Gedko. Wszystkie te dyplomy powstały zapewne na podstawie jednej autentycznej zapiski klasztornej<sup>83</sup>. Najbardziej interesujące są dla nas dokumenty obu książąt<sup>84</sup>. Podrobione zostały one około roku 1245<sup>85</sup>. Brzmienie ich jest niemal identyczne, różnią się tylko imieniem wystawcy, przedmiotem nadania oraz pierwszą osobą w testacji (w rzekomym dokumencie Mieszka jest to Kazimierz i odwrotnie). Z dyplomu Mieszkowego dowiadujemy się, że nadał on cystersom jędrzejowskim koryto solne w Wieliczce. Donacja ta uznana została za wiarygodną<sup>86</sup>.

Pewne kontrowersje wzbudza fakt dysponowania przez Mieszka (oraz Kazimierza) salinami wielickimi położonymi w dzielnicy senioralnej w okresie pryncypatu Bolesława Kędzierzawego. Kwestię tę starał się już wyjaśnić Władysław Semkowicz, wysuwając tezę, że udział w owych salinach należał wspólnie do wszystkich książąt dzielnicowych<sup>87</sup>. Inną hipotezę przedstawił Janusz Bieniak, którego zdaniem cały zjazd jędrzejowski mógł być efektem nieudanego buntu przeciw seniorowi. Miało do niego dojść za poduszczeniem możnych małopolskich, którzy chcieli wykorzystać

<sup>81</sup> Szerzej o początkach klasztoru jędrzejowskiego pisali m.in. W. Semkowicz, *Nieznane nadania na rzecz opactwa jędrzejowskiego z XII w.*, Kwartalnik Historyczny 24 (1910); A. Wędzki, *Jędrzejów*, [w:] SSS, t. 2, Wrocław 1964; J. Dobosz, *Proces fundacyjny i pierwotne uposażenie opactwa cystersów w Jędrzejowie*, [w:] *Cystersi w Polsce. W 850-lecie fundacji opactwa jędrzejowskiego*, red. D. Olszewski, Kielce 1990; tenże, *Działalność*, s. 64-66; tenże, *Trzynastowieczne falsyfikaty cysterskie z Sulejowa i Jędrzejowa. Motywy i okoliczności powstania*, [w:] *Klasztor w kulturze średniowiecznej Polski*, Opole 1995; J. Dobosz, L. Wetesko, *Jędrzejów*, [w:] *Monasticon Cisterciense Poloniae*, t. 2, Poznań 1999; A.M. Wyrwa, *Rozprzestrzenianie*, s. 25-54.

<sup>82</sup> J.A. Splitt, *Stan badań archeologiczno-architektonicznych nad męskimi klasztorami cysterskimi w Polsce*, [w:] *Historia i kultura cystersów w dawnej Polsce*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1987, s. 229-232.

<sup>83</sup> W. Semkowicz, *Nieznane*, s. 70-71; Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, nr 64, s. 71 i nr 67, s. 73; J. Dobosz, *Proces*, s. 43.

<sup>84</sup> W. Semkowicz, *Nieznane*, s. 69-70.

<sup>85</sup> Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, nr 64, s. 71; J. Dobosz, *Trzynastowieczne*, s. 230.

<sup>86</sup> Por. przyp. 79.

<sup>87</sup> W. Semkowicz, *Nieznane*, s. 78-79.

nieporozumienia, jakie wynikły pomiędzy Kędzierzawym a jego młodszymi braćmi po śmierci Henryka Sandomierskiego<sup>88</sup>.

Donacje solne to nie jedyne nadania poczynione przez Mieszka na rzecz Jędrzejowa. Z dokumentów wystawionych rzekomo w roku 1167/1168 wynika, że tak on, jak i Kazimierz potwierdzili tutejszemu klasztorowi posiadany przezeń majątek. Konfirmacji tej mogli dokonać bracia razem już w roku 1167, bądź też odrębnie, Mieszko po roku 1173, Kazimierz zaś po 1177<sup>89</sup>.

Drugą z małopolskich placówek cysterskich korzystających z hojności Mieszka Starego był klasztor NMP i św. Tomasza Becketa w Sulejowie. Proces fundacji tego opactwa ustalono w przybliżeniu na lata 1176-1191, zaś za jego założyciela uznano Kazimierza Sprawiedliwego<sup>90</sup>. Podobnie jak w wypadku klasztoru w Jędrzejowie, tak i cystersi sulejowscy dysponowali szeregiem falsyfikatów odnoszących się do najstarszych dziejów ich zgromadzenia. Dotyczy to m.in. trzech dyplomów wystawionych rzekomo w latach 1176-1178, które podrobiono w XIII wieku, opierając się jednak zapewne na zapiskach z końca poprzedniego stulecia<sup>91</sup>.

W jednym z powyższych falsyfikatów, opatrzonym datą 1178 i imieniem Kazimierza Sprawiedliwego jako wystawcy, odnajdujemy wzmiankę o nadaniu, które poczynił na rzecz Sulejowa Mieszko Stary. Jego przedmiotem były żrebia Mileja z braćmi oraz Suemingali również z braćmi. Z przysiółków tych już w początku XIII wieku powstała wieś Milejów, położona nieopodal Sulejowa, usytuowana jednak na lewym brzegu Pilicy, w dzielnicy seniorackiej<sup>92</sup>. Prawdziwość owej donacji nie budzi zastrzeżeń, natomiast kwestią sporną jest to, kiedy mogło do niej dojść. W literaturze operuje się dwiema datami. Jako pierwszą podaje się rok 1176, czyli okres pierwotnego uposażenia fundacji Kazimierzowej i jednocześnie czas, gdy Mieszko mógł jeszcze dysponować dobrami położonymi w dzielnicy pryncypackiej<sup>93</sup>. Druga hipoteza wiąże się z przyjęciem roku 1191 jako najbardziej prawdopodobnego w odniesieniu do nadań Mieszka Starego na rzecz Sulejowa. Datę tę wiąże się z burzliwymi wydarzeniami tegoż roku, to znaczy z nieudaną próbą zajęcia przez

<sup>88</sup> J. Bieniak, *Polska elita polityczna XII wieku*. Cz. III C. *Arbitrzy książąt – pełnia władzy*, [w:] *Społeczeństwo Polski średniowiecznej*, red. S.M. Kuczyński, t. 8, Warszawa 1999, s. 32-52.

<sup>89</sup> J. Dobosz, *Proces*, s. 62-63.

<sup>90</sup> J. Mitkowski, *Początki klasztoru cystersów w Sulejowie. Studia nad dokumentami, fundacją i rozwojem uposażenia do końca XIII w.*, Poznań 1949, s. 154-156; Z. Świechowski, *Opactwo sulejowskie. Monografia architektoniczna*, Poznań 1954, s. 3; A. Wędzki, *Sulejów*, [w:] SSS, t. 5, Wrocław 1975, s. 478; J. Dobosz, *Działalność*, s. 69; J. Dobosz, L. Wetesko, *Sulejów*, [w:] *Monasticon Cisterciense Poloniae*, s. 315.

<sup>91</sup> Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, nr 80, 81, 91; J. Mitkowski, *Początki*, s. 3-49 i 313-315; J. Dobosz, *Trzynastowieczne*, s. 230-231.

<sup>92</sup> J. Mitkowski, *Początki*, s. 46 i 316; J. Dobosz, *Działalność*, s. 74 i 197; J. Dobosz, L. Wetesko, *Sulejów*, s. 316.

<sup>93</sup> J. Mitkowski, *Początki*, s. 44-49 i 154.

Mieszka grodu krakowskiego, co zakończyło się pojmaniem jego syna Bolesława i pewnej liczby rycerzy wielkopolskich. Do zwolnienia ich z niewoli przyczynił się wydatnie arcybiskup Piotr, doprowadzając jednocześnie do zawarcia zgody między Mieszkiem i Kazimierzem<sup>94</sup>. Właśnie z okazji pojednania obydwu braci doszło m.in. do nadania Sulejowowi Milejowa przez starszego brata<sup>95</sup>.

Nadania Mieszka Starego dla Jędrzejowa i Sulejowa noszą podobny charakter. Były to jedynie epizody w działalności fundacyjno-donacyjnej tego władcy, nigdzie nie spotykamy śladów dłuższych jego kontaktów z tymi konwentami. Same nadania nie były zbyt obszerne (koryto soli i kilka źrebiów) i miały wymiar raczej symboliczny. Wiązały się one najprawdopodobniej z działalnością polityczną Mieszka, z jego stosunkami z Kazimierzem Sprawiedliwym. Przez ten pryzmat należy więc głównie widzieć jego działalność na rzecz cystersów małopolskich, która była tylko odbiciem jego posunięć na arenie dyplomatycznej.

### Książę wobec klasztorów norbertańskich

Kolejnym, obok cystersów, nowym na ziemiach polskich zakonem, na którego rzecz działał Mieszko Stary, byli premonstratensi. Kontakty księcia z norbertanami są trudno uchwytnie i przybierają częściowo charakter hipotez. Pomimo to, spróbujemy wykazać, że można go powiązać z klasztorem w Kościelnej Wsi oraz z wywodzącą się prawdopodobnie z niego placówką w Strzelnie.

Podkaliska prepozytura norbertanów p.w. św. Wawrzyńca w Kościelnej Wsi to jedna z najstarszych placówek tego zakonu na ziemiach polskich<sup>96</sup>. Paradoksalnie jednak pobyt premonstratensów w tym klasztorze owiany jest mrokiem tajemnicy. Jedyną pewną wiadomością jest to, że przed rokiem 1193 przeniesieni zostali oni do klasztoru św. Wincentego na Ołbinie we Wrocławiu, skąd jednocześnie usunięto benedyktynów, przenosząc ich do Kościelnej Wsi. O zamianie tej informuje nas ciąg dokumentów i wzmianek pisemnych, które powstały na przestrzeni kilkudziesięciu lat w końcu XII i początku XIII wieku. Najważniejsze spośród nich są dla nas dwie bulle papieża Celestyna III. W pierwszej z nich, wystawionej 7 kwietnia 1193 roku, zatwierdza on odebranie benedyktynom wrocławskim ich klasztoru p.w. św. Wincentego na Ołbinie, czyniąc to na prośbę m.in. księcia Bolesława Wysokiego oraz arcybiskupa gnieźnieńskiego Piotra<sup>97</sup>. Z drugiej bulli, wystawionej dzień później, dowiadujemy się, że władarz Stolicy Apostolskiej, na wniosek opata Cypriana,

<sup>94</sup> *Mistrza Wincentego Kronika polska*, tłum. i wyd. B. Kürbis, Wrocław 1996, s. 222-229.

<sup>95</sup> J. Dobosz, *Działalność*, s. 71-74; tenże, *Trzynastowieczne*, s. 229; J. Dobosz, L. Wetesko, *Sulejów*, s. 316.

<sup>96</sup> A. Wędzki, *Kościelna Wieś*, [w:] SSS, t. 2, Wrocław 1964, s. 491-492.

<sup>97</sup> Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, nr 127, s. 122-123.

przyjmuje pod swą opiekę premonstratensów św. Wincentego we Wrocławiu<sup>98</sup>. Benedyktyni poddali się wyrokowi papieskiemu nie bez oporów, spór między nimi a norbertanami wrocławskimi ciągnął się jeszcze przez kilkadziesiąt lat<sup>99</sup>.

Wspomniane tu przenosiny norbertanów z Kościelnej Wsi do Wrocławia pozwalają nam ustalić jedynie to, że prepozytura św. Wawrzyńca istniała na pewno przed rokiem 1193. Poszczególni uczeni cofają w czasie przeniesienia premonstratensów podkaliskich. Czesław Deptuła, opierając się między innymi na ustaleniu lat rządów arcybiskupa gnieźnieńskiego Piotra, przyjął, że akcja ta toczyła się prawdopodobnie w latach 1184-1186<sup>100</sup>. B. Kürbis oraz Dariusz Karczewski osadzają to wydarzenie koło roku 1190<sup>101</sup>.

Ze źródeł obcych odnoszących się do Kościelnej Wsi dysponujemy tzw. *Katalogiem Niniwskim II*, stworzonym na potrzeby kapituły generalnej zakonu około 1235 roku, opartym jednak na przekazach wcześniejszych. Dowiadujemy się z niego, że w Kościelnej Wsi funkcjonował konwent utrakwistyczny, tzn. podwójny<sup>102</sup>. Informacja o jego istnieniu mogła dotrzeć do Premontre dzięki wspomnianemu już Cyprianowi, który przebywał tam w roku 1181 jako reprezentant czeskiego konwentu w Żelivie<sup>103</sup>. Jeżeli przyjmiemy takie złożenie, to powstanie Kościelnej Wsi położyć możemy przed rokiem 1181. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że już po roku 1170 w zakonie premonstrateńskim doszło do redakcji statutów, na mocy której rozpoczęto likwidację konwentów podwójnych, tak więc nie mogło być raczej mowy o zakładaniu nowych placówek tego typu<sup>104</sup>. Zbliżone lata powstania klasztoru św. Wawrzyńca podał Jerzy Rajman, który na podstawie analizy najstarszych zapisek w nekrologu norbertańskiego opactwa na Ołbinie ustalił, że było to najprawdopodobniej pomiędzy 1167 a 1175 rokiem<sup>105</sup>. Niestety o wiele mniej precyzyjne są źródła archeologiczne. W wyniku przeprowadzonych wokół kościoła prac wykopalisko-

<sup>98</sup> KDWI, nr 31; Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, nr 128, s. 123.

<sup>99</sup> *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, t. II, wyd. K. Maleczyński, Wrocław 1959, nr 221; *Kodeks dyplomatyczny klasztoru tynieckiego*, wyd. W. Kętrzyński, S. Smolka, t. I, Lwów 1875, nr 16.

<sup>100</sup> Cz. Deptuła, *Arrowezyjska reforma klasztorów w Polsce po roku 1180 a reforma premonstrateńska*, *Roczniki Humanistyczne* 17 (1969), z. 2, s. 35.

<sup>101</sup> B. Kürbis, *Pogranicze*, s. 100; też, *Dzieje fundacji strzeleńskiej w świetle dokumentów*, [w:] *Strzelno romańskie*, Strzelno 1972, s. 42; D. Karczewski, *Dzieje klasztoru norbertanek w Strzelnie do początku XVI wieku*, Inowrocław 2001, s. 94.

<sup>102</sup> Cz. Deptuła, *O niektórych źródłach do historii zakonu premonstrateńskiego w Polsce w XII i XIII wieku*, *Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne* 22 (1971), s. 188-189.

<sup>103</sup> Z. Kozłowska-Budkowa, *Cyprian*, [w:] *PSB*, t. 4, Kraków 1938; Cz. Deptuła, *O niektórych*, s. 203; tenże, *Arrowezyjska*, s. 19-23; D. Karczewski, *Dzieje*, s. 85-86.

<sup>104</sup> S. Trawkowski, *Między herezją a ortodoksją. Rola społeczna premonstratensów w XII wieku*, Warszawa 1964, s. 124; tenże, *Geneza regionu kaliskiego*, [w:] *Osiemnaście wieków Kalisza*, Kalisz 1962, s. 35.

<sup>105</sup> J. Rajman, *Norbertanie polscy w XII wieku. Można wobec ordinis novi*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej*, red. S. M. Kuczyński, t. 7, Warszawa 1996, s. 74-76.

wych ustalono jedynie, że reprezentuje on typ układu przestrzennego spotykanego najczęściej w 2. połowie XII i na początku XIII wieku<sup>106</sup>.

Sporo kontrowersji wzbudza identyfikacja fundatora klasztoru w Kościelnej Wsi. Już w *Kronice Wielkopolskiej* mowa jest o tym, że był nim Piotr Włostowic<sup>107</sup>. U Długosza czytamy, że Piotr ze Skrzywna ufundował klasztor premonstratenski *in villa Chalino*<sup>108</sup>. Dyskusyjne jest rozszyfrowanie owego *Chalino*. Być może chodzi tu o Kalisz<sup>109</sup>, niewykluczone jednak, że kronikarz miał na myśli inną miejscowość<sup>110</sup>. Niezależnie od tego zwrócić trzeba uwagę na błędną datę. Rok 1124 jest nie do przyjęcia, gdyż dopiero w 4 lata później spisano regułę norbertańską, a około 1130 roku pierwsze kanonie premonstratenskie pojawiły się w Bawarii<sup>111</sup>.

Kolejnym argumentem, który mógłby przemawiać za powiązaniem konwentu z Kościelnej Wsi z kręgiem rodzinnym Piotra Włostowica, jest obecność jego wnuków we wzmiankowanej bulli z 7 kwietnia 1193 roku, gdzie występują oni jako opiekunowie klasztoru św. Wincentego we Wrocławiu. Nie można jednak wykluczyć, że byli oni jedynie patronami benedyktyńskiego Ołbina, założonego z całą pewnością przez ich dziada<sup>112</sup>.

Już Stanisław Trawkowski zauważył że tradycja, jakoby fundatorem prepozytury norbertanów pod Kaliszem miał być Piotr Włostowic, może wynikać z ich przenosin na Ołbin, niewątpliwie będący fundacją tego jednego z największych polskich możnych XII wieku<sup>113</sup>. Na tym tle bardzo interesująco przedstawia się hipoteza J. Bieniaka. Uważa on, że już w najstarszych przekazach doszło do pomylenia Kościelnej Wsi pod Kaliszem z Kościelną Wsią na Kujawach, gdzie Piotr Włostowic ufundował kościół. Jak podaje J. Bieniak, obie miejscowości nosiły w średniowieczu identyczną nazwę Kościół. Ponadto Kościelna Wieś na Kujawach leżała dowodnie w obrębie posiadłości Włostowiców, czego nie można powiedzieć o jej podkaliskiej imiennicze<sup>114</sup>.

Jak widzimy, nie jest do końca pewne, czy można łączyć Kościelną Wieś z kręgiem rodzinnym Piotra Włostowica. Według pewnej grupy uczonych fundatora

<sup>106</sup> F. Białęcka, *Sprawozdanie z badań archeologicznych w Kościelnej Wsi, pow. Kalisz, przeprowadzonych w 1959 roku*, Sprawozdania Archeologiczne, t. XIII, Warszawa 1961, s. 168; Z. Świechowski, *Budownictwo*, s. 106; G. Kucharski, *Od premonstratensów*, s. 360-361.

<sup>107</sup> *Kronika Wielkopolska*, tłum. K. Abgarowicz, wyd. B. Kürbis, Warszawa 1965, s. 142.

<sup>108</sup> *Annales*, lib. 3, s. 301.

<sup>109</sup> D. Karczewski, *Najwcześniejsze dzieje Strzelna w świetle „Roczników” Jana Długosza*, [w:] *Z dziejów Strzelna*, Gniezno 1994, s. 10.

<sup>110</sup> B. Kürbis, *Dzieje fundacji*, s. 41-42.

<sup>111</sup> S. Trawkowski, *Między herezją*, s. 87-107.

<sup>112</sup> A. Wędzki, *Wrocław*, [w:] SSS, t. 6, Wrocław 1977, s. 606; J. Bieniak, *Polska elita polityczna XII wieku*. Cz. III A. *Arbitrzy książąt – krąg rodzinny Piotra Włostowica*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej*, red. S. M. Kuczyński, t. 4, Warszawa 1990, s. 37; D. Karczewski, *Dzieje*, s. 87.

<sup>113</sup> S. Trawkowski, *Geneza*, s. 34.

<sup>114</sup> J. Bieniak, *Polska elita*. Cz. III A, s. 44-48.

tutejszej placówki norbertańskiej należałoby upatrywać raczej w osobie Mieszka Starego<sup>115</sup>. W *Kodeksie dyplomatycznym Wielkopolski* odnajdujemy interesujący dokument wydany bez daty i miejsca wystawienia<sup>116</sup>. Jest to, jak podaje wydawca *Kodeksu*, transumpt dokumentu Mieszka III, prawdopodobnie około roku 1250 przedstawiony do zatwierdzenia Przemysłowi I, zaś w roku 1294 potwierdzony przez Przemysła II. Dyplom ten, opatrzony w tekście fałszywą datą 1209<sup>117</sup>, wzbudził pewne kontrowersje, choć nie został szczegółowo przebadany. J. Rajman uznał go za XIII-wieczne fałszerstwo<sup>118</sup>, niektórzy uczeni twierdzą jednak, że jest ono oparte na autentycznym dokumencie Mieszka z XII wieku<sup>119</sup>. W spornym dyplomie czytamy, że Mieszko nadał klasztorowi św. Wawrzyńca szereg wsi (m.in. Kościelną Wieś) z przyległościami i uzyskiwanymi z nich pożytkami oraz zwolnił je z wielu ciężarów prawa książęcego.

Niepodważalnym dowodem na to, że Mieszko III był związany z norbertanami podkaliskimi jest wzmianka we wspomnianej bulli z 8 kwietnia 1193 roku. W dyplomie odnajdujemy m.in. zdanie, że *dux Mesco dedit forum Kenese, tabernam, libertatem foro et hominibus*<sup>120</sup>. Nadawcą owego targu i karczny w Gnieźnie był z całą pewnością Mieszko Stary. Kwestią sporną pozostaje jedynie to, czy donacja ta poczyniona została na rzecz norbertanów przebywających jeszcze w Kościelnej Wsi, czy też już po przenosinach na Ołbin.

Z powyższym nadaniem związana jest ciekawa hipoteza wysunięta przez Czesława Deptułę. Uczony ten wpisał przenosiny norbertanów podkaliskich w szersze tło społeczno-polityczne. Jego zdaniem po roku 1180 możemy mówić o poważnej reformie konwentów premonstratenskich na ziemiach polskich. Jej patronami byli Bolesław Wysoki oraz biskup wrocławski Żyrosław, wspomagani przez opata Cypriana. Ruch ten miał także swój wymiar polityczny. Z Bolesławem Wysokim współdziałał tu Mieszko Stary, dobroczyńca norbertanów w Kościelnej Wsi, którego zgoda była potrzebna do ich przeniesienia na Ołbin. Książę ten, snując plany odzyskania Krakowa, pragnął zerwać sojusz Bolesława z jego stryjem Kazimierzem Sprawiedliwym i samemu pozyskać poparcie księcia wrocławskiego. Temu celowi służyć miało m.in. włączenie się w plany reformatorskie Wysokiego<sup>121</sup>. W tło po-

<sup>115</sup> B. Kürbis, *Pogranicze*, s. 100; Cz. Deptuła, *Arrowezyjska*, s. 23.

<sup>116</sup> *KDWI*, nr 35.

<sup>117</sup> Data 1209 występuje w części dokumentu, którą wydawca *Kodeksu* uznał za odnoszącą się do Przemysła I. W tym samym fragmencie występuje lista świadków, na czele której znajduje się książę Władysław Opolczyk, syn Kazimierza, księcia opolsko-raciborskiego, zmarły w 1284 roku.

<sup>118</sup> J. Rajman, *Norbertanie*, s. 74.

<sup>119</sup> S. Trawkowski, *Młyny wodne w Polsce w XII w.*, *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej* 7 (1959), przyp. 22, s. 66; Cz. Deptuła, *Arrowezyjska*, s. 23.

<sup>120</sup> *KDWI*, nr 31; Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, nr 128, s. 123.

<sup>121</sup> Cz. Deptuła, *Arrowezyjska*, s. 23-37. O planach Mieszka Starego względem książąt śląskich informuje nas już *Kronika Wielkopolska*, s. 180.



wyższe wpisuje się także dobrze teza D. Karczewskiego, którego zdaniem podczas fundowania klasztoru św. Wawrzyńca doszło do zbliżenia Mieszka III z wciąż wpływowymi potomkami Piotra Włostowica<sup>122</sup>.

Rozpatrując związki Mieszka Starego z prepozyturą św. Wawrzyńca, wypada zwrócić uwagę na jeszcze jeden fakt. Kościelna Wieś leżała w odległości zaledwie 5 kilometrów od Kalisza, który, jak to wykażemy dalej, był od lat 80. XII wieku jedną z głównych siedzib księcia. Można więc domniemywać, że klasztor ten stanowił swego rodzaju zaplecze dla nowej stolicy Mieszka, pozostając być może w związku z powstałą tam kolegiatą św. Pawła. Drugim z klasztorów norbertańskich, który był prawdopodobnie związany z Mieszkiem III jest dom premonstratensek w Strzelnie. Jest to niewątpliwie najbardziej znana placówka tego zakonu na ziemiach polskich, co spowodowane jest w głównej mierze pozostałościami materialnymi, czyniącymi z niego prawdziwą perłę polskiego budownictwa romańskiego.

Pierwszą pewną wzmiankę o domu norbertanek w Strzelnie znajdujemy w bulli papieża Celestyna III, wystawionej 9 kwietnia 1193 roku<sup>123</sup>. Z treści tego niewątpliwie autentycznego dyplomu dowiadujemy się, że na prośbę magistry Beatrycze, przełożonej klasztoru Premonstratensek p.w. NPM w Strzelnie, placówka ta przyjęta została pod opiekę Stolicy Apostolskiej, jednocześnie zaś papież zatwierdził jej posiadłości i obdarzył ją licznymi przywilejami. Widzimy więc, że strzeleński dom norbertanek powstał na pewno przed rokiem 1193.

Według najstarszej tradycji założycielem klasztoru miał być Piotr Włostowic<sup>124</sup>. Nie do końca odpowiada to prawdzie, gdyż, jak uważa większość uczonych zajmujących się dziejami tej placówki<sup>125</sup>, mamy tu do czynienia z dwiema fazami fundacji. Najpierw powstał kościół p.w. św. Krzyża i Panny Marii, a dopiero kilkadziesiąt (?) lat później utworzono tam klasztor norbertanek.

Nie ma zgody poglądów co do tego, kto był pierwszym fundatorem kościoła w Strzelnie. Być może był nim rzeczywiście Piotr Włostowic<sup>126</sup>, bądź też jego syn Wszebor-Piotr<sup>127</sup>. O wiele mniej kontrowersyjne jest to, że założycielem samego klasztoru był wnuk Piotra Włostowica i syn Wszebora-Piotra, Piotr Stary Wszeborowic, który dokonał tego przed rokiem 1193. Potwierdzeniem tego mogą być

<sup>122</sup> D. Karczewski, *Dzieje*, s. 86-95.

<sup>123</sup> *KDWI*, nr 32; Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, nr 131, s. 126.

<sup>124</sup> *Kronika Wielkopolska*, s. 142; *Liber mortuorum monasterii Strzelnensis*, [w:] *MPH V*, s. 734; *Annales*, lib. 4, s. 301.

<sup>125</sup> Pogląd ten podzielają między innymi B. Kürbis, *Pogranicze*, s. 102-109; też, *Dzieje*, s. 43-44; D. Karczewski, *Najdawniejsze*, s. 26-27; Cz. Deptuła, *Arrowezyjska*, s. 26; J. Rajman, *Norbertanie*, s. 81; T. Wasilewski, A. Karłowska-Kamzowa, *Strzelno*, [w:] *SSS*, t. 5, Wrocław 1975, s. 446.

<sup>126</sup> D. Karczewski, *Najwcześniejsze*, s. 26-27; tenże, *Dzieje*, s. 79-80; J. Rajman, *Norbertanie*, s. 88.

<sup>127</sup> K. Jasiński, *Nekrolog klasztoru norbertanek w Strzelnie. Uwagi krytyczno-erudycyjne*, [w:] *Prace wybrane z nauk pomocniczych historii*, Toruń 1996, s. 16; B. Kürbis, *Pogranicze*, s. 101; T. Wasilewski, A. Karłowska-Kamzowa, *Strzelno*, s. 466; D. Karczewski, *Dzieje*, s. 37.

najnowsze badania archeologiczne, które wskazują jednoznacznie, że kościół św. Krzyża i Panny Marii oraz towarzysząca mu rotunda św. Prokopa powstały pod koniec XII i na początku XIII wieku jako pierwsze świątynie wzniesione w tym miejscu<sup>128</sup>. Nieco inaczej sprawę fundatora Strzelna widzi Gerard Labuda. Nie wyróżnił on dwu odrębnych faz, a na podstawie badań nad *Rocznikami* Długosza wysunął tezę, że był nim Wszebor-Piotr. Sam Piotr Stary patronował jedynie późniejszemu rozwojowi tej placówki<sup>129</sup>.

Dowodami na związki kręgu rodzinnego Piotra Włostowica ze Strzelnem są różne pozostałości materialne (tympanon<sup>130</sup> oraz anagram *PETR[us]* na jednej z kolumn<sup>131</sup>) a także fakt, że również w początkach XIII wieku syn Piotra Starego Krystyn wymieniany był jako opiekun tego klasztoru<sup>132</sup>.

Zajmijmy się teraz kwestią pochodzenia pierwszego konwentu klasztoru w Strzelnie. We wspomnianym już *Katalogu Niniwskim II* czytamy: *claustrum sororum pertinens ad ecclesiam sti Vincentii wraciauensis: Strelna*<sup>133</sup>. Także z późniejszych źródeł wiemy, że norbertanki strzeleńskie podlegały opactwu św. Wincentego na Ołbinie<sup>134</sup>. To właśnie równocześnie z premonstratensami wrocławskimi otrzymały one w roku 1193 bullę przyjmującą je pod opiekę Stolicy Apostolskiej. Zbieżność ta tłumaczona jest tym, że obie te placówki powstały w wyniku tej samej reformy premonstratenskiej, o której wspominaliśmy w przypadku Kościelnej Wsi. Przyjęto także niemal powszechnie, że obydwa konwenty wywodziły się z utrakwistycznego domu podkaliskiego. Gdy przed rokiem 1193 dokonano rozbicia placówki w Kościelnej Wsi, braci przeniesiono na Ołbin do Wrocławia, siostry zaś do Strzelna<sup>135</sup>.

W tym momencie dochodzimy do osoby Mieszka III i jego związków z klasztorem strzeleńskim. Jeżeli przyjmiemy, że konwent tutejszy wywodził się z Kościelnej Wsi, to zgodę na to wydać musiał zapewne właśnie Mieszko. Komemoracja księcia

<sup>128</sup> J. Chudziakowa, *Zespół architektury romańskiej w Strzelnie w świetle najnowszych badań*, Acta Universitatis Nicolai Copernici, Archeologia 13 (1990), s. 5-27; Cz. Sikorski, *Historia budowlana strzeleńskich kościołów*, [w:] *Z dziejów Strzelna*, Gniezno 1994, s. 34-35.

<sup>129</sup> G. Labuda, *Jeszcze jedna próba datowania fundacji klasztoru premonstratensek w Strzelnie*, [w:] *Nihil superfluum esse. Prace z dziejów średniowiecza ofiarowane Profesor Jadwidze Krzyżaniakowej*, Poznań 2000, s. 178-181.

<sup>130</sup> M. Plezia, *Strzeleński epigram wotywny*, [w:] *Strzelno romańskie*, Strzelno 1972, s. 34; D. Karczewski, *Dzieje*, s. 41-46.

<sup>131</sup> Z. Świechowski, *Strzelno romańskie*, [w:] *Strzelno romańskie*, Strzelno 1972, s. 9; tenże, *Buildownictwo*, s. 260.

<sup>132</sup> J. Bieniak, *Polska elita*, Cz. III A, s. 55; D. Karczewski, *Najstarsze*, s. 25; tenże, *Dzieje*, s. 97; J. Rajman, *Norbertanie*, s. 87.

<sup>133</sup> Cz. Deptuła, *O niektórych*, s. 189.

<sup>134</sup> B. Kürbis, *Pogranicze*, s. 100-101.

<sup>135</sup> Cz. Deptuła, *Arrowezyjska*, s. 26; D. Karczewski, *Najwcześniejsze*, s. 27; tenże, *Dzieje*, s. 91; J. Rajman, *Norbertanie*, s. 89-90.

znajduje się pod dniem 13 marca w nekrologu strzeleńskim<sup>136</sup>. Wiemy na pewno, że syn Mieszka Bolesław ofiarował Strzelnu wieś Węgierce, a po jego śmierci nadanie to potwierdził Mieszko III, po nim zaś uczynił to Konrad Mazowiecki<sup>137</sup>.

Ciekawy ślad związków Mieszka ze Strzelnem odnajdujemy w bulli z 9 kwietnia 1193 roku. Wśród wymienionych tam włości klasztornych znajdują się takie nadania, których charakter wskazuje na to, że były one dziełem panujących. Do donacji tych zaliczyć można karczmę w Strzelnie, dziewiąty targ w Inowrocławiu i Kwieciszewie, most i karczmę w Mątwach oraz dziewięcinę w Kruszwicy<sup>138</sup>. Nadającym te przywileje musiał być władca kontrolujący pogranicze wielkopolsko-kujawskie oraz same Kujawy. Nie jesteśmy w chwili obecnej w stanie rozstrzygnąć, czy był to Mieszko III, czy Kazimierz Sprawiedliwy<sup>139</sup>. We wspomnianej bulli odnajdujemy jeszcze dwa nadania, które zdaniem D. Karczewskiego mogą być dziełem Mieszka Starego. Mowa tu o położonym w kasztelanii łądzkiej Sarbicku oraz o leżącej na styku Wielkopolski i Kujaw Kłodawie. Niestety, również w tym wypadku ustalenie osoby darczyńcy nosi charakter raczej hipotetyczny<sup>140</sup>.

### Joannici poznańscy

Jak mogliśmy się już do tej pory przekonać, Mieszko III opiekował się różnymi zakonami mniszymi, w tym również tymi, które od niedawna dopiero zaczynały docierać na ziemię polskie. Z wzorca tego wyłamuje się szpital joannitów w Poznaniu, który zajmuje szczególne miejsce wśród fundacji tego księcia. Jest to jedyny znany przypadek wsparcia udzielonego przez Mieszka zakonom rycerskim lub szpitalnym. Fundacja ta, dokonana ostatecznie około 1187 roku, nie wzbudza w nauce większych kontrowersji. Ma ona dość silne oparcie w źródłach dokumentowych, z których znaczna część nie budzi żadnych podejrzeń, co w wypadku fundacji i donacji dokonywanych przez Mieszka jest raczej rzeczą rzadką. Wśród źródeł, które

<sup>136</sup> MPH V, s. 732; K. Jasiński, *Nekrolog*, s. 32. Dzień ten pokrywa się dokładnie z tym, który ustalił już O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 162. Zob. także K. Jasiński, *Rodowód pierwszych Piastów*, Warszawa 1992, s. 234-235.

<sup>137</sup> B. Ulanowski, *Dokumenty kujawsko-mazowieckie przeważnie z XIII w.*, Archiwum Komisji Historycznej, t. IV, Kraków 1888, nr 4, s. 118-119; R. Kozłowski, *Rozwój uposażenia ziemskiego klasztoru norbertanek w Strzelnie do końca XV wieku*, Prace Wydziału Nauk Humanistycznych Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego. Prace Komisji Historii 4 (1967), s. 100-101; B. Kürbis, *Pogranicze*, s. 108; D. Karczewski, *Dzieje*, s. 124.

<sup>138</sup> *KDW* I, nr 32; B. Kürbis, *Pogranicze*, s. 109.

<sup>139</sup> W sprawie daty zajęcia Kujaw przez Mieszka III por. nasze rozważania o klasztorze Benedyktynów w Mogilnie.

<sup>140</sup> D. Karczewski, *Dzieje*, s. 116.

są przydatne do odtworzenia najdawniejszych dziejów joannitów poznańskich wymienić należy 6 dokumentów pochodzących z lat 1187-1238.

Najstarszym z nich jest autentyczny dyplom biskupa poznańskiego Benedykta, wystawiony w latach 1187-1193. Potwierdza on nadanie szpitala św. Michała w Poznaniu joannitom, które poczynione zostało w roku 1187 przez księcia Mieszka, a także posiadanie przez wspomniany dom dziesięcin z opola kostrzyńskiego, otrzymanych od Radwana, piątego przed Benedyktem biskupa poznańskiego<sup>141</sup>.

Kolejnym interesującym nas dokumentem, którego wiarygodność nie została zakwestionowana jest bulla papieża Celestyna III z 9 kwietnia 1193 roku. Znajduje się w niej zatwierdzenie przeorowi i braciom zakonu św. Jana Jerozolimskiego nadania szpitala pod Poznaniem, dokonanego na prośbę biskupa poznańskiego Benedykta przez księcia Mieszka, który ufundował ów szpital z własnych dóbr wraz z Radwanem, niegdyś biskupem poznańskim<sup>142</sup>.

Następnym dokumentem, który wzięliśmy pod uwagę, jest bulla papieża Innocentego III z 2 sierpnia 1201 roku, zawierająca potwierdzenie nadania przez biskupa poznańskiego Arnolda prebendy przy katedrze poznańskiej tutejszym joannitom<sup>143</sup>.

Duże znaczenie ma także, znany z kilku różniących się nieco transumptów, dokument z 30 listopada 1218 roku, zatwierdzający nadania uczynione na rzecz joannitów poznańskich przez poprzedników Pawła, biskupów Radwana, Benedykta i Arnolda<sup>144</sup>.

Kolejnym dyplomem, posiadającym znaczną wartość dla prowadzonych przez nas dociekań ma dokument wystawiony przez Władysława Laskonogiego. Rzeczony książę zatwierdza tu nadanie na rzecz joannitów poznańskich, dokonane przez jego ojca Mieszka Starego, a obejmujące szereg wymienionych z nazwy wsi, sam zaś obdarza je pewnym immunitetem<sup>145</sup>.

Ostatnim z dokumentów przydatnych w rekonstrukcji początków joannitów poznańskich jest dyplom Władysława Odonica z 1238 roku, w którym zatwierdza on im nadania poczynione przez swego dziada Mieszka III oraz wolności uczynione przez jego stryja Laskonogiego, które osobiście w niewielkim stopniu rozszerza<sup>146</sup>.

Domyślać możemy się jedynie istnienia dokumentu fundacyjnego wystawionego przez Mieszka III dla poznańskiego domu joannitów. Próbę jego rekonstrukcji pod-

<sup>141</sup> *KDW* I, nr 29; Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, nr 126, s. 121-122; A. Gąsiorowski, *Najstarsze dokumenty poznańskiego domu joannitów*, *Studia Źródłoznawcze* 8 (1963), s. 84; 9 (1964), s. 54.

<sup>142</sup> *KDW* I, nr 30; Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, nr 132, s. 126; A. Gąsiorowski, *Najstarsze*, t. 8, s. 84; t. 9, s. 54-55.

<sup>143</sup> *KDW* I, nr 37; A. Gąsiorowski, *Najstarsze*, t. 8, s. 84; t. 9, s. 55.

<sup>144</sup> *KDW* I, nr 104; A. Gąsiorowski, *Najstarsze*, t. 8, s. 90-94; t. 9, s. 55-57.

<sup>145</sup> *KDW* I, nr 117; A. Gąsiorowski, *Najstarsze*, t. 9, s. 57-58.

<sup>146</sup> *KDW* I, nr 213; A. Gąsiorowski, *Najstarsze*, t. 9, s. 58.

jęła Z. Kozłowska-Budkowa<sup>147</sup>, za jego istnieniem opowiedział się również Antoni Gąsiorowski<sup>148</sup>.

Z podanych wyżej źródeł dość jednoznacznie wyłowić można datę przekazania joannitom szpitala św. Michała w Poznaniu. Było to około 1187 roku, szpital jest we wzmiankowanym dokumencie biskupa poznańskiego Benedykta. Chronologię fundacji Mieszka zdaje się zakłócać wzmianka Długosza, który podaje 6 maja 1170 roku jako dzień założenia szpitala i jednoczesnego przekazania go joannitom<sup>149</sup>. Prawdopodobne wydaje się jednak, jak ustalił A. Gąsiorowski, że Długosz dokonał kompilacji dwóch różnych dokumentów: nieznanej dziś zapiski mówiącej o utworzeniu przez Mieszka III wraz z biskupem poznańskim Radwanem szpitala św. Michała, zawierającej datę dzienną tego wydarzenia, oraz dokumentu biskupa Pawła z 1218 roku<sup>150</sup>. Dochodzimy do ważnego stwierdzenia, że powstanie szpitala św. Michała i przekazanie go joannitom przebiegało w dwóch fazach. Najpierw około 1170 roku Mieszko III, przy współudziale biskupa Radwana założył sam szpital, następnie około roku 1187 przekazał go joannitom i uposażył szeregiem wsi, współpracując przy tym z biskupem Benedyktem<sup>151</sup>. Tezę tę zdaje się potwierdzać fakt, że w żadnym z omawianych dokumentów nie ma mowy o jednoczesnym założeniu szpitala i przekazania go joannitom. Przeciwnie, o dwóch fazach fundacji wspominają wprost dokumenty biskupów Benedykta (1187-1193) i Pawła (1218) oraz bulla papieża Celestyna III z 1193 roku<sup>152</sup>.

Równie istotna jak podstawa źródłowa jest kwestia uposażenia fundacji Mieszkowej w pierwszej jej fazie (około 1170 roku). Posiadamy jedynie informacje przekazane przez biskupa Benedykta o posiadaniu przez szpital dziesięcin z opola kostrzyńskiego, będących zapewne nadaniem biskupa Radwana. Możliwe, że o tych dziesięcinach wspomina bardziej szczegółowo w roku 1218 biskup poznański Paweł<sup>153</sup>.

Zajmijmy się teraz kwestią uposażenia ofiarowanego szpitalowi przez Mieszka w momencie przekazania go joannitom. Podstawowym źródłem jest tu wspomniany wyżej dokument Władysława Laskonogiego z 1225 roku. Opierając się właśnie na

<sup>147</sup> Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, nr 115, s. 112-113.

<sup>148</sup> A. Gąsiorowski, *Najstarsze*, t. 9, s. 51.

<sup>149</sup> J. Długosz, *Historia*, II, s. 79-80.

<sup>150</sup> A. Gąsiorowski, *Najstarsze*, t. 8, s. 94-95; także Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, nr 115, s. 112-113.

<sup>151</sup> Tezę taką wysuwają między innymi B. Kürbis, *Kultura wczesnego Poznania: twórcy, opiekunowie, uczestnicy*, [w:] *Dzieje Poznania*, red. Jerzy Topolski, t. 1, s. 120; S. Karwowski, *Komandoria*, s. 9; T.W. Lange, *Szpitalnicy, joannici, kawalerowie maltańscy*, Poznań 1994, s. 100-101; A. Gąsiorowski, *Najstarsze*, t. 8, s. 95; M. Starnawska, *Między Jerozolimą a Łukowem. Zakony krzyżowe na ziemiach polskich w średniowieczu*, Warszawa 1999, s. 36.

<sup>152</sup> *KDW* I, nr 29, 30.

<sup>153</sup> *KDW* I, nr 29; S. Karwowski, *Komandoria*, s. 9-10. Próbę rekonstrukcji owego nadania podjął A. Gąsiorowski, *Najstarsze*, t. 9, s. 56-57.

tym dyplomie, A. Gąsiorowski odtworzył nadanie Mieszka III dla joannitów z 1187 roku. Obejmowało ono następujące wsie: Objezierze koło Obornik, Lipnicę koło Bytnia (wraz z przypisańcami), Drużyn koło Grodziska Wielkopolskiego wraz z targiem i jatką, Krzesinki (stanowią obecnie część Poznania), nieznanne dziś Miłostowo oraz również niezlokalizowane Wygonowo i Jędrzejowo<sup>154</sup>.

Jak mogliśmy się o tym przekonać na podstawie źródeł pisanych, za fundacją poznańską kryje się osoba Mieszka III. Za tezę powyższą przemawia również inny fakt. Oto właśnie ten książę władał Poznaniem, z wyjątkiem lat 1177/1179-1181 przez całą drugą połowę XII wieku<sup>155</sup>.

Nie do końca znamy cele, jakie postawiono przed joannitami sprowadzonymi zapewne z Czech lub małopolskiej Zagóści<sup>156</sup>. Z dokumentu biskupa Benedykta dowiadujemy się, że mieli oni odprawiać regularne nabożeństwa w kościele św. Michała, utrzymywać przytuliska i szpital dla ubogich pielgrzymów i chorych, a ewentualne nadwyżki wysyłać do Ziemi Świętej<sup>157</sup>.

Również niezbyt jasne wydają się motywy fundatora. Prócz pobudek dewocyjnych mamy tu zapewne do czynienia z zainteresowaniem się Mieszka zakonami rycerskimi (być może na fali wypraw krzyżowych), których dobroczyńcami byli również jego bracia Henryk i Kazimierz. Nieprzekonujące wydaje się rozpatrywanie fundacji poznańskiej przez pryzmat snutych być może przez Mieszka planów krucjaty pruskiej<sup>158</sup>. Jest bardziej prawdopodobne, że miała ona służyć zacieśnieniu współpracy księcia z Kościołem i być zarazem dowodem objęcia przez niego władzy w całej Wielkopolsce<sup>159</sup>.

Sama fundacja przechodziła różne koleje losu. Przebudowywana przez wieki stała się mieszkanką różnych stylów architektonicznych<sup>160</sup>. Zmieniło się także jej wezwanie: św. Michała zastąpił św. Jan Jerozolimski<sup>161</sup>. Pomimo to, wpisała się ona na trwałe w historię i dziedzictwo kulturowe Poznania i całego regionu.

<sup>154</sup> *KDW* I, nr 117; A. Gąsiorowski, *Najstarsze*, t. 9, s. 57-58.

<sup>155</sup> G. Labuda, *Piastowie twórcami państwa polskiego*, [w:] *Piastowie w dziejach Polski*, red. R. Heck, Wrocław 1975, s. 42; S. Szczur, *Zmiany polityczne w Wielkopolsce w latach 1181-1195*, *Roczniki Historyczne* 46 (1980), s. 1-14.

<sup>156</sup> A. Gąsiorowski, *Najstarsze*, t. 9, s. 49-50; T.W. Lange, *Szpitalnicy*, s. 102.

<sup>157</sup> *KDW* I, nr 29.

<sup>158</sup> J. Powierski, *Stosunki polsko-pruskie do 1230 r. ze szczególnym uwzględnieniem Pomorza Gdańskiego*, Toruń 1968, s. 130.

<sup>159</sup> Z. Szczur, *Zmiany polityczne*, s. 7.

<sup>160</sup> K. Józefowiczówna, M. Perzyńska-Holasowa, A. Wędzki, *Poznań*, [w:] *SSS*, t. 4, s. 277.

<sup>161</sup> Trudno dziś ustalić, kiedy to nastąpiło. S. Karwowski, *Komandoria*, s. 11-13, twierdzi, że było to miejsce na początku XIII wieku. Inaczej widzi powyższą sprawę T.W. Lange, *Szpitalnicy*, s. 115, który na podstawie źródeł niemieckich sugeruje, że nie nastąpiło przed 1503 rokiem. Nową hipotezę przedstawiła M. Starnawska, *Między Jerozolimą*, s. 36, przyp. 98, która analizując XIV-wieczne dokumenty zawarte w *KDW*, uznała, że omawiany tu kościół zmienił patrona między 1335 a 1362 rokiem.

### Nadania Mieszka dla kanoników regularnych w Trzemesznie

Ostatnim z zakonów korzystających z hojności Mieszka Starego byli kanonicy regularni, których placówka w Trzemesznie uzyskała z jego ręki kilka nadań. Działalność księcia wynikała jednak w tym wypadku, jak to spróbujemy wykazać, głównie ze względów politycznych i związana była z zachodzącymi w kraju wydarzeniami.

Klasztor w Trzemesznie szczyli się mianem jednego z najstarszych domów zakonnych na ziemiach polskich. Miejskowa tradycja wiązała jego początki z działalnością Mieszka I i Dobrawy oraz misją św. Wojciecha, rzekomego jej założyciela, którego relikwie miały tu ponoć znaleźć pierwotne miejsce spoczynku<sup>162</sup>. Odpór tym poglądom, reprezentowanym również w nauce<sup>163</sup>, dał ostatnimi laty G. Labuda, który zdecydowanie odrzucił możliwość jakichkolwiek związków św. Wojciecha z Trzemesznią, a głoszącą to tradycję uznał za wytwór późniejszy, powstały w związku z wezwaniem świątyni klasztornej<sup>164</sup>.

Wiele kontrowersji wzbudziło ustalenie chronologii najstarszych dzieł klasztoru na podstawie badań architektoniczno-archeologicznych. Pierwsze prace prowadzone w roku 1945 przez Aleksandra Holasa zasygnalizowały jedynie obecność zabudowy romańskiej<sup>165</sup>. Kolejne badania Trzemesznią były dziełem Krystyny Józefowiczówny, która na podstawie zebranych materiałów wysunęła dyskusyjną tezę. Jej zdaniem można mówić o dwóch fazach budowy tutejszej świątyni romańskiej. Pierwsza z nich, beztranseptowa bazylika, miała powstać u schyłku X wieku<sup>166</sup>. Drugi etap, związany z działalnością Bolesława Krzywoustego, a polegający na znacznej rozbudowie świątyni, datowany być powinien na początek XII wieku<sup>167</sup>. Interpretacja odkryć archeologicznych dokonana przez K. Józefowiczównę spotkała się z odzewem historyków. Wywiązał się spór dotyczący głównie datowania pierwszej fazy

<sup>162</sup> B. Kürbis, *O początkach kanonii w Trzemesznie*, [w:] *Europa – Słowiańszczyzna – Polska. Studia ku uczczeniu Profesora Kazimierza Tymienieckiego*, Poznań 1970, s. 327-328; K. Józefowiczówna, *Trzy romańskie klasztory*, [w:] *Studia z dziejów ziemi mogileńskiej*, red. Cz. Łuczak, Poznań 1978, s. 166.

<sup>163</sup> K. Józefowiczówna, *Nowy pogląd na sprawę najstarszych etapów budowlanych byłego opactwa w Trzemesznie*, *Kwartalnik Architektury i Urbanistyki* 8 (1963), z. 1, s. 3-17; też, *Druga faza stylu romańskiego*, [w:] *Dzieje Wielkopolski*, red. J. Topolski, t. 1, Poznań 1969, s. 224-227; też, *Trzy romańskie*, s. 173-178.

<sup>164</sup> G. Labuda, *Święty Wojciech w działaniu, w tradycji i w legendzie*, [w:] *Święty Wojciech w tradycji i kulturze europejskiej*, red. K. Śmigiel, Gniezno 1992, s. 66-75. W podobnym tonie wypowiedziała się także między innymi B. Kürbis, *O początkach*, s. 332-333 oraz H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. VI, cz. 1, Warszawa 1985, s. 324-325. W źródłach pisanych wezwanie św. Wojciecha w Trzemesznie pojawia się po raz pierwszy w roku 1146, zob. *KDW* I, nr 12.

<sup>165</sup> A. Holas, *Dwie bazyliki romańskie w Trzemesznie*, [w:] *Gniezno. Studia i materiały historyczne*, t. IV, Gniezno 1995, s. 107-108.

<sup>166</sup> K. Józefowiczówna, *Trzy romańskie*, s. 169-171; A. Gieysztor, M. Gołubiew-Łotyszowa, *Trzemeszno*, [w:] *SSS*, t. 6, Wrocław 1977, s. 192-193.

<sup>167</sup> K. Józefowiczówna, *Trzy romańskie*, s. 180-203.

budowy klasztoru. Pojawiły się próby przesunięcia go bądź na czasy Kazimierza Odnowiciela<sup>168</sup>, Bolesława Śmiałego<sup>169</sup>, bądź też bardziej ogólnie na drugą połowę XI wieku<sup>170</sup>.

Nowe spojrzenie na sprawę początków Trzemeszna zaproponowała Jadwiga Chudziakowa. Opierając się na materiałach zabranych przez K. Józefowiczównę oraz na własnych badaniach archeologicznych prowadzonych od roku 1987 w kościele NPM i św. Wojciecha i jego otoczeniu, przyjęła ona późniejszą niż obowiązująca dotąd genezę zgromadzenia trzemeszeńskiego. Jej zdaniem, mało prawdopodobne jest, aby akcję budowlaną pierwszej fazy klasztoru rozpoczęto jeszcze w końcu XI wieku, najpewniej nastąpiło to dopiero w pierwszej połowie następnego stulecia. W związku z tym o drugim etapie wznoszenia świątyni w Trzemesznie, datowanym przez K. Józefowiczównę na pierwszą połowę XII wieku, mówić można dopiero w końcu tegoż wieku lub nawet w początku następnego<sup>171</sup>.

Jak mogliśmy się o tym przekonać, sprawa założenia klasztoru trzemeszeńskiego wywołuje wiele kontrowersji. Przy okazji niejako dochodzimy do kolejnej kwestii spornej, jaką jest ustalenie, czy kanonicy regularni byli rzeczywiście pierwszym konwentem w Trzemesznie. Pewna grupa uczonych opowiada się za takim właśnie rozwiązaniem<sup>172</sup>, niektórzy wszakże sugerują, że pierwszymi zakonnikami w tym miejscu mogli być benedyktyni<sup>173</sup>. Kwestię powyższą na skutek braku dostatecznych podstaw uznać musimy niestety za nierozstrzygniętą. Kontrowersji nie wzbudza natomiast fakt działania w Trzemesznie konwentu kanoników regularnych w czasach bezpośrednio nas interesujących, tzn. od połowy do końca XII wieku. Jak już sygnalizowaliśmy, dysponujemy niezbyt licznymi źródłami, w szczególności zaś pisanymi, odnoszącymi się do pierwszych wieków istnienia trzemeszeńskiego zgromadzenia kanoników. Co prawda Trzemeszno posiadało bogate archiwum obejmujące do-

<sup>168</sup> B. Kürbis, *O początkach*, s. 335-337; taż, *Pogranicze*, s. 93-95.

<sup>169</sup> H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. 6, cz. 1, Warszawa 1985, s. 325-327.

<sup>170</sup> J. Dobosz, *Dokument Mieszka III Starego dla kanoników regularnych w Trzemesznie (28 kwietnia 1145 r.)*, [w:] *Gniezno. Studia i materiały historyczne*, t. IV, Gniezno 1995, s. 87.

<sup>171</sup> J. Chudziakowa, *Wybrane zagadnienia z badań nad sakralną architekturą średniowieczną Wielkopolski i Kujaw*, [w:] *Archaeologia Historica Polona*, t. 1, *Materiały z I sesji naukowej Uniwersyteckiego Centrum Archeologii Średniowiecza i Nowożytności, Toruń 21-22 listopada 1992 roku*, red. J. Olczak, Toruń 1995, s. 75-76; taż, *Z badań nad architekturą sakralną w Trzemesznie (z lat 1987-1988)*, *Acta Universitatis Nicolai Copernici, Archeologia* 20 (1992), s. 12-19; taż, *Klasztor w Trzemesznie w świetle najnowszych badań*, [w:] *Klasztor w kulturze średniowiecznej Polski*, red. A. Pobóg-Lenartowicz, M. Derwich, Opole 1995, s. 365-372.

<sup>172</sup> B. Kürbis, *O początkach*, s. 336-337; taż, *Pogranicze*, s. 86-87, tam też zebrana starsza literatura na ten temat; M. Derwich, *Monastycyzm benedyktyński w średniowiecznej Europie i Polsce. Wybrane problemy*, Wrocław 1998, s. 178.

<sup>173</sup> H. Łowmiański, *Początki Polski*, s. 324; S. Zajączkowski, *O posiadłościach klasztoru trzemeszeńskiego w Łęczycy w XII wieku na tle początków Łęczycy*, *Roczniki Historyczne* 30 (1964), s. 53.



kumenty: Nekrolog, Katalog prepozytów czy też Rocznik, niestety jednak zbiory te uległy zniszczeniu w trakcie najazdu szwedzkiego w XVII wieku i kasaty klasztoru w XIX wieku. Niewielka jedynie część zawartych w nich informacji utrwalała została w dziełach kronikarzy zakonnych z XVI i XVII wieku<sup>174</sup>. Wobec powyższej sytuacji na interesującą nas podstawę źródłową składają się trzy pisma: rzekomy dokument Mieszka III z 28 kwietnia 1145 roku<sup>175</sup>, dyplom legata papieskiego kardynała Humbalda, opatrzony datą dzienną 2 marca 1146 roku<sup>176</sup> oraz bulla papieża Eugeniusza III z 31 maja 1147 roku<sup>177</sup>.

Pierwszy ze wspomnianych wyżej dokumentów informuje nas o tym, że Mieszko książę polski przyjmuje w opiekę odnowiony przez swego ojca księcia Bolesława klasztor Kanoników Regularnych w Trzemesznie, wylicza i zatwierdza jego posiadłości i przywileje, czyniąc to na prośbę prepozyta Bernarda i braci. Został on dość szeroko omówiony w literaturze przedmiotu, w której niemal jednoznacznie uznano go za fałszyfikat sporządzony w połowie XIII wieku<sup>178</sup>. Nie przeszkadza to jednak w uznaniu go za jedno z podstawowych źródeł odnoszących się do kształtu uposażenia klasztoru trzemeszeńskiego niemal od jego założenia aż po drugą połowę XII wieku. Wynika to m.in. z tego, że fałszerz opierał się na autentycznych źródłach klasztornych z XII i początku XIII wieku<sup>179</sup>. Nieco dalej posunął się Henryk Łowmiański, który za podstawę fałszerstwa uznał hipotetyczny, zaginiony dokument fundacyjny wystawiony przez Bolesława Śmiałego<sup>180</sup>.

Drugi z interesujących nas dokumentów wystawiony został w Gnieźnie 2 marca 1146 roku. Z jego treści dowiadujemy się, że kardynał prezbiter Humbald, legat Stolicy Apostolskiej poświadcza na prośbę prepozyta Bernarda i braci kościoła św. Wojciecha w Trzemesznie darowiznę kaplicy NPM w Górze pod Łęczycą, dokonaną przez książąt Bolesława i Mieszka z braćmi Henrykiem i Kazimierzem oraz niektóre dawniejsze nadania uczynione na rzecz tego klasztoru<sup>181</sup>. Dyplom ten uznany został za oryginalny, pewne wątpliwości wzbudziły natomiast tak osoba wystawcy, jak i figurująca w nim data<sup>182</sup>. Jak ustalono, wystawcą dokumentu był kardynał

<sup>174</sup> B. Kürbis, *Pogranicze*, s. 91-92; taż, *O początkach*, s. 333.

<sup>175</sup> *KDWI*, nr 11.

<sup>176</sup> *KDWI*, nr 12.

<sup>177</sup> *KDWI*, nr 15.

<sup>178</sup> Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, nr 42, s. 47-49, tam też zebrana wcześniejsza literatura; J. Dobosz, *Dokument Mieszka*, s. 87-106, gdzie też nowsza literatura na temat rozpatrywanego dyplomu; J. Wenta, *Na marginesie dokumentu legata Humbalda z 2 marca 1146 roku dla Trzemeszna*, *Roczniki Historyczne* 53 (1987), s. 101 i n.

<sup>179</sup> Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, s. 48; J. Dobosz, *Dokument Mieszka*, s. 89-95.

<sup>180</sup> H. Łowmiański, *Początki Polski*, s. 327-328.

<sup>181</sup> *KDWI*, nr 12.

<sup>182</sup> Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, nr 44, s. 50-51.

Humbald tytułu św. Jana i Pawła<sup>183</sup>. Więcej kontrowersji wzbudza data wystawienia dokumentu. W literaturze operuje się tu najczęściej rokiem 1146 lub 1147<sup>184</sup>. Cenną informacją (prócz konfirmacji nadań książąt-juniorów) jest przekazana przez wzmiankowany dyplom wiarygodna lista świadków obecnych przy akcji prawnej opisanej w dokumencie.

Ostatnim interesującym nas dokumentem jest bulla papieża Eugeniusza III. Z dyplomu tego, wystawionego 31 maja 1147 roku w Paryżu dowiadujemy się, że władarz Stolicy Apostolskiej, na prośbę prepozyta Bernarda i braci przyjmuje pod opiekę św. Piotra klasztor w Trzemesznie, wyliczając i zatwierdzając jednocześnie jego posiadłości. Autentyczność tego dokumentu, znanego z oryginału, nie budzi żadnych wątpliwości<sup>185</sup>. Waga tej bulli dla naszych badań polega w głównej mierze na tym, iż na podstawie zawartego tu spisu nadań można choć w części zweryfikować wiadomości zawarte w rzekomym dokumencie Mieszka III z 28 kwietnia 1145 roku, a także odtworzyć (fragmentarycznie) stan uposażenia klasztoru trzemeszeńskiego w roku 1147.

Przejdźmy teraz do omówienia bezpośrednich związków łączących kanoników trzemeszeńskich z Mieszkiem III. Z dokumentu z datą 28 kwietnia 1145 roku dowiadujemy się o wielu nadaniach, które klasztor zawdzięcza książętom juniorom. Czas powstania tej zapiski jest sporny. J. Wenta uważa, że spisano ją podczas zjazdu rodzinnego odbywającego się w sierpniu 1144 roku w Płocku z okazji uroczystości pogrzebowych Salomei. Potwierdzenie tych donacji nastąpiło tego samego roku w Gnieźnie<sup>186</sup>. Innego zdania jest J. Dobosz, według którego zapiska ta sumuje szereg nadań i powstała w roku 1145 (po 27 lipca 1144 a przed 2 marca 1146 roku)<sup>187</sup>.

Aby właściwie zinterpretować powyższy zapis, musimy dokonać jego rozbicia na poszczególne nadania. W pierwszej kolejności zajmiemy się fragmentem odnoszącym się do leżącego na pograniczu wielkopolsko-kujawskim Kwieciszewa (*Queciszov*). Potwierdzenie tej donacji znajdujemy w dyplomie legata Humbalda, obie wzmianki różnią się jednak nieco od siebie. Z rzekomego dokumentu Mieszka dowiadujemy się, że o Kwieciszewo wybuchł spór między Mieszkiem a Bolesławem Kędzierzawym. Został on zażegnany przez ich matkę Salomeę, która uprosiwszy tę miejscowość dla siebie, uczyniła z niej darowiznę dla kanoników regularnych. Od-

---

<sup>183</sup> E. Kowalska, *Dokument Humbalda, kardynała, legata papieskiego, wystawiony dla Trzemeszna w dniu 2 marca 1146 r.*, [w:] *Gniezno. Studia i materiały historyczne*, t. 1, Warszawa-Poznań 1984, s. 36-43; Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, s. 50; J. Wenta, *Na marginesie*, s. 107.

<sup>184</sup> W przypadku badań tego dokumentu ściśle oddziela się jego *actum* od *datum*. Por. Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, s. 50-51; E. Kowalska, *Dokument Humbalda*, s. 46-47; J. Wenta, *Na marginesie*, s. 112-114.

<sup>185</sup> *KDW* I, nr 15; Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, nr 46, s. 52.

<sup>186</sup> J. Wenta, *Na marginesie*, s. 106-113.

<sup>187</sup> J. Dobosz, *Dokument Mieszka*, s. 93.

miennie prezentuje się to nadanie według legata Humbalda, który przypisuje je od razu obu książętom. Relacje te spróbował pogodzić H. Łowmiański, twierdząc, że Kwieciszewo nadała Salomea, donację tę potwierdzili jej synowie, a wzmianka o sporze między nimi jest narracją dodaną przez fałszerza<sup>188</sup>. Inaczej widzi ten problem B. Kürbis, która opowiada się za przekazem znanym z fałszyfikatu z roku 1145<sup>189</sup>. Ostatnio do koncepcji tej przychylił się J. Dobosz, którego zdaniem Kwieciszewo nadane zostało Trzemesznu przez Bolesława Kędzierzawego i Mieszka III na prośbę Salomei jeszcze przed rokiem 1144<sup>190</sup>. Odrębnym nadaniem, niepasującym do połowy XII wieku jest obdarzenie Kwieciszewa szerokim immunitetem (od słów *Nos quoque duces* aż po *nec non expedicione*), nieznanym zresztą legatowi Humbaldowi. Jako że świadkami są tu Mieszko, Bolesław i Kazimierz powstało podejrzenie, iż zwolnienie to dokonane zostało po roku 1166, czyli po śmierci Henryka Sandomierskiego. *Terminus ante quem* wyznacza tu styczeń 1173 roku, czyli data śmierci Bolesława Kędzierzawego<sup>191</sup>.

Przyjrzyjmy się teraz kolejnemu interesującemu nas nadaniu, które na rzecz Trzemeszna uczynili książęta juniorzy. Chodzi tu o donację całego klucza podłęczyckiego, dokonaną przez Mieszka i Bolesława w obecności Henryka i Kazimierza. Na ofiarowany tu kompleks złożyła się kaplica NPM w Górze Małgorzaty (*in monte sitam*) pod Łęczycą wraz z uposażeniem, na które złożyły się wsie Góra (Góra Małgorzaty), Łubnica i Zachłodzice wraz z ludźmi, Ostrów z połową dochodów z młyna, opłaty z co piątego targu i karczma w Łęczycy (z wyjątkiem dziesięcin), a także opłaty sądowe z sądów bożych odbywanych w grodzie łęczyckim<sup>192</sup>. Częściowe potwierdzenie tych informacji znajdujemy w dokumencie legata Humbalda. Nadanie to, obejmujące ziemie wchodzące w skład zaopatrzenia wdowiego księżnej Salomei, dokonane zostało już po jej śmierci, najprawdopodobniej zaś w roku 1145, gdy Bolesław i Mieszko zajęli dzielnicę matki i sprawowali tam wspólnie władzę<sup>193</sup>. Jednocześnie w tymże roku czterej młodszy synowie Krzywoustego nadali kanonikom trzemeszańskim salinę w Wieliczce wraz z dziesiątym dzbanem z piwnicy książęcej w Żarnowie<sup>194</sup>.

<sup>188</sup> H. Łowmiański, *Początki Polski*, s. 328.

<sup>189</sup> B. Kürbis, *Pogranicze*, s. 96; taż, *O początkach*, s. 339-340.

<sup>190</sup> J. Dobosz, *Dokument Mieszka*, s. 98.

<sup>191</sup> J. Dobosz, *Dokument Mieszka*, s. 101-102; B. Kürbis, *Pogranicze*, s. 96.

<sup>192</sup> S. Zajączkowski, *O posiadłościach*, s. 54-61; S. Zajączkowski, S.M. Zajączkowski, *Materiały do słownika geograficzno-historycznego dawnych ziem łęczyckiej i sieradzkiej do roku 1400*, cz. 1, Łódź 1966, s. 94-95, 179-184, 189; B. Kürbis, *Pogranicze*, s. 96-97; J. Dobosz, *Dokument Mieszka*, s. 98.

<sup>193</sup> S. Zajączkowski, *O posiadłościach*, s. 54-57; B. Kürbis, *O początkach*, s. 340; J. Dobosz, *Dokument*, s. 98; G. Labuda, *Testament Bolesława Krzywoustego*, [w:] *Opuscula Casimiro Tymieniecki septuagenario dedicata*, Poznań 1959, s. 186-187.

<sup>194</sup> J. Dobosz, *Dokument Mieszka*, s. 98.

Nadania Salomei i jej synów uzupełnione zostały donacjami, które uczyniło na rzecz Trzemeszna wielu możnych, głównie kujawskich i wielkopolskich. Doszło do nich już po roku 1147, gdyż dowiadujemy się o nich z wspomnianego tu wielokrotnie falsyfikatu Mieszka III, natomiast brak jest o nich świadectwa tak w dyplomie legata Humbalda, jak i w bulli papieża Eugeniusza III z 1147 roku. Lista ta wraz z niemal identycznymi testacjami z omówionych tu dokumentów Mieszka i Humbalda posłużyła niektórym uczonym do odtworzenia obozu stronników książąt juniorów w latach 1144-1146<sup>195</sup>. Spośród osób, które mogły wchodzić w skład bliższego bądź dalszego otoczenia Mieszka wymienić można arcybiskupa Jakuba zwanego ze Żnina<sup>196</sup>, kanclerza Mieszkowego Peana<sup>197</sup> oraz możnych Odolana<sup>198</sup>, Dzierżykraj z rodu Nałęczów<sup>199</sup>, Zbyluta Pałukę<sup>200</sup> oraz być może Bogumiła Leszczyca (?)<sup>201</sup> i Dziegienia (*Degno*)<sup>202</sup>.

Obecność licznej grupy możnych w nadaniach na rzecz fundacji monarszej, jaką niewątpliwie było Trzemeszno, pozwala domyślać się prawdziwych motywów, które kierowały książętami juniorami, w tym i Mieszkiem III. Donacje ich, prócz celu eschatologicznego miały również wyraźne podłoże polityczne. Oto synowie Salomei, tocząc wojnę domową przeciw starszemu bratu, Władysławowi II, starali się pozyskać jak najliczniejsze grono stronników. Darowizny na rzecz Trzemeszna miały zapewne na celu przeciągnięcie na swoją stronę prepozyta Bernarda, reprezentującego dość wpływowe środowisko zakonne<sup>203</sup>.

Spośród nadań poczynionych przez książąt juniorów nie jesteśmy niestety w stanie wyróżnić tych, które uczynione zostały przez Mieszka Starego. Biorąc pod uwagę okoliczności (wojna domowa) oraz położenie ofiarowywanych posiadłości, przychylić należy się raczej do tezy, iż były to nadania wspólne, dokonane przez synów Salomei w ściśle określonych celach. Być może Mieszko Stary, w dzielnicy którego

<sup>195</sup> J. Bieniak, *Polska elita polityczna XII wieku*. Cz. III B: *Arbitrzy książąt – trudne początki*, [w:] *Społeczeństwo Polski średniowiecznej*, red. S. M. Kuczyński, t. 7, Warszawa 1996, s. 32-38; J. Dobosz, *Dokument Mieszka*, s. 94-95 i 102-105.

<sup>196</sup> J. Dobosz, *Dokument Mieszka*, s. 94-95.

<sup>197</sup> J. Bieniak, *Polska elita*, cz. III B, s. 32-33; J. Dobosz, *Dokument Mieszka*, s. 94 i 103. Myli się w tej mierze pozycja *Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII-XVIII wieku*, red. A. Gąsiorowski, t. 1, z. 1, *Urzędnicy wielkopolscy XII-XV wieku*, Wrocław 1985, s. 22, według której kanclerzem Mieszka Starego był Jan, występujący razem z Peanem w dokumentach trzemeszańskich. Jana wypadnie nam uznać rzeczywiście za kanclerza, sprawującego jednak tę funkcję u boku Bolesława Kędzierzawego.

<sup>198</sup> *Urzędnicy wielkopolscy*, s. 22; J. Bieniak, *Polska elita*, cz. III B, s. 33; J. Dobosz, *Dokument Mieszka*, s. 103.

<sup>199</sup> J. Bieniak, *Polska elita*, cz. III B, s. 35-37; J. Dobosz, *Dokument Mieszka*, s. 103.

<sup>200</sup> J. Dobosz, *Dokument Mieszka*, s. 104.

<sup>201</sup> J. Bieniak, *Polska elita*, cz. III B, s. 37-38; J. Dobosz, *Dokument Mieszka*, s. 104.

<sup>202</sup> J. Dobosz, *Dokument Mieszka*, s. 104; B. Kürbis, *O początkach*, s. 341.

<sup>203</sup> J. Bieniak, *Polska elita*, cz. III B, s. 28-44; J. Dobosz, *Dokument Mieszka*, s. 94-95. Przeciwno takim ustaleniom wystąpił ostatnio J. Wenta, *O stróżach „testamentu” Bolesława Krzywoustego*, [w:] *Społeczeństwo Polski średniowiecznej*, red. S.M. Kuczyński, t. 8, Warszawa 1999, s. 67-112.

znajdowało się Trzemeszno, wspierał ten klasztor także i później, jednak na potwierdzenie tego brak jakichkolwiek dowodów<sup>204</sup>.

### Fundacje i donacje na rzecz Kościoła diecezjalnego

Mieszko Stary był nie tylko, jak to przedstawiliśmy wyżej, opiekunem różnych placówek zakonnych. Jego uwaga skierowana była także ku Kościołowi diecezjalnemu, który właśnie temu księciu zawdzięcza szereg dobrodziejstw. Na obecnym etapie badań wiemy o działalności Mieszka na rzecz ośrodków w Gnieźnie, Kaliszu i Poznaniu.

Gniezno, będące w państwie pierwszych Piastów jednym z najważniejszych grodów, utrzymało swą pozycję także w drugiej połowie XII wieku. Wpływ na to miał na pewno z jednej strony fakt, iż tu właśnie znajdowała się siedziba głowy Kościoła polskiego, z drugiej zaś także w Gnieźnie rezydował najprawdopodobniej przez długie lata książę Mieszko III Stary. Wspomniany gród znajdował się w jego posiadaniu najpewniej już od roku 1138<sup>205</sup>, z pewnością zaś po roku 1145, czego ślad odnajdujemy w opisywanych już w innym rozdziale tej pracy dokumentach trzemeszańskich. W Gnieźnie utrzymał się Mieszko, z krótką przerwą w latach 1179-1181, aż do swej śmierci w roku 1202. Właśnie na jego rządy przypada okres szczególnego rozkwitu tak katedry, jak i grodu gnieźnieńskiego<sup>206</sup>.

Dysponujemy tylko jednym źródłem, w którym jest mowa o bezpośredniej działalności Mieszka na rzecz Gniezna, dokładnie zaś katedry gnieźnieńskiej. Mowa tu o *Kronice Wielkopolskiej*, w której czytamy, że książę ten pokrył dach świątyni ołowiem<sup>207</sup>. Było to w drugiej połowie XII wieku<sup>208</sup> i było też częścią większej akcji budowlanej, mającej przywrócić świetność kościołowi odbudowanemu stulecie wcześniej i konsekrowanemu w latach 1064 i 1097<sup>209</sup>.

Najwyraźniejszym efektem wspomnianej tu fazy budowy i wyposażania katedry stało się wzbogacenie jej o jeden z najświetniejszych zabytków polskiej sztuki romańskiej, jakim są niewątpliwie słynne Drzwi Gnieźnieńskie. Owo monumentalne

<sup>204</sup> O rzekomej działalności Mieszka III na rzecz Trzemeszna pisze B. Kürbis, *O początkach*, s. 338, nie opiera jednak tego na żadnych konkretnych dowodach.

<sup>205</sup> G. Labuda, *Testament*, s. 188-194.

<sup>206</sup> H. Chłopocka, *Gniezno głównym ośrodkiem polityczno-administracyjnym Wielkopolski do połowy XIII w.*, [w:] *Dzieje Gniezna*, red. J. Topolski, Warszawa 1965, s. 121.

<sup>207</sup> Por. przyp. 60.

<sup>208</sup> Z. Świechowski, *Budownictwo*, s. 44. J. Zachwatowicz, *Katedra romańska*, [w:] *Katedra gnieźnieńska*, red. A. Świechowska, t. 1, Poznań 1970, s. 31, podał tu niczym nie uzasadniony rok 1174. Podobnie uczyniła G. Mikołajczyk, *Początki Gniezna. Studia nad źródłami archeologicznymi*, Warszawa-Poznań 1972, s. 158.

<sup>209</sup> Z. Świechowski, *Budownictwo*, s. 43; T. Wasilewski, L. Kalinowski, *Gniezno*, [w:] *SSS*, t. 2, Wrocław 1964, s. 118; H. Chłopocka, *Gniezno głównym*, s. 118-119.

dzieło, wykonane z brązu, składające się z dwóch niemal identycznej wielkości skrzydeł podzielone zostało na 18 kwater, które przedstawiają opowieść o życiu i śmierci św. Wojciecha, ukazując jego pobyt w Czechach, Niemczech i Włoszech oraz misję w Prusach i losy pośmiertne w Polsce<sup>210</sup>. Całość odznacza się starannym wykończeniem i dbałością o detal. To, a także przemyślany program lokuje Drzwi Gnieźnieńskie wśród najwybitniejszych dzieł romańskich nie tylko w Polsce, ale i w Europie<sup>211</sup>. Czas ich powstania określany jest w przybliżeniu na lata 70. lub 80. XII wieku, wszelkie dokładniejsze próby datowania rozbijają się o brak informacji źródłowych<sup>212</sup>. Dzieło to powstało w Polsce, nosi jednak bardzo wyraźne ślady wpływów nadmozańskich i północnolotaryńskich<sup>213</sup>.

Możemy snuć jedynie domysły na temat tego, kto był fundatorem Drzwi. Jeśli chodzi o ich program, kompozycję oraz zawartą w nich ideologię, to autora należałoby szukać w kręgu katedralnym. Nie można wykluczyć, że był nim sam arcybiskup, jednak sprawą dotychczas nierozstrzygniętą pozostaje który. W grę wchodzi tu osoby Jana/Janika (1149-1167/1177)<sup>214</sup>, Zdzisława (1167/1177-1187)<sup>215</sup>, Piotra Łabędzia (1187-ok. 1190/1198)<sup>216</sup> oraz najbardziej tajemniczego z nich Bogumiła, który był być może następcą Zdzisława<sup>217</sup>. Ze względu na niezbyt precyzyjne

<sup>210</sup> L. Kalinowski, *Gnieźnieńskie Drzwi*, [w:] SSS, t. 2, Wrocław 1964, s. 118-119; B. Kürbis, *Udział Gniezna w dorobku kulturalnym średniowiecznej Polski*, [w:] *Dzieje Gniezna*, s. 193; S. Mossakowski, *Drzwi Gnieźnieńskie a „Kronika Polska” mistrza Wincentego*, *Rocznik Historii Sztuki* 12 (1981), s. 6; A.S. Labuda, *Czytanie Drzwi Gnieźnieńskich – przekaz i język obrazu*, [w:] *Tropami świętego Wojciecha*, red. Z. Kurnatowska, Poznań 1999, s. 239.

<sup>211</sup> A. Gięyszor, *Drzwi Gnieźnieńskie jako wyraz polskiej świadomości narodowościowej XII wieku*, [w:] *Drzwi Gnieźnieńskie*, red. M. Walicki, t. 1, Wrocław 1956, s. 18; S. Mossakowski, *Drzwi*, s. 6-9.

<sup>212</sup> J. Karwasińska, *Drzwi Gnieźnieńskie a rozwój legendy o świętym Wojciechu*, [w:] *Drzwi Gnieźnieńskie*, red. M. Walicki, t. 1, Wrocław 1956, s. 23; S. Mossakowski, *Drzwi*, s. 5; A.S. Labuda, *Drzwi brązowe*, [w:] *Gniezno. Pierwsza stolica Polski. Miasto świętego Wojciecha*, red. S. Pasiciel, Gniezno 1995, s. 124; G. Labuda, *Znaczenie św. Wojciecha dla dziejów Polski*, [w:] *Tropami świętego Wojciecha*, s. 188.

<sup>213</sup> A.S. Labuda, *Drzwi brązowe*, s. 26; L. Kalinowski, *Gnieźnieńskie Drzwi*, s. 119; G. Chmarzyński, *Sztuka średniowiecznego Gniezna*, [w:] *Dzieje Gniezna*, s. 231.

<sup>214</sup> J. Korytkowski, *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy od roku 1000 aż do roku 1821 czyli do połączenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z biskupstwem poznańskim*, t. 1, Poznań 1888, s. 246-261; A. Gąsiorowski, *Janik*, [w:] SSS, t. 2, Wrocław 1964, s. 319; J. Dobosz, *Arcybiskup Janik i jego następcy. Przygotowanie do reformy Henryka Kietlicza*, [w:] *1000 lat Archidiecezji Gnieźnieńskiej*, red. J. Strzelczyk, J. Górny, Gniezno 2000, s. 82-88.

<sup>215</sup> J. Korytkowski, *Arcybiskupi*, s. 278-298; G. Labuda, *Święty Wojciech*, s. 88-90.

<sup>216</sup> R. Grzesik, *Piotr*, [w:] SSS, t. 8, Wrocław 1996, s. 512-513; J. Bieniak, *Ród Łabędziów*, [w:] *Genealogia – studia nad wspólnotami krewniczymi i terytorialnymi w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym*, Toruń 1987, s. 31; J. Dobosz, *Arcybiskup Janik*, s. 92-94; J. Korytkowski, *Arcybiskupi*, s. 299-311, przyjmuje, że Piotr został arcybiskupem najpóźniej w roku 1180.

<sup>217</sup> Z. Kozłowska-Budkowa, *Bogumił*, [w:] PSB, t. 2, Kraków 1936, s. 200-201; G. Labuda, *Święty Wojciech*, s. 90-91; J. Dobosz, *Arcybiskup Janik*, s. 90-92; J. Korytkowski, *Arcybiskupi*, s. 262-277, lokuje jego pontyfikat między Janem a Zdzisławem.

datowanie samych Drzwi nie możemy jednoznacznie wypowiedzieć się, któremu z nich należy przypisać to dzieło<sup>218</sup>.

Drzwi Gnieźnieńskie nie były wyłącznie fundacją kościelną, lecz także świecką. Wiele przemawia za tym, że prócz arcybiskupa krył się za nią również i Mieszko III. Powstanie Drzwi przypada na okres jego panowania w Gnieźnie. Równie ważne jest i to, że dysponował on wystarczającymi środkami materialnymi, by realizować zamysł podjęty być może przez arcybiskupa<sup>219</sup>. Kolejnym dowodem wskazującym na współdziałanie Mieszka w fundacji Drzwi Gnieźnieńskich jest sprawa warsztatu, który je wykonał. Jak już wspominaliśmy, dzieło to wykonane zostało na miejscu, nosi jednak wyraźne wpływy środowisk artystycznych z rejonów nadmozańskich i lotaryńskich. Jest bardzo prawdopodobne, że to właśnie Mieszko sprowadził do Polski jeden z tamtejszych warsztatów zajmujących się mincerstwem i sztuką odlewniczą. Dobrą pośredniczką wydaje się tu jego córka Wierzchosława Ludmiła, która około roku 1166 wydana została za mąż za księcia lotaryńskiego Fryderyka I<sup>220</sup>.

Pokrycie dachu ołowiem i współdziałanie w fundacji Drzwi to prawdopodobnie nie jedyne związki łączące Mieszka z katedrą gnieźnieńską. Nie można wykluczyć, że książę przyczynił się do wzniesienia w drugiej połowie XII wieku nowej konfesji-memorii św. Wojciecha<sup>221</sup>. Zwrócić należy również uwagę na hipotezę, według której książę wziął aktywny udział w wyposażeniu katedry. Zdaniem Leszka Weteski, właśnie dzięki jego hojności skarbiec katedralny wzbogacił się o dwa wspaniałe dzieła. Pierwszym z nich jest Ewangeliarz Kruszwicki, wykonany w niemieckim Helmarshausen w latach 1160-1170, a pozyskany dzięki kontaktom Mieszka z księciem saskim Henrykiem Lwem, korzystającym również z usług tego warsztatu<sup>222</sup>. Również z osobą Mieszka wiąże L. Wetesko przechowywany w Trzemesznie kielich

<sup>218</sup> Gamę poglądów prezentują na ten temat A. Gieysztor, *Drzwi*, s. 17-18; S. Wiliński, *Nad monogramem Drzwi Gnieźnieńskich*, [w:] *Drzwi Gnieźnieńskie*, red. M. Walicki, t. 1, Wrocław 1956, s. 101-123; L. Kalinowski, *Gnieźnieńskie Drzwi*, s. 120; S. Mossakowski, *Drzwi*, s. 13; G. Labuda, *Święty Wojciech*, s. 90-91; A.S. Labuda, *Drzwi brązowe*, s. 124; J. Dobosz, *Arcybiskup Janik*, s. 87.

<sup>219</sup> A. Gieysztor, *Drzwi*, s. 11 i 16; H. Chłopocka, *Gniezno głównym*, s. 125; G. Labuda, *Święty Wojciech*, s. 90.

<sup>220</sup> O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 196; A. Gieysztor, *Drzwi*, s. 16-17; G. Chmarnyński, *Sztuka*, s. 232.

<sup>221</sup> T. Janiak, *Relikty romańskiej konfesji św. Wojciecha w katedrze gnieźnieńskiej z przełomu XI i XII wieku (tzw. konfesja III)*, [w:] *Gniezno w świetle ostatnich badań archeologicznych. Nowe fakty. Nowe interpretacje*, red. Z. Kurnatowska, Poznań 2001, s. 149-151.

<sup>222</sup> L. Wetesko, *Średniowieczna katedra gnieźnieńska jako miejsce koronacyjne i wotywnie*, [w:] *Gniezno. Mater ecclesiarum Poloniae. Gniezno, matka kościołów Polski. Katalog wystawy 10 marca – 30 kwietnia 2000 roku w Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie*, red. S. Pasiciel, Gniezno 2000, s. 86 i 93-94.

tw. królewski, który powstał około 1190 roku. Jego autorem był pracujący w Wielkopolsce nieznanymi złotnik południowoniemiecki<sup>223</sup>.

Związki Mieszka III z Gniezmem nie ograniczały się jedynie do dobrodziejstw czynionych przez niego na rzecz katedry. Jak wykażemy to w dalszej części pracy, książę traktował ten gród jako stołeczny, posiadał więc w nim zapewne jakąś stałą siedzibę. Wydaje się prawdopodobne, że był nią zamek położony na Górze Lecha, o którym niestety nie wiemy zbyt wiele. Jedyna znana dotycząca go wzmianka pochodzi z *Rocznika kapituły gnieźnieńskiej*, gdzie czytamy, że został on spalony w roku 1192<sup>224</sup>. Zdaniem niektórych uczonych stało się to w wyniku najazdu Kazimierza Sprawiedliwego, pogląd ten nie ma jednak żadnego oparcia w faktach źródłowych<sup>225</sup>. Sam zamek został odbudowany około roku 1234 przez Władysława Odonica<sup>226</sup>.

Prócz katedry i zamku z osobą Mieszka możemy wiązać prawdopodobnie jeszcze jeden obiekt usytuowany na Górze Lecha. Mowa tu o kościele św. Jerzego, który pierwszy raz jest wzmiankowany w źródłach pisanych w roku 1220. Obecnie jest to krótka świątynia trójnawowa z barokową fasadą. Prace archeologiczne z lat 1926-1932, 1986 i 1999 doprowadziły do odkrycia romańskich pozostałości datowanych na drugą połowę XII wieku. Świątynia ta była, być może, fundacją książęcą, na co wskazywałoby istnienie tu emporii. Nie można wykluczyć, że kościół św. Jerzego spełniał funkcję kaplicy zamkowej, za czym przemawiałoby jego usytuowanie w pobliżu wzmiankowanej już uprzednio przypuszczalnej siedziby Mieszka III. Na potwierdzenie tej tezy nie dysponujemy jednak w chwili obecnej żadnymi uchwytymi dowodami źródłowymi<sup>227</sup>.

W drugiej połowie XII wieku Gniezno przeżywało okres rozkwitu. Doszło wówczas do procesu lokowania różnych warsztatów (m.in. ceramicznego i złotniczego), które powstawały w obrębie i na koronach wałów. Ożywienie zauważyć można także

---

<sup>223</sup> L. Wetesko, *Średniowieczna*, s. 86-87 i 94; T. Dobrzeński, *Królewski kielich koronacyjny z Trzemesznej. (Opracowanie wstępne)*, [w:] *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gieysztorowi w pięćdziesięciolecie pracy naukowej*, Warszawa 1991, s. 241-250; M. Woźniak, *Kielich tzw. królewski*, [w:] *Gniezno. Pierwsza stolica Polski. Miasto świętego Wojciecha*, red. S. Pasiciel, Gniezno 1995, s. 132-134.

<sup>224</sup> *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, wyd. B. Kürbis, [w:] *Roczniki Wielkopolskie*, MPH s. n., t. VI, Warszawa 1962, s. 1.

<sup>225</sup> T. Sawicki, *Z badań nad zamkiem książęcym na Górze Lecha w Gnieźnie*, [w:] *Gniezno w świetle ostatnich badań archeologicznych. Nowe fakty. Nowe interpretacje*, red. Z. Kurnatowska, Poznań 2001, s. 233; tenże *Wczesnośredniowieczny zespół grodowy w Gnieźnie*, [w:] *Gniezno w świetle ostatnich badań archeologicznych. Nowe fakty. Nowe interpretacje*, red. Z. Kurnatowska, Poznań 2001, s. 118-119; *Rocznik kapituły*, s. 10; H. Chłopocka, *Gniezno głównym*, s. 122-123.

<sup>226</sup> *Rocznik kapituły*, s. 10-11.

<sup>227</sup> T. Sawicki, *Badania przy kościele św. Jerzego w Gnieźnie*, [w:] *Gniezno w świetle ostatnich badań archeologicznych*, s. 163-174; E. Soroka, *Kościół p.w. św. Jerzego – rekonstrukcja form romańskich*, [w:] *Gniezno. Pierwsza stolica Polski*, s. 143-144; Z. Świechowski, *Budownictwo*, s. 48.



w kontaktach handlowych grodu<sup>228</sup>. Gniezno było także ośrodkiem menniczym Mieszka III, co przyczyniło się w pewnej mierze do ożywienia tutejszego obrotu towarowo-pieniężnego. Jest także wielce prawdopodobne, że książę ten obdarzył specjalnym prawem targowym (*ius fori*) targ gnieźnieński, położony na Wzgórzu Panieńskim<sup>229</sup>.

Ciekawym przykładem wszechstronnego rozwoju Gniezna pod panowaniem Mieszka może być próba odrodzenia tu tradycji annalistyki wielkopolskiej. Z Krakowa przywieziono krótki wyciąg z *Rocznika kapituły krakowskiej*, który posłużył za podstawę do stworzenia rocznika, który z kolei stał się punktem wyjścia tak *Rocznika kapituły gnieźnieńskiej*, jak i *Rocznika kapituły poznańskiej*<sup>230</sup>.

W działalności Mieszka Starego na rzecz katedry gnieźnieńskiej dopatrujemy się motywów głównie natury politycznej. Książę starał się utrzymywać dobre stosunki z arcybiskupami, którzy ze swej strony okazywali mu pewną przychylność. Wspomniana współpraca metropolitów z księciem nie była bynajmniej bezinteresowna. Mieszko ze swej strony liczył na poparcie Kościoła w swych staraniach o odzyskanie pełni władzy pryncypackiej, kolejni zaś włodarze stolicy arcybiskupiej oczekiwali wzmocnienia swej pozycji politycznej i majątkowej, obawiali się także coraz bardziej emancypacyjnych dążeń biskupów krakowskich. Między innymi temu ostatniemu celowi służyć miało ponowne odrodzenie ogólnopolskiego kultu św. Wojciecha. Odpowiedzią hierarchów krakowskich, a konkretnie biskupa Gedki stało się sprowadzenie w roku 1184 do Krakowa relikwii św. Floriana, co stanowiło z jednej strony manifestację niezależności, z drugiej zaś miało być może spowodować wykształcenie się nowego lokalnego kultu „krakowskiego” świętego<sup>231</sup>.

Jak staraliśmy się do tej pory wykazać, związki Mieszka Starego z Gniezmem były dość ożywione i przejawiały się na różnych płaszczyznach życia polityczno-kulturalnego. Z powyższych powodów trudno jest zrozumieć, czym kierował się książę w ostatnim okresie swego życia, gdy przypuszczalnie większą uwagę zwrócił na Kalisz, w którym zresztą być może znalazł miejsce swego ostatniego spoczynku. Jedynym prawdopodobnym wyjaśnieniem, wydaje się opisany już pożar z roku 1192, którego pastwą padła między innymi siedziba książęca. Sygnalizowaliśmy już wcześ-

<sup>228</sup> T. Sawicki, *Wczesnośredniowieczny zespół grodowy w Gnieźnie*, [w:] *Gniezno w świetle ostatnich badań archeologicznych*, s. 118-120.

<sup>229</sup> H. Chłopocka, *Gniezno głównym*, s. 121 i 125-127; B. Haczewska, *Monety z mennicy gnieźnieńskiej*, [w:] *Gniezno. Pierwsza stolica Polski*, s. 149.

<sup>230</sup> B. Kürbis, *Dziejopisarstwo wielkopolskie w XIII i XIV wieku*, Warszawa 1959, s. 58-61; też, *Udział Gniezna*, s. 193-195. Dodajmy na marginesie, że owo uzyskanie wyciągu z *Rocznika kapituły krakowskiej* mogło dojść do skutku podczas nieudanej próby opanowania przez Mieszka Krakowa w roku 1191.

<sup>231</sup> J. Strzelczyk, *Ośrodek plemienny – stolica państwa pierwszych Piastów – metropolia – stolica księstwa dzielnicowego*, [w:] *Gniezno. Pierwsza stolica Polski*, s. 21; A. Gieysztor, *Drzwi*, s. 9-16; J. Dobosz, *Działalność*, s. 86-90; tenże, *Arcybiskup Janik*, s. 89.

niej kontakty Mieszka Starego z Kaliszem. Jednym z dowodów wskazujących na istnienie owych związków jest powstanie w grodzie nad Prosną kolegiaty p.w. św. Pawła. Pierwszą pewną wzmianką o owej świątyni jest bulla papieża Honoriusza III z 22 czerwca 1218 roku, na mocy której kościół ten przyjęty zostaje pod opiekę Stolicy Apostolskiej. W dyplomie tym czytamy m.in.: *dilecto filio nobili viro W duci de Kalis fundatori ecclesie beati Pauli de Kalis, salutem*<sup>232</sup>. W owym tajemniczym księciu kaliskim *W* upatrujemy Władysława Laskonogiego, syna Mieszka Starego. Czy jednak to właśnie on był fundatorem kolegiaty św. Pawła?

Kolejnym źródłem jest *Kronika Wielkopolska*, z której dwóch fragmentów dowiadujemy się, że założycielem kościoła św. Pawła był Mieszko III, po swej śmierci pochowany tu u boku swego syna Mieszka<sup>233</sup>. Wiarygodność tych przekazów nie została jak dotąd podważona<sup>234</sup>. Ich dopełnieniem mogą być informacje Długosza, który pod rokiem 1202 doniósł o śmierci Mieszka III i złożeniu go w będącej jego fundacją kolegiacie św. Pawła w grobowcu jego syna Mieszka<sup>235</sup>.

Aby uzyskać więcej informacji na temat początków kościoła św. Pawła skorzystać będziemy musieli z pomocy archeologii. Poważnym utrudnieniem w badaniach kolegiaty jest to, że wraz z całym grodem na Zawodziu uległa ona zniszczeniu już w pierwszej połowie XIII wieku; najprawdopodobniej w roku 1233, gdy Kalisz został zdobyty przez Henryka Brodatego<sup>236</sup>. Światło dzienne ujrzał kościół św. Pawła dopiero za sprawą podjętych na szerszą skalę prac wykopaliskowych, prowadzonych w latach 1958-1965 przez Krzysztofa Dąbrowskiego<sup>237</sup>. Odkryto wtedy pozostałości świadczące o tym, że kolegiata, której czas powstania określono na drugą połowę XII wieku, była świątynią jednonawową, z prostokątną wieżą zachodnią. Po zachodniej stronie nawy odkryto pozostałości fundamentu identyfikowanego z emporą<sup>238</sup>. Odnaleziono również drobne fragmenty wystroju kościoła,

<sup>232</sup> *KDW* I, nr 103.

<sup>233</sup> *Kronika Wielkopolska*, s. 153 oraz 195; *MPH* s.n., t. VIII, s. 55 i 76.

<sup>234</sup> T. Baranowski, L. Gajewski, *Kaliskie grobowce książąt*, *Roczniki Historyczne* 57 (1992), s. 76; K. Dąbrowski, *Badania archeologiczne na Zawodziu*, [w:] *Osiemnaście wieków Kalisza*, red. A. Gieysztor, K. Dąbrowski, t. 3, Kalisz 1962, s. 76; T. Rodzińska-Choraży, T. Węclawowicz, *Kolegiata pod wezwaniem św. Pawła w grodzie kaliskim na Zawodziu. Analiza reliktyw, rekonstrukcje, relacje porównawcze*, [w:] *Kalisz wczesnośredniowieczny. Materiały z sesji. Kalisz 15 czerwca 1998*, red. T. Baranowski, Kalisz 1998, s. 66; A. Wędzki, *Dzieje Kalisza*, red. W. Rusiński, Poznań 1977, s. 60; Z. Świechowski, *Budownictwo romańskie w Polsce. Katalog zabytków*, Wrocław 1963, s. 72.

<sup>235</sup> J. Długosz, *Roczniki*, ks. 5-6, Warszawa 1973, s. 230.

<sup>236</sup> K. Pospieszny, *Architektura kościoła św. Mikołaja w Kaliszu*, *Rocznik Kaliski* 20 (1987), s. 81; A. Wędzki, *Dzieje Kalisza*, s. 41; Z. Kurnatowska, *Gród w Kaliszu na tle grodów piastowskich*, [w:] *Kalisz wczesnośredniowieczny. Materiały z sesji. Kalisz 15 czerwca 1998*, red. T. Baranowski, Kalisz 1998, s. 10.

<sup>237</sup> T. Baranowski, *Gród w Kaliszu – badania, odkrycia, interpretacje*, [w:] *Kalisz wczesnośredniowieczny. Materiały z sesji. Kalisz 15 czerwca 1998*, red. T. Baranowski, Kalisz 1998, s. 41-43.

<sup>238</sup> Z. Świechowski, *Budownictwo*, s. 73; K. Dąbrowski, *Badania archeologiczne*, s. s. 70; A. Gieysztor, K. Dąbrowski, *Kalisz*, [w:] *SSS*, t. 2, Wrocław 1964, s. 353.

w tym elementy witraży<sup>239</sup>. W centralnym miejscu absydy natrafiono na dwa obiekty, zidentyfikowane jako grobowce Mieszka III i jego syna. Co ciekawe, nie odkryto tu szkieletów, lecz jedynie drobne ułamki kości i spalonych belek<sup>240</sup>.

Kolejny etap badań archeologicznych grodu na Zawodziu, a co za tym idzie i kolegiaty przypadł na lata 1983-1992. W ich trakcie w obrębie murów kościoła natrafiono na pozostałości wcześniejszej świątyni kamiennieo-gliniano-drewnianej, powstałej prawdopodobnie między drugą połową X a połową XI wieku. W odniesieniu do świątyni XII-wiecznej wyróżniono dwie fazy jej budowy. Zweryfikowano także ustalenia dotyczące domniemych grobowców Mieszka Mieszkowica i Mieszka III Starego. Obecnie konstrukcje te uważa się za prawdopodobne fundamenty mensy ołtarzowej<sup>241</sup>.

Ciekawym znaleziskiem łączonym z kolegiatą jest płyta nagrobna z symbolem „krzyża-drzewa życia”, która przez wieki służyła jako próg w położonym opodal omawianej tu świątyni drewnianym kościele św. Wojciecha. Nie można wykluczyć, że płyta ta była częścią grobu jednego z Mieszków<sup>242</sup>.

Poważnym problemem jest sprawa datowania fundacji kaliskiej. Na podstawie źródeł pisanych i archeologicznych stwierdzić możemy jedynie, że nastąpiło to w drugiej połowie XII wieku. Niektórzy uczeni operują tu rokiem 1145<sup>243</sup>, są to jednak tylko spekulacje.

Osoba fundatora kościoła św. Pawła na Zawodziu nie wzbudza większych wątpliwości. Za Mieszkim Starym opowiadają się źródła pisane, znajduje to także poparcie w wynikach przeprowadzonych prac archeologicznych. To właśnie on posiadał Kalisz niemal nieprzerwanie (z wyjątkiem lat 1179-1181) przez całą drugą połowę XII wieku. Krótkie wydzielenie księstwa kaliskiego Mieszkowi Mieszkowicowi (prawdopodobnie lata 1190-1193)<sup>244</sup> nie stanowi tu naszym zdaniem przeszkody w przypisaniu jego ojcu zasługi fundacji kolegiaty. Podobnie przedstawia się sprawa

<sup>239</sup> T. Baranowski, *Gród w Kaliszu*, s. 54; K. Dąbrowski, *Wczesnośredniowieczne witraże z Kalisza*, *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej* 9 (1961), nr 3, s. 395-405; tenże, *Badania archeologiczne*, s. 73.

<sup>240</sup> F. Białęcka, I. i K. Dąbrowscy, *Badania archeologiczne na Zawodziu w Kaliszu w 1959 r.*, *Sprawozdania Archeologiczne* 13 (1961), s. 153-154; T. Baranowski, L. Gajewski, *Kaliskie grobowce książąt*, *Roczniki Historyczne* 58 (1992), s. 76.

<sup>241</sup> Informator Archeologiczny. Badania 1986 (1986), 1988 (1992), 1989 (1993), 1990 (1994), 1991 (1997); H. Zoll-Adamikowa, *Pochówki dostojników kościelnych i świeckich w Polsce wczesnopiastowskiej*, *Roczniki Historyczne* 55-56 (1989-1990), s. 36; T. Baranowski, *Gród w Kaliszu*, s. 52-56; T. Rodzińska-Choraży, T. Węclawowicz, *Kolegiata*, s. 80.

<sup>242</sup> Z. Świechowski, *Budownictwo*, s. 73; K. Dąbrowski, *Badania archeologiczne*, s. 73; A. Wędzki, *Dzieje Kalisza*, s. 59; T. Baranowski, *Gród w Kaliszu*, s. 56.

<sup>243</sup> A. Gieysztor, K. Dąbrowski, *Kalisz*, [w:] SSS, t. 2, s. 353; A. Wędzki, *Dzieje Kalisza*, s. 41; M. Młynarska-Kaletynowa, *Kalisz w XI-XII wieku*, [w:] *Kalisz wczesnośredniowieczny. Materiały z sesji. Kalisz 15 czerwca 1998*, red. T. Baranowski, Kalisz 1998, s. 22.

<sup>244</sup> A. Wędzki, *Dzieje Kalisza*, s. 46.

z Władysławem Laskonogim, który we wspomnianej bulli wystąpił raczej jako opiekun niż fundator kościoła św. Pawła.

Omawiane przez nas źródła jednoznacznie wspominają, że w kolegiacie znaleźli miejsce ostatniego spoczynku Mieszko III oraz jego syn imiennik. Jest to o tyle prawdopodobne, że w żadnych innych źródłach nie podaje się innych ewentualnych miejsc pochówku tych książąt. Jak już o tym wspominaliśmy, w trakcie badań prowadzonych w latach 1958-1965 natrafiono na rzekome pozostałości obu Mieszków. Tezę tę zweryfikowały kolejne badania z lat 1983-1992, na podstawie których w domniemanych grobowcach książąt kaliskich upatruje się obecnie fundamenty mensy ołtarzowej. Nadal skłonni jesteśmy lokować w kolegiacie św. Pawła miejsce pochówku Mieszka Starego i jego syna, choć o dokładniejszym go wskazaniu na obecnym etapie badań raczej nie może być mowy.

Fundacja kolegiaty św. Pawła wpisala się zapewne w szerszy plan Mieszka, który zamierzał uczynić z Kalisza swą główną siedzibę w ostatnim okresie swego życia. Książę wykorzystał tu m.in. dogodnie położenie strategiczne grodu nad Prosną, leżącego na przecięciu kilku głównych szlaków handlowych<sup>245</sup>. Oparł się na istniejącej tu już wcześniej strukturze, czego dowodem jest choćby istnienie świątyni starszej od omawianej przez nas kolegiaty, z jego inicjatywy powstała też prawdopodobnie pobliska placówka norbertanów w Kościelnej Wsi. Nie wiemy niestety nic o palatium książęcym, choć możemy domyślać się jego istnienia<sup>246</sup>.

Następcy nie starali się kontynuować dzieła rozpoczętego tu przez Mieszka. Prawdopodobnie tylko Władysław Laskonogi wyświadczył kolegiacie jakieś bliżej nieznane dobrodziejstwa. Wkrótce, po kilkudziesięciu zaledwie latach istnienia kolegiata uległa zniszczeniu i zapomnieniu, kryjąc w swych ruinach grób potężnego ongiś księcia. *Sic transit gloria mundi*.

Ostatnim znanym przykładem działalności fundacyjno-donacyjnej Mieszka III jest jego darowizna poczyniona dla katedry poznańskiej. Dowiadujemy się o niej z zapiski zamieszczonej w *Kodeksie dyplomatycznym Wielkopolski* pod rokiem 1142<sup>247</sup>. Informuje nas ona, że książę w dowód wdzięczności za zwycięstwo odniesione pod Poznaniem ofiarowuje katedrze wieś Lusowo wraz z wymienionymi z imienia przypisańcami. Nadanie to umocnione zostało klątwą przez biskupa poznańskiego Bogufała.

Wiarygodność zapiski nie jest kwestionowana, nie znamy jednak okresu jej powstania<sup>248</sup>. Czas nadania możemy ustalić w miarę precyzyjnie. *Terminus a quo* wyznacza nam zwycięstwo odniesione przez juniorów nad Władysławem II wiosną

<sup>245</sup> M. Młynarska-Kaletynowa, *Kalisz w XI-XII wieku*, s. 16.

<sup>246</sup> T. Radzińska-Choraży, T. Węclawowicz, *Kolegiata*, s. 81; T. Baranowski, *Gród w Kaliszu*, s. 47.

<sup>247</sup> *KDWI*, nr 8.

<sup>248</sup> Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium*, s. 51.

1146 roku<sup>249</sup>, *terminus ante quem* określa zaś śmierć biskupa Bogufała, która nastąpiła najprawdopodobniej przed 8 sierpnia tegoż roku<sup>250</sup>.

Intencje nadawcy nie budzą naszym zdaniem żadnych zastrzeżeń. Mieszko chciał tu najpewniej wyrazić swą wdzięczność Kościołowi, który wsparł juniorów w walce z Władysławem II.

\*

Powyżej podjęliśmy próbę przyjrzenia się fundacjom i donacjom kościelnym realizowanym przez Mieszka III. Poważne trudności stanowiła tu uboga podstawa źródłowa, pewną przeszkodą były także często rozbieżne poglądy literatury na niektóre rozważane przez nas problemy.

Zakładając i uposażając różne instytucje kościelne, współdziałał często książę z innymi osobami. Zrekonstruowanie tej grupy na skutek braku odpowiednich źródeł jest bardzo trudne. Wśród współpracowników księcia przeważali duchowni (głównie arcybiskupi i biskupi poznańscy), choć wynikać to może głównie z charakteru zachowanych przekazów. Równie trudne staje się wyłowienie motywów, którymi kierował się w swej działalności Mieszko. Prócz typowych w tym okresie przyczyn dewocyjnych na pierwszy plan wybijają się tu pobudki społeczno-polityczne. Wiele z przedstawionych przedsięwzięć księcia korelowało z jego planami politycznymi. Podobnie jak w wypadku innych władców, tak i na przykładzie Mieszka możemy stwierdzić, że tego rodzaju aktywność stanowiła jedną ze składowych obowiązującego modelu władcy. Według tego ideału panujący miał obowiązek troszczyć się o swych poddanych, wspierać ubogich, rozdawać jałmużny<sup>251</sup>. Jako te ostatnie traktowane były między innymi fundacje i donacje kościelne<sup>252</sup>.

Przyglądając się działalności fundacyjnej i donacyjnej Mieszka, zwrócić trzeba uwagę i na to, że swymi rozmiarami i charakterem nie odbiegała ona od podobnych przedsięwzięć podejmowanych choćby przez współczesnych mu Kazimierza Sprawiedliwego czy Bolesława Kędzierzawego<sup>253</sup>. Nie dostrzegamy niestety żadnego z góry ustalonego planu, którym mógł się kierować książę w powyższej działalności. Można jedynie odnieść wrażenie, że dużo uwagi poświęcał on zakonom nowym,

<sup>249</sup> G. Labuda, *Zabiegi o utrzymanie jedności państwa polskiego w latach 1138-1146*, *Kwartalnik Historyczny* 66 (1959), nr 4, s. 1147-1167; B. Miśkiewicz, *Walki wewnętrzne w Polsce w latach 1142-1146*, [w:] *Europa – Słowiańszczyzna – Polska. Studia ku uczczeniu prof. Kazimierza Tymienieckiego*, Poznań 1970, s. 365-376.

<sup>250</sup> J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji*, s. 48.

<sup>251</sup> Cz. Deptuła, A. Witkowska, *Wzorce ideowe zachowań ludzkich w XII i XIII wieku*, [w:] *Polska dzielnicowa i zjednoczona*, red. A. Gieysztor, Warszawa 1972, s. 125-130.

<sup>252</sup> J. Dobosz, *Działalność*, s. 130.

<sup>253</sup> Tamże, s. 63-123, 213-214.

wkraczającym dopiero na ziemie polskie. Ciekawie przedstawia się kwestia rozmieszczenia terytorialnego wspieranych przez księcia placówek kościelnych. Pewna ich część znajdowała się bądź na pograniczu jego ziem, bądź też na terytoriach dopiero przez niego pozyskanych, mówić więc można tu o manifestacji własnej władzy i praw zwierzchnich.

Jak niejednokrotnie podkreślaliśmy, wiele z naszych ustaleń ma charakter hipotez. Wypływa to niejednokrotnie ze słabości źródeł, sprawia jednak również, że dostrzegamy potrzebę prowadzenia dalszych badań nad szeroko pojętymi fundacjami i donacjami książęcymi. Pozwoliłoby to głębiej przyjrzeć się stosunkom władców tak z Kościołem, jak i z możnymi, przyczyniłoby się także do skonstruowania pełniejszego ich wizerunku. Dociekania takie ułatwiłyby również odtworzenie majątku samego Kościoła, a co za tym idzie jego pozycji ekonomicznej i politycznej w państwie.

Mamy nadzieję, że udało się nam przedstawić Mieszka Starego w sposób nieco odmienny niż czyniono to do tej pory. Spojrzenie na jego osobę przez pryzmat realizowanych przez niego fundacji i donacji umożliwiło chyba ujrzanie w nim nie tylko polityka, lecz także opiekuna Kościoła.

MACIEJ ZDUNEK

## Traktat w Lubowli\*

Czasy panowania Władysława Jagiełły obfitują w niezwykle ciekawe wydarzenia, będące przedmiotem szerokich analiz historycznych. Do najbardziej znanych i interesujących nie tylko grono badaczy, ale i miłośników historii należą wojny z Krzyżakami, a szczególnie wielka wojna w latach 1409-1411, zwieńczona sukcesem wojsk polsko-litewsko-ruskich pod Grunwaldem (tej poruszającej wyobraźnię bitwie swe dzieła poświęcili choćby malarz Jan Matejko czy pisarz Henryk Sienkiewicz) lub dzieje unii polsko-litewskiej. Znacznie mniej znanym, a na pewno równie (lub nawet bardziej) interesującym faktem z czasów panowania Jagiełły było zawarcie traktatu w Lubowli, 15 marca 1412 roku<sup>1</sup>.

Podpisanie w lutym 1411 roku pokoju toruńskiego kończącego wielką wojnę z Zakonem Krzyżackim, postawiło dyplomację polską przed wielkim dylematem – jak ułożyć stosunki ze sprzymierzeńcem Zakonu, pozostającym jeszcze w stanie wojny w Polskę, Zygmuntem Luksemburskim. Był to nietuzinkowy władca, wybitny gracz dyplomatyczny, wiecznie potrzebujący pieniędzy i wojska na coraz to nowe projekty – wojnę z Wenecją, księżętami austriackimi czy koalicję antytyrecką. Będąc od 20 września 1410, a formalnie od 21 lipca 1411 królem rzymskim<sup>2</sup>, stawał się jednym z najważniejszych władców europejskich, mogących zmobilizować do wysiłku militarnego władców Rzeszy Niemieckiej, a przez to poważnie zagrozić Polsce.

---

\* Artykuł jest fragmentem pracy magisterskiej pod tytułem „Traktat w Lubowli w 1412 roku, jego przyczyny i konsekwencje” napisanej na Wydziale Historycznym UAM w Poznaniu pod kierunkiem prof. dr hab. Jadwigi Krzyżaniakowej, a obronionej 9 lipca 2001 roku.

<sup>1</sup> Lubowla była wówczas węgierskim miastem na Spiszu, przy ujściu rzeki Jakubianki do Popradu. Od 8 listopada 1412 roku, w wyniku zastawu, aż do pierwszego rozbioru Polski należała do państwa polskiego. Obecnie jako Stará Ľubovňa znajduje się w granicach Słowacji i liczy 13 tysięcy mieszkańców – zob. B. Gustawicz, *Lubowla*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. V, Warszawa 1884, s. 450-453; *Nowa Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 3, Warszawa 1995, s. 812.

<sup>2</sup> Z.H. Nowak, *Polityka północna Zygmunta Luksemburskiego do roku 1411*, Toruń 1964, s. 102-103, 113-114.

Jednocześnie dyplomacja Jagiełły brała udział w montowaniu koalicji antyluksemburskiej, z udziałem książąt austriackich, Mołdawii, Wołoszczyzny i Wenecji. Choć realna siła militarna tego sojuszu była wątpliwa, miał on również za zadanie wywarcie odpowiedniego nacisku na Zygmunta i zmuszenie go do ustępstw.

Porozumienie się stron i podpisanie traktatu w Lubowli kończącego stan wojny między Polską i Litwą a Węgry, rozwiązującego niektóre sporne kwestie i wiążącego władców obu państw przyjaźnią i przymierzem nastąpiło w marcu 1412 roku. Już samo to wydarzenie zmusza historyka do postawienia wielu pytań: dlaczego państwo polsko-litewskie zdecydowało się na przymierze z Zygmuntem? Czy nie lepiej było podjąć z nim walkę, skoro powstała silna (ale czy na pewno?) liga antyluksemburska? Dlaczego Zygmuntemu zdolnemu zmobilizować znaczne siły przeciw Polsce zależało na ułożeniu stosunków z nią? Kto najbardziej skorzystał na przymierzu lubowelskim? Jakie były jego postanowienia? W jakich okolicznościach spotkali się obaj władcy? Czy polscy dostojnicy byli zwolennikami, czy przeciwnikami tego przymierza?

Nie mniej interesujący jest okres po zawarciu przymierza, a zwłaszcza można zastanawiać się, jakie korzyści odniosła z niego Polska. Czy udało się jej, z pomocą sojusznika, odzyskać zagarnięte przez Krzyżaków ziemie? Czy możliwe było zerwanie sojuszu Luksemburczyka z Zakonem? Czy polska dyplomacja popełniła błąd, pokładając nadzieje na rewindykację utraconych ziem w Zygmuncie Luksemburskim?

Zanim jednak przejdę do tematu, zwrócę uwagę na najważniejsze kwestie związane z podstawą źródłową i literaturą przedmiotu. Zachowały się co prawda dokumenty z poprzedzających marcowy traktat zjazdów w Nowej Wsi<sup>3</sup> i Sromowców<sup>4</sup>, ale największy problem dotyczy dokumentu ze zjazdu w Lubowli. Powszechnie komentowany w literaturze jest węgierski dokument przymierza, z węgierską listą świadków, zamieszczony w jedenastej księdze *Annales* Długosza<sup>5</sup>, znajdujący się obecnie w Archiwum Głównym Akt Dawnych. Jednak dla historyka bliżej zajmującego się historią tego zjazdu większą wartość ma polski dokument, pozwalający odtworzyć – na podstawie listy świadków – uczestników, a więc może inspiratorów, polsko-węgierskiego zjazdu. Do tej pory nikt nie poszukiwał polskiej wersji dokumentu traktatu w Lubowli i nie zastanawiał się, czy ona istnieje. Na jej ślad natrafiłem w pracy Ericha Weisego *Die Staatswerträge des Deutschen Ordens in*

<sup>3</sup> M. Dogiel, *Codex diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae*, t. I, Vilnae 1758, s. 42-43; *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. II, s. 43-44 – oba dokumenty datowane na 31 marca 1411.

<sup>4</sup> M. Dogiel, *Codex*, t. I, s. 43-45, dokument z Krakowa, wydany 27 listopada 1411, będący zatwierdzeniem postanowień zjazdu w Sromowcach, który odbył się 2 tygodnie wcześniej.

<sup>5</sup> *Joannis Dlugossi Annales seu Cronicae incliti Poloniae*, lib. 10 et 11, 1406-1412, Varsaviae 1997, s. 195-201; J. Długosz, *Opera omnia*, t. XIII, *Historia Polonicae*, t. IV, Kraków 1877, s. 134-139.



*Preussen im 15. Jahrhundert*<sup>6</sup>. Informuje on, że dokument króla Władysława Jagiełły znajduje się w archiwum w Wiedniu<sup>7</sup>; niestety, do dokumentu oryginalnego nie udało mi się dotrzeć, a prawie wszystkie podawane przez E. Weisego miejsca wydania dokumentu drukiem zawierają węgierski tekst traktatu. Wyjątkiem jest dzieło S. Katony *Historia critica*, które podaje polską wersję traktatu w Lubowli, lecz niestety, opuszczając najbardziej interesującą jej część – listę świadków<sup>8</sup>. Podstawą będzie dla mnie zatem węgierski tekst dokumentu, zawarty w *Annales* Długosza.

Literatura przedmiotu nie jest zbyt bogata – w polskiej historiografii brakuje monografii poświęconych temu ważnemu wydarzeniu. Żaden z historyków nie zajmował się głębiej tematyką stosunków polsko-węgierskich w latach 1411-1412. Zainteresowanie budzi jedynie sam zjazd w Lubowli, a najczęściej poruszonymi zagadnieniami są jego postanowienia i znaczenie dla Polski i Węgier<sup>9</sup>.

Trudno jest znaleźć w historii tak krótki okres, w którym dyplomaci dokonaliby tyle zwrotów w polityce zagranicznej Polski, zawarli tyle sojuszy i użyli tylu środków nacisku, aby w grze dyplomatycznej osiągnąć wyznaczony przez siebie cel. Dlatego przedstawię kolejne etapy polsko-węgierskich rokowań pokojowych, a szczególnie przebieg i postanowienia spotkania obu władców w Lubowli, w marcu 1412 roku, a następnie postaram się odpowiedzieć na część zadanych tu pytań.

### Zjazd w Nowej Wsi, marzec 1411

Zanim doszło do zjazdu w Lubowli, dyplomaci obu państw starali się ułożyć wzajemne stosunki – i – gdyby zawiodły ich wysiłki – przygotować osobiste spotkanie obu władców. W 1411 roku doszło do dwóch spotkań przedstawicieli Węgier

---

<sup>6</sup> E. Weise, *Die Staatsverträge des Deutschen Ordens in Preussen im 15. Jahrhundert*, Bd. 1, Marburg 1970, s. 94-95.

<sup>7</sup> Tamże, s. 94.

<sup>8</sup> S. Katona, *Historia Critica primorum hungariae ducum, ex fide domesticorum et exterorum scriptorum concinnata, a Stephano Katona, in regio universitate Budensi historiarum doctore archidiaecesis strigoniensis presbytero*, Budae 1790, s. 87-95.

<sup>9</sup> O zjeździe w Lubowli piszą np.: K. Baczkowski, *Dzieje Polski późnośredniowiecznej*, Kraków 1999, s. 102-103; I. Czamańska, *Moldawia i Wołoszczyzna wobec Polski, Węgier i Turcji w XIV i XV wieku*, Poznań 1996, s. 67-77 (szersza analiza zagadnień wschodnich); W. Dworzaczek, *Leliwici Tarnowscy. Z dziejów możnowładztwa małopolskiego wiek XIV-XV*, Warszawa 1971, s. 185; J. Garbaciak, *Zygmunt Luksemburczyk*, *Małopolskie Studia Historyczne*, r. III, Kraków 1966, z. 1/2 (8/9), s. 35-36; J. Krzyżaniakowa, *Kancelaria królewska Władysława Jagiełły*, cz. 2, Poznań 1979, s. 54; J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, *Władysław II Jagiełło*, Wrocław i in. 1990, s. 212-213; H. Łowmiański, *Polityka Jagiellonów*, Poznań 1999, s. 178; E. Maleczyńska, *Spoleczeństwo polskie*, s. 76-77; Z.H. Nowak, *Polityka północna*, Toruń 1964, s. 116; tenże, *Międzynarodowe procesy polubowne jako narzędzie polityki Zygmunta Luksemburskiego w północnej i środkowowschodniej Europie (1412-1424)*, Toruń 1982, s. 28-30; A. Prochaska, *Król Władysław Jagiełło*, t. 1, s. 284 i nn.; T. Silnicki, *Arcybiskup Mikołaj Trąba*, Warszawa 1954, s. 82-83. Do opinii historyków o zjeździe w Lubowli jeszcze powrócimy.

i Polski. Pierwsze odbyło się w Nowej Wsi, w końcu marca 1411 roku. Choć w *Annales* Długosza nie ma informacji potwierdzających ten fakt, dokumenty ze zjazdu są najlepszym dowodem na jego istnienie. Pierwszy, wydany 31 marca 1411 roku, zawiera ustalenia i przyrzeczenia, o których była mowa na zjeździe, gwarantowane przez stronę węgierską<sup>10</sup>. Drugi to akt notarialny, zawierający warunki zawieszenia broni, podpisany z udziałem obu stron, notariuszy publicznych, dostojników – m.in. Hermana Cylejskiego, oraz księcia Janusza Raciborskiego<sup>11</sup>. Przyjrzyjmy się bliżej treści i postanowieniom dokumentów ze zjazdu w Nowej Wsi. W skład polskiej delegacji weszli: Mikołaj Kurowski – arcybiskup gnieźnieński, Mikołaj Trąba – arcybiskup halicki, Krystyn z Krakowa – kasztelan krakowski, Jan z Tarnowa – wojewoda krakowski, Mikołaj z Michałowa – wojewoda sandomierski, Michał z Bogumiłowic – kasztelan sandomierski, Jan ze Szczekocin – kasztelan lubelski, Zawisza Oleśnicki – wojski lubelski, Johannes Warschowsky i inni, niewymienieni z nazwiska<sup>12</sup>. Skład delegacji król ogłosił już w Sandomierzu, 24 lutego 1411<sup>13</sup> – nazwiska tam wymienione zgadzają się z dokumentem z 31 marca, z małym jednak wyjątkiem – Zbigniew z Brzezia, jedna z czołowych osób w państwie, wymieniona przez króla 24 lutego, nie występuje na dokumencie z 31 marca. Trudno powiedzieć, czym to wytłumaczyć – być może kryje się on pod formułą *ac aliorum cosiliarorum*<sup>14</sup> następującą po wyliczeniu wspomnianej grupy doradców. Z drugiej strony trudno przypuszczać, że marszałek królestwa Zbigniew z Brzezia został potraktowany jako osoba mniej znacząca, drugorzędna, jedna z wielu innych doradców. Nasze wątpliwości mogą rozwiązać dokumenty wydane w Bieczu (8 listopada 1411) i Krakowie (27 listopada 1411), w których Zbigniew z Brzezia, marszałek Polski jest wymieniony jako jeden z uczestników zjazdu w Nowej Wsi<sup>15</sup>. Drugą niewiadomą jest Johannes Warschowsky. Nie wiadomo, kim był, nie pojawiał się w najbliższym otoczeniu króla Władysława Jagiełły, oraz nie świadczył na dokumentach. W tym

<sup>10</sup> M. Dogiel, *Codex*, t. I, s. 42-43.

<sup>11</sup> *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. II, Kraków 1891, s. 43-45.

<sup>12</sup> *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. II, s. 43.

<sup>13</sup> *Codex epistolaris Vitoldi magni ducis Lithuaniae 1376-1430*, Cracoviae 1882, s. 219.

<sup>14</sup> *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. II, s. 43.

<sup>15</sup> Biecz, 8 listopada 1411: [...] *que per prelatos et barones nostros, videlicet reverendos in Christo patres dominos Nicolaum sancte Gnesnensis et Nicolaum sancte Halicensis ecclesiarum archiepiscopos* [tu następują znane nam osoby] [...] *Sbigneum de Brzezcie regni Polonie marschalcum et Zauissium de Oleschnicza tribunalum lublinensem in Iglavia, alio nomine Nowavilla, feria tertia proxima ante dominicam Ramispalmarum* [31 marca] *nunc preteritam cum prelati et baronibus domini Sigismundi regis Hungarie illustris...*, S. Sroka, *Dokumenty polskie z archiwów dawnego Królestwa Węgier*, t. 1, do 1450, Kraków 1998, s. 54; Kraków, 27 listopada 1411: *Nos Jacobus Dei gracia* [tu wymienione są nazwiska uczestników zjazdu w Sromowcach] [...] *significamus tenore presencium quibus expedit unicersis, quod habito et servato die convencionis et termino placitorum per venerabiles in Christo patres dominos Nicolaum Gnesnensem* [...] *Sbigneum de Brzeye marschalcum regni Polonie et Zauissium de Oleschnicze tribunalum Lublinensem circa festum sancti Martini in Schramouicze* [...], tamże, s. 58.

okresie występuje jedynie jako świadek na dokumencie wydanym w Raciażu, 22 maja 1404, gdzie wielkim istrz Konrad von Jungingen potwierdza pokój z Polską<sup>16</sup>. Jest to jedyny ślad jego aktywności politycznej. Analiza delegacji polskiej pozwala stwierdzić, że w jej skład wchodziły osoby doświadczone, od pewnego czasu występujące w najbliższym otoczeniu króla; związane szczególnie z wielką wojną z Zakonem i pokojem toruńskim – wszyscy, oprócz Mikołaja Kurowskiego (nie liczę tu Zawiszy Oleśnickiego, którego nazwisko nie znalazło się na dokumencie z 24 lutego, oraz tajemniczego J. Warschowskiego) byli świadkami pokoju toruńskiego, 1 lutego 1411. Są to również osoby, które w pierwszej dekadzie XV wieku najczęściej razy występują jako świadkowie dokumentów królewskich<sup>17</sup> – ich pozycja w najbliższym otoczeniu króla była więc silna i ustabilizowana.

Stronę węgierską reprezentowało grono doradców Zygmunta Luksemburskiego, na czele których stał Mikołaj Gara, palatyn Węgier i Ścibor ze Ściborzyc, wojewoda siedmiogrodzki – dwie najważniejsze osoby w państwie węgierskim, znawcy stosunków polsko-węgierskich. Oprócz nich wymienieni są: Szymon z Rozgony – sędzia nadworny, Nicolaus de Marchali – wojewoda Siedmiogrodu, Jan z Pelsóc – mistrz tawerników, Johannes de Marouth – poprzednio ban Machoviensis, Piotr Perenyi – komes Szeklerów, Nad Janusch, Schpanfya Myklusch i inni<sup>18</sup>.

Najważniejszym postanowieniem zjazdu w Nowej Wsi, uroczyste spisaniem w obecności księcia Janusza Raciborskiego, Hermana Cylejskiego i notariuszy publicznych był rozejm ustanowiony do końca 1411 roku. Węgrzy argumentowali swą zgodę tym, że skoro Krzyżacy podpisali pokój wieczysty z królem Władysławem, to król Zygmunt ze „swymi doradcami i poddanymi zachowa pokój aż do najbliższych świąt Bożego Narodzenia”<sup>19</sup>. Ponadto ustalono, że w najbliższy dzień św. Marcina (11 listopada) wysłannicy obu stron, z pełnią władzy udzieloną przez ich królów (*cum plena, et omnimoda potestate regum regnorum predictorum*<sup>20</sup>), zjadą do Starej Wsi (Węgrzy) lub Sromowic (Polacy), gdzie wybrawszy po 12 osób z każdej ze stron, mieli wyjaśnić i usunąć wszelkie sporne kwestie<sup>21</sup>. W sprawach spornych, których tych 24 arbitrów *proprio ingenio discutere non possent*<sup>22</sup>, rozstrząsać miał superarbiter na drodze polubownej, wybrany z ich grona<sup>23</sup>. Jeśli ten odmówił przyjęcia wyboru z jakiejś przyczyny lub umarł, należało wybrać innego

<sup>16</sup> *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 5, Poznań 1908, s. 56-57.

<sup>17</sup> Z wyjątkiem Jana z Tarnowa, zob. G. Klimecka, *Czy rzeczywiście „Doradcy Władysława Jagielly”?*, [w:] *Spółeczeństwo Polski średniowiecznej*, t. 4, s. 214-235.

<sup>18</sup> *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. II, s. 43.

<sup>19</sup> *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. II, s. 43-44.

<sup>20</sup> *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. II, s. 44; M. Dogiel, *Codex*, t. I, s. 43.

<sup>21</sup> M. Dogiel, *Codex*, t. I, s. 42-43.

<sup>22</sup> *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. II, s. 44; M. Dogiel, *Codex*, t. I, s. 43.

<sup>23</sup> *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. II, s. 44.

superarbitra<sup>24</sup>. Delegaci przysięgli wykonać postanowienia 24 arbitrów, a samych sędziów zobowiązano do nieujawniania publicznego swoich, polubownych lub sądowych, orzeczeń<sup>25</sup>. Ogłoszono swobodę handlu i poruszania się z jednego królestwa do drugiego, a także odpowiedzialność prawną za czyny popełnione na terenach obu państw przez poddanych (np. ściąganie długów)<sup>26</sup>. Na koniec stwierdzono, że choćby na listopadowym zjeździe nie uchwalono pokoju między królestwami, to rozejm i tak ma trwać do świąt Bożego Narodzenia 1411<sup>27</sup>.

Decyzje zjazdu w Nowej Wsi, w marcu 1411 roku były przełomowe w tej fazie stosunków polsko-węgierskich. Chociaż nie zawarto jeszcze pokoju wieczystego między państwami, to postanowiono:

- 1) zwołać zjazd, na którym miały zostać wyjaśnione wszelkie sporne kwestie,
- 2) podpisać zawieszenie broni do świąt Bożego Narodzenia,
- 3) nawiązać stosunki między zwaśnionymi państwami,
- 4) wznowić wolność handlu i poruszania się.

Trudno zdecydować, komu bardziej zależało na spacyfikowaniu stosunków polsko-węgierskich. Wydaje się jednak, że oba państwa miały w tym czasie podobną motywację. Na pewno jednak stanowisko A. Prochaski, uważającego, że „wypadki stały się poniekąd niezawisłymi od króla Zygmunta, który wolałby być w tej chwili wojnę, aniżeli rozejm – a musiał się przecież do życzeń swoich poddanych zastosować”<sup>28</sup> – wydaje się błędne. Priorytetem Zygmunta Luksemburskiego nie była wojna z Polską, szczególnie w ówczesnej sytuacji, kiedy w Europie Środkowej powstawała koalicja antyluksemburska, a on sam zainteresowany był wojną w Dalmacji. Poza tym pozycja króla Zygmunta na Węgrzech była dość silna – po blisko 25 latach panowania nie musiał się już „do życzeń swych poddanych zastosować”.

### **Zjazd w Sromowcach, listopad 1411**

Pierwszy krok w kierunku pokoju został uczyniony. Zgodnie z postanowieniami traktatu w Nowej Wsi wszelkie sporne sprawy miały być wyjaśnione przez dwunastoosobowe zespoły arbitrów z obu państw. Wspomniany już dokument, wydany w Bieczu 8 listopada 1411, a więc na trzy dni przed planowanym spotkaniem w Sromowcach/Starej Wsi wyznaczał 12 osób, które miały reprezentować stronę polską na tym zjeździe. Król wyznaczył Jakuba z Korzkwi – biskupa płockiego, Wojciecha Jastrzębca – biskupa poznańskiego, Mikołaja z Gorzkowa – biskupa

<sup>24</sup> Tamże, s. 44.

<sup>25</sup> Tamże, s. 44.

<sup>26</sup> Tamże, s. 44-45.

<sup>27</sup> Tamże, s. 45.

<sup>28</sup> A. Prochaska, *Król Władysław Jagiełło*, t. 1, Kraków 1908, s. 276.

wileńskiego, Macieja – biskupa przemyskiego, Krystyna z Ostrowa – kasztelana krakowskiego, Jana Ligęzę – wojewodę łęczyckiego, Macieja z Wąsoszy – wojewodę kaliskiego, Jerzego Gedygołda – „doradcę naszego brata, księcia Witolda”<sup>29</sup>, starostę podolskiego, Jana ze Szczekocin – kasztelana lubelskiego, Mikołaja z Błociszewa – kasztelana santockiego, Jana z Oleśnicy – sędziego krakowskiego i Piotra z Widawy – sędziego sieradzkiego. Tylko dwie osoby z wymienionych uczestniczyły wcześniej w marcowym zjeździe – Krystyn z Ostrowa i Jan ze Szczekocin. Odnotujmy też obecność Wojciecha Jastrzębca, jeszcze biskupa poznańskiego, późniejszego bohatera zjazdu w Lubowli, gdzie obejmując stanowisko kanclerza koronnego, zapoczątkował nowy etap swojej kariery politycznej. Wydaje się, że król postawił tu bardziej na osoby wykształcone, „niezależne”, niż na te związane z jego polityką wobec Zygmunta Luksemburskiego czy Krzyżaków. Świadczy o tym obecność bardzo wykształconych biskupów – przemyskiego Macieja, wileńskiego Mikołaja (studiowali w Pradze) i płockiego Jakuba (studiował w Rzymie lub Bolonii), czy też sędziów – krakowskiego Jana i sieradzkiego Piotra<sup>30</sup>.

Zjazd odbył się, jak wynika z dokumentów, między 11 a 19 listopada 1411 roku<sup>31</sup>. Jego postanowienia znamy z dokumentu wydanego w Krakowie 27 listopada 1411, w którym król Władysław Jagiełło zatwierdzał warunki rozejmu, ustalone w Sromowcach 19 listopada 1411 przez jego arbitrów z delegatami króla Węgier, Zygmunta Luksemburskiego<sup>32</sup>. Przedstawicielami tego ostatniego byli: Władysław Farkasfalvi – biskup Knini w Chorwacji i zarządca kapituły spiskiej, Szymon z Rozgony – żupan komitatu Szarysz, Stefan z Nána – Piotr Berzeviczi – rycerz dworu królewskiego, żupan komitatu spiskiego, Maciej Pálóci – żupan komitatu Borsod, kasztelan zamku w Diósgyőr, Jan z Homonny – sędzia nadworny, Stefan Somosi – członek dworu królewskiego, Benedykt Czudar – rycerz pozostający na usługach dworu królewskiego i Jan z Nagymihaly, również rycerz<sup>33</sup>. Jeśli porównamy skład delegacji węgierskiej z osobami, które były 31 marca tego roku w Nowej Wsi, okaże się, podobnie jak w wypadku delegacji polskiej, że w większości są to osoby nowe i niepiastujące wysokich stanowisk. Jedyne Piotr Perenyi był obecny na obu zjazdach.

<sup>29</sup> S. Sroka, *Dokumenty*, t. 1, s. 55.

<sup>30</sup> Zob. życiorysy arbitrów: A. Strzelecka, *Maciej*, [w:] *PSB*, t. XIX, s. 9-10; A. Szymczakowa, *Piotr z Widawy, h. Awdaniec*, [w:] *PSB*, t. XXVI, s. 436-437; A. Świeżawski, *Jakub z Korzkwi h. Syrokomla*, [w:] *PSB*, t. X, s. 357-358; A. Kornecka-Trafas, *Jan Oleśnicki h. Dębno*, [w:] *PSB*, t. XXIII, s. 763-764; *Mikołaj Gorzkowski h. Gieralt*, [w:] *PSB*, t. VIII, s. 336-337.

<sup>31</sup> Zjazd był ustalony na 11 listopada 1411, jak wynika z dokumentu z Nowej Wsi; z 19 listopada 1411 pochodzi dokument, w którym spisano wyniki zjazdu w Sromowcach (S. Sroka, *Dokumenty*, t. 1, s. 57-60; M. Dogiel, *Codex*, t. I, s. 43-45).

<sup>32</sup> S. Sroka, *Dokumenty*, t. 1, s. 57-60.

<sup>33</sup> Tamże, s. 58.

Pierwszym i najważniejszym (*primo et principaliter*<sup>34</sup>) postanowieniem arbitrów było przedłużenie rozejmu polsko-węgierskiego do najbliższego święta Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, które przypadało 15 sierpnia 1412 roku. W tym czasie, najlepiej 14 lutego (7. niedziela przed Wielkanocą – *Esto mihi*; ostatnia niedziela przed Popielcem) lub innym, wspólnie ustalonym terminie, obaj władcy mieli się zebrać dla zawarcia pokoju (*pro firmanda pace perpetua*<sup>35</sup>); Zygmunt miał przybyć do Kieżmarku lub Lubowli, a Władysław Jagiełło do Sącza; dopiero wtedy miało być wyznaczone odpowiednie miejsce i dzień zjazdu<sup>36</sup>. Na to spotkanie mieli przybyć obaj królowie, jeśli nie zatrzymała ich choroba lub inna „godna uwagi” i „słuszna” przyczyna. Lecz jeśli taka sytuacja zaszła, jeden z władców miał powiadomić o tym drugiego<sup>37</sup>. W wypadku gdyby zjazd zakończył się fiaskiem, tzn. Zygmunt Luksemburski i Władysław Jagiełło nie zawarli pokoju, dostojnicy polscy i węgierscy mieli się spotkać jeszcze raz – w dzień Apostołów Filipa i Jakuba, czyli 1 maja (Węgrzy w Starej Wsi, a Polacy w Sromowcach) i rozstrzygnąć wszystkie sprawy sporne, jak to było zapisane w dokumencie z Nowej Wsi, na drodze polubownej lub sądowej<sup>38</sup>. Nawet jeśli władcy nie dogadaliby się wszystkie postanowienia zjazdu w Nowej Wsi oraz zawieszenie broni do 15 sierpnia 1412 miały być utrzymane<sup>39</sup>. W Sromowcach poruszono także kwestię krzyżacką. Władysław Jagiełło zobowiązał się wypełniać postanowienia dotąd spisanych z nimi dokumentów i nie atakować ich<sup>40</sup>. Gdyby zaś Jagiełło jawnie wystąpił zbrojnie przeciw Krzyżakom, wbrew postanowieniom pokoju, wtedy Zygmunt Luksemburski nie był zobowiązany do przestrzegania rozejmu<sup>41</sup>. Z kolei, jeśli to Krzyżacy zaatakowały państwo polsko-litewskie, to król Węgier zobowiązał się odstąpić od nich i nie udzielać im pomocy ani nie służyć radą<sup>42</sup>. Na koniec przypomniano postanowienia zjazdu

<sup>34</sup> Tamże, s. 59.

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> [...] *primo et principaliter, quod treuge pacis per serenissimos principes dominos Sigismundum Romanorum et Hungarorum etc. et Wladislaum Polonie etc. reges regnaque et dominum Allexandrum alias Wytowd et subditos ac coadiutores ipsorum firmiter inviolabiliterque ac Christianice a die date presencium usque ad festum Assumpcionis beate Marie Virginis Gloriose [15 sierpnia] proxime affuturum, debent teneri et servari ita, quod interim ipsis stantibus ac firmiter observatis pro firmanda pace perpetua predicti serenissimi principes et domini Sigismundus Romanorum et Hungarie etc. et Wladislaus Polonie etc. reges, ipso die dominico Carnisprivii proxime affuturo, quo in ecclesia Dei Esto michi decantatur [14 lutego], vel alio die, si quam eis apciorem invenerint, ipse dominus Sigismundus Romanorum et Hungarorum in Kesmark vel in Lubowla et dominus Wladislaus rex Polonie in Sandecz debent constitui et ibi demum de personali convencione per ipsos facienda die et loco aptis provideri, tamże, s. 59.*

<sup>37</sup> Tamże.

<sup>38</sup> Tamże.

<sup>39</sup> Tamże.

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> Tamże, s. 59-60.

<sup>42</sup> Tamże, s. 60.

w Nowej Wsi, które mówiły o wolności poruszania się kupców i dysponowania swoimi towarami<sup>43</sup>. Widocznie była to jedna ze spraw wymagająca pilnego załatwienia pomimo ustaleń marcowego spotkania.

Na zjeździe w Sromowcach kontynuowano fazę porozumienia polsko-węgierskiego zapoczątkowaną kilka miesięcy wcześniej w Nowej Wsi. Przedłużono rozejm, do 15 sierpnia 1412 roku, a przede wszystkim ustalono na luty 1412 roku wspólne spotkanie obu władców, które po wstępnych zjazdach dyplomatów polskich i węgierskich, wyjaśniających nieporozumienia i sporne kwestie, miało się zakończyć podpisaniem pokoju i przymierza. Wola porozumienia, przynajmniej w kołach możnowładztwa polskiego i węgierskiego, uczestniczącego w rozmowach była na tyle duża, że zastrzeżono przetrwanie rozejmu do sierpnia 1412 roku oraz zwołanie następnego zjazdu w przypadku fiaska rozmów władców.

Wydawać by się mogło, że stosunki polsko-węgierskie układały się najlepiej, jak to było możliwe. Ale pamiętajmy, że w tym samym czasie Polska uczestniczyła w montowaniu koalicji antyluksemburskiej, będąc już po rozmowach z władcami Mołdawii i Wołoszczyzny, w trakcie pertraktacji z Wenecją, a tuż przed rozmowami z Ernestem Żelaznym, księciem austriackim<sup>44</sup>. Król Zygmunt również nie próżnował. Latem ponownie umocnił swe stosunki z Zakonem oraz zaapelował o udzielenie pomocy Krzyżakom przeciw Polsce<sup>45</sup>. Rozmowy Zygmunta z Zakonem zakończyły się podpisaniem 4 stycznia 1412 roku w Budzie nowego układu sojuszniczego, na mocy którego król Węgier otrzymywał 400 000 guldenów węgierskich i zobowiązywał się do oddania Krzyżakom ziemi dobrzyńskiej i Kujaw, na wypadek zdobycia Polski<sup>46</sup>. W styczniu Luksemburczyk wysłał także odezwy do króla Danii Eryka i Jana Głogowskiego wzywające ich do udzielenia pomocy Zakonowi<sup>47</sup>.

Jak słusznie zauważa Z. H. Nowak, realna groźba układu Zygmunta z Krzyżakami oraz odezw kierowanych do władców Europy Zachodniej nie była duża; działania te miały go zabezpieczyć przed atakiem ze strony Polski, oraz pozwolić na wyłudzenie od Zakonu kolejnych sum, przeznaczanych na wojnę z Wenecją<sup>48</sup>.

Obaj zresztą władcy prowadzili przez rok poprzedzający ich spotkanie w Lubowli wzajemną grę, która miała ułatwić im zajęcie lepszej pozycji przed rozmowami

<sup>43</sup> Tamże, s. 60.

<sup>44</sup> Szerzej o procesie tworzenia koalicji – zob. K. Jasiński, *Przymierze polsko-austriackie w 1412 ze szczególnym uwzględnieniem małżeństwa Cymbarki księżniczki mazowieckiej z Ernestem Żelaznym księciem austriackim*, [w:] *Prace z dziejów państwa i zakonu krzyżackiego*, Toruń 1984, s. 127-144; J. Garbacik, *Studia nad stosunkami polsko-włoskimi w XV wieku*, Rocznik Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, t. 1, 1930-1934, z. 1, s. 323-348; I. Czamańska, *Mołdawia i Wołoszczyzna wobec Polski, Węgier i Turcji w XIV i XV wieku*, Poznań 1996, s. 54, 71, 218-219.

<sup>45</sup> Z.H. Nowak, *Polityka północna*, s. 114.

<sup>46</sup> Tamże, s. 115; A. Prochaska, *Król Władysław Jagiełło*, t. 1, s. 279.

<sup>47</sup> A. Prochaska, *Król Władysław Jagiełło*, t. 1, s. 278.

<sup>48</sup> Z.H. Nowak, *Polityka północna*, s. 115.

i wywarcie presji na przeciwnika. Groźby wysyłane przez Zygmunta Luksemburskiego, już wtedy króla rzymskiego, a więc osobę cieszącą się posłuchem w Rzeszy, musiały wydawać się królowi polskiemu realne, skoro pod koniec grudnia 1411 Jagiełło wzywał mieszkańców Poznania do pogłębiania fos miejskich, obawiając się wojny<sup>49</sup>. Król Polski nie mógł lekceważyć pogroźek króla rzymskiego, tym bardziej, że w końcu stycznia 1412 wystąpił on, jako przedstawiciel Rzeszy i chrześcijaństwa z orędiem, w którym oskarżał Polskę o niewypełnienie postanowień pokoju toruńskiego (chodziło o zwrot 600 jeńców krzyżackich) i nawoływał do „pospieszenia z pomocą Zakonowi, gdyby Polska nadal opierała się żądaniom krzyżackim”<sup>50</sup>.

### Zjazd w Lubowli, marzec 1412

Wysłannicy obu zwaśnionych stron spotkali się ponownie prawdopodobnie w lutym 1412 roku. Z tego miesiąca pochodzi glejt bezpieczeństwa, wystawiony 18 lutego 1412 roku panom polskim przez Węgrów w Starej Wsi (gdzie spotkanie miało się odbyć)<sup>51</sup>. Ponieważ nie mamy innego dokumentu ani relacji, możemy jedynie wysunąć przypuszczenie, że na tym zjeździe, o ile w ogóle się on odbył, delegacje polska i węgierska omawiały szczegóły, dotyczące zjazdu obu monarchów (miejsce, czas, etc.), jak to zresztą zapisano w dokumencie zamykającym listopadowe spotkanie.

Po blisko 13 miesiącach negocjacji, rozmów i zjazdów polsko-węgierskich w marcu 1412 doszło do spotkania obu władców w Lubowli, węgierskiej miejscowości na Spiszu, blisko granicy obu państw. Zanim bliżej przyjrzymy się postanowieniom tego zjazdu, spróbuję przedstawić skład delegacji polskiej, towarzyszącej królowi, a także opisać przebieg wydarzeń tamtych dni. Niestety, jak już wspominałem, znany tylko jest węgierski tekst traktatu, w którym w liście świadków wymienieni są członkowie poselstwa węgierskiego. Dlatego członków polskiej delegacji możemy poznać jedynie dzięki *Annales* Długosza. Nasz kronikarz wymienia jednak zaledwie cztery osoby; wiemy, że na pewno było ich więcej<sup>52</sup> – dlatego pomocne będzie przeanalizowanie osób, które w tamtym okresie pełniły funkcje dyplomatyczne na dworze Władysława Jagiełły, a szczególnie brały udział w rokowaniach w 1411 roku. Dlaczego poznanie tych postaci jest takie ważne? Dzięki nim możemy wskazać ewentualnych inicjatorów lub przeciwników spotkania i porozumienia z Zygmuntem oraz ludzi, którzy zasiadali wówczas w najbliższym otoczeniu króla i mogli mieć wpływ na jego decyzje.

<sup>49</sup> *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. II, s. 46-37.

<sup>50</sup> A. Prochaska, *Król Władysław Jagiełło*, t. 1, s. 279-280.

<sup>51</sup> *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. II, s. 52.

<sup>52</sup> Wspomniany na początku E. Weise, który podaje archiwum w Wiedniu jako miejsce przechowywania polskiego dokumentu, w jego opisie podaje, że posiada on „38 z 50 pieczęci” – E. Weise, *Die Staatsverträge*, s. 94.



Zacznę jednak od opisu samego poselstwa. Z.H. Nowak w *Historii dyplomacji polskiej* pisze, że „poseł wyposażony był w list uwierzytelniający (kredytywa), pełnomocnictwo (mandat), które upoważniało go do podjęcia rozmów w określonej sprawie, i wreszcie glejt, czyli list żelazny, gwarantujący bezpieczeństwo, przysłany przez drugą stronę [...] Do tego dochodziła instrukcja zawierająca wykaz spraw i żądań króla, które poseł miał załatwić w misji. Instrukcję poseł najczęściej przekazywał władcy, do którego się udawał”<sup>53</sup>.

Dalej Z.H. Nowak podkreśla, że poselstwa polskie w Kurii Papieskiej wyróżniały się niepospolitymi zaletami osobowymi i zdolnościami – w świecie intryg i przekupstwa było to nieodzowne do przekonania przeciwników<sup>54</sup>. Wyróżniali się tu szczególnie Mikołaj Trąba, Andrzej Łaskarz, Paweł Włodkowic i inni. Trudno przypuszczać, by w skład poselstwa na zjazd z królem rzymskim Zygmuntem Luksemburskim wchodził ludzie mniej zdolni – na pewno oznaczali się podobnym zmysłem dyplomatycznym, tym bardziej, że osoba króla Węgier była nietuzinkowa.

Poselstwa w średniowieczu hojnie obdarowywały prezentami stronę przeciwną. Miało to na celu nie tylko przekupstwo, ale także podkreślanie prestiżu. I na tym polu delegacje polskie nie zostawały z tyłu, lecz nawet wyróżniały się przysłowiową hojnością<sup>55</sup>. Tyle Z.H. Nowak o „teorii” poselstw.

Dokładne informacje na temat przygotowania zjazdu w Lubowli podaje Długosz<sup>56</sup>. O wysokiej randze i znaczeniu spotkania w Lubowli świadczy fakt, iż król Władysław Jagiełło wziął w nim udział osobiście (podobnie jak król Zygmunt po stronie węgierskiej), jak to było ustalone w Sromowcach. Lecz zanim do tego doszło król Władysław udał się wraz ze swą żoną Anną z Krakowa do Nowego Sącza. Tam dołączyli do niego książę mazowiecki Siemowit Starszy i jego żona Aleksandra, książę mazowiecki Bolesław III, książę litewski Zygmunt Korybut, księżna raciborska Helena (bratanica Jagiełły, córka Korybuta Dymitra, żona Jana II księcia raciborskiego<sup>57</sup>) oraz wielki tłum panów i spędzili zapusty na zabawie<sup>58</sup>. Fakt tego pobytu w zapusty potwierdza rejestr wydatków<sup>59</sup> oraz itinerarium króla (Jagiełło był w Nowym Sączu od 14 lutego do 10 marca)<sup>60</sup>. Wtedy król Zygmunt mający się obawiać przymierza Polski z Wenecją, o którego zawarcie rozmowy trwały, wysłał

<sup>53</sup> Z.H. Nowak, *Dyplomacja polska w czasach Jadwigi i Władysława Jagiełły (1382–1434)*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. 1, s. 379.

<sup>54</sup> Tamże, s. 381.

<sup>55</sup> Tamże, s. 382.

<sup>56</sup> *Annales*, lib. 10 et 11, 1406-1412, s. 190-192.

<sup>57</sup> Informacje o Helenie przekazuje za: *Roczniki czyli kroniki*, s. 216, przyp. 13.

<sup>58</sup> *Annales*, lib. 10 et 11, 1406-1412, p. 190.

<sup>59</sup> *Rozbiór krytyczny Annalium Poloniae Jana Długosza z lat 1385-1444*, t. I, Wrocław-Warszawa-Kraków 1961, s. 138-139 (rejestr wydatków – F. Piekosiński, *Rachunki*, dod. XIII, s. 568-569).

<sup>60</sup> A. Gąsiorowski, *Itinerarium króla Władysława Jagiełły 1386-1434*, Warszawa 1972, s. 59.

do Jagiełły, do Nowego Sącza, prezbitera – kardynała tytułu św. Klemensa Brandę<sup>61</sup> i wojewodę Siedmiogrodu Ścibora ze Ściborzyc<sup>62</sup>. Starali się oni o osobiste spotkanie Władysława z Zygmuntem, by zawarto nowe wieczyste przymierze. Twierdzili również, że Zygmunt Luksemburski przybył na Spisz, by zjawić się na wyznaczonym już dawno przez panów na dzień św. Elżbiety (tj. 19 listopada) spotkanie w Starej Wsi i dotąd tam przebywa<sup>63</sup>. Dalej zaczęła się gra dyplomatyczna. Gdy król Władysław skarżył się na własne krzywdy i zarzucał Zygmuntowi chwiejną postawę, a posłowie króla rzymskiego, chcąc doprowadzić do zgody krążyli między jednym królem a drugim<sup>64</sup>. Wtedy ze względu na przedłużające się układy królowa polska Anna, ulegając zaproszeniom Zygmunta, udała się (za zezwoleniem króla Władysława) do Kieżmarku, by zobaczyć się ze swoją kuzynką, a żoną Zygmunta – Barbarą i została tam przyjęta z honorami<sup>65</sup>. W końcu Władysław Jagiełło zgodził się na osobiste spotkanie z królem Zygmuntem w mieście Lubowli i przybył tam – według relacji Długosza – 12 marca 1412 roku, mając ze sobą księcia mazowieckiego Bolesława i litewskiego Zygmunta oraz mnóstwo prałatów i panów polskich. Zygmunt wyszedł mu naprzeciw i po wzajemnych powitaniach poprowadził do miasta Lubowli, gdzie przyjmowały go obie królowe<sup>66</sup>. Potem królowie zasiedli do rozmów – tak wyglądało przybycie polskiej delegacji do Lubowli, w przekazie Długosza.

<sup>61</sup> Branda de Castillione, biskup Piacenzy od 16 sierpnia 1404, mianowany kardynałem tytułu św. Klemensa 6 czerwca 1411, zmarł 4 lutego 1443, zob. *Roczniki czyli kroniki*, s. 216, przyp. 14.

<sup>62</sup> O Ściborze ze Ściborzyc zob. A. Gąsiorowski, *Zygmunt Luksemburski i Sędziwój z Szubina czyli o węgierskich apanażach rodziny Ścibora ze Ściborza*, [w:] *Cracovia, Polonia, Europa. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Jerzemu Wyrozumskiemu*, Kraków 1995; S. Sroka, *Polacy na Węgrzech za panowania Zygmunta Luksemburskiego 1387-1437*, Kraków 2001, tam też literatura.

<sup>63</sup> *Sigismundus autem Romanorum et Hungarie rex ex federe, in quod Wladislaus Polonie rex a Venetorum dominio sollicitabatur firmandum, res suas inpericula verita recisuras et, ne a duplici ac forti hoste a tergo et a fronte impeteretur, placare sibi Polonie regem quacunq[ue] arte decrevit et Brando tituli sancti Clementis presbitero cardinali ac Stiboro de Stiborzice palatino Transilvanensi ad Wladislaum regem in Nowam Sandecz missit, hostilitatem, per quam in Wladislaum regem deliquent, longo sermone extenuabat, petens secum fedus novum et perpetuum componi et personalem convencionem teneri, ad quam tenendam asserebant Sigismundum regem dudum per barones regnorum pro die sancte Elizabeth anno transacto in Antiqua Villa indicte convencioni periturum in Sczepusz advenisse et in eam diem moratum esse, Annales*, lib. 10 et 11, 1406-1412, s. 190; w tym fragmencie Długosz popełnił poważną pomyłkę – spotkanie nie mogło być zaplanowane na dzień św. Elżbiety, bo przypadał on 19 listopada 1412 roku, a obie delegacje pojawiły się na Spiszu już w lutym 1412; poza tym według ustaleń zjazdu w Sromowcach, który odbył się w listopadzie 1411 r., obaj królowie mieli się spotkać w lutym, a nie listopadzie; prawdopodobnie data 19 listopada odnosi się do zjazdu w Sromowcach – ustalenia z tego spotkania były spisane 19 listopada 1411 roku; zob. rozdział poprzedni oraz S. Sroka, *Dokumenty*, t. 1, s. 57-60.

<sup>64</sup> Tamże, s. 190.

<sup>65</sup> Tamże, s. 190-191.

<sup>66</sup> Tamże, s. 191.

Posłowie węgierscy przybyli do Sącza 6 marca, królowa Anna wyjechała na spotkanie z kuzynką 9 marca, a 10 marca do Lubowli wyjechał król<sup>67</sup>. Pobyt króla w Lubowli w dniach 12-18 marca 1412 potwierdza itinerarium króla<sup>68</sup>. Nieznaczące przesunięcia chronologiczne i bardzo dokładny opis wskazują na relacje świadka naocznego<sup>69</sup> – może był nim młody wówczas pracownik kancelarii – Zbigniew Oleśnicki? Dnia 9 marca został wystawiony glejt bezpieczeństwa dla Jagiełły na zjazd mający się później odbyć<sup>70</sup>. Wszystkie te fakty weryfikują informacje podawane przez Długosza, ale nie we wszystkich aspektach. Nie wiemy, jaki był skład osobowy delegacji – co ukrywa się pod stwierdzeniem, iż król Władysław przybył do Lubowli, mając ze sobą „mnóstwo prałatów i panów polskich”<sup>71</sup>. W innym miejscu *Roczników* czytamy: „król Władysław nie naradziwszy się wcześniej zupełnie ze swoimi ludźmi...”<sup>72</sup> – miał więc ze sobą grupę zaufanych. Po zawarciu w Lubowli tajnego przymierza wymierzonego m.in. przeciw Krzyżakom (na razie spisano tylko minutę) orszak wyruszył do Kieżmarku, miejscowości, gdzie zatrzymały się królowe. Tam udało się Zygmuntovi namówić króla Władysława na wyjazd do Koszyc<sup>73</sup>. W opowieści Długosza o wydarzeniach w Kieżmarku pojawia się po raz pierwszy wymieniona z imienia osoba z otoczenia Jagiełły. Jest nim wojewoda krakowski Jan z Tarnowa<sup>74</sup>. Według słów naszego historyka, zganił on króla Jagiełłę za zbyt łatwe uleganie namowom króla Zygmunta, bez dbałości o zapewnienie sobie bezpieczeństwa. Chodziło o zgodę króla polskiego na przejazd do Koszyc – nie skonsultował on tego ze „swoimi ludźmi”. Król nakazał mu milczeć, twierdząc, że będzie chwalił jego decyzję, gdy pozna tajniki sprawy<sup>75</sup>. Po wyprawieniu przez króla Władysława okazałego przyjęcia tego samego dnia<sup>76</sup>, następnego orszak Jagiełły (ten sam, który wcześniej przybył do Lubowli) udał się do Koszyc (przez Sabinów i Preszów). Spędził tam 8 dni, od 21 do 28 marca 1412 roku<sup>77</sup>. Tam toczyły się najciekawsze wydarzenia rozmów polsko-węgierskich. Mrok wokół składu polskiej delegacji rozjaśnia się, bowiem poznajemy jej kolejnych trzech członków. Są to

<sup>67</sup> *Rozbiór krytyczny*, s. 138-139.

<sup>68</sup> A. Gašiorowski, *Itinerarium*, s. 59.

<sup>69</sup> Tamże, s. 138-139.

<sup>70</sup> *Rozbiór krytyczny*, s. 138-139; glejt bezpieczeństwa wystawiony w dokumencie: *Codex epistolaris saeculi*, t. II, nr 48, s. 53.

<sup>71</sup> *prelatorum et baronum Polonie frequenciam, Annales*, lib. 10 et 11, 1406-1412, p. 191.

<sup>72</sup> *Wladislaus autem Polonie rex nulla cum suis deliberacione premissa peticioni annuens ire cum Sigismundo rege Cassoviam repromissit*, tamże, p. 193 (podkr. M.Z.).

<sup>73</sup> Tamże, s. 193.

<sup>74</sup> Więcej miejsca poświęcę mu niżej.

<sup>75</sup> *Annales*, lib. 10 et 11, 1406-1412, s. 193.

<sup>76</sup> Tamże.

<sup>77</sup> Tamże, A. Gašiorowski, *Itinerarium*, s. 59.

arcybiskup gnieźnieński elekt i podkanclerzy królestwa Mikołaj Trąba, biskup poznański Wojciech Jastrzębiec i marszałek Królestwa Polskiego Zbigniew z Brzezia<sup>78</sup>. Weszli oni (wliczając też wspomnianego wojewodę krakowskiego Jana z Tarnowa) w skład tajnej narady nad decyzjami podjętymi w Lubowli<sup>79</sup>. Nie wchodząc w szczegóły, dodam jeszcze, iż następnie król Władysław udał się, namówiony przez króla Zygmunta do Budy<sup>80</sup>. Natomiast jego orszak – prałatów, książąt i panów – wrócił do Królestwa Polskiego wraz z królową Anną w piątek przed Niedzielą Palmową (tj. 23 marca)<sup>81</sup>. Zakończyła się więc oficjalna, „państwowa” część zjazdu – można by się pokusić o stwierdzenie, że dalej miał on charakter prywatny. Król Jagiełło został namówiony przez Zygmunta na polowanie, w Budzie zaś odbył się turniej rycerski, w którym wzięli także udział polscy rycerze – kasztelan wojnicki Dobiesław z Oleśnicy, Mszczuj ze Skrzynna, Zawisza Czarny i Jan Farurej z Garbowa, Domarat i Jakub z Kobylan, Mikołaj Powąła, Wojciech Małski, Piotr Cebrowski, Marcin z Rytwian, Andrzej Balicki, Jan Goły ze Strzałkowa, Marcin ze Szczodrowa i Ścibor ze Ściborzyc<sup>82</sup>. Z drugiej strony – w Budzie doszło do bardzo ważnego wydarzenia politycznego, a mianowicie powierzenia królowi rzymskiemu Zygmuntowi Luksemburskiemu do rozstrzygnięcia sporu między Krzyżakami a stroną polsko-litewsko-pomorską<sup>83</sup>. To jednak odrębna kwestia, którą zajmę się w następnych rozdziałach.

Skupię się teraz na składzie osobowym delegacji polskiej oraz bliżej przyjrę się wymienionym już czterem osobom, znanym z opowieści Długosza. Pierwszą z nich jest wojewoda krakowski Jan z Tarnowa. Jest to bardzo interesująca postać. Pochodził z możnego rodu Leliwitów Tarnowskich. Urodzony około 1377 roku, jednak dopiero około 1409/1410 roku włączył się do wielkiej polityki kręgu Jagiełły, bowiem jego ojciec Jan/Jasiek z Tarnowa przeznaczył go do kariery duchownej. Otrzymał niższe święcenia duchowne i około 10 lat dzierżył dziekanie krakowską (pierwszy raz występuje 24 września 1398, ostatni 12 września 1409 roku). Po śmierci ojca porzucił stan duchowny i niedługo potem – około 1409/1410 występuje od razu, bez przechodzenia niższych szczebli urzędniczych, na wysokim stanowisku wojewody krakowskiego. Na wojnę z Krzyżakami wystawił własną chorągiew (dwudziestą siódmą), a cały jego ród – trzy. Wchodził w skład ścisłej rady wojennej – powołanej

<sup>78</sup> Osobom tym poświęcę więcej miejsca niżej.

<sup>79</sup> *Regibus apud Kaschoviam agentibus vocat uterque consiliaros quathor ad consilium secretum Wladislaus quidem Polonie rex Nicolaum Gnesnensem archiepiscopum, Albertum Posnaniensem episcopum, Ioannem de Tharnow palatinum Cracoviensem et Sbigneum de Brzesze Regni Polonie marsalcum [...], Annales, lib. 10 et 11, 1406-1412, s. 193-194.*

<sup>80</sup> Tamże, s. 194.

<sup>81</sup> Tamże, s. 201.

<sup>82</sup> Tamże, s. 202.

<sup>83</sup> Tamże, s. 203-204; zob. także A. Wojtkowski, *Tezy i argumenty w sporach terytorialnych z Krzyżakami*, Olsztyn 1968, s. 41 i n.

10 lipca. Po zwycięstwie nad Krzyżakami, gdy Polsce poddały się Pomorze i Prusy, otrzymał od króla (nadania dostało ogółem tylko 6 osób) Elbląg. Posłał wtedy królowi 100 złotych i srebrnych naczyń. Imię jego występuje na traktacie pokojowym toruńskim. Co ważniejsze (interesujące z punktu widzenia stosunków polsko-węgierskich), wchodził w skład poselstwa na Węgry, które wysłane 24 lutego, 31 marca 1411 roku w Nowej Wsi na Spiszu zawarło zawieszenie broni i ustaliło termin spotkań władców na marzec 1412 roku. Był przeciwnikiem porozumienia z Zygmuntem Luksemburskim. Znany jest też z wyżej wymienionego incydentu, kiedy w Kieżmarku zaniepokojony tajemniczością króla przyganił mu za to, że tak łatwo ustępuje Luksemburczykowi<sup>84</sup>. Jan Tarnowski, choć był przeciwnikiem króla rzymskiego, tolerował Wojciecha Jastrzębca, zwolennika króla Węgier, ponieważ był on bratem jego szwagra – Marcina z Rytwian. Był też nieufny w stosunku do Witolda, któremu przypisywana jest inspiracja pojednania z Zygmuntem. Potęgowała to niechęć Witolda do biskupa krakowskiego Piotra Wysza (który ostatecznie został usunięty z biskupstwa, któremu Jan Tarnowski był przychylny. Po 1412 roku Jan z Tarnowa był bardzo aktywny – brał udział w działalności dyplomatycznej i wojennej przeciw Krzyżakom, był obecny na ogłoszeniu nieprzychylnego dla Polski wyroku we Wrocławiu w 1420 roku. Potem był jednym z oskarżycieli kanclerza Jastrzębca, któremu przypisywano winę za niepomyślny wyrok. Posłował też z Oleśnickim na zjeździe w Tarnawie 16-20 września 1421 w sprawie pomocy dla Zygmunta Luksemburczyka w walce z husytami, ale za Śląsk lub pomoc w odzyskaniu ziemi chełmińskiej, michałowskiej i Pomorza. Plan ten ostatecznie nie udał się. Tarnowski był przeciwnikiem prohusyckiej polityki Polski. Obecny był też na zamykającym ten okres zjeździe w Kieżmarku (1423) odnawiającym traktat lubowelski<sup>85</sup>. Trudno jednoznacznie ocenić tę postać. Szybki awans zawdzięczać musiał dobrym stosunkom z królem Jagiełłą. Mógł być jego zaufanym człowiekiem, skoro od razu, bez pośrednich szczebli urzędniczych zajął wysokie stanowisko wojewody krakowskiego i sprawował odpowiedzialne funkcje jak np. tę w radzie wojennej w lipcu 1410 roku. Z drugiej strony, Jan z Tarnowa był głosem możnowładztwa małopolskiego w otoczeniu Jagiełły i może zawdzięczał swe stanowisko i znaczenie poparciu środowiska możnych? Ród Tarnowskich był przecież jednym z potężniejszych. Miał też interesy na terenach objętych traktatem – traktat lubowelski poprzez uznanie Rusi Czerwonej i Podola za kwestie otwarte 5 lat po śmierci jednego z monarchów godził w stan posiadania Leliwitów na Rusi (Jarosławszczyzna). Jan z Tarnowa, przedstawiciel możnowładztwa i uczestnik zjazdu w Lubowli, był więc przeciwnikiem Zygmunta Luksemburskiego.

<sup>84</sup> O sporze Jagiełły z Tarnowskim zob. przyp. 26.

<sup>85</sup> Informacje o Janie z Tarnowa zaczerpnąłem z monografii: W. Dworzaczek, *Leliwici Tarnowscy. Z dziejów, możnowładztwa małopolskiego wiek XVI-XV wiek*, Warszawa 1971, s. 182-192, tamże więcej.

Drugą ze znanych nam postaci jest podkanclerzy Mikołaj Trąba. Był człowiekiem oddanym królowi, a jego kariera od początku związana była z dworem królewskim<sup>86</sup>. Urodził się około 1358 roku, co wynika z wieku podanego w procesie 1422 roku (64)<sup>87</sup>. W 1387 roku przebywał z królem na Litwie, a w tym samym roku został wysłany z misją do papieża, by zdać relację z chrztu Litwy i potwierdzić małżeństwo Jagiełły z Jadwigą<sup>88</sup>. Gromadził zarazem stanowiska i beneficja kościelne – w 1400 roku posiadał już kanonię krakowską, kanonię sandomierską, był kanonikiem św. Jerzego na zamku krakowskim, kanonikiem kolegiaty św. Jakuba w Głuszynie, posiadał probostwo Nowe Miasto Korczyn i altarię w katedrze krakowskiej<sup>89</sup>. Brał udział w spisaniu dokumentu fundacyjnego Uniwersytetu Krakowskiego<sup>90</sup>. Cały czas był pracownikiem kancelarii – jako notariusz i protonotariusz; towarzyszył też królowi w wyjazdach na Ruś i Litwę; J. Krzyżaniakowa pisze, że „cała jego dotychczasowa kariera wskazuje, że Mikołaj Trąba był zaufanym sługą królewskim, doskonale zorientowanym w sprawach politycznych i w pracy kancelaryjnej”<sup>91</sup>. W 1403 roku objął stanowisko podkanclerzego Królestwa – które wobec odsunięcia kanclerza Zakliki było najwyższym w kancelarii<sup>92</sup>, a jednocześnie objął stanowisko prepozyta u św. Floriana<sup>93</sup>. W wielkiej wojnie rola Trąby była „wybitna i pełna znaczenia”<sup>94</sup> – brał udział w zjeździe brzeskim 30 listopada 1409 z Witoldem, gdzie ułożono plan wojny; wchodził w skład rady wojennej ustanowionej 10 lipca; wystawił nawet własną chorągiew, choć było to bardzo kosztowne. Był jednym z nalegających na króla, by prowadzić oblężenie zamku w Malborku. Brał zapewne udział w rokowaniach toruńskich i złożył swój podpis na pokoju 1411 roku<sup>95</sup>. Podobnie jak Tarnowski wszedł potem w skład poselstwa udającego się 24 lutego na rokowania z Węgrami w sprawie zawieszenia broni i zjazdu obu monarchów<sup>96</sup>. Był już wtedy arcybiskupem halickim. Ostatnim etapem jego kariery jako podkanclerzego był zjazd w Lubowli. W Koszycach Mikołaj wszedł w skład tajnej narady (jak już wyżej wspomniałem).

Doszło tam do zdarzenia, które zapewne przyczyniło się do końca kariery kancelaryjnej Mikołaja Trąby, a o którym informuje Długosz. W pierwszym punkcie minuty sporządzonej według układów w Lubowli była zawarta informacja o współ-

<sup>86</sup> J. Krzyżaniakowa, *Kancelaria królewska Władysława Jagiełły*, cz. 1, Poznań 1972, s. 38.

<sup>87</sup> T. Silnicki, *Arcybiskup Mikołaj Trąba*, Warszawa 1954, s. 10.

<sup>88</sup> Tamże, s. 38.

<sup>89</sup> J. Krzyżaniakowa, *Początki kariery Mikołaja Trąby*, *Roczniki Historyczne* 35 (1969), s. 134.

<sup>90</sup> J. Krzyżaniakowa, *Kancelaria królewska Władysława Jagiełły*, cz. 1, s. 39.

<sup>91</sup> Tamże.

<sup>92</sup> Przyczyny tego stanu stara się podać J. Krzyżaniakowa, *Kancelaria*, cz. 1, s. 38.

<sup>93</sup> Sprawę bliżej omawia J. Krzyżaniakowa, *Początki kariery Mikołaja Trąby*, s. 127-135.

<sup>94</sup> T. Silnicki, *Arcybiskup*, s. 76.

<sup>95</sup> Tamże, s. 76-79.

<sup>96</sup> W. Dworzaczek, *Leliwici Tarnowscy*, s. 183.

nym wytepieniu Zakonu Krzyżackiego i podziale jego ziem. Był to punkt niezwykle niewygodny dla Zygmunta, któremu udało się przekonać króla Władysława, żeby nie znalazł się on w ostatecznej wersji dokumentu spisanej w Koszycach<sup>97</sup>. Natomiast w rocie przysięgi Władysława Jagiełły dla Zygmunta jako *Regni Polonie supremus Cancellarius* występuje Wojciech Jastrzębiec. Dokument datowany jest na 16 marca 1412 roku<sup>98</sup>. W takich okolicznościach dokonała się zmiana na stanowisku kanclerza. To nie był koniec kariery dyplomatycznej Trąby – stał on później na czele delegacji polskiej na sobór w Konstancji. Był przeciwnikiem Zakonu Krzyżackiego i Zygmunta Luksemburskiego, a jednocześnie oddanym współpracownikiem króla polskiego. Jest to więc druga osoba niechętna królowi rzymskiemu, a obecna na naradzie w Koszycach.

Trzecią osobą ze wspomnianej narady był biskup poznański Wojciech Jastrzębiec. Otrzymał w trakcie zjazdu lubowelskiego godność kanclerza Królestwa Polskiego, a wkrótce potem – biskupstwo krakowskie<sup>99</sup>. „Z chwilą objęcia kanclerstwa Wojciech Jastrzębiec był już wysokim dostojnikiem kościelnym, wytrawnym dyplomata, który od szeregu lat załatwiał wiele istotnych spraw państwowych”<sup>100</sup>. Zwrócił na siebie uwagę monarchy, gdy posłował do Rzymu (po 1386), reprezentując interesy pary królewskiej<sup>101</sup>. W roku 1397 występuje jako kanclerz królowej Jadwigi w dokumencie fundacyjnym bursy dla Litwinów w Pradze. Według J. Krzyżaniakowej, „miał może jako człowiek króla równoważyć ugodową politykę królowej oraz łagodzić coraz bardziej zaznaczający się konflikt między królową, a Witoldem”<sup>102</sup>. Według Grażyny Lichończak-Nurek – był rekomendowany przez Piotra Wysza, biskupa krakowskiego (któremu Wojciech Jastrzębiec sam wcześniej ułatwił objęcie biskupstwa)<sup>103</sup>. W związku z Jadwigą szukać można by korzeni przyjaznej postawy dla Zygmunta Luksemburczyka. W 1399 roku Jastrzębiec posłował do Krzyżaków w sprawie wykupu ziemi dobrzyńskiej<sup>104</sup>, a rok później do Rzymu, by prosić papieża na ojca chrzestnego Jagiełłowego potomka, prosić o zgodę na wyprawę Witolda przeciw Tatarom oraz zatwierdzenie swej nominacji na biskupstwo poznańskie, które objął 16 kwietnia 1399 roku<sup>105</sup>. Pomimo objęcia funkcji z dala od stolicy nadal przebywał często przy królu. Obecny był także na zjeździe w Raciążku w 1404 roku, gdzie m.in. urządzono pozostawienie Żmudzi w rękach Zakonu, a wykup ziemi

<sup>97</sup> *Annales*, lib. 10 et 11, 1406-1412, s. 194–195.

<sup>98</sup> *Kodeks dyplomatyczny Litwy*, wyd. E. Raczyński, Wrocław 1845, s. 153-154.

<sup>99</sup> G. Lichończak-Nurek, *Wojciech herbu Jastrzębiec arcybiskup i mąż stanu (ok. 1362-1436)*, s. 63-65.

<sup>100</sup> J. Krzyżaniakowa, *Kancelaria królewska Władysława Jagiełły*, cz. 1, s. 42.

<sup>101</sup> G. Lichończak-Nurek, *Wojciech herbu Jastrzębiec*, s. 20.

<sup>102</sup> J. Krzyżaniakowa, *Kancelaria królewska Władysława Jagiełły*, cz. 2, s. 52.

<sup>103</sup> G. Lichończak-Nurek, *Wojciech herbu Jastrzębiec*, s. 23-24.

<sup>104</sup> Tamże, s. 24.

<sup>105</sup> Tamże, s. 25.

dobrzyńskiej. Pieniądze na ten wykup doręczył Wojciech Jastrzębiec osobiście, wraz z Mikołajem Kurowskim, wówczas arcybiskup gnieźnieński (było to w 1405 r.). Niepoślednią rolę pełnił w 1410 roku. Był wtedy w składzie delegacji mającej wysłuchać wyroku Wacława czeskiego. Wystawił też swą chorągiew do bitwy pod Grunwaldem<sup>106</sup>, choć nie był tam obecny, ale pełnił ważne funkcje dyplomatyczne – informował duchownych polskich w Rzymie, jak należy odpierać ataki krzyżackie wskazujące na udział w wojnie pogan i schizmatyków<sup>107</sup>. O tym, że Jagiełło zamierzał poważniej związać się z osobą Wojciecha Jastrzębca, wytrawnego dyplomaty i oddanego człowieka, przekonać można się w momencie, gdy w 1411 r. po śmierci Mikołaja Kurowskiego Jastrzębiec został wybrany na arcybiskupa gnieźnieńskiego. Jagiełło nie zgodził się na to, chcąc zatrzymać biskupa poznańskiego bliżej przy sobie (i może mając sprecyzowane poglądy co do jego osoby w przyszłości). Niebagatelne znaczenie mógł tu mieć konflikt podkanclerzego Mikołaja Trąby z królem i szczególnie Witoldem, skoro to on poszedł w „honorową odstawkę” i objął arcybiskupstwo gnieźnieńskie<sup>108</sup>. Widoczna była chęć króla do zmiany kursu – stało się to faktem w Lubowli. Po 1412 roku rola Jastrzębca rośnie. Prowadzi politykę pro luksemburską i uczestniczy w najważniejszych wydarzeniach tego okresu – w 1413 roku. W Horodle, w wojnie 1414 roku, uczestniczy też w zjeździe w Wielonie z Wielkim Mistrzem<sup>109</sup>. W soborze w Konstancji (1414-1418) nie uczestniczył (był potrzebny przy królu), ale miał wpływ na decyzje tam podejmowane – otrzymywał relacje od Piotra Wolframa, przez jego ręce przechodziły wszystkie pisma soborowe i korespondencja adresowana do króla<sup>110</sup>. W latach 1418-1421 przebywał stale przy królu. Do jednego z ważniejszych wydarzeń doszło w czasie wojny polsko-krzyżackiej w 1419 roku. Podczas rozmów z arcybiskupem Mediolanu Bartłomiejem Caprą w sprawie zawieszenia broni Polacy godzili się na nie pod warunkiem, że Krzyżacy wyrażą zgodę na rozjemstwo cesarza Zygmunta Luksemburskiego do 14 lipca<sup>111</sup>. Kanclerzowi Jastrzębcowi zależało na zawieszeniu broni i – prawdopodobnie – za jego zgodą opuszczono w dokumencie fragment z datą ultimatum. Wojska polskie musiały się zatem wycofać, gdy wyszło to na jaw, choć Krzyżacy wyrazili swą aprobatę dopiero 19 lipca. W 1420 roku po niekorzystnym wyroku wrocławskim wydanym przez naszego „sojusznika” Zygmunta zmienił się kurs polityki na antyluksemburski, a stanowisko i znaczenie kanclerza Jastrzębca osłabło<sup>112</sup>; tym bardziej, że wytoczono mu proces o przekroczenie kompetencji (było to

<sup>106</sup> Tamże, s. 28-34.

<sup>107</sup> J. Krzyżaniakowa, *Kancelaria królewska Władysława Jagiełły*, cz. 1, s. 160.

<sup>108</sup> G. Lichończak-Nurek, *Wojciech herbu Jastrzębiec*, s. 38-40.

<sup>109</sup> Tamże, s. 67-70.

<sup>110</sup> Tamże, s. 70; J. Krzyżaniakowa, *Kancelaria królewska Władysława Jagiełły*, cz. 1, s. 45-46.

<sup>111</sup> Tak: J. Krzyżaniakowa, *Kancelaria królewska Władysława Jagiełły*, cz. 1, s. 47, ale G. Lichończak-Nurek, *Wojciech herbu Jastrzębiec*, s. 74 podaje 13 lipca.

<sup>112</sup> J. Krzyżaniakowa, *Kancelaria królewska Władysława Jagiełły*, cz. 1, s. 48.



związane z wydarzeniami 1419 roku). Mimo że ostatecznie zwyciężyło stanowisko Jastrzębca, tzn. powrócono do sojuszu z Zygmuntem Luksemburskim, odnawiając traktat lubowelski w Kieżmarku w 1423 roku, opuścił on kancelarię, obejmując arcybiskupstwo gnieźnieńskie – czyli w podobnych okolicznościach, jak jego poprzednik – Mikołaj Trąba – 11 lat wcześniej. Osoba Wojciecha Jastrzębca – wybitnego dyplomaty i oddanego współpracownika Jagiełły – reprezentuje stanowisko zdecydowanie proluksemburskie w tajnej naradzie w Koszycach.

Zbigniew z Brzezia, marszałek Królestwa, pochodził z rodu Lanckorońskich. Swoją urzęd sprawował od 1399 do 1425 roku. Był znawcą spraw krzyżackich i doświadczonym wojskowym. W 1409 roku, podobnie jak Jastrzębiec posłował do Pragi, gdzie miał wysłuchać wyroku Waclawa<sup>113</sup>. Wiosną 1410 roku w czasie drugiej rady wojennej, w Krakowie zaproponował zaciąganie obcych najemników, jak też uczyniono (co świadczy o jego autorytecie wojskowym)<sup>114</sup>. W czasie wojny pełnił funkcje porządkowe – w czasie przemarszu, był też wymieniany jako jeden z faktycznych wodzów bitwy grunwaldzkiej<sup>115</sup>. Jego zasługi w wielkiej wojnie musiały być duże, skoro otrzymał od króla Dzierzgoń i po nagłej śmierci Wincentego Granowskiego w zarząd Toruń<sup>116</sup>. Podobnie jak Mikołaj Trąba i Jan z Tarnowa uczestniczył w rokowaniach ze stroną węgierską w 1411 roku, a w roku następnym pojawił się w Lubowli. Po 1412 roku był nadal aktywny – w Horodle w 1413 roku, w Wielonie w 1416. W latach 1419-1420 kilkakrotnie posłował do Zygmunta Luksemburskiego, a także pojawił się w Koszycach w 1419 roku. Stał na czele delegacji polskiej we Wrocławiu w 1420 roku, gdzie ogłoszono niekorzystny dla Polski wyrok w sporze polsko-krzyżackim<sup>117</sup>. Oskarżono wtedy jego wraz z Wojciechem Jastrzębcem i Janem z Tuliszkowa o to, że przekroczyli kompetencje i 27 czerwca 1420 roku w Łęczycy wytoczono im proces – tam też zostali oczyszczeni z zarzutów. Zbigniew z Brzezia jest więc zaliczany do grupy zwolenników króla Zygmunta w Polsce<sup>118</sup>. Nie zabrakło go i na kończącym ten okres zmaganiach między polityką pro- i antyluksemburską zjeździe w Kieżmarku, gdzie odnowiono układ lubowelski. Przyczyn proluksemburskiego nastawienia Zbigniewa z Brzezia można m.in. szukać w jego bliskich stosunkach z Witoldem – marszałek brał udział w jego wyprawach na wschód w roku 1408. Witold zaś, jak wiemy, był zwolennikiem porozumienia z Zygmuntem. A może był po prostu Zbigniew kolejnym w radzie koszyckiej głosem możnowładztwa? Wydaje się raczej jednak, że chodziło tu o doświadczenie Zbigniewa w sprawach polsko-niemieckich.

<sup>113</sup> S. Cynarski, *Dzieje rodu Lanckorońskich z Brzezia*, Warszawa-Kraków 1996, s. 69.

<sup>114</sup> Tamże, s. 70.

<sup>115</sup> S. M. Kuczyński, *Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach (1409-1411)*, Warszawa 1966, s. 234-235.

<sup>116</sup> S. Cynarski, *Dzieje rodu Lanckorońskich z Brzezia*, s. 71.

<sup>117</sup> Tamże, s. 73-75.

<sup>118</sup> Tamże, s. 74.

Podsumowując rozważania na temat czterech wpływowych osobistości, które uczestniczyły w naradzie koszyckiej mającej przemyśleć proponowany układ z Zygmuntem, stwierdzamy, że były to oddane królowi osoby, doświadczone w polityce zagranicznej (z wyjątkiem jednak wojewody krakowskiego Jana z Tarnowa, który tego obycia międzynarodowego dopiero nabierał), związane w pewien sposób z polityką krzyżacką i węgierską; przede wszystkim uczestnictwem w tajnych rokowaniach ze stroną węgierską w 1411 roku w sprawie zawieszenia broni, do którego doszło w Nowej Wsi 31 marca 1411 roku<sup>119</sup> (nie było tu jeszcze wtedy biskupa poznańskiego Jastrzębca, ale nie sprawował funkcji kancelaryjnej, jaką piastował już w 1412 roku). To jeden ze wspólnych punktów życiorysu tej czwórki. Wszyscy byli też zaangażowani w wielką wojnę 1410 roku – Trąba i Jastrzębiec jako osoby duchowne wystawili własne chorągwie, swoimi chorągwiami dowodzili też Tarnowski i Zbigniew z Brzezia. Trzech z nich wchodziło w skład rady wojennej powołanej 10 lipca 1410 (oprócz biskupa Jastrzębca) oraz zostało wyróżnionych przez króla po bitwie – Trąba zamkiem Kowalewo, Zbigniew – Dzierzgoniem, a potem Toruniem w zarząd, a Tarnowski – Elblągiem. Nazwiska wszystkich widnieją pod pokojem toruńskim. Wcześniej trzy osoby z tego grona (oprócz Jana z Tarnowa) były obecne na zjeździe w Raciążku, w 1404 roku. Były to więc osoby aktywne w polityce tego okresu i ich obecność w Lubowli nie może dziwić. Nietrudno też zauważyć, że układ sił w radzie w Koszycach byłby taki: dwóch zwolenników króla rzymskiego (Wojciech Jastrzębiec i Zbigniew z Brzezia) i dwóch jego przeciwników (Mikołaj Trąba i Jan z Tarnowa). Trochę dziwiłaby wobec tego relacja Długosza o tym, że prałaci i panowie polscy nie pochwalali układów królów i wbrew chęci wyrazili zgodę na układy<sup>120</sup>. Czyżby w ten sposób obarczył kronikarz winą za układ (który w rezultacie okazał się dla Polski niekorzystny) króla Władysława Jagiełłę? Może Jagiełło starał się, aby rada czteroosobowa odzwierciedlała układ sił w Polsce – zwolenników i przeciwników króla Zygmunta oraz układ sił w otoczeniu króla Władysława na dworze – jest tu przedstawiciel możnowładztwa – Jan z Tarnowa, przedstawiciel rycerstwa – jeśli można tak nazwać Zbigniewa z Brzezia, i przedstawiciele duchowieństwa reprezentujący po jednej opcji – Mikołaj Trąba i Wojciech Jastrzębiec, jednocześnie związani obowiązkami kancelaryjnymi. Chyba król chciał uniknąć pomówień, że prowadzi politykę z ludźmi jednego tylko formatu, choć wydaje się, że i tak podjąć mógł decyzję o przymierzu z królem rzymskim samodzielnie. Wprowadzając do wspomnianej rady wyłącznie zwolenników swojej polityki, nie uniknąłby krytyki w kraju. Nie można jednoznacznie rozstrzygnąć problemu odpowiedzialności za traktat w Lubowli z powodu milczenia źródeł. Jedyne Długosz obarczy winą króla, choć równie dobrze mógł być w otoczeniu króla tajny doradca,

<sup>119</sup> W. Dworzaczek, *Leliwici Tarnowscy*, s. 183.

<sup>120</sup> *Annales*, lib. 10 et 11, 1406-1412, s. 194.

inicjator jego polityki, którego nie poznamy nigdy. Zastanawiając się, czy oprócz przedstawicieli rady koszyckiej byli obecni jeszcze jacyś ludzie Jagiełły (nie licząc rycerstwa, które wzięło udział w turnieju w Budzie), można jedynie snuć domysły, ze względu na milczenie źródeł. Szukając osób, które brały udział w rokowaniach w 1411 roku, oprócz już wymienionych Zbigniewa z Brzezia, Trąby i Tarnowskiego byli tu również Krystyn z Ostrowa – kasztelan krakowski, Mikołaj z Michałowa – wojewoda sandomierski, Michał z Bogumiłowic – kasztelan sandomierski i Jan ze Szczekocin – kasztelan lubelski oraz arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Kurowski<sup>121</sup>. Te osoby były obecne w czasie rokowań w Nowej Wsi. Dostojników, którzy byli na zjeździe w Sromowcach w listopadzie 1411, raczej nie zaliczę do hipotetycznych uczestników spotkania w Lubowli, ponieważ, jak już wcześniej ustaliłem, były to osoby wykształcone, „niezależne”, wybrane do rozsądzenia spraw spornych między Polską a Węgrami i niebiorące aktywnego udziału w polityce króla względem Zygmunta Luksemburskiego.

Pierwszy z nich – Krystyn z Ostrowa h. Rawa był zasłużony w sprawie unii, a z Zygmuntem Luksemburczykiem łączy go obecność w wyprawie 1396 roku przeciw Władysławowi Opolczykowi. W 1410 roku był w ośmioosobowej radzie wojennej, a w roku następnym na pokoju toruńskim; co najważniejsze – był obecny na obu zjazdach w 1411 roku, a później w 1423 roku wchodził w skład poselstwa na zjazd w Kieżmarku<sup>122</sup>. Drugi, Mikołaj z Michałowa i Kurozwek, zwany Białucha h. Poraj – był również obecny w Kieżmarku w 1423 roku; w 1410 roku wszedł do rady wojennej; rok później, podobnie jak Krystyn z Ostrowa uczestniczył w podpisaniu pokoju toruńskiego. Był obecny podczas ogłaszania wyroku w 1420 roku, we Wrocławiu, a w lipcu był w Łęczycy, gdzie oskarżano Jastrzębca<sup>123</sup>. Trzeci, Michał z Bogumiłowic zwany także z Chmielowa, z Czyżowa, h. Półkozic – w 1411 roku świadczył na pokoju toruńskim, w 1420 był w trybunale uniewinniającym Wojciecha Jastrzębca, a w 1423 był w Kieżmarku<sup>124</sup>. O Janie ze Szczekocin wiadomo, że uczestniczył w rokowaniach z Węgrami w 1411, będąc obecnym, podobnie jak Krystyn z Ostrowa, na obu zjazdach – marcowym i listopadowym. Były to osoby związane ze sprawami polsko-krzyżackimi i polsko-węgierskimi, szczególnie przez uczestnictwo w zjeździe w Kieżmarku z Zygmuntem Luksemburskim i rokowaniach w 1411 roku, więc mogły być również w Lubowli.

Poszukiwanie doradców Władysława Jagiełły na podstawie częstości występowania w poświadczeniach jego dokumentów wieczystych jest zawodne, jak zresztą

<sup>121</sup> S. Cynarski, *Dzieje rodu Lanckorońskich z Brzezia*, s. 72; W. Dworzaczek, *Leliwici Tarnowscy*, s. 184; Kurowskiego nie biorę pod uwagę, jako że w 1411 roku zmarł; dok. z Nowej Wsi 31 marca 1411 – *Codex epistolaris*, t. II, s. 43.

<sup>122</sup> J. Wyrozumski, *Krystyn z Ostrowa, h. Rawa*, [w:] *PSB*, t. XXIV, s. 564-566.

<sup>123</sup> A. Kamiński, *Mikołaj z Michałowa, zw. Białucha, h. Poraj*, [w:] *PSB*, t. XXI, s. 123-125.

<sup>124</sup> Z. Perzanowski, *Mikołaj z Bogumiłowic, h. Półkozic*, [w:] *PSB*, t. XX, s. 619-620.

przyznaje Grażyna Klimecka<sup>125</sup>. Jednak zauważyć można, że lista ludzi najczęściej świadczących w dokumentach króla w latach 1411-1420 pokrywa się z listą wyżej wymienionych przez mnie postaci (uczestników rady koszyckiej i rokowań 1411 roku). Co do okresu wcześniejszego (1400-1410) najwięcej ma ich Jan z Tarnowa, jednak jest to nieżyjący już ojciec Jana z Tarnowa, uczestnika zjazdu w Lubowli. Są tu też osoby już nam znane<sup>126</sup>.

Podsumowując rozważania, można stwierdzić, że cztery osoby występujące w roli doradców są pewne – mówi o nich Długosz, a dodatkowo trzy z nich – Zbigniew z Brzezia, Mikołaj Trąba i Wojciech Jastrzębiec pojawiają się w rocie przysięgi Władysława z 16 marca 1412 roku<sup>127</sup>. Pozostałe przez mnie wymienione są hipotetyczne – są to Krystyn z Ostrowa, Jan ze Szczekocin, Mikołaj z Michałowa i Michał z Bogumiłowic. Szczególnie tym dwóm pierwszym przypadła odpowiedzialna rola – jako jedyni reprezentowali oni króla na obu zjazdach w 1411 roku. Kwestia odpowiedzialności za podpisany traktat jest otwarta, ponieważ jedyne źródło – *Annales* Długosza – obarczające króla, jest nie do zweryfikowania i pozostają w tej materii jedynie domysły.

O ile największe problemy sprawia ustalenie osób, które weszły w skład polskiego poselstwa na zjazd w Lubowli, o tyle nie ma ich w ogóle z przedstawieniem jego postanowień. Po przybyciu Władysława Jagiełły do Lubowli obaj władcy przebywali tam od 12 do 18 marca 1412 roku. Tam też, według relacji Długosza, doszło po kilku dniach bezowocnych rozmów do zawarcia wieczystego przymierza; Zygmunt Luksemburski obiecał opuścić Krzyżaków, udzielić pomocy Jagielle w ich wyniszczeniu, a kiedy to nastąpi ziemie chełmińska, michałowska i pomorska miały powrócić do Królestwa Polskiego, a reszta miała być podzielona między obu władców<sup>128</sup>. Władysław złożył przysięgę na drzewo Krzyża, obiecując dotrzymać przymierza i umowy, która mówiła także o rozwiązaniu problemu Rusi i Podola, pięć lat po śmierci obu władców i o podziale Wołoszczyzny<sup>129</sup>. Relacja Długosza jest udokumentowana rotą Władysława, spisaną 16 marca 1412 w Lubowli<sup>130</sup>. Władysław Jagiełło obiecywał w niej przyjaźń i przychyłność Zygmuntowi i jego dzieciom, czego gwarantami byli Mikołaj Trąba – arcybiskup halicki, postulowany na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, Zbigniew z Brze-

<sup>125</sup> „Jeżeli jednak zgodzimy się z twierdzeniem, że w jego [Władysława Jagiełły – przyp. M.Z.] czasach nie było jeszcze wykształconej w pełni instytucji rady królewskiej o ustalonym składzie i kompetencjach i używać będziemy pojęcia doradca, w węższym sensie, to listy świadków nie udzielą nam odpowiedzi na pytanie o to, które spośród osób z otoczenia króla miały największy wpływ na jego poglądy i wybory polityczne”, G. Klimecka, *Czy rzeczywiście „Doradcy Władysława Jagiełły”*, [w:] *Spoleczeństwo Polski średniowiecznej*, t. 4, s. 229-230.

<sup>126</sup> Tabele ze świadkami zamieszcza G. Klimecka, *Czy rzeczywiście „Doradcy Władysława Jagiełły”*, s. 230-232.

<sup>127</sup> *Codex diplomaticus Lithuaniae*, wyd. E. Raczyński, Wrocław 1845, s. 153-154.

<sup>128</sup> *Annales*, lib. 10 et 11, 1406-1412, s. 191-192; *Historiae Polonicae*, t. IV, s. 131-132.

<sup>129</sup> Tamże.

<sup>130</sup> *Codex diplomaticus Lithuaniae*, wyd. E. Raczyński, s. 153-154.

zia – marszałek Królestwa i Wojciech Jastrzębiec – biskup poznański, już jako kanclerz Królestwa Polskiego<sup>131</sup>. W tym samym dniu podobną przysięgę, w obecności swoich doradców – biskupa Ostrzyhomia Jana, palatyna Węgier Mikołaja Gary i hrabiego Hermana Cylejskiego – złożył król Zygmunt Luksemburski<sup>132</sup>. Dokładne przekazanie relacji z Lubowli przez Długosza i podobne zwroty użyte przez niego sugerują, że kronikarz opierał się na tekście roty podczas tworzenia tego fragmentu *Annales*. Podobnie jak u Długosza, w rocie jest mowa o pięcioletnim okresie pokoju po śmierci jednego z władców, w którym kwestia Rusi i Mołdawii miała być rozwiązana<sup>133</sup>.

Wstępne porozumienie między władcami zostało zawarte, nie wydano jednak jeszcze żadnego oficjalnego dokumentu przymierza. Po opuszczeniu Lubowli obaj władcy udali się do Kieżmarku, miejscowości, w których zatrzymały się obie królowe<sup>134</sup>. Tam Władysław Jagiełło dał się namówić Zygmuntowi na wyjazd do Koszyc, gdzie, jak tłumaczył król rzymski, mógł lepiej ugościć króla polskiego<sup>135</sup>. W Koszycach, gdzie władcy przebywali w dniach 21-28 marca, toczyły się rozmowy nad ostatecznym sfinalizowaniem przymierza polsko-węgierskiego<sup>136</sup>. Na zebraniu czteroosobowej rady, w skład której weszli, ze strony polskiej – jak już wspominałem – biskup poznański Wojciech Jastrzębiec, wojewoda krakowski Jan z Tarnowa, marszałek Zbigniew z Brzezia i arcybiskup Mikołaj Trąba, król Jagiełło przedstawił decyzje podjęte w Lubowli. Chociaż doradcy byli przeciwni tym układom, „wbrew chęci wyrazili zgodę”<sup>137</sup>. Kiedy zgodnie z układem lubowelskim spisano minutę dokumentu przymierza, zawierającą także główny punkt – wytepienie Krzyżaków i podział ich ziem, król Zygmunt, używając podstępny, jak zaznacza Długosz, uzyskał zgodę Jagiełły na usunięcie go z oficjalnego dokumentu w obawie, że zostanie usunięty z tronu rzymskiego. Obiecał jednak, że będzie go przestrzegać<sup>138</sup>. Relacja Długosza, choć bardzo obszerna, jest bardzo stronnicza – oskarża on króla, że tak łatwo dał się wymanewrować królowi Zygmuntowi, a dokument został spisany i opieczętowany z usunięciem najważniejszego i najkorzystniejszego paragrafu<sup>139</sup>.

<sup>131</sup> Tamże, s. 153-154.

<sup>132</sup> M. Dogiel, *Codex*, t. I, s. 49.

<sup>133</sup> Tamże, s. 154.

<sup>134</sup> Przybyli tam jeszcze tego samego dnia, którego opuścili Lubowlę, jak wynika z: *Historiae Polonicae*, t. IV, s. 132-133; *Annales*, lib. 10 et 11, 1406-1412, s. 193; dziwne, że pobytu w Kieżmarku, 18 marca 1412, nie wymienia *Itinerarium* Gąsiorowskiego.

<sup>135</sup> Tamże.

<sup>136</sup> Zob. *Itinerarium*, s. 59; in *Cassoviam perveniens cum suis omnibus, magnificis procuratus necessariis, octo dies mansit, Annales*, lib. 10 et 11, 1406-1412, s. 193; *Historiae Polonicae*, t. IV, s. 133.

<sup>137</sup> *Annales*, lib. 10 et 11, 1406-1412, s. 193-194; *Historiae Polonicae*, t. IV, s. 133.

<sup>138</sup> *Annales*, lib. 10 et 11, 1406-1412, s. 193-195; *Historiae Polonicae*, t. IV, s. 133-134.

<sup>139</sup> *Conscribuntur itaque, ordinatur et sigillantur litere, articulo potiori et meliori abrogato, Annales*, lib. 10 et 11, 1406-1412, s. 195. Zob. Komentarz, [w:] *Rozbiór krytyczny Annalium Poloniae z lat 1385-1444*, t. I, Wrocław 1961, s. 139-140.

Reasumując – w dniach 12-18 marca 1412 w Lubowli Władysław Jagiełło i Zygmunt Luksemburski ustalili główne punkty pokoju i przymierza polsko-węgierskiego, zawierające także postanowienia o wyniszczeniu Zakonu i podziale jego ziem. Jednak dokument potwierdzający przymierze, pomimo że nosi miejsce i datę wydania *Lubowla, 15 marca 1412*, spisano dopiero w Koszycach, gdzie władcy przebywali od 21 do 28 marca 1412. Nie znalazł się w nim punkt dotyczący Krzyżaków, ponieważ Zygmunt, obawiając się reakcji Rzeszy, poprosił Władysława Jagiełłę o utajnienie go i wykreślenie z dokumentu, na co król polski przystał. Nasza wiedza na temat tych wydarzeń jest bardzo skąpa, ponieważ opiera się głównie na dokładnej, aczkolwiek bardzo stronniczej relacji Długosza, której nierzadko nie sposób potwierdzić innymi źródłami.

Przejdźmy do postanowień przymierza. Po pierwsze i najważniejsze oba królestwa złączyły się przymierzem i więzmi braterstwa. Władcy zobowiązali się pomagać sobie w przypadku ataku wroga na jedną ze stron, nie sprzymierzać się z wrogami, dbać o wspólne dobre imię i bezpieczeństwo. Obiecali także przestrzegać wszystkich postanowień dokumentu; dodatkowo Władysław Jagiełło miał dopilnować swego brata Witolda, aby poświadczył swój udział w przymierzem osobnym dokumentem<sup>140</sup>.

Następne punkty dotyczą rywalizacji polsko-węgierskiej o Ruś, Podole i Mołdawię, zatem przypomnę pokrótce jej historię. Problemom Rusi poświęciłem już sporo miejsca w rozdziale pierwszym. Posiadanie Mołdawii było dla obu stron równie ważne. Kto wie, czy bardziej nie zależało na niej Węgrom, ponieważ posiadanie tej ziemi umożliwiało swobodne prowadzenie handlu i kontrolę szlaków czarnomorskich, łączność z Litwą, oraz ochronę Węgier przed Tatarami. Utrata Mołdawii oznaczała dla Zygmunta utrudnienie handlu czarnomorskiego na Dunaju i odcięcie od Morza Czarnego. Profity handlowe i położenie strategiczne były również cenne dla Polaków. Na przełomie XIII i XIV wieku tereny mołdawskie zajęli Węgrzy, traktując je jako naturalną część swojego królestwa. Polsce udało się rozciągnąć wpływy na Mołdawię w 1340/1345 roku, kiedy zaczęły tu działać misje franciszkańskie. Seret znalazł się w obrębie metropolii halickiej. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIV wieku doszło do wykształcenia się państwowości mołdawskiej. Wtedy też mogło dojść do bliższych stosunków z Polską, która usadowiła się już na Rusi Halickiej i Mołdawii, która buntowała się przeciw panowaniu węgierskiemu. Choć wpływy polskie zostały ugruntowane przez utworzenie z inicjatywy Kazimierza Wielkiego, w 1369 roku, w Serecie, biskupstwa katolickiego z Polakiem, Andrzejem z Krakowa, stopniowo były one wypierane za panowania Ludwika Węgierskiego, który

---

<sup>140</sup> *Annales*, lib. 10 et 11, 1406-1412, s. 195-196; *Historiae Polonicae*, s. 135; Dogiel, I, s. 46; Witold przystąpił do pokoju w dokumencie wydanym w Trokach, 15 kwietnia 1412 roku – zob. *Codex epistolaris Vitoldi magni ducis Lithuaniae 1376-1430*, oprac. A. Prochaska, *Monumenata Medii Aevii*, t. VI, Cracoviae 1882, s. 228-229.

włączył biskupstwo do węgierskiej prowincji kościelnej (1378). W latach siedemdziesiątych wpływy w Mołdawii usiłowali uzyskać Koriatowicze, władcy Podola, popierani przez Ludwika. Po śmierci Ludwika Węgierskiego, z chaosu, który wówczas zapanował na Węgrzech i w Polsce, szybciej otrząsnęła się ta druga. Po wyprawie w lutym 1387 roku Ruś Halicka poddała się Polsce, czego wyrazem był hołd złożony we wrześniu tegoż roku Jadwidze i Jagielle. Z kolei 14 września 1378 gospodar mołdawski Piotr Muszatowicz również złożył hołd Polsce. Jego następca Roman, chociaż ślubował wierność Polsce w styczniu 1393 r., szybko zbliżył się do Zygmunta Luksemburskiego i wszedł w konflikt z Polską, zajmując Pokucie. Już rok później został jednak usunięty, a Jagiełło w Mołdawii osadził krewnego Romana, Stefana, który 6 stycznia 1395 ślubował wierność królowi polskiemu. W tym samym roku armia Zygmunta Luksemburskiego, żupana Seklerów Stefana z Kanizsy i arcybiskupa Ostrzyhomia Jana z Kanizsy zmusiła Stefana do uległości, ale tylko chwilowo, bo zdołał on pokonać wycofujących się Węgrów pod Hindau. W latach następnych Zygmunt musiał zająć się sprawami wewnętrznymi po śmierci Marii, co działało na korzyść Polski. Dnia 13 lipca 1397 roku odbyło się spotkanie w Nowej Wsi (Igló), o którym wspominałem w rozdziale pierwszym. W wyniku ustaleń tego zjazdu Polska otrzymała dożywotnie prawa do Rusi Halickiej, ale musiała się zrzec Podola i udzielić pomocy Węgom w opanowaniu Mołdawii. Nie były to więc korzystne rezultaty. Pomimo to, związki Mołdawii i Polski nie zostały zerwane. Po śmierci Stefana, który starał się utrzymywać dobre stosunki i z Polską, i z Węgrami, na tronie zasiadł – na krótko – Juga zwany Paralitykiem, polonofil, a po nim – syn Romana, Aleksander (1400). Był on władcą o dużych zdolnościach, ale na początku swojego panowania musiał walczyć z pretendentami, szukającymi poparcia u sąsiadów Mołdawii. Związał się ponownie z Polską i, za cenę uznania na tronie, stał się jej lennikiem i złożył jej hołd – w 1404 i 1407 roku. Ten okres był czasem wielkiej prosperity dla Mołdawii, ale i dla Polski. Kupcy lwowscy uzyskali specjalne przywileje handlowe na terenie gospodarstwa. Silne stosunki z Mołdawią zostały umocnione przez zawarcie 25 maja 1411 w Dolnym Targu przymierza zaczepno-odpornego, skierowanego przeciw każdemu nieprzyjacielowi. Była to część planu wywarcia na Zygmuncie Luksemburskim nacisku, przed planowanymi rokowaniami pokojowymi<sup>141</sup>. Przystępując do analizowania postanowień traktatu w Lubowli, odnoszących się do sytuacji w Mołdawii, trzeba pamiętać, że chociaż ta ziemia, o strategicznym położeniu, była priorytetem dla Węgier w tej części Europy, jednak wpływy polskie w gospodarstwie były silne i trwałe.

W traktacie lubowelskim postanowiono, iż w kwestii Rusi i Podola będzie panował pokój między królestwami i obie te ziemie będą dzierżone przez Jagiełłę aż do śmierci któregoś z dwóch władców. Po śmierci Władysława lub Zygmunta między królestwami miało panować zawieszenie broni, według warunków ze zjazdu w No-

<sup>141</sup> I. Czamańska, *Mołdawia i Wołoszczyzna*, s. 21-72.

wej Wsi<sup>142</sup>, w lipcu 1397 roku. Cenne uwagi na temat tekstu traktatu mówiącego o tych ustaleniach poczyniła I. Czamańska<sup>143</sup>. Zygmunt Luksemburski zobowiązał się uznać związek mołdawsko-polski, ale gospodar Aleksander miał udzielać pomocy wojskowej Węgrom w przypadku, gdyby Zygmunt poprowadził wyprawę przeciw nim liczącą co najmniej tysiąc kopii. Gospodar na znak Jagiełły miał się stawić na czele swego wojska osobiście lub wyznaczyć dowódcę, gdyby sam był chory, ale był zwolniony ze zobowiązań wobec króla rzymskiego, jeśli w tym samym czasie wykonywał obowiązki lenne dla Władysława Jagiełły<sup>144</sup>. Gdyby gospodar pomimo rozkazu Jagiełły odmówił przybycia lub choćby wysłania swoich wojsk, Zygmunt i Jagiełło mieli najechać Mołdawię i podzielić ją na pół w ten sposób, że północna jej część z miastem Jassy i portem Białogrodem miały należeć do Jagiełły, a południowa z Berletem i portem Kilią – do Zygmunta<sup>145</sup>. Gdyby z kolei gospodar mołdawski wywiązywał się ze swoich obowiązków, wtedy ziemia mołdawska miała pozostać

<sup>142</sup> *Annales*, lib. 10 et 11, 1406-1412, s. 196-197; *Historiae Polonicae*, t. IV, s. 135-136.

<sup>143</sup> Zwrot *primum in Iglo, alio nomine in Nova Villa, et altera vice in Antiqua Villa confectarum* przetłumaczony we współczesnym wydaniu *Roczników* jako: „...[dokumentu spisane]go najpierw w Igló, inaczej w Nowej Wsi, a po raz drugi w Starej Wsi...” (*Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa polskiego*, Warszawa 1982, s. 224) I. Czamańska rozumie jako: „i drugi wzajemny sporządzony w Starej Wsi”, gdyż o ile znamy dokument z Nowej Wsi (1397), to o drugim nie ma wzmianki źródłowej – zob. I. Czamańska, *Mołdawia i Wołoszczyzna*, s. 72, przypis 199.

<sup>144</sup> *Annales*, lib. 10 et 11, 1406-1412, s. 197; *Historiae Polonicae*, t. IV, s. 136-137.

<sup>145</sup> Dokładna linia podziału jest opisana w dokumencie, jednak ciężko odtworzyć granicę między posiadłościami Jagiełły i Zygmunta; na podstawie miejscowości wymienionych w dokumencie – Jassy, Kilia, Białogród, Berlet – można jedynie stwierdzić, że północ zajmował Jagiełło, a południe – Zygmunt; *Qui si de mandato memorati domini Wladislai regis, ut prelibatur, in succursum contra Turcos vel infideles personaliter venire vel infirmitate preveniente mittere suam potentiam recusaret, extunc nos ambo, videlicet Sigismundus et Wladislaus reges, simul debemus terram Moldavie, non obstante predicta obligacione, potenter invadere et ipsum woivodam Moldvanum ab eadem amovere et dicioni nostre subiugare obtentamque inter nos reges dividere et per limites seu terminos infrascriptos distinguere et celebrare tali modo, quod silve maiores, Bucovina dicte, incipiendo a montibus seu Alpibus Regni Hungarie inter eandem terram Moldavie et terram Sepenecensem situate penes Sereth, protendent se ad aliam silvam minorem, Bukowina dictam, usque ad fluvium Pruth, debent per medium dividi seu dimidiari; et quod forum Iasnasater, in sinistra parte situm, maneat pro eodem domino Wladislao rege Polonie, forum vero seu villa Berleth, in dextera parte sita, maneat nobis Sigismundo regi et Corone Regni nostri Hungarie. Transcensio autem fluvio Pruth residue silve, directe procedendo per campos desertos usque ad mare, pari modo cum eisdem campis desertis per medium dividantur, ita quod Ferernar alias Belegrod cum equali medietate pro suprascripto domino Wladislao rege Polonie et Kilia cum alia equali medietate pro nobis Sigismundo rege et Corona Hungarie maneat taliter dimidiata et divisa et pars illa, que ex tali divisione cedit domino Wladislao regi predicto, remaneat in manibus eiusdem sub forma pacis et treugarum super terra Russie superius expressarum, Annales, lib. 10 et 11, 1406-1412, s. 197-198; *Historiae Polonicae*, t. IV, s. 137. Polskie tłumaczenie lokalizuje błędnie Berlet na północ od Jassy, podczas gdy chodzi o dzisiejszy Birlad na południe od Jassy – zob. *Roczniki*, Warszawa 1982, s. 225, przyp. 44, koryguje to dopiero wydanie łacińskie – *Annales*, lib. 10 et 11, 1406-1412, Varsaviae 1997, s. 290, przyp. 47.*



w jego rękach, nawet po śmierci jednego z dwóch królów<sup>146</sup>. Obaj władcy zobowiązali się dopilnować, aby zawieszenie broni było przestrzegane przez ich poddanych i ścigać zbrodniarzy zakłócających pokój. Pokrzywdzeni mieszkańcy Królestwa Węgierskiego mieli kierować swoje skargi do miasta Sącza, a mieszkańcy Królestwa Polskiego do Lewoczy. Te miasta miały z kolei wezwać czterech sędziów strony przeciwnej, aby rozsądziły sprawę. Sędziowie węgierscy – komesi komitatów z Sáros, Spisza, Ujvár i Zemplen mieli przybyć na żądanie mieszkańca Polski do Starej Wsi, a sędziowie polscy – kasztelanowie sądecki i wojnicki oraz sędzia i podkomorzy krakowski – do Sromowców i tam przeprowadzić rozprawę sądową<sup>147</sup>.

Postanowienia traktatu w Lubowli obejmowały kwestie Rusi, Mołdawii i Podola i sposób postępowania wobec tych ziem pięć lat po śmierci jednego z władców. Zadbano o zabezpieczenie ziem przed gwałtami i atakami poddanych poprzez utworzenie w granicznych miastach trybunałów, mających rozsądzać sporne kwestie. Czego zabrakło? Zapisania wspólnych postanowień wobec Zakonu Krzyżackiego, słynnego punktu o wyniszczeniu Zakonu, wykreślonego w Koszycach na prośbę Luksemburczyka. Skąd więc wiemy, że obaj władcy rozmawiali o kwestii krzyżackiej? Świadczą o tym dokumenty – tego samego dnia, kiedy zawarto porozumienie, Zygmunt wysłał do Zakonu pismo, w którym nakazał mu, aby wystrzegał się zaczepiania Polaków i Litwinów<sup>148</sup>. Krzyżacy również musieli wiedzieć o planach Jagiełły i Zygmunta, skoro ślali do króla rzymskiego listy, w których prosili go, aby nie dopuścił do ich zagłady<sup>149</sup>.

Historiografia, szczególnie starsza, w większości źle oceniła traktat w Lubowli. A. Prochaska ocenił przymierze jako niekorzystne, „a co najgorsze, że oddawano królowi węgierskiemu na całą przyszłość wpływ na tok spraw polskich”<sup>150</sup>. Podobnie J. Dąbrowski w *Dziejach Polski średniowiecznej* uznał postanowienia spotkania obu władców za ustępstwo dla Zygmunta Luksemburskiego, a nawet „nowy zawód dyplomatyczny Polski”<sup>151</sup>. L. Kolankowski podkreślał, że „ponowne zaakceptowanie i podkreślenie uroszczeń korony węgierskiej do Rusi i Podola, wznowienie wpływów węgierskich w Wołoszy i Mołdawii – nie znalazły żadnego równoważnika w pozbawionym wszelkiego praktycznego znaczenia przymierzu przeciw obopólnym wrogom”<sup>152</sup>. Niemal identyczne zdanie wyraził o traktacie W. Dworzaczek: „uznanie roszczeń Węgrów do Rusi i Podola, wzrostu ich wpływów w Mołdawii i na Wołoszczyźnie nie równoważyły żadne istotne korzyści dla Polski, bo przymierze prze-

<sup>146</sup> *Annales*, lib. 10 et 11, 1406-1412, s. 198; *Historiae Polonicae*, t. IV, s. 137.

<sup>147</sup> *Annales*, lib. 10 et 11, 1406-1412, s. 198-199; *Historiae Polonicae*, t. IV, s. 137-138.

<sup>148</sup> *Codex diplomaticus Lithuaniae*, wyd. E. Raczyński, s. 152.

<sup>149</sup> *Rozbiór krytyczny*, s. 139-140.

<sup>150</sup> A. Prochaska, *Król Władysław Jagiello*, t. 1, s. 284-285.

<sup>151</sup> J. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*, t. 2, s. 282-283.

<sup>152</sup> L. Kolankowski, *Polska Jagiellonów*, Olsztyn 1991, s. 36-37.

ciw wspólnym wrogom zbyt łatwo mogło się okazać pozbawione wartości<sup>153</sup>. Nie najlepszą opinię o wartości traktatu w Lubowli przedstawił także T. Silnicki<sup>154</sup>. E. Maleczyńska zapoczątkowała nowy nurt w historiografii. Zauważyła ona, że zobowiązanie się Zygmunta do pomocy w sprawie krzyżackiej miało istotne znaczenie dla Polski. Z.H. Nowak podkreślił, że traktat w Lubowli otwiera nowy rozdział w polityce Zygmunta Luksemburskiego wobec Polski i Litwy i że król rzymski, wobec zmiany układu sił na północnym wschodzie, musiał współpracować z państwem polsko-litewskim<sup>155</sup>. Jedną z najciekawszych opinii, wnoszących nowe spojrzenie na sprawę porozumienia z Luksemburczykiem, prezentuje J. Krzyżaniakowa: „Traktat w Lubowli miał dla Polski istotne znaczenie. Zmieniał dotychczasowy kierunek polityki, wiążąc ją z wielką polityką prowadzoną przez króla węgierskiego i rzymskiego. Zmieniał też układ sił w tej części Europy, gdyż rozrywał, przynajmniej formalnie, sojusz luksembursko-krzyżacki, a z drugiej strony, przez wyłączenie się Jagiełły, osłabiał ligę antyluksemburską<sup>156</sup>. I. Czamańska, zgadzając się ze zdaniem J. Krzyżaniakowej, dodaje, że traktat w Lubowli „sankcjonował [...] dominującą rolę Zygmunta Luksemburczyka jako przywódcy chrześcijaństwa w walce przeciw Turkom i rozpoczął ponownie proces konsolidacji państw karpacko-dunajskich opierając się na Węgrzech<sup>157</sup>. W najnowszej historiografii tropem tym podąża także K. Baczkowski. Zauważa on także, zresztą słusznie, że związek z królem rzymskim zdejmował z Jagiełły „odium sprzymierzeńca pogan i schizmatyków<sup>158</sup>”.

Uznajemy, że na zjeździe w Lubowli w marcu 1412 roku omawiano nie tylko kwestie terytorialne (Ruś, Mołdawia, Podole), ale i sprawę krzyżacką, zatem ocenę postanowień rozmów polsko-węgierskich należy rozdzielić.

Po pierwsze – kwestie terytorialne. Faktem jest, że wcześniejszy zjazd monarchów w Nowej Wsi (Igló), w 1397 roku, zakończył się mniej korzystnymi dla Polski postanowieniami niż w Lubowli, tzn. przyznaniem Polsce Rusi, ale jej rezygnacją z Podola i Mołdawii, którą mieli zająć Węgrzy, przy naszej zresztą pomocy<sup>159</sup>. Odkładanie ostatecznych postanowień w sprawach tych trzech ziem również działało na naszą korzyść, ponieważ na razie to Polska miała nad nimi zwierzchnictwo. Pomimo ugruntowanej pozycji Polski w Mołdawii Węgrzy zapewnili sobie pomoc wojskową hospodara przeciw Turkom, na takich zasadach, jakby to było lenno nie polskie, a węgierskie. W razie niewywiązywania się hospodara ze swoich obo-

<sup>153</sup> W. Dworzaczek, *Leliwici Tarnowscy*, s. 185.

<sup>154</sup> T. Silnicki, *Arcybiskup Mikołaj Trąba*, s. 82-83.

<sup>155</sup> Z.H. Nowak, *Polityka północna*, s. 116.

<sup>156</sup> J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, *Władysław II Jagiełło*, s. 214.

<sup>157</sup> I. Czamańska, *Mołdawia i Wołoszczyzna*, s. 76.

<sup>158</sup> K. Baczkowski, *Dzieje Polski późnośredniowiecznej*, Kraków 1999, s. 101-102.

<sup>159</sup> O czym zapominają historycy, bo postanowienia traktatu w Nowej Wsi z 1397 roku nie są powszechnie znane w historiografii – zob. I. Czamańska, *Mołdawia i Wołoszczyzna*, s. 75.

wiązków Mołdawia miała być podzielona – zasadniczo na połowę, ale Węgrzy uzyskiwali w ten sposób ziemie, na którym im najbardziej zależało – czyli tereny naddunajskie, z głównym portem Mołdawii, Kilią, co umożliwiało kontrolę handlu czarnomorskiego na Dunaju.

Po drugie – sprawa krzyżacka. Były to najważniejsze ustalenia zjazdu w Lubowli. Sojusz Krzyżaków z Zygmuntem Luksemburskim, trwający od 1409 roku, został rozerwany. Krzyżacy na pewien czas tracili swego opiekuna na południu, który nie mógł teraz wydawać odezw do państw Rzeszy, zachęcających do walki z Jagiełłą oraz nie mógł terroryzować Jagiełły groźbą wojny. W Polsce i na Węgrzech nastąpiła radykalna zmiana kursu politycznego. Chociaż istotnie, jak o tym pisali historycy, można, czy nawet trzeba było wątpić w obietnice występowania przeciw wspólnym wrogom, to nie sama pomoc wojskowa była najważniejsza, a oderwanie króla rzymskiego od ulubieńców Rzeszy i papieża – Krzyżaków. Nie zapominajmy o efekcie propagandowym – przymierze Władysława Jagiełły, władcy, który wciąż musiał zabiegać o dobre imię i bronić się przed oskarżeniami o pogaństwo, z obrońcą chrześcijaństwa i Krzyżaków – Zygmuntem Luksemburskim – miał swoją wymowę.

Dlatego biorąc pod uwagę zarówno położenie Polski, jak i postanowienia terytorialne oraz sprawę krzyżacką, należy osądzić traktat w Lubowli pozytywnie, jako rozsądny kompromis. Polska, mając za sprzymierzeńca króla rzymskiego i opiekuna chrześcijaństwa, mogła spoglądać w przyszłość ze spokojem, licząc przy tym na ostateczne załatwienie sprawy krzyżackiej. Inne rozwiązanie – tzn. występowanie wobec Luksemburczyka z pozycji siły i rozpętanie wojny koalicji antyluksemburskiej z królem rzymskim i jego poplecznikami – nie mogło przynieść dobrych rezultatów.

Traktat w Lubowli wyznaczył nowy kierunek działania polskiej dyplomacji w następnym okresie, jednak po kilku latach od jego zawarcia okazało się, że Luksemburczyk nie zamierza realizować jego postanowień, a przymierze lubowelskie potraktował instrumentalnie – jako środek do uspokojenia północnego sąsiada i rozbicia koalicji antyluksemburskiej. Dnia 6 stycznia 1420 roku, kiedy król rzymski wydał niesprawiedliwy, korzystny dla Krzyżaków wyrok wrocławski, dla wszystkich było już jasne, że sojusz Polski z Zygmuntem Luksemburskim się rozpada. O wydaniu *sententia diffinitiva* po myśli Zakonu nie zdecydowała „miłość” króla rzymskiego do Krzyżaków, ale znów – zimne wyrachowanie. W 1419 roku Luksemburczyk objął po zmarłym bracie Wacławie koronę czeską, ale z powodu buntu Czechów z husytami na czele, potrzebował posiłków, aby stłumić rebelię. Chcąc uzyskać pomoc militarną z Rzeszy, nie mógł wydać wyroku po myśli Polski.

Dyplomacja polska, zbyt ufną w przymierze z Luksemburczykiem, zlekceważyła zmieniającą się w 1419 roku sytuację w Europie i zbyt późno spostrzegła niebezpieczeństwo. Tę pomyłkę chciano naprawić w następnych latach. Przede wszystkim usunięto w cień osoby, które w poprzednich latach były najgorliwszymi zwolennikami przymierza z Luksemburczykiem (najważniejszą z nich był kanclerz

Królestwa i biskup krakowski Wojciech Jastrzębiec – choć pozostał na swoim stanowisku do roku 1423, jego znaczenie na dworze królewskim zmalało), a ich miejsce zajmowały nowe, wpływowe osoby – antyluksembursko nastawieni bracia Szafrąnce (podkanclerzy Jan i podkomorzy krakowski Piotr) oraz zwolennik odmiennej orientacji protonotariusz i prepozyt św. Floriana Zbigniew Oleśnicki.

W 1420 roku nastąpił zwrot w polityce zagranicznej Polski. Rozpoczęto starania o pozyskanie nowych sojuszników, a jednocześnie o rozerwanie solidarnie dotąd występującej po stronie Krzyżaków Rzeszy. W ten sposób w kwietniu 1421 roku zawarto przymierze z margrabią brandenburskim Fryderykiem, jednym z najbliższych współpracowników Zygmunta. Było to świetne posunięcie dyplomacji Jagiełły. Choć nie uczestniczył on w wojnie z Zakonem w 1422 roku, jednak powstrzymywał ksiąząt Rzeszy przed udzieleniem pomocy Krzyżakom.

W 1420 roku rozpoczęła się twarda gra dyplomatyczna Zygmunta, Jagiełły i Witolda o Czechy. Nie wiadomo, czy Polacy poważnie myśleli o przyjęciu propozycji Czechów, oferujących koronę królewską władcy Polski, czy była to tylko gra, mająca wymusić na Zygmuncie ustępstwa, czyli kasatę lub zmianę wyroku wrocławskiego, a w późniejszym okresie – uznanie pokoju melneńskiego. Na działania Polaków Zygmunt odpowiedział najlepiej jak umiał – rozpętał antypolską propagandę w całej Europie, oskarżając Jagiełłę o udzielanie pomocy heretykom, namawiał wielokrotnie Krzyżaków i ksiąząt Rzeszy, aby zaatakowali Polskę oraz apelował do papieża.

Zawarcie w 1422 roku pokoju melneńskiego, kończącego wojnę z Zakonem Krzyżackim zmieniło sytuację w stosunkach Polski z Zygmuntem Luksemburskim. Wyrok wrocławski został przekreślony, a król rzymski tracił sojusznika, którego często podburzał do walki przeciw Polsce. Zygmunt, mający dodatkowo trudną sytuację w Czechach, został więc zmuszony do odnowienia przymierza lubowelskiego, co nastąpiło 30 marca 1423 roku w Kieżmarku. Dyplomacja polska osiągnęła swoje cele, czyli unieważnienie wyroku wrocławskiego, nadszarpnięcie autorytetu króla rzymskiego i upokorzenie Zakonu Krzyżackiego i to ona wychodziła zwycięsko, ale i z nauką, z tego starcia.

Polacy mieli z Zygmuntem Luksemburskim wielkiego przeciwnika. Ten wybitny władca zawsze dbał tylko o swoje interesy i – niczym Machiavelli – nie czuł się związany żadną umową, jeśli nie prowadziła ona do wyznaczonego przez niego celu. Zawsze niechętny do angażowania swych sił w obcy konflikt i potrzebujący pieniędzy na wojny z Wenecją i Turkami – nie wahał się wykorzystywać zarówno Krzyżaków, jak i Polaków, i zwodzić ich obietnicami, jeśli miało mu to przynieść korzyści. Dyplomacja polska nie zawsze nadążała za planami Luksemburczyka, ale należy pochwalić jej działania przed podpisaniem traktatu lubowelskiego, a szczególnie w ostatnim okresie (1420-1423), kiedy Luksemburczyk, po wydaniu wyroku wrocławskiego początkowo myślący o dalszym zwodzeniu Polaków, zmuszony zo-

stał przez nich do odnowienia przymierza, uznania nieważności sentencji z 1420 roku oraz potwierdzenia pokoju melneńskiego.

Sumując nasze dotychczasowe wywody, dochodzimy do następujących wniosków:

1. W marcu 1411 roku, w Nowej Wsi, odbyło się spotkanie posłów polskich i węgierskich, w trakcie którego oprócz podpisania zawieszenia broni do świąt Bożego Narodzenia 1411 ustalono ponowne spotkanie na listopad 1411 roku, w Sromowcach/Starej Wsi.

2. W listopadzie 1411 roku, w Sromowcach i Nowej Wsi zebrały się dwa dwunastoosobowe zespoły arbitrów („niezależnych”), które miały rozstrzygnąć wszelkie sporne sprawy między Polską a Węgrami. Na tym zjeździe przedłużono także zawieszenie broni do 15 sierpnia 1412 oraz omówiono zasady spotkania obu władców w roku 1412.

3. W tym samym czasie oprócz rokowań pokojowych trwała wzajemna gra Zygmunta Luksemburskiego i Władysława Jagiełły, mająca umożliwić jednemu z nich wywarcie presji na przeciwnika i uzyskanie przewagi przed wspólnym zjazdem.

4. W marcu 1412 roku doszło do zjazdu obu władców w Lubowli, gdzie w dniach 12-18 marca ustalili oni zasady przymierza, obejmujące także wyniszczenie Zakonu Krzyżackiego i podział jego ziem.

5. Do spisania porozumienia zawartego w Lubowli doszło w Koszycach, w dniach 21-28 marca 1412 roku, jednak na prośbę Zygmunta artykuł dotyczący Zakonu Krzyżackiego utajniono.

6. Znamy tylko cztery osoby towarzyszące królowi – byli to Mikołaj Trąba, Wojciech Jastrzębiec, Jan z Tarnowa, Zbigniew z Brzezia.

7. W Lubowli doszło do zmiany na stanowisku szefa kancelarii królewskiej – kanclerstwo objął Wojciech Jastrzębiec.

8. Postanowienia traktatu w Lubowli należy ocenić pozytywnie, wbrew stanowisku starszej historiografii.

Mam nadzieję, że niniejszy artykuł poświęcony okolicznościom zawarcia traktatu lubowelskiego oraz jego postanowieniom rzucił nieco światła na jedno z ciekawszych, a mniej znanych wydarzeń panowania Władysława Jagiełły i zachęci historyków do dalszych badań.



JAKUB KUJAWIŃSKI

## Obraz Czechów w historiografii polskiej do końca XIV wieku

### Wprowadzenie

Zagadnienie obrazu Czechów w polskich kronikach średniowiecznych nie zostało dotychczas w sposób poważny podjęte przez współczesną historiografię polską, choć oczywiście bywa podnoszone w licznych studiach poświęconych stosunkom polsko-czeskim w średniowieczu i kształtowaniu się świadomości narodowej obu społeczności<sup>1</sup>. Polscy badacze zajmowali się opiniami o Polakach w źródłach czeskich<sup>2</sup>, ale nie zajmowano się jako odrębnym tematem polskimi relacjami o Czechach<sup>3</sup>. Dysponujemy więc jedynie bardzo cenną, lecz z pewnością nie wyczerpującą problemu dysertacją czeskiego uczonego Jaroslava Panka<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> T. Lehr-Splawiński, K. Piwarski, Z. Wojciechowski, *Polska-Czechy. Dziesięć wieków sąsiedztwa*, Katowice-Wrocław 1947; K. Maleczyński, *Polska a Czechy w średniowieczu. Próba rewizji pojęć*, Sobótka 2 (1947), s. 1-46; R. Heck, *Poczucie wspólnoty słowiańskiej w czesko-polskich stosunkach politycznych w średniowieczu*, „Z polskich studiów slawistycznych”, Seria 3 Historia, Warszawa 1968, s. 67-78; A.F. Grabski, *Poczucie jedności słowiańskiej a świadomość narodowościowa w Polsce średniowiecznej*, tamże, s. 79-89; R. Heck, *Uwagi o rozwoju polskiej i czeskiej świadomości narodowej w średniowieczu*, [w:] *Studia nad rozwojem narodowym Polaków, Czechów i Słowaków. Prace Polsko-Czechosłowackiej Komisji Historycznej*, red. R. Heck, Wrocław 1976, s. 5-24; A. Barciak, *Problemy świadomości narodowej w stosunkach czesko-polskich w średniowieczu*, [w:] *Czechy i Polska na szlakach ich kulturalnego rozwoju*, Kraków 1998, s. 43-52.

<sup>2</sup> Zob. m.in. A. Barciak, *Relacje o Polsce i Polakach w najstarszych czeskich źródłach narracyjnych*, [w:] *Historia i współczesność*, t. 6, *Z zagadnień historiografii od czasów antyku do XVI wieku*, red. A. Kunisz, Katowice 1982, s. 77-87.

<sup>3</sup> Problem ten podjął jedynie W. Berner, który jednak zajął się nie tyle obrazem Czechów w piśmiennictwie, ile spróbował określić ich miejsce w świadomości społeczeństwa polskiego. Podejście to budzi, moim zdaniem, pewne zastrzeżenia. W. Berner, *Czechy i Czesi w świadomości społeczeństwa polskiego we wczesnym średniowieczu*, „Acta Universitatis Lodzensis” Folia Historica 23 (1986), s. 47-72.

<sup>4</sup> J. Panek, *La conception de l'histoire tcheque et des relations tcheco-polonaises dans les plus anciennes chroniques polonaises*, *Mediaevalia Bohemica* 4 (1974), s. 5-124. Wcześniej relacje polskie o Czechach i czeskie o Polakach zestawiał też J. Mikulka, *Letopisna literatura v Cechach a v Polsku o vzajemnem pomeru obou narodnosti*, *Slavia* 23 (1963).

Praca ta nie ma być antologią opinii na temat Czechów, jakie znaleźć można w polskiej historiografii wieków średnich. Ich zestawienie było punktem wyjścia (etap *heureka*) analizy podjętego problemu. Zależy mi nie tyle na przedstawieniu tych relacji, ile na uchwyceniu pewnych powtarzających się elementów obrazu Czechów<sup>5</sup>, określeniu ich źródeł, trwałości, a jednocześnie zmienności. Świadomie nie odwołuję się tutaj do pojęcia stereotypu, ale korzystam z bardziej elastycznej i szerszej kategorii „obrazu”/”wizerunku” w znaczeniu, jakie proponują historycy badający postrzeganie „innych etnicznych” w czasach nowych i najnowszych. T. Szarota definiuje obraz jako „stereotyp dostosowany do konkretnej sytuacji, czasu i miejsca, przetworzony ponadto na skutek doświadczeń, przeżyć, kontaktów osobistych i obserwacji posługującego się nim człowieka”<sup>6</sup>. Według K. Wajdy natomiast na „obraz” składają się obok negatywnych i pozytywnych stereotypów zobiektywizowane prezentacje i silnie zabarwione emocjonalnie uprzedzenia<sup>7</sup>.

Krótkiego omówienia wymaga materiał źródłowy i przyjęta cezura. Podstawową kategorię wykorzystywanych źródeł stanowią kroniki. Na szczególną uwagę zasługuje najstarsza z nich, czyli *Cronice et gesta ducum sive principum Polonorum* Anonima tzw. Galla<sup>8</sup>, spisana na dworze Bolesława Krzywoustego najprawdopodobniej między 1112 i 1116 rokiem. Kronikarz przedstawił w niej wiele sugestywnych opinii na temat Czechów, które będą w różnej postaci powtarzały się także w późniejszym dziejopisarstwie. Trafia tam one przede wszystkim za pośrednictwem *Chronica Polonorum* mistrza Wincentego<sup>9</sup>, powstałej w końcu XII wieku. Kroniki spisane pod koniec następnego stulecia (*Kronika Dzierzwy*<sup>10</sup> pochodząca ze środowiska krakowskich franciszkanów, *Kronika śląsko-polska*<sup>11</sup> zwana też *polską* powstała na Śląsku i *Kronika*

<sup>5</sup> Należy przy tym zaznaczyć, że źródła polskie najczęściej wyodrębniały jeszcze Morawy i Morawian, lecz trudno mówić o jakimś ich obrazie.

<sup>6</sup> T. Szarota, *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa 1996, s. 5; por. s. 121 i n.

<sup>7</sup> K. Wajda, *Polski obraz Niemców i niemiecki obraz Polaków w publicystyce obu krajów w latach 1871-1914*, [w:] *Polacy i Niemcy. Z badań nad kształtowaniem heterostereotypów etnicznych*, red. K. Wajda, Toruń 1991, s. 47. Zagadnienia te w szerszym kontekście omawia Z. Bokszański, *Stereotypy a kultura*, Wrocław 1997; zob. też: J. Schmidt, *Funkcje i właściwości stereotypów etnicznych. Refleksje teoretyczne*, [w:] *Wokół stereotypów Polaków i Niemców*, red. W. Wrzeński, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 1136, Historia LXXIX, Wrocław 1991, s. 5-11.

<sup>8</sup> Anonima tzw. Galla *Kronika, czyli dzieje książąt i władców polskich* (dalej: Gall), ed. K. Maleczyński, [w:] *Monumenta Poloniae Historica* (dalej: MPH) series nova, t. II, Kraków 1952. Wydanie polskie: Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, tłum. R. Grodecki, wyd. 7, Wrocław 1996.

<sup>9</sup> *Magistri Vincentii Chronica Polonorum* (dalej: Wincenty), ed. M. Plezia, MPH s.n., t. XI, Kraków 1994. Wydanie polskie: Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, tłum. B. Kurbis, wyd. 2, Wrocław 1996.

<sup>10</sup> *Mierzwy Kronika*, wyd. A. Bielowski, MPH, t. II, Lwów 1872, s. 145-190; *Kroniki Mierzwy dopełnienie*, tamże, s. 283-438; *Rocznik franciszkański krakowski*, wyd. A. Bielowski, MPH, t. III, Lwów 1878, s. 46-52.

<sup>11</sup> *Kronika polska*, oprac. L. Ćwikliński, MPH, t. III, s. 578-656.



*Wielkopolska*<sup>12</sup>, wokół której autorstwa i datacji nadal toczą się dyskusje) były bowiem streszczeniem i kontynuacją dzieła Wincentego. Z kronik XIV-wiecznych interesować mnie będą trzy: *Kronika książąt polskich*<sup>13</sup> (spisana na Śląsku krótko po 1382 roku), *Kronika katedralna krakowska*<sup>14</sup> (obejmująca lata 1202-1377, powstała w latach 80. XIV wieku) oraz poświęcona okresowi panowania Ludwika Węgierskiego i bezkrólewia (1370-1384) *Kronika Jana z Czarnkowa*<sup>15</sup>. W kronikach powincentiańskich na uwagę zasługują z jednej strony opinie powtarzane za Gallem i Wincentym, a z drugiej nowe elementy obrazu Czechów, w tym relacje dotyczące stosunków polsko-czeskich, które w 2. połowie XIII wieku wkroczyły w nową fazę.

Poza kronikami pewną ograniczoną wartość źródłową posiadają również roczniki. Ze swej natury zapiski roczników ograniczają się do warstwy informacyjnej, tym cenniejsze są jednak, jeśli pojawiają się w nich także sądy wartościujące i retoryka (w późniejszych rocznikach, gdzie zapiski stają się całościami narracyjnymi, elementy interpretacji i perswazji występują już często). Zresztą sam dobór i kształt informacji również może być znaczący.

Poza obszarem zainteresowań pozostaną *Roczniki* Jana Długosza, dzieło wymagające z pewnością odrębnego studium, oraz inne źródła XV-wieczne. Przełom XIV i XV stulecia przyniósł w obu państwach poważne zmiany. W Polsce było to przede wszystkim zawarcie unii z Litwą i wstąpienie na tron dynastii Jagiellonów. W Czechach z kolei narastały w tym czasie opozycja przeciw Luksemburgom i antagonizm czesko-niemiecki, co wraz z hasłami reformy kościelnej, złożyło się ostatecznie na ruch husycki. Stosunki czesko-polskie w XV w. zyskały nową jakość, w związku z tym zmianom ulegać musiał także obraz Czechów<sup>16</sup>. Przebadanie pod tym kątem obfitych już wówczas źródeł (nie tylko historiograficznych) wymagałoby gruntownych studiów.

Analizując przekazy źródłowe, uwzględniłem nie tylko te konteksty, w których pojawia się nazwa etniczna, lecz również te, w których występuje jedynie przedstawiciel/przedstawiciele etnosu. Mam tu na myśli przede wszystkim członków dynastii panujących w Czechach. Wizerunek Czechów opisać można za pomocą trzech klisz wyobraźniowych: sąsiada, wroga i brata<sup>17</sup>.

<sup>12</sup> *Chronica Poloniae Maioris*, ed. B. Kurbis, MPH, s.n., t. VIII, Warszawa 1970.

<sup>13</sup> *Kronika książąt polskich*, oprac. Z. Węclewski, MPH, t. III, s. 423-578.

<sup>14</sup> Wydana jako *Rocznik kujawski*, wyd. A. Bielowski, MPH, t. III, s. 204-212.

<sup>15</sup> *Kronika Jana z Czarnkowa*, MPH, t. II, s. 601-756. Wydanie polskie: *Kronika Jana z Czarnkowa*, tłum. J. Żerbiłło, wyd. 2, Kraków 1996.

<sup>16</sup> R. Heck, *Uwagi o rozwoju*, s. 18 i n.

<sup>17</sup> Klisze te wraz z dwoma innymi (współobywatela i kliszami geograficznymi) posłużyły A. Niewiarze do klasyfikacji wyobrażeń Polaków o innych narodach w pamiętnikach i dziennikach nowożytnych (*Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI i XIX w.*, Katowice 2000, *Wprowadzenie*, s. 32-43). Myślę, że z powodzeniem mogą być one wykorzystane również w odniesieniu do piśmiennictwa średniowiecznego.

### Sąsiad

Kategoria sąsiedztwa wydaje się pierwotna, jeśli chodzi o postrzeganie Czechów przez polskich dziejopisarzy średniowiecznych. Dopiero na tej podstawie kształtowały się obrazy wroga lub brata. Gall rozpoczyna swoją kronikę chorografią, w której wyjaśnia położenie Polski. Od południowego zachodu graniczą z nią Czechy i Morawy (Gall I, *Przedmowa*). W liście, jaki biskup krakowski Mateusz i palatyn Piotr Włostowic napisali między 1146 a 1148 rokiem do Bernarda z Clairvaux, Polska i Czechy objęte są nawet wspólną nazwą Sklawonii (*communi appellatione Sclavonia*)<sup>18</sup>.

Do obrazu sąsiada należą niewątpliwie wzmianki o przymierzach i współpracy między obydwoma krajami. Są one stosunkowo nieliczne. Gall pisze o trzech hufcach czeskich wspomagających Władysława Hermana na Pomorzu (II, 3)<sup>19</sup>. Później wspomina jeszcze o tymczasowym pokoju z Czechami zawartym zimą 1106/1107 (?) przez Bolesława Krzywoustego. Ponieważ kończy swą kronikę na zdobyciu Nakła w 1113 roku, nie napisał już o zjeździe polsko-czeskim nad Nysą Kłodzką w 1115 roku, kończącym długotrwały konflikt (w efekcie o wydarzeniu tym nie wspominają też inne późniejsze źródła). *Kronika Mierzwy* z kolei wspomina o układzie między Bolesławem Wstydlwym a Przemysłem I Ottokarem<sup>20</sup>. Przyjaźń umacniano zazwyczaj dynastycznymi małżeństwami. W porównaniu z Rurykowiczami, dynastiami niemieckimi czy Arpadami księżniczki czeskie rzadko wydawane były za Piastów. W okresie przed rozbięciem dzielnicowym zaledwie dwukrotnie: Dąbrówka za Mieszka I (965) i Judyta za Władysława Hermana (1080). Fakt ten odzwierciedla dzieje stosunków politycznych obu krajów w X i XI wieku: poza pierwszą połową panowania Mieszka i rządami Władysława I relacje polsko-czeskie były napięte, a często wręcz wrogie. Należy podkreślić, że obie księżniczki zostały w ówczesnej historiografii przedstawione w bardzo dobrym świetle. Opinia przypisująca Dąbrówce, której czeskie pochodzenie najczęściej zaznaczano, zasługę nawrócenia Mieszka należy do najtrwalszych bohemików w średniowiecznym kronikarstwie polskim. Gall, a za nim obficie zeń korzystający autor *Kroniki książąt polskich*, nazywa ją „bardzo dobrą chrześcijanką z Czech” (*una christianissima de Bohemia*; Gall I, 5; *christianissima mulier de Bohemia*; *Kronika książąt polskich*, c. 9)<sup>21</sup>. Na bardzo

<sup>18</sup> M. Plezia, *List biskupa Mateusza do św. Bernarda*, [w:] *Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane R. Grodeckiemu w 70-lecie urodzin*, Warszawa 1960, s. 123-140. Artykuł zawiera edycję listu oraz komentarz filologiczny i historyczny.

<sup>19</sup> Podobnie *Kronika książąt polskich*, c. 14.

<sup>20</sup> 1239 [właśc. 1273; dop. mój – J.K.]. *Hic Boleslaus cum rege Bohemie in Opauia scilicet Przemislae convenit et amicis inter se perpetuam firmaverunt*; *Rocznik franciszkański krakowski*, s. 49.

<sup>21</sup> Zob. także: Wincenty (II, 8), *Mierzwy Kronika*, c. 21, *Kronika polska*, s. 627; por. *Kronika Wielkopolska*, c. 10.

pochlebną opinię zasłużyła sobie w oczach Galla także Judyta, matka głównego protagonisty kroniki Bolesława, która pełniła liczne dzieła miłosierdzia (II, 1). Po 1138 r. znamy jeszcze pięć innych czeskich małżonek piastowskich książąt: Helenę, siostrę księcia ołomunieckiego (później czeskiego) Konrada III Ottona, a żonę Kazimierza Sprawiedliwego (po 1163)<sup>22</sup>, Annę, córkę króla Przemysła Ottokara I, żonę księcia śląskiego Henryka II Pobożnego (1214), Jadwigę, córkę księcia morawskiego Świętopełka i żonę księcia wielkopolskiego Władysława Odonica (1218), Kunegundę, córkę króla Przemysła II Ottokara, a żonę księcia płockiego Bolesława II (1291)<sup>23</sup> oraz Małgorzatę, córkę Waclawa II, żonę księcia wrocławskiego Bolesława (1305). Więzy powinowactwa, a w konsekwencji i pokrewieństwa kształtowały się również poprzez wydawanie polskich księżniczek za władców czeskich. Jako przykład podać można Elżbietę, córkę Mieszka III Starego, wydaną za Sobiesława. Wincenty nazywa zięcia polskiego księcia najdzielniejszym z książąt (*principum strenuissimus*, IV, 7).

Związki pokrewieństwa bywały przez Piastów wykorzystywane do ingerencji w Czechach, zwłaszcza przy okazji sporów w łonie dynastii Przemyślidów. Bolesław Chrobry interweniował najpierw przeciw Bolesławowi Rudemu, a później po jego stronie, ostatecznie zaś sam zajął tron w Pradze<sup>24</sup>. Bolesław Krzywousty popierał kolejno Świętopełka, Borzywoja i Sobiesława<sup>25</sup>. Także konflikty były elementem sąsiedzkich stosunków, ale ponieważ były one najczęściej źródłem negatywnych ocen, należą już raczej do obrazu wroga.

### Sąsiad-wróg

Zestawiając miejsca, w których Gall pisze o Czechach, nietrudno zauważyć, że nie cieszyli się oni sympatią kronikarza. Pierwsza negatywna opinia pojawia się w relacji dotyczącej Wojciecha: autor pisze, że biskup doznał wielu krzywd od swego buntowniczego ludu czeskiego (*a sua rebelli gente bohemica multas iniurias perpressus*; I, 6). Kolejne zarzuty są już bezpośrednio związane ze stosunkami politycznymi polsko-czeskimi. Gall wspomina o *zdradzieckim* pochwyceniu i wykastrowaniu przez Czechów Mieszka II, zaś opisując tułaczkę jego syna Kazimierza po śmierci ojca i wybuchu buntu w Polsce, nazywa Czechów najzawziętymi nieprzyjaciółmi Polaków (*Polonorum infestissimi inimici*; I, 18). Okazją do ko-

<sup>22</sup> Mistrz Wincenty bardzo pochlebnie wyraża się o szwagrze swego władcy, nazywając go „księciem niezwykłym” (*inuietus dux*), „najbliższym z przyjaciół” (*amicissimorum intimus*); IV, 16.

<sup>23</sup> Nie najlepsze o niej zdanie miał Mierzwa, pisząc: [Boleslaus] *de sorore regis Bohemie pessima, moniale professa, genuit Wankonem (...) et Eufroscam...* (*Rocznik franciszkański krakowski*, s. 47).

<sup>24</sup> Trzeba jednak podkreślić, że polskie źródła nie podają przyczyn zaangażowania Bolesława w Czechach. Mówią jedynie o podboju, ujarzmieniu, ustanowieniu drugiej siedziby książęcej w Pradze; zob.: Gall I, 6; Wincenty II, 12; *Kronika Mierzwy*, c. 22; *Kronika polska*, s. 618; *Kronika książąt polskich*, c. 9.

<sup>25</sup> O Borzywoju mówi Gall *amicus suus* (tj. Bolesława), co R. Grodecki przełożył jako „krewniak”; III, 17.

lejných uszczypliwych uwag były dla Galla wojny prowadzone przez Bolesława Szczodrego. Cały rozdział 24 księgi I kronikarz poświęca opowiadaniu *O tym, jak Czesi oszukali Bolesława Szczodrego (De delusione Bohemorum contra Boleslaum Largum)*, przypisując władcy czeskiemu przewrotną chytryść (*versuta calliditas*), a Czechom podstępny (*fallacie*).

Niemniej, najpoważniejsze oskarżenia padają dopiero w księgach II i III, w których Gall opisuje najpierw walki Zbigniewa i Bolesława Krzywoustego z ojcem Władysławem Hermanem, następnie między sobą i panowanie Bolesława. Kronikarz jako głównego inspiratora wystąpienia przeciw Władysławowi i potężnemu palatynowi Sieciechowi przedstawia właśnie księcia czeskiego Brzetysława, który chętnie siał niezgodę między Polakami (*libenter discordiam inter Polonos seminabat*; II, 4). W Czechach gromadzili się zbiegowie, chytryść Czechów (*Bohemorum calliditas*) pomogła wydobyć Zbigniewa z klasztoru. Okres współ rządów, a zarazem konfliktu Bolesława i Zbigniewa, a następnie pierwsze lata samodzielnego panowania Krzywoustego przyniosły regularne starcia na pograniczu polsko-czeskim. Czesi popierali Zbigniewa, Bolesław udzielał wsparcia poszkodowanym przez seniora książętom czeskim, Czesi najężdżali dzielnicę Bolesława (jedna z nich, inspirowana przez Zbigniewa, odbyła się w trakcie uroczystości weselnych Bolesława; II, 24), ten z kolei urządzał wyprawy odwetowe na Morawy i do Czech. Konflikty te dostarczyły apologetce i piewcy Krzywoustego bogatego materiału do zbudowania obrazu Czechów-wrogów, ludu wiarołomnego, przebiegłego, butnego, łupieżczego, tchórzliwego.

Wierszowany *Skrót*, który wraz z listem otwiera księgę III, wzywając Czechów, by ugięli swe karki przed polskim mieczem, dobrze oddaje ton tej części kroniki<sup>26</sup>. Charakterystyczne jest to, że opisy kolejnych starć, przedstawiane oczywiście z pozycji zwycięzcy, dały Gallowi pretekst do formowania sądów o charakterze ogólnym (stereotypów?). Udział Czechów w wywołaniu i przeprowadzeniu wyprawy cesarza Henryka V na Polskę w 1109 r. (mieli zapewnić cesarza, że znają dobrze drogi prowadzące do Polski) kronikarz tłumaczy tym, że nawykli oni do życia z łupów i grabieży, nazywa ich łupieżcami z natury (*vivere predis et rapinis assueti*, III, 3; *naturaliter raptores*, III, 10). Postawy polityczne władców czeskich i konflikty dynastyczne dały z kolei powód do zaznaczenia niestałości, wiarołomności książąt i ludu czeskiego. Śmierć księcia morawskiego Świętopełka, człowieka – jak przyznaje Gall – dzielnego, interpretuje kronikarz jako słuszną karę bożą. Mimo że dzięki wsparciu Bolesława zasiadł on na tronie praskim i przysiągł wierność, doradzał cesarzowi konflikt z Polską (III, 16). Po jego śmierci Bolesław przywrócił na tron obalonego wcześniej Borzywoja, ale ten wkrótce ponownie utracił władzę, co Gall wyjaśnia stwierdzeniem: ponieważ wierność czeska jak koło się toczy (*quia fides*

<sup>26</sup> *Bohemenses quid tardatis colla vestra subdere/ Cum cernatis ipsum regem Boleslauo cedere/ Et sciat is vos non posse viribus resistere*; Gall, *Skrót*, s. 126.

*Bohemica volubilis est sicut rota*, III, 20). Wszystkie cechy obrazu Czechów znalazły swój wyraz w trzech rozdziałach przedstawiających kampanię roku 1110 (III, 21-23), które wraz porywającą mową Bolesława do wojów i triumfalnym opisem bitwy stanowią kulminację wątku „czeskiego” tej księgi. Gall konstruuje wizerunek przeciwnika w opozycji do wizerunku Polaków i ich władcy. Bolesław wkracza do Czech i nie szuka od razu grabieży, by z łupem szybko uciec, lecz chce walki. Czesi przeciwnie, gdy najeżdżają ziemie polskie łupią je i uchodzą, także teraz unikają starcia. Odwadze Gall przeciwstawia tchórzostwo, sprawiedliwości (Bolesław interweniuje w obronie Borzywoja i mści niegodziwości Czechów) nieprawość, pokorze butę, wierności zdradę. Słuszność i boża pomoc są po stronie Bolesława.

Obraz Czechów w kronice Galla (jeśli pominąć dobre opinie o Dąbrówce i Judycie) jest zdecydowanie negatywny. Jakie są źródła tak właśnie skonstruowanego wizerunku? Pod uwagę wziąć należy kilka okoliczności. Jak już wyżej wspomniałem, stosunki czesko-polskie w okresie, który obejmuje kronika, częściej były wrogie niż przyjazne. Badacze dyskutują nad tym, które wydarzenia miały decydujący wpływ na wzajemne negatywne postrzeganie się, czego wyrazem była kronika Galla i niemal współczesna jej kronika kanonika praskiego Kosmasa. K. Maleczyński za moment przełomowy uznaje już lata 1014-1021 (uwięzienie Mieszka II w 1014 r., udział Udalryka w wojnach z Bolesławem Chrobrym po stronie cesarza, utrata Moraw przez Polskę)<sup>27</sup>. W. Berner z kolei kładzie nacisk na najazd Brzetysława w 1038 r. i jego konsekwencje (uwięzienie relikwii świętego Wojciecha, utrata Śląska, a następnie spór o tę dzielnicę)<sup>28</sup>. Oczywiście, fakty te stwarzały z pewnością klimat sprzyjający powstawaniu i umacnianiu się animozji. Trudno jednak rozstrzygnąć postawiony problem, gdyż nie dysponujemy żadnym tekstem historiograficznym wcześniejszym od Galla, możemy więc opierać się tylko na nim.

Należy pamiętać o charakterze kroniki<sup>29</sup>. Gall postanowił spisać niektóre czyny książąt polskich ze względu na i dla Bolesława Krzywoustego (por. *Przedmowa*). Przedstawienie dziejów zostało więc podporządkowane obrazowi panowania tego księcia – jego rządy zostały ukazane jako kontynuacja polityki jego dwóch wielkich imienników, Bolesława Chrobrego i Bolesława Szczodrego, on przywróci państwu dawną świetność i potęgę. Stąd też Bolesławowi III poświęca kronikarz najwięcej miejsca, w tym także jego walkom z Czechami. Niewątpliwie to właśnie stosunki Bolesława z władcami Czechów miały decydujący wpływ na tak negatywny ich wizerunek, to właśnie partie poświęcone Krzywoustemu ten obraz kreują. Relacje na temat wcześniejszych stosunków czesko-polskich są raczej skromne i w większości

<sup>27</sup> K. Maleczyński, dz. cyt., s. 11 i n.

<sup>28</sup> W. Berner, dz. cyt., s. 64.

<sup>29</sup> Konieczność integralnego traktowania analizowanych tekstów bardzo wyraźnie podkreśla J. Panek, dz. cyt., s. 7.

wolne od negatywnych emocji. Pokazują one Czechów jako wrogów, ale obraz ten jest stosunkowo mało klarowny i sugestywny<sup>30</sup>. Właściwie trudno rozstrzygnąć, na ile jest on wyrazem tradycji o nieprzyjaznych stosunkach z Czechami funkcjonującej zapewne wśród elit, a na ile projekcją współczesnych doświadczeń i emocji<sup>31</sup>. Dopiero przekaz dotyczący Bolesława III wyposaża obraz Czechów w szereg negatywnych przymiotów, przedstawianych często jako im wrodzone, które nagromadzone, wkomponowane w bogatą retorycznie narrację, nadają temu wizerunkowi siłę perswazji.

U źródeł tego wizerunku leżą więc konkretne wydarzenia, współczesne Gallowi, które budziły negatywne emocje. Niemniej, można również wskazać inne jego uwarunkowania. Ma on walor poznawczy i eksplikacyjny, wyjaśnia bowiem przyczyny wrogich stosunków między obydwojma państwami (i uzasadnia je zarazem). Służy on także kształtowaniu obrazu własnego. Poprzez negatywną projekcję cech i wartości, jakie Gall przypisuje swemu władcy i Polakom, kronikarz buduje kontrwizerunek, który umacnia tożsamość grupową (etniczną) elit państwa polskiego<sup>32</sup>.

Gall, jako autor pierwszej kroniki, miał decydujące znaczenie na to, w jaki sposób postrzegano dzieje państwa do początków XII wieku. Dlatego też kluczowym problemem z punktu widzenia podejmowanego tu zagadnienia jest pytanie, jak późniejsi dziejopisarze podjęli i przekształcili wątki czeskie tej kroniki. Mistrz Wincenty przejął od Galla wszystkie najważniejsze relacje dotyczące Czechów i relacji czesko-polskich. Pisząc o Wojciechu, zaznacza, że został wypędzony bezustannymi nieprawościami Czechów (*infinitis Bohemorum iniuriis actus*, II, 10). Zwięźle relacjonuje następnie Gallowy opis walk Bolesława Szczodrego z Wratysławem czeskim (II, 18). Postawę księcia czeskiego charakteryzuje za pomocą metafor: „czeski lew” wyzbył się „dzikości lwa” i przybrał „lisią chytryść” (*At uero ille Bohemicus leo mox a leonis feritate desciscens, uulpina induitur astutia*<sup>33</sup>). Wincenty, podobnie jak Gall, przypisuje wystąpienie Zbigniewa przeciw ojcu Brzetysławowi, nie powtarza już jednak komentarza Galla. Dopiero gdy pisze na temat konfliktu Bolesława ze Zbigniewem, w którym Czesi walczyli po stronie tego drugiego (Zbigniew podburzył zaciekłość Czechów – *Bohemicam suscitavit rabiem* – by złupili dzielnicę brata podczas jego wesela; II, 24), kronikarz kieruje pod adresem Czechów poważne oskarżenie, które

<sup>30</sup> Zdziwienie budzi chociażby bardzo stonowany i zwięzły przekaz dotyczący najazdu Brzetysława I.

<sup>31</sup> Na ten aspekt wizji relacji czesko-polskich u Galla zwraca uwagę J. Panek, dz. cyt., s. 47 i n.

<sup>32</sup> Ten sposób pojmowania zależności między tożsamością kolektywną a schematami ideologicznymi innych, polegający na negacji atrybutów składających się na tożsamość, a więc na powoływaniu „kontr-tożsamości”, opisuje (w odniesieniu do tożsamości narodowej) Z. Bokszański, dz. cyt., s. 99 i n. Zob. także: J. Schmidt, *Funkcje i właściwości stereotypów etnicznych*, s. 6 (autor wyróżnia 5 funkcji stereotypów: identyfikacyjną, integracyjną, obronną, racjonalizującą i wyjaśniającą).

<sup>33</sup> Przywoływanie skojarzeń ze światem zwierzęcym jest – według A. Niewiary – najczęstszym sposobem budowania metaforycznych obrazów obcych narodowości, dz. cyt., s. 23.

jednak tym razem nie zostało zapożyczzone od Galla. Wincenty szuka przyczyn postawy złego brata i wskazuje m. in. na nauki, jakie zdobywał to u Niemców, to u Czechów. Tak zaś autor opisuje „moralność praską”: „Bądź, synu, jednocześnie i pochlebcą i człowiekiem podstępny [...] Udawaj grzeczność, gdy nienawidzisz, nienawiść kryj w grzeczności [...] Dbaj o przyjaźń dla korzyści, nie dla [samej] wierności [...] Zawsze więcej obiecuj, niż chciałbyś udzielić, gdyż wielkie obietnice mało kogo obowiązują, wielu [zaś] radują” (przekł. B. Kurbis, II, 28)<sup>34</sup>. Charakterystyka Czechów jest tutaj wyraźnie podporządkowana oskarżeniu Zbigniewa<sup>35</sup>. Jest to jednocześnie najbardziej rozbudowany tak negatywny *passus* poświęcony Czechom. Śmierć Świętopełka, a następnie kampanię roku 1110, które Gall szeroko opisał, Wincenty streszcza w kilku zdaniach (III, 20). Również podkreśla wiarołomstwo księcia, za które spotkała go słuszna kara i butę nowego seniora (Władysława), który pozbawił władzy protegowanego Bolesława Borzywoja oraz młodszego brata Sobiesława. Niemniej, nie powtarza triumfalnej relacji o przebiegu walk, natomiast zwraca uwagę na aspekt dla niego ważniejszy, a nieobecny u Galla: osadzenie przez Bolesława na tronie czeskim swoich kandydatów oburzyło Niemców, którzy uznali to za uzurpację praw cesarza.

Jak trafnie zauważa J. Panek, mistrz Wincenty przejął opinie o Czechach, jakie Gall wyrażał zawsze w kontekście określonych wydarzeń, jako dane, niemające oparcia we jego własnym doświadczeniu. Ponownie opracowane pod względem retorycznym posłużyły mu z kolei do zbudowania modelu „praskiej moralności”, który został podporządkowany gloryfikacji polskiej dynastii<sup>36</sup>. Przekazy dotyczące relacji czesko-polskich w czasach nieobjętych już przez Galla pozbawione są w ogóle wyrazów wrogości. Już wyżej wspominałem o pochlebnych opiniach o książętach Konradzie i Sobiesławie, ale nawet wzmianka o pozyskaniu sobie przez Władysława Wygnańca poparcia „króla Prażan”, a z jego pomocą również cesarza, w konflikcie z Bolesławem Kędzierzawym (1157 r.) nie stała się pretekstem do wyrażenia jakichś negatywnych sądów o Czechach.

Opinie „antyczne” wypracowane przez Galla i przepracowane przez Wincentego pojawiły się w XIII-wiecznych kontynuacjach tej ostatniej kroniki. *Kronika*

<sup>34</sup> *Aut quis ignorat, que Pragane sit ethice preceptio? Sis blandus, filii, pariter et insidiosus, quia nihil facilius quam sub medicine specie animam egrotantis excludere. Gratiam finge in odio, non odium in gratia, quia tuta frequensque uia est per amici fallere nomen. Vilitate cole amicitiam non fide, quia quod est sine suco radix, quod sine fructu folium, hoc sine utilitate amicitia. Plura semper promittas quam prestare uelis, quia multa promissio paucos obligat, multos exhilarat.*

<sup>35</sup> Sam oskarżony zresztą w swej mowie obrończej (w tym samym rozdziale) odpiera zarzuty skierowane pod adresem Niemców i Czechów w zgrabnym pięciowierszu: „Komuż jest tajne, że władztwem i sławą, zacności wonią./ że obyczaj u kwiatem Lemanie górują?/ Któż to w zawody z zacnością stanie? – Czyż nie Prażanie?/ Kto znakomitszych zasług ma chwałę? – Czyż nie Prażanie?/ Kto cnoty, i tylko cnoty pożąda? – Tylko Prażanie!” (przekł. B. Kurbis).

<sup>36</sup> J. Panek, dz. cyt., s. 65 i n.

*Mierzwy* niemal dosłownie powtarza za Wincentym przekazy o Wojciechu (*Mierzwy Kronika*, c. 22), walkach Bolesława Szczodrego z Czechami (*Kroniki Mierzwy dopełnienie*, c. 18), roli Czechów w konflikcie Zbigniewa z ojcem (tamże, c. 22) i bratem (tamże, c. 24), o śmierci Świętopelka (tamże, c. 20) i poparciu władcy czeskiego dla Władysława Wygnańca (tamże, c. 30). Autor *Kroniki polskiej* jest znacznie bardziej oszczędny. Wspomina jedynie o udziale wojsk władcy Czech i Moraw po stronie Zbigniewa w walce z Władysławem Hermanem oraz o szczególnie licznym udziale Czechów w konflikcie Zbigniewa z Bolesławem, zaznaczając przy tym, że Śląsk był w owym czasie często pustoszony przez Czechów<sup>37</sup>. *Kronika Wielkopolska* powtarza większość relacji Wincentego o Czechu-wrogu, chociaż nie zawsze ze zrozumieniem. Rekapitulując, na przykład, przekaz o wojnie Bolesława Szczodrego z Wratysławem, gdzie Wincenty przyrównuje księcia czeskiego do lwa (*leo*), autor kroniki wziął to za imię własne i nazywa czeskiego władcę Lwem (*Leo rex Bohemorum*), przypisując mu jednocześnie – zgodnie z pierwotnym wzorem – lwią dzikość i lisią chytrą (c. 13). Píše następnie o inspirującej roli władcy czeskiego wystąpieniu opozycji przeciw Władysławowi Hermanowi (c. 16), sprowokowanym przez Zbigniewa najeździe Czechów, który zakłócił wesele Bolesława (c. 18), udziale księcia czeskiego w wyprawie cesarza na Polskę (c. 25) oraz o śmierci Świętopelka i jej następstwach (c. 26). Żadna ze wspomnianych kronik nie podjęła wprost konstrukcji Wincentego o „praskiej moralności” w oskarżeniu Zbigniewa.

Jak widać zatem, elementy obrazu Czecha-wroga zostały w kontynuacjach kroniki Wincentego spisanych pod koniec XIII wieku jeśli nie zredukowane, to z pewnością zubożone i pozbawione walorów perswazyjnych. Wynikało to zapewne z faktu, że intensywność relacji czesko-polskich w 2. połowie XII i 1. połowie XIII wieku znacznie spadła w porównaniu z okresem wcześniejszym, brakowało jednocześnie poważniejszych zatargów, które podtrzymywałyby negatywny obraz Czechów. Dopiero w 2. połowie XIII wieku stosunki te uległy ponownemu ożywieniu w związku z aktywną polityką Przemysła II Ottokara, który zabiegał o poparcie książąt polskich dla swych starań o lenno austriackie (do problemu tego powrócę jeszcze niżej). Stałymi sojusznikami króla Czech stali się książęta śląscy, natomiast Bolesław Wstydlivy długo popierał swego teścia Bélé IV. W 1253 r. wraz z księciem Władysławem opolskim najechał on ziemię opawską, o czym wspomina *Rocznik kapituły krakowskiej* [220]<sup>38</sup>, a za nim *Kronika Wielkopolska* (c. 106). Roczniki małopolskie podają również z nieukrywaną dezaprobatą inny epizod z dziejów stosunków z Cze-

<sup>37</sup> *Cui* [dot. Władysława Hermana] *dum filius eius Boleslaus successisset, qui dictus est Curvus, frater eius Zbigneus quatuor vicibus contra ipsum multiplicem omnium vicinorum exercitum induxit et maxime Bohemorum, per quos Slesia tunc temporis sepius vastata fuit...*, s. 626.

<sup>38</sup> *MPH* s.n., t. V, s. 85. Zob. też *Rocznik krótki* [70], tamże, s. 241.



chami. Ottokar, wracając z nieudanej wyprawy do Prus na przełomie 1267 i 1268 roku, złupił ziemie Bolesława<sup>39</sup>. Dopiero po układzie w Opawie w 1273 roku Bolesław przystąpił do obozu Ottokara<sup>40</sup>.

Na przełomie XIII i XIV wieku doszło do kolejnych poważniejszych w skutkach napięć w stosunkach polsko-czeskich na tle zabiegów Wacława II o koronę polską i konfliktu z Władysławem Łokietkiem. Ówczesne źródła nie są zgodne w ocenie tych wydarzeń. Autor zapiski w małopolskim *Roczniku Traski* podkreśla krzywdę Władysława Łokietka, który w wyniku zdrady możnych polskich został przez Wacława pozbawiony nie tylko Wielkopolski i Pomorza, ale także swoich ziem dziedzicznych. Kiedy zaś po 18 latach czeskiego panowania udało mu się wszystkie zajęte ziemie odzyskać, jak podaje rocznik, Czesi już nigdy nie mieli tam powrócić<sup>41</sup>. *Rocznik kapituły poznańskiej* natomiast pisze, że Polacy wezwali Wacława wobec niestałości Władysława, a krótki okres jego panowania uważa za wyjątkowo pomyślny. Niepochlebnie wyraża się dopiero o synu Wacławie III, niestałym i samowolnym<sup>42</sup>. Pozytywnie panowanie Wacława ocenia również spisana niemal sto lat później *Kronika katedralna krakowska* (s. 208).

W XIV wieku głównym punktem zapalnym w relacjach między odbudowanym Królestwem Polskim a Czechami był status księstw śląskich, których większość uznała zwierzchnictwo Korony Czeskiej (będącej już w rękach dynastii luksemburskiej) między 1327 a 1331 r. Zdarzenie to spotkało się z wyraźnym potępieniem ze

<sup>39</sup> *Premisl qui et Othacarus rex Bohemorum cum potencia sui exercitus venit in Thorum contra Pruthenos cupiens Martis miliciam exercere. Qui propter adversitatem temporis et hyemis mansuetam temperiem non adeptus voto, fraudati desiderio, expensis et laboribus inutiliter consumptis, dampnis, rapinis et aliis iniuriis terre domini Boleslai ducis Polonie graviter illatis, retro domum, unde venerant, sunt reversi. Unde idem dux cum ipso rege discordavit; Rocznik kapituły krakowskiej [246], s. 98. MCCLXVIII rex Bohemie Prussiam intrat et christianos non paganos devastat; Rocznik krótki [76], s. 243; B. Włodarski przypuszcza jednak, że chodzi tu o Bolesława Pobożnego, księcia wielkopolskiego, który przeszkodził książętom śląskim wziąć udział w tej wyprawie; tamże, przyp. 385.*

<sup>40</sup> Patrz przyp. 20.

<sup>41</sup> *Iste Wladyslaus (...) tandem fraude nobilium Polonie agente, per regem Bohemie Wenceslaum non solum de Polonia et Pomerania, sed etiam de sua sorte et de terra Syradie et Lancicie, que sibi post suorum fratrum obitum advenerant, nec uno sibi relicto, fuit turpiter et fraudulentem eiectus. [...] Sandomiriam et Cracoviam terras et alias omnes quas supra memoravimus debellans viriliter optinuit, Bohemos qui 18 annis eas tenuerant potenter evellens et eiciens nunquam illuc redituros; MPH, t. II, s. 859; Niemal identycznie Rocznik małopolski, MPH, t. III, s. 198; por. Rocznik świętokrzyski [87], MPH s.n., t. XII, s. 55.*

<sup>42</sup> *Item sub anno Domini Millesimo CCC Poloni videntes inconstanciam ducis Wladislawi predicti vocaverunt regem Bohemie et in dominum sibi receperunt fugato Wladislawo de omnibus terris etiam propriis. Sub quo rege Wenceslao maxima pax et iusticia viguit in Polonia tamquam temporibus ipsorum heredum. Idem rex accepit sibi in uxorem dominam Richczam, filiam regis Polonie Przemislonis [...] Cui successit filius suus Wenceslaus, sed modico tempore regnavit, vix anno et dimidio. [...] Hic etiam inconstans fuit et proprie voluntatis; MPH s.n., t. VI, s. 54.*

strony Jana z Czarnkowa, który uznał je za hańbiące<sup>43</sup>. Trudno jednak stwierdzić, by czuł on jakąś szczególną niechęć do Czechów. Nie mówi o nich w ogóle, jako o całości, kilkakrotnie natomiast przedstawia opinie o poszczególnych osobach. Niepochlebne zdanie ma Jan na temat króla czeskiego (choć nie-Czecha) Jana Luksemburskiego, którego nazwał fałszywym (c. 42). Podobnie negatywnie przedstawia Teodoryka Czecha wybranego na biskupa wrocławskiego po śmierci Przeclawa z Pogorzeli (c. 29) oraz o Wacławie IV, który miał zatarg z kościołem wrocławskim (c. 50). Bardzo dobrą opinię zyskał natomiast król i cesarz Karol IV (c. 42), mimo że zabiegał o podporządkowanie sobie książąt śląskich i włączenie diecezji wrocławskiej do metropolii praskiej (c. 29).

Z dezaprobatą o zhołdowaniu księstw śląskich pisze również autor *Kroniki polsko-śląskiej*. Tekstowi temu wypada poświęcić nieco więcej miejsca. Kronikarz, kanonik brzeski Piotr z Byczyny, piszący z inicjatywy książąt brzeskiego i legnickiego (wówczas lenników czeskich) oraz biskupa wrocławskiego, w odniesieniu do najwcześniejszych dziejów korzystał obficie i dość wiernie z przekazu Galla. Powtórzył również większość ustępów poświęconych zmaganiom z Czechami włącznie z sądami Galla. Charakterystyczne jest jednak to, że autor wyraźnie podkreśla dystans, dzielący opisywane zdarzenia i czasy jemu współczesne. Kiedy powtarza zdanie Galla mówiące, że Czesi są najzawziętymi wrogami Polaków dodaje słowo „wówczas” (*Bohemi Polonorum tunc infestissimi inimici*, c. 11). Podobnie, gdy przytacza błyskotliwą charakterystykę czeskiej wierności zaznacza, że w owych czasach toczyła się koło (*quia tunc temporis Bohemica fides existens volubilis sicut rota*, c. 15). Opuszcza również mowę Bolesława i patetyczne komentarze Galla (III, 23) na temat porażki Czechów.

Dla autora piszącego na Śląsku w końcu XIV wieku tak bardzo wrogi obraz Czechów, bliskich sąsiadów, od dłuższego już czasu mieszkańców jednej monarchii, musiał być trudny do przyjęcia. Piotr z Byczyny niezwykle zręcznie pogodził wierność wobec swego źródła, do którego najwyraźniej miał zaufanie, i własne, współczesne doświadczenie, relatywizując stosunki polsko-czeskie. Na przestrzeni paru stuleci zaszły bowiem poważne zmiany w porządku politycznym obu państw, ale również w świadomości obu społeczności. Za kogo uważał się kanonik Piotr? Z pewnością czuł związek z Królestwem Polskim (w sensie państwa Bolesławów). Świadczy o tym już sam przedmiot narracji – opisuje dzieje książąt polskich, nie tylko śląskich, lecz również wielkopolskich (c. 35) i mazowieckich oraz kujawskich (c. 36). Piastów uważa za „panów naturalnych” tych ziem, ich wolność za wartość nadrzędną,

<sup>43</sup> [...] *Haec autem scissio eisdem ducibus confusionem perpetuam generavit, ita quod quamdiu homagiales coronae Bohemorum existunt, nullus eorum in regem Poloniae regno vacante propter hoc eligetur, statimque duces praefati et eorum successores in mercede assidua veluti Bohemorum dominio subiecti et a successione regni Poloniae sunt penitus elongati*; c. 10, s. 645 i n.

stąd negatywna ocena hołdów książąt śląskich<sup>44</sup>. Czechy pozostają dla niego czymś obcym, odrębnym<sup>45</sup>. Opisuje zmagania książąt świdnickich (c. 26) czy głogowskich (c. 33) o zachowanie niezależności od Korony Czeskiej. Niemniej, także Królestwo Polskie Kazimierza może być zagrożeniem dla książąt śląskich – zwycięską wojnę stoczył z Polakami (*cum Polonis*) np. Konrad oleśnicki po tym, jak Kazimierz spalił Ścinawę (c. 34). Piotr wyrażał, jak się zdaje, kształtującą się od okresu rozbitcia dzielnicowego regionalną tożsamość śląską, jej punktem odniesienia były księstwa śląskie rządzone przez suwerennych książąt piastowskich, niezależnych zarówno od odrodzonej monarchii polskiej, jak i królestwa czeskiego.

Klisza wroga, tak silnie obecna w obrazie Czechów skonstruowanym przez Galla, a przepracowanym przez Wincentego, w późniejszych kronikach została silnie zredukowana. Poszczególni autorzy, powtarzając te najwcześniejsze relacje dotyczące stosunków czesko-polskich, pomijali lub dystansowali się od opinii i sądów tam wyrażonych, pomijali komentarze<sup>46</sup>. Chociaż relacje między obydwojma państwami i etnosami nie były w XIII i XIV wieku wolne od napięć, to jednak konflikty nie były aż tak silne, ani długotrwałe, by stać się źródłem żywotności obrazu Czecha-wroga. Jednocześnie rozbitcie dzielnicowe, a następnie odbudowa państwa polskiego w okrojonych granicach sprawiły, że nie wszędzie na ziemiach polskich tak samo postrzegano Czechów. Poza tym rozwijały się pomyślnie kontakty kulturowe. To wszystko spowodowało, iż klisza wroga straciła na swej atrakcyjności. Czesi coraz mniej – poza *Kroniką książąt polskich* – obecni w dziejopisarstwie polskim funkcjonowali raczej jako sąsiedzi, z którymi się walczy i układa, a niekiedy nawet powołuje na tron. Trudno powiedzieć, by poważnie stępiony obraz negatywny został zastąpiony jakimś zespołem cech pozytywnych, niemniej w XIV wieku po raz pierwszy w polskiej historiografii pojawiła się *explicite* w odniesieniu do Czechów klisza brata.

### Sąsiad-brat

Brak wcześniejszych przekazów nie pozwala powiedzieć, czy i w jakim stopniu tak postrzegali się Polacy i Czesi<sup>47</sup>. Niewątpliwie sprzyjała temu bliskość geograficzna, etniczna i językowa. Ta ostatnia była wyraźnie dostrzegana z zewnątrz. Dla Adama Bremeńskiego (XI w.) Czesi i Polacy nie różnili się ani wyglądem, ani

<sup>44</sup> *Et fortisan peccatis exigentibus terra Wratislaviensis et ducatus a dominis naturalibus sic ad exterios devolvitur et perdita est libertas principum Polonorum*, c. 29, s. 518.

<sup>45</sup> Książę wrocławski Bolesław wracał w 1305 r. *de Bohemia Poloniam*, c. 29.

<sup>46</sup> Warto wspomnieć, że podobną ewolucję przeżył obraz Polaków w historiografii czeskiej; zob. A. Barciak, *Relacje o Polsce i Polakach...*

<sup>47</sup> Zagadnienie poczucia wspólnoty słowiańskiej omawiają m. in. A.F. Grabski, dz. cyt., R. Heck, *Poczucie wspólnoty słowiańskiej*, a ostatnio podjął je również A. Barciak, *Problemy świadomości narodowej*.

językiem<sup>48</sup>. Nie wiadomo, jak odczuwali to sami zainteresowani. Różnice językowe z pewnością nie przeszkadzały wzajemnej komunikacji, ale mogły być dostrzegalne. XII-wieczny żywot świętego Wojciecha *Tempore illo* pisze, że mowa biskupa, która różniła się od polskiej, wzbudziła u mieszkańców pewnej wioski (prawdopodobnie na Pomorzu) śmiech i szyderstwa<sup>49</sup>. Na ile wzmianka ta oddaje sposób postrzegania języka czeskiego w XII wieku, trudno rozstrzygnąć. Być może także pojęcie Słowiańszczyzny, obecne w chorografii Galla, a we wspomnianym liście biskupa Mateusza ograniczone nawet do Czech i Polski, było wyrazem świadomości wspólnego pochodzenia<sup>50</sup>.

Pierwsze deklaracje poczucia pokrewieństwa pochodzą ze źródeł czeskich. Najwcześniejsza wiąże z zabiegami pozyskania książąt polskich przez Przemysła II Ottokara. W swoim manifeście król czeski powołuje się na sąsiedztwo, podobieństwo języka i jedność krwi<sup>51</sup>. Bliskość języka miała według autora *Kroniki zbrasławskiej* odegrać istotną rolę w decyzji możnych polskich o powołaniu na tron Wacława II. Niemniej, dopiero w 2. połowie XIV wieku, za panowania Karola IV, w kronice Pulkawy po raz pierwszy idea wspólnego pochodzenia została upostaciowana w braciach-eponimach obu ludów, Czecha i Lecha.

Równocześnie podobne ujęcie mitu początku pojawiło się w *Kronice Wielkopolskiej*. Jak wspomniałem we wstępie, datacja tego tekstu pozostaje dyskusyjna. B. Kürbis, autorka dotychczas najpoważniejszego studium nad kroniką<sup>52</sup>, uznała ją wprawdzie za utwór z końca XIII wieku, ale wyróżniła jednocześnie późniejszą, pochodzącą z okresu panowania Kazimierza Wielkiego, intropolację. Wykład o początkach Słowian miałby należeć właśnie do niej. Autor tego wywodu pisze o trzech braciach: Lechu, Rusie i Czechu, synach księcia Pana, protoplasty Słowian. Jednocześnie zaznacza, że aż do czasów Kazimierza Odnowiciela dominująca pozycję w Słowiańszczyźnie zajmowali potomkowie Lecha<sup>53</sup>. Tego przekazu nie mógł znać Piotr z Byczyny, gdyż powołując się na relacje kronik polskich na temat początków

<sup>48</sup> Magistri Adami Bremensis *Gesta Hammaburgensis Ecclesiae Pontificum* II, 21, ed. B. Schmeidler [w:] *Monumenta Germaniae Historica, Scriptores rerum Germanicarum*, t. II, Hannoverae et Lipsiae 1917, s. 75 i n.

<sup>49</sup> *Tempore illo*, c. 10, [w:] *W kręgu żywotów świętego Wojciecha*, red. J.A. Spież, Kraków-Tyniec 1997, s. 189.

<sup>50</sup> Zob. s. 170.

<sup>51</sup> Podaję za R. Heckiem, *Poczucie wspólnoty słowiańskiej*, s. 70.

<sup>52</sup> B. Kürbis, *Studia nad Kroniką wielkopolską*, Poznań 1952.

<sup>53</sup> *Ex hiis itaque Panoniis tres fratres filii Pan principis Pannoniorum nati fuere quorum primogenitus Lech, alter Rus, tercius Czech nomina habuerunt. Et hii tres hec tria regna Lechitarum, Ruthenorum et Czechorum qui et Bohemi ex se et sua gente multiplicati possederunt, in presenti possident ac in posterum possidebunt quamdiu divine placuerit voluntati, quorum maioritas semper apud Lechitas et dominium ac totius superioritatis imperii, prout tam ex cronicis quam ex gadibus apparet, semper habebatur; Prolog, s. 4 -6.*

Polski, pisze wprawdzie o Lechitach, ale nie wspomina eponima Lecha i jego braci (c. 2). O słowiańskich braciach Czechu i Lechu, protoplastach obu ludów, dowiedział się, jak podaje, z kronik czeskich, za którymi mit ten przytacza<sup>54</sup>.

Rozkwit idei wspólnoty słowiańskiej – jak pisze R. Heck – nastąpił dopiero w XV wieku w warunkach rozwijającej się świadomości narodowej, intensywnych kontaktów kulturowych między obydwoma państwami oraz konfrontacji z Niemcami (konflikt Polski z Zakonem, wojny husyckie)<sup>55</sup>.

### Podsumowanie

Obraz Czechów w polskiej historiografii średniowiecznej, który – jak sądzę – można w dużej mierze utożsamić postrzeganiem tego etnosu przez elity społeczeństwa, da się opisać za pomocą trzech klisz. Za podstawową z nich uznałem kliszę sąsiada. Najczęściej obecną jej reprezentacją jest tradycja o Dąbrówce jako czeskiej żonie Mieszka I, która skłoniła go do przyjęcia chrztu.

Pod wpływem różnych czynników klisza sąsiada mogła się z kolei przekształcić w kliszę wroga lub brata. Zależało to głównie od aktualnych stosunków politycznych (ale nie bez wpływu na obraz sąsiada był też autostereotyp Piastów i ich poddanych konstruowany przez kronikarza). Dość regularnie powtarzające się od początku XI wieku konflikty, a zwłaszcza ich nasilenie na przełomie stuleci XI i XII zawoocowały bardzo negatywnym wizerunkiem Czechów w kronice Galla. Jednak im odleglejsze w czasie stawały się te wydarzenia, tym mniejsze budziły emocje. Tak jak współczesne Gallowi negatywne doświadczenia stosunków z Czechami były projektowane na relacje o przeszłości i kształtowały obraz ludu w ogóle, tak w zasadzie lepsze, rzadziej napięte stosunki w czasach późniejszych wpływały łagodząco na ten obraz. Niewątpliwie wątek nieprzyjaźni Bolesława Krzywoustego i władców czeskich jest najtrwalszym motywem obrazu Czecha-wroga, na który złożyły się ostatecznie takie cechy jak: chytryść, upodobanie łupieży, wiarołomność, buta, tchórzostwo, a także bliskie związki z państwem niemieckim. Jednak podczas gdy jeszcze w kronice Wincentego obraz ten został twórczo przekształcony (a przez to w pewien sposób uaktualniony), późniejsi kronikarze już tylko go powtarzają, a jeśli przetwarzają to poprzez redukcję, traci on tym samym swą żywotność i perswazyjność.

<sup>54</sup> *In cronicis insuper Bohemorum recolo me legisse, quod post divisionem linguarum factam post diluuium, ut in genesi legitur, disperse sunt omnes gentes per varia loca, de quibus duo fratres Slavi successu temporum pro possessionibus capiendis hinc inde habitacula quesierunt, quorum unus Czech, alter Lech appellati. Horum tandem unus, qui Czech dicitur, Bohemiam perveniens ibi mansionem elegit, Lech vero, ubi nunc est Polonia, constituisse dicitur sedem suam. De Czech itaque Bohemi, de Lech autem processerunt Poloni, propter quod et Lechite seu Lechi sunt tunc temporis nominati; Kronika książąt polskich, c. 2, s. 430.*

<sup>55</sup> R. Heck, *Poczucie wspólnoty słowiańskiej*, s. 78.

Wskazać należy również na jeszcze jedno dość trwale w polskim dziejopisarstwie *bohemicum*. Przekazy mówiące o przybyciu do Polski biskupa praskiego Wojciecha zawierają często także wzmiankę o przyczynach ustąpienia z Pragi, a więc nieprawościach buntowniczego ludu czeskiego. Na żywotność tej tradycji wpływ miała zapewne hagiografia<sup>56</sup>. Wprawdzie zarówno dwa najstarsze żywoty (*Vita prior* i *Vita altera*), jak i cytowany polski żywot *Tempore illo*<sup>57</sup> postawę Czechów opisują w kategoriach moralnych, posługując się często językiem biblijnym, to jednak przekaz ten mógł mieć znaczenie dla utrwalania negatywnego obrazu Czechów.

Obraz Czecha-brata jest stosunkowo najslabiej reprezentowany w polskiej historiografii do końca wieku XIV. Pojawia się dopiero pod sam koniec omawianego okresu w dwóch postaciach mitu genezy, jednej zapożyczonych wprost z tradycji czeskiej (*Kronika książąt polskich*), drugiej w jakimś stopniu oryginalnej (zależność przekazu *Kroniki Wielkopolskiej* od źródeł czeskich jest trudna do określenia).

Przedstawione opracowanie jest tylko przyczynkiem do dalszych gruntownych studiów nad obrazem Czechów w polskim piśmiennictwie średniowiecznym. Ich przedmiotem powinny stać się nie tylko teksty historiograficzne, ale także hagiografia oraz coraz liczniejsze od XIII wieku produkty kancelarii<sup>58</sup>. Wizerunek Czechów winien być jednocześnie rozpatrywany w porównaniu z obrazami i opiniami na temat innych etnosów występującymi w polskich źródłach, a także z obrazem Polaków w źródłach czeskich. Konieczne jest również kontynuowanie badań nad rozwojem świadomości etniczno-państwowej, a później nawet narodowej, obu ludów, z uwzględnieniem problemu tożsamości regionalnych (casus Moraw i Śląska).

Zagadnienie wzajemnego postrzegania się poszczególnych etnosów, a później narodów, w przeszłości należy bez wątpienia do jednych z najciekawszych problemów pojmowanych przez współczesną historiografię, inspirowaną przez inne dziedziny humanistyki, zwłaszcza przez antropologię historyczną. Jest to kwestia nie tylko sposobów postrzegania inności innego, lecz również kształtowania się tożsamości każdej z grup uczestniczących w spotkaniu. Tożsamość bowiem nie jest pewną stałą, czymś, co w takiej samej postaci istniało od wieków i co musiało zaistnieć. Również ona jest owocem procesów, których efekt nie był z góry określony, i która nadal podatna jest na zmiany.

---

<sup>56</sup> Na żywot św. Wojciecha wprost powołuje się Piotr z Byczyny: *ut legitur in vita sancti Adalberti; Kronika książąt polskich*, c. 9, s. 439.

<sup>57</sup> Polskie przekłady wszystkich żywotów św. Wojciecha wydane zostały w: *W kregu żywotów*.

<sup>58</sup> Na wartość formularzy w badaniach nad tożsamością uwagę zwraca A. Barciak, *Problemy świadomości narodowej*, s. 45.

Wskazać należy również na jeszcze jedno dość trwale w polskim dziejopisarstwie *bohemicum*. Przekazy mówiące o przybyciu do Polski biskupa praskiego Wojciecha zawierają często także wzmiankę o przyczynach ustąpienia z Pragi, a więc nieprawościach buntowniczego ludu czeskiego. Na żywotność tej tradycji wpływ miała zapewne hagiografia<sup>56</sup>. Wprawdzie zarówno dwa najstarsze żywoty (*Vita prior* i *Vita altera*), jak i cytowany polski żywot *Tempore illo*<sup>57</sup> postawę Czechów opisują w kategoriach moralnych, posługując się często językiem biblijnym, to jednak przekaz ten mógł mieć znaczenie dla utrwalania negatywnego obrazu Czechów.

Obraz Czecha-brata jest stosunkowo najslabiej reprezentowany w polskiej historiografii do końca wieku XIV. Pojawia się dopiero pod sam koniec omawianego okresu w dwóch postaciach mitu genezy, jednej zapożyczonych wprost z tradycji czeskiej (*Kronika książąt polskich*), drugiej w jakimś stopniu oryginalnej (zależność przekazu *Kroniki Wielkopolskiej* od źródeł czeskich jest trudna do określenia).

Przedstawione opracowanie jest tylko przyczynkiem do dalszych gruntownych studiów nad obrazem Czechów w polskim piśmiennictwie średniowiecznym. Ich przedmiotem powinny stać się nie tylko teksty historiograficzne, ale także hagiografia oraz coraz liczniejsze od XIII wieku produkty kancelarii<sup>58</sup>. Wizerunek Czechów winien być jednocześnie rozpatrywany w porównaniu z obrazami i opiniami na temat innych etnosów występującymi w polskich źródłach, a także z obrazem Polaków w źródłach czeskich. Konieczne jest również kontynuowanie badań nad rozwojem świadomości etniczno-państwowej, a później nawet narodowej, obu ludów, z uwzględnieniem problemu tożsamości regionalnych (casus Moraw i Śląska).

Zagadnienie wzajemnego postrzegania się poszczególnych etnosów, a później narodów, w przeszłości należy bez wątpienia do jednych z najciekawszych problemów pojmowanych przez współczesną historiografię, inspirowaną przez inne dziedziny humanistyki, zwłaszcza przez antropologię historyczną. Jest to kwestia nie tylko sposobów postrzegania inności innego, lecz również kształtowania się tożsamości każdej z grup uczestniczących w spotkaniu. Tożsamość bowiem nie jest pewną stałą, czymś, co w takiej samej postaci istniało od wieków i co musiało zaistnieć. Również ona jest owocem procesów, których efekt nie był z góry określony, i która nadal podatna jest na zmiany.

---

<sup>56</sup> Na żywot św. Wojciecha wprost powołuje się Piotr z Byczyny: *ut legitur in vita sancti Adalberti; Kronika książąt polskich*, c. 9, s. 439.

<sup>57</sup> Polskie przekłady wszystkich żywotów św. Wojciecha wydane zostały w: *W kregu żywotów*.

<sup>58</sup> Na wartość formularzy w badaniach nad tożsamością uwagę zwraca A. Barciak, *Problemy świadomości narodowej*, s. 45.





ŁUKASZ SKRZYPCZAK

## **Świeckie otoczenie polityczno-urzędnicze Bolesława Pobożnego**

### **Uwagi wstępne**

Przedstawianie urzędników najbliższego otoczenia politycznego Bolesława Pobożnego wymaga przede wszystkim zwrócenia uwagi na zakres terytorialny władztwa owego księcia oraz na jego stosunki z bratem Przemysłem, wynikające z faktu sprawowania władzy w jednej dzielnicy (Wielkopolsce). Dzielnicy posiadającej odmienny charakter i kulturę polityczną w porównaniu z innymi częściami spuścizny Bolesława Krzywoustego. Są to węzłowe problemy, mające charakter pierwszorzędny i właśnie na nie pragniemy w pierwszej kolejności skierować naszą uwagę. Istotna w toku dalszych rozważań nad niniejszym zagadnieniem okazała się także kwestia władztwa terytorialnego Przemysła II w czasie, kiedy formalną opiekę nad nim sprawował jeszcze jego stryj Bolesław. Istotą rzeczy jest zatem w tym wypadku zrozumienie i chronologiczne wyodrębnienie przemian terytorialnych, ponieważ raczej oczywiste jest, iż władca dzierżący w ręku określone obszary (okręgi grodowe) swojej dzielnicy, starał się nimi zarządzać poprzez swoich zaufanych ludzi osadzonych na odpowiednich urządach. Nie oznacza to jednakże, iż książę miał na obsadę owych urzędów decydujący wpływ. Bez analizy powyższych zagadnień niemożliwe stanie się jasne i wyczerpujące udzielenie odpowiedzi na pytania, które mamy zamiar postawić w dalszej części rozdziału:

1. Jak przedstawiał się skład społeczny świeckiego otoczenia Przemysła I i Bolesława Pobożnego?
2. Czy otoczenie urzędnicze owych książąt wielkopolskich było zdominowane przez rozwijające swe struktury w XIII wieku rody rycerskie?
3. Jeżeli odpowiedź na pytanie poprzednie wypadnie pozytywnie, to jakie rody odgrywały decydującą rolę polityczną u boku książąt wielkopolskich?
4. Który z braci miał większy wpływ na obsadzanie decydujących stanowisk?

Wszystko to są kwestie niebagatelnej natury, a udzielenie (w miarę możliwości) poprawnych i dokładnych odpowiedzi na nie mogłoby rzucić nieco światła na układ sił istniejący pomiędzy książęcymi braćmi.

Istotnym aspektem problemu jest zagadnienie zasięgu władzy dzierżonej na ziemiach XIII-wiecznej Wielkopolski oraz stosunków na linii Przemysł I – Bolesław Pobożny. Kwestie te należałoby omówić pokrótce już w tym momencie, ponieważ ściśle się ze sobą łączą. Dawno bowiem zauważono złożoną sytuację polityczną w stosunkach pomiędzy braćmi. Nagminny w naszych badaniach problem lakoniczności źródeł poruszających ów temat pozwala jedynie wyrazić pewne przypuszczenie, iż w owym dwubiegunowym (?) układzie stroną dominującą był starszy z braci, prawdopodobnie zarówno ze względu na swój wiek, jak i doświadczenie polityczne<sup>1</sup>. Jednakże formalnie obaj synowie Odonica rządili Wielkopolską wspólnie aż do 1247 roku, kiedy to prawdopodobnie pod naciskiem rycerstwa wielkopolskiego, pragnącego osłabić zbyt samodzielne panowanie starszego z braci nastąpił pierwszy podział dzielnic<sup>2</sup>. Bolesław otrzymał wówczas Kalisz z wszystkimi przyległościami oraz całą ziemię rozciągającą się od rzeki Proсны do Przemętu włącznie, a także tereny ciągnące się na północ, których to ostateczną granicą była linia biegnąca wzdłuż rzek Warty i Obry. Stan faktyczny, który wytworzył się na skutek podziału, uznany został za nienaruszalny, a osoba, która zerwałaby układ narażała się na ekskomunikę Kościoła<sup>3</sup>. Zgodnie z relacją Długosza, brat Przemysła I otrzymał swój dział na zjeździe możnych w Poznaniu<sup>4</sup>. Tym samym młodszemu z braci powierzono ważne, ale niezbyt jeszcze kłopotliwe w zrealizowaniu zadanie, jakim było obrona południowo-wschodnich rubieży księstwa wielkopolskiego. Wynikało to być może z faktu, iż Przemysł I, pragnąc także zapewnić Bolesławowi panowanie w dzielnicy niesprawiającej większych problemów, miał na względzie jego znikome dotychczasowe polityczne doświadczenie<sup>5</sup>. O tym, że Bolesław chyba właściwie spełnił pokładane w nim nadzieje, świadczy fakt, iż jeszcze w tym samym roku wydarł on gród Łąd z rąk księcia kujawskiego Kazimierza Konradowica i przyłączył do swej dzielnicy<sup>6</sup>. Taki stan rzeczy trwał niezwykle krótko,

<sup>1</sup> Może taki stan rzeczy odzwierciedlać się już np. w samym fakcie pasowania na rycerza młodego Bolesława przez jego brata 24 kwietnia 1245. Ukazuje to, jak się wydaje, rzeczywistą sytuację wewnętrzną ówczesnej Wielkopolski, zob. *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, [w:] MPH s.n., t. VI, s. 9. K. Jasiński uważał, iż Bolesław miał wówczas około 20 lat, zob. K. Jasiński, *Uzupełnienia do genealogii Piastów*, Studia Źródłoznawcze 3 (1958), s. 206, przyp. 51.

<sup>2</sup> G. Labuda, *Dwaj bracia: Przemysł I (1239-1257) i Bolesław Pobożny (1239-1278) – obrońcy zachodniej granicy Polski*, [w:] *Dzieje Wielkopolski*, t. 1, red. J. Topolski, Poznań 1969, s. 294.

<sup>3</sup> *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, s. 9. Zob. także *Kronika Wielkopolska*, Warszawa 1965, s. 227.

<sup>4</sup> J. Długosz, *Historiae Polonicae libri XII*, t. II, Kraków 1873, s. 311

<sup>5</sup> Zob. B. Włodarski, *Rywalizacja o ziemie pruskie w połowie XIII w.*, Toruń 1958, s. 30.

<sup>6</sup> Fakt odzyskania przez księcia wielkopolskiego grodu łądzkiego miał być, jak *Kronika Wielkopolska* niedwuznacznie wskazuje, jedną z przyczyn, które spowodowały zgon Konrada Mazowieckiego – zob. *Kronika Wielkopolska*, s. 228-229. Ponieważ Konrad zmarł przed 31 lipca 1247, a *Kronika Wielkopolska*, s. 228-229 oraz *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 24, podają w następującej po sobie kolejności: zdobycie Łądu, a następnie śmierć Konrada, można wnioskować, iż odzyskanie grodu łądzkiego nastąpiło przed tą datą. Według Jana Szymczaka atak na Łąd nastąpił z końcem lipca 1247 roku albo z początkiem sierpnia tegoż roku, zob. J. Szymczak, *Walki o kasztelanię łędzką w połowie XIII wieku*, *Rocznik Kaliski* 7 (1974), s. 16.

ponieważ już w 1249 roku Przemysł I, jak zauważa Gerard Labuda, „pragnąc skupić siły dla obrony granicy zachodniej [tj. dla obrony przed agresją brandenburską – przyp. Ł.S.], a zwłaszcza okiełznać siły odśrodkowe wśród rycerstwa południowowielkopolskiego, sympatyzującego ze Śląskiem, [...] przeprowadził [...] nowy podział kraju”<sup>7</sup> i oddał w jego wyniku ziemię gnieźnieńską młodszemu bratu, a sam objął rządy w pozostałej części Wielkopolski. W ten sposób Bolesław Pobożny przejmował pod swoje panowanie takie ważne politycznie ośrodki, jak np.: Gniezno, Nakło, Ujście, Czarnków, Żnin, Ostrów, Bnin, Giecz czy też Biechów<sup>8</sup>. Z kolei młodszy syn Odonica zrewanżował się *fratri suo Premisloni duci [i] donavit partem suam terre Kalisiensis et ipsius castris Kalis que ipsum contingebat iure hereditario extra divisionem terre in perpetuum possidendam ratione primogeniture*<sup>9</sup>. Także ten podział nie utrzymał się zbyt długo – 19 maja 1250 Przemysł I uwięził brata, odbierając mu w ten sposób jego terytorialny nadział<sup>10</sup>. Przejęcie dóbr młodszego brata odbyło się całkowicie pokojowo, co zgodnie poświadczają *Rocznik kapituły poznańskiej*<sup>11</sup> oraz *Kronika Wielkopolska*<sup>12</sup>. Wolność Bolesław Pobożny odzyskał dopiero wraz z kolejnym podziałem Wielkopolski w 1253 roku. Wówczas to Przemysł I na zjeździe w Pogorzelicu, na którym obecni byli także *Fulco archiepiscopus Gneznensis et multi nobiles Poloniae*<sup>13</sup>, oddał bratu ziemię kaliską i gnieźnieńską, ale uszczuploną terytorialnie, ponieważ przyłączył do swojej dzielnicy poznańskiej pas grodów nadnoteckich<sup>14</sup>. Bolesław przejął zatem w swoje posiadanie, co potwierdza wyraźnie kronikarz wielkopolski takie grody, jak: Gniezno, Kalisz, Ruda, Pyzdry, Środa, Bnin, Biechów, Giecz, Pobiedziska czy Kłecko<sup>15</sup>. Ów stan rzeczy zakończył się wraz ze

<sup>7</sup> Tamże. G. Labuda nie podaje jednak żadnego dowodu uprawomocniającego jego twierdzenie o ówczesnych (tj. w 1249 roku) tendencjach odśrodkowych rycerstwa południowowielkopolskiego.

<sup>8</sup> *Rocznik kapituły poznańskiej*, wyd. B. Kürbis z udziałem R. Walczaka i G. Labudy, [w:] *Roczniki wielkopolskie*, wyd. B. Kürbis, MPH, s. n., t. VI, Warszawa 1962, s. 26. *Kronika Wielkopolska*, s. 232 do nowych nabytków Pobożnego dodaje także Śrem.

<sup>9</sup> *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 26.

<sup>10</sup> *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 28: *Eodem anno [tj. w 1250 roku – przyp. Ł.S.] XIII Kalendas Junii dux Premisl dominum fratrem suum Boleslaum captivavit et omnes ipsius municiones occupavit, Gneznam videlicet Nakel et Uscze castra ultro tradensibus ea. Kronika Wielkopolska*, s. 236 poszerza listę nabytków Przemysła I o Czarnków, Śrem, Giecz i Biechowo.

<sup>11</sup> *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 28.

<sup>12</sup> *Kronika Wielkopolska*, s. 236.

<sup>13</sup> *Rocznik kapituły poznański*, s. 33 podaje, iż zjazd odbył się w kasztelanii gieckiej; natomiast *Kronika Wielkopolska*, s. 241, stwierdza bardziej precyzyjnie, że było to w samym Gieczu. Przyznajemy jednakże rację Kazimierzowi Jasińskiemu, który wykluczył jako miejsce obrad gród Giecz, opowiadając się za Pogorzelicą, zob. K. Jasiński, *Studia nad wielkopolskim stronnictwem książęcym w połowie XIII w. Współpracownicy Przemysła I do 1253 r.*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, t. I, red. S. K. Kuczyński, Warszawa 1981, s. 177, przyp. 42.

<sup>14</sup> S. Zachorowski, *Wiek XIII i panowanie Władysława Łokietka*, [w:] R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*, t. 1: *do roku 1333*, Warszawa 1995, s. 296.

<sup>15</sup> *Kronika Wielkopolska*, s. 241. Por. *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 32-33.

śmiercią starszego syna Odonica w 1257 roku. Wówczas to Bolesław Pobożny objął rządy w całej Wielkopolsce, w której panował aż do swojej śmierci w 1279 roku, pomimo wydzielenia swemu bratankowi Przemysłowi II dzielnicy poznańskiej i kaliskiej w 1273 roku.

### 1. Otoczenie Bolesława Pobożnego

Na wstępie warto nadmienić, iż urzędników pojawiających się głównie w testacjach dokumentów odnoszących się do czasu panowania Bolesława Pobożnego można w zasadzie ująć w dwóch kategoriach jako: 1) urzędników dworskich; 2) urzędników zarządu terytorialnego. Pomimo kłopotliwego faktu, iż funkcje obu tych „grup” się zazębiały, stwarzając tym samym sytuację, w której często brak wyraźnego określenia w listach świadków zakresu uprawnień konkretnego urzędnika, postaramy się przedstawić w sposób wyczerpujący charakterystykę każdego z nich. Innym ciekawym problemem, który pojawia nam się podczas analizy, jest kwestia zmian terytorialnych dziedzictwa Bolesława. Jak zauważyliśmy już to w *Uwagach wstępnych*, młodszy syn Władysława Odonica aż czterokrotnie przemianowywał (dobrowolnie lub też drogą przymusu) zakres terytorialny swojego władztwa. Tym samym stwarza to daleko idące pole do podjęcia rozważań co do karier urzędniczych osób pełniących swą funkcję w dzielnicach należących do Pobożnego.

Przystępując zatem do omawiania bardziej szczegółowo postaci urzędników, wypada postawić kilka pytań:

1. Czy urzędnicy w dzielnicowej Wielkopolsce 2. połowy XIII wieku mieli wpływ na decyzje podejmowane przez panującego (tj. Bolesława Pobożnego)?
2. Piastowanie jakich urzędów decydowało o wpływie na politykę dzielnicy?
3. W jak dużym stopniu brat Bolesława – Przemysł I miał wpływ na obsadzanie urzędów w dzielnicy brata?

Są to pytania niebagatelnej natury, na które będziemy musieli przynajmniej w pewnym stopniu odpowiedzieć. Udzielenie odpowiedzi na nie wymaga zdania sobie sprawy z tego, iż pewną trudność w kwalifikowaniu urzędników do konkretnej „grupy” dworskiej czy też zarządu terytorialnego stanowi sama tytułatura urzędnicza. Często bowiem zdarza się, iż określony urzędnik występuje w dokumentach bez określenia terytorialnego swej władzy. Stąd też charakterystyczne dla naszych rozważań problemy. Warto w tym miejscu także ogólnie zauważyć, rozpatrując zagadnienie władzy w XIII-wiecznej Wielkopolsce, iż średniowieczni władcy dzielnicowej Polski rządy swoje sprawowali przy pomocy swojej rady. Ta jednakże nie miała wówczas jeszcze sprecyzowanych funkcji, ani też ustalonego klucza kadrowego, według którego panujący ją kompletował. Decydującą rolę odgrywała tutaj cały czas swobodna

wola panującego. Co prawda, jako organ doradczy rada, w prawdziwym tego słowa znaczeniu, wykształciła się znacznie później, nie możemy jednak lekceważyć znaczenia politycznego takiego organu władzy w XIII-wiecznej Wielkopolsce<sup>16</sup>.

Rozpatrując problem świeckiego otoczenia urzędniczego młodszego z synów Władysława Odonica, warto wskazać w tym miejscu na główne stanowiska państwowe, decydujące o aktywności politycznej osoby, która je obsadzała. Wobec tego (podobnie zresztą jak w przypadku otoczenia Przemysła I) rozpatrzmy najpierw stanowisko palatyna (wojewody) dworskiego i terytorialnego, jako najbardziej reprezentatywnego<sup>17</sup>. Przedstawiając osoby, które pełniły ów urząd, zamierzamy dla pełniejszej jasności wypowiedzi, ukazać poprzedzającą ich awans karierę urzędniczą, nawet jeśli to było w dzielnicy starszego z Odoniców synów.

Pierwszym poświadczonym źródłowo urzędnikiem na stanowisku wojewody dworu jest Bogumił<sup>18</sup>. Wydawałoby się, iż można by zaakceptować jego osobę na stanowisku palatyna, zważywszy na fakt, iż wystawcą dokumentu jest Bolesław Pobożny. Wątpliwości jednakże budzi już sama data wystawienia dokumentu (rok 1245). Biorąc bowiem pod uwagę kwestię, iż pierwszy podział Wielkopolski został dokonany pomiędzy braćmi dopiero w 1247 roku<sup>19</sup>, należałoby tym samym wykluczyć Bogumiła z szeregu urzędników Bolesława, a raczej zakwalifikować go do kadry urzędniczej jego brata. Wnioskując o takim stanie rzeczy, nie podważamy jednak w niczym faktu, iż sam dokument został wydany przez młodszego z braci<sup>20</sup>.

Łatwiej przychodzi nam rozważenie osoby Jarosta – co prawda urzędnik ów jako palatyn kaliski funkcjonuje źródłowo tylko na dwóch dyplomach datowanych na 2 lipca 1247<sup>21</sup> i 3 lipca 1247<sup>22</sup>, z których każdy na dodatek został wystawiony przez

<sup>16</sup> S. Russocki, *Problem rady książęcej w Polsce dzielnicowej*, Czasopismo Prawno-Historyczne (dalej CPH) 27 (1975), z. 2, s. 89.

<sup>17</sup> Wojewoda (palatyn) był najważniejszym urzędnikiem świeckim w Wielkopolsce XIII wieku, czego także namacalnym dowodem może być liczba jego wystąpień na dyplomach wielkopolskich. Według Ambrożego Boguckiego, wojewoda występuje aż 178 razy na różnego rodzaju dokumentach XIII-wiecznych, zob. A. Bogucki, *Ze studiów nad polskimi urzędnikami nadwornymi w XIII w.*, s. 130. O znaczeniu palatyna zob. także J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, t. I: *do połowy XV wieku*, Warszawa 1973, s. 251-252.

<sup>18</sup> *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* (dalej *KDW*), t. 1, wyd. [I. Zakrzewski], Poznań 1877, nr 248.

<sup>19</sup> *Kronika Wielkopolska*, s. 227.

<sup>20</sup> Nie rozpatrując tutaj problemu autentyczności tegoż dokumentu, można z pewną dozą ostrożności przyjąć, iż mamy do czynienia z dyplomem autentycznym. Zob. M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty*, s. 266-267.

<sup>21</sup> *KDW* I, nr 264. Por. uwagi co do przesunięcia pierwotnej daty (3 lipca 1247): M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty*, s. 243.

<sup>22</sup> *KDW* I, nr 263. Dokument ten powszechnie przyjmowany jest za nieautentyczny lub też pozornie autentyczny, zob. W. Rubczyński, *Wielkopolska pod rządami synów Władysława Odonica (1239-1279)*, Kraków 1889, s. 18; S. Zachorowski, *Studia do wieku XIII w pierwszej jego połowie*, Kraków 1920, s. 198. Dla naszej analizy nie rozpatrujemy tegoż dokumentu w takim aspekcie.

innego księcia wielkopolskiego. Pomimo tychże uwag nie może być tutaj, jak sądzimy, żadnych wątpliwości co do realności urzędu księcia kaliskiego w osobie Jarosta. Rozpatrując już wcześniej moment pierwszego podziału Wielkopolski, dochodzimy do wniosku, iż w osobie Jarosta odnajdujemy urzędnika Bolesława Pobożnego. Znając wszakże polityczne awanse Jarosta, warto zadać sobie pytanie o imieniu jego faktycznego mocodawcy. Zauważamy zatem, iż zanim został wywyższony na pałacę kaliską, pełnił funkcję kasztelana poznańskiego. Oczywiście nie możemy z powodu enigmatyczności źródeł z pełną stanowczością stwierdzić, iż Jarost był człowiekiem Przemysła I, ale pewna wątpliwość pozostaje. Podkreślmy – t y l k o w ą t p l i w o ś ć.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, iż znacznie mniej pytań moglibyśmy postawić rozpatrując sylwetkę dworzanina Bogufała – występuje on jako świadek na pokaznym nadaniu dla komesa Raczona oryginalnie datowanym na 1252 rok<sup>23</sup>. Biorąc jednakże po uwagę fakt, iż dokument ów wykazuje cechy typowe dla dyplomu, który jest ewidentnie podrobiony<sup>24</sup>, nasuwają się jednak pewne wątpliwości. Zgodnie z opinią F. Sikory, dokument ten powstał na podstawie nieznanego przywileju Przemysła I z 1252 roku. Potwierdzać tę tezę ma lista świadków, która pasuje właśnie do tegoż roku<sup>25</sup>. Analizując wszystkie elementy przytoczone przeciwko autentyczności owego dyplomu, wydaje się, iż nie możemy zbyt poważnie traktować sylwetki Bogufała jako wojewody dworskiego, ale mogłaby to być także kwestia dyskusyjna. Być może należałoby przyznać rację F. Sikorze i uznać, że ów dokument powstał po 1279 roku (tj. po śmierci Bolesława Pobożnego). Czyżby Bogufał pełnił swój urząd krótko przed śmiercią Bolesława? Uważamy, iż ostrożna odpowiedź na to pytanie – w wypadku zbyt mętnie rysującej się nam postaci Bogufała oraz wyjątkowego wręcz ubóstwa źródłowego odzwierciedlającego sylwetkę owego urzędnika – powinna być raczej negatywna.

Wyraźnie za to z kolei rysuje nam się postać Przedpełka Łodzi<sup>26</sup>, będącego jeszcze za rządów Przemysła I wojewodą poznańskim, którym został przed 11 maja 1253<sup>27</sup>, ale po 28 kwietnia 1252, kiedy to jeszcze pełnił funkcję kasztelana poznańskiego<sup>28</sup> (a zatem był wówczas na służbie starszego z synów Odonica<sup>29</sup>). Wraz ze śmiercią Przemysła I przeszedł wraz z jego schedą pod władanie jego młodszego brata i, jak się wydaje, został przez tegoż ostatniego obdarzony pełnym zaufaniem, ponieważ nie utracił swojego dotychczas piastowanego urzędu. Co ciekawe, Jan Długosz określił

<sup>23</sup> *KDW* I, nr 305.

<sup>24</sup> F. Sikora, *Przywileje rycerskie*, s. 24.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> Zwięzły biogram tegoż przedstawił A. Gąsiorowski, *Przedpełk*, [w:] *PSB*, t. 28, s. 702.

<sup>27</sup> M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty*, s. 330-332, nr 1.

<sup>28</sup> *KDW* I, nr 303.

<sup>29</sup> Sylwetkę Przedpełka oraz jego wcześniejszą karierę urzędniczą przedstawiliśmy w części niniejszego rozdziału, poświęconemu otoczeniu politycznemu Przemysła I.

Przedpełka jako człowieka dzielnego i rozważnego, cieszącego się szczególnym mirem wśród swoich. Biorąc pod uwagę sposób, w jaki Długosz charakteryzuje owego palatyna, domyślamy się, iż Przedpełk cechował się również znacznym doświadczeniem bitewnym, skoro uczestniczył w wyprawie bratanka Pobożnego, Przemysła II, jako jeden z formalnych głównodowodzących ekspedycji antybrandenburskiej<sup>30</sup>. Tym samym stwierdzamy, iż po przejęciu spuścizny terytorialnej po swym starszym bracie Bolesław Pobożny docenił umiejętności palatyna i utrzymał go na owym ważnym stanowisku, jakim była bez wątpienia palacja poznańska. Zauważamy tego Łodzię na stanowisku wojewody poznańskiego po raz ostatni 22 sierpnia 1273<sup>31</sup>. Oskar Halecki sądził, iż prawdopodobnie wkrótce po wspomnianej już wyprawie przeciwko Brandenburgii, Przedpełk zakończył swe życie<sup>32</sup>. Trudno wszakże jednoznacznie ustosunkować się do owego stwierdzenia, gdyż jedyna wzmianka o Przedpełku, jaką posiadamy z późniejszych lat panowania Pobożnego, to informacja z dokumentu wystawionego 1 kwietnia 1278 w Zbąszyniu ukazująca, iż owego palatyna nie ma już wśród żywych<sup>33</sup>. Możemy zatem wnioskować, iż Przedpełk zmarł po 22 sierpnia 1273, ale przed 1 kwietnia 1278. Rozwiązując jednakże problem chronologii pełnienia funkcji urzędniczej owego wojewody dla brata Przemysła I, zauważamy zarazem pewną prawidłowość. Otóż Przedpełk jest nazywany naprzemiennie w czworaki sposób: 1) *palatinus Posnaniensis*<sup>34</sup>, 2) *palatinus Polonie*<sup>35</sup> 3) *palatinus noster*<sup>36</sup>, albo też tylko jako *palatinus*<sup>37</sup>. Analiza dyplomatyczna wykazuje, iż owe trzy pierwsze określenia<sup>38</sup> nie oznaczały odrębnych od siebie stanowisk, ponieważ wówczas graniczyłyby to ze swego rodzaju absurdem. Bardziej logiczne wydaje się być wyjaśnienie polegające na ostrożnym stwierdzeniu, iż określenia te niejako łączą się ze sobą, stanowiąc swego rodzaju różne określenia (definicje), jakimi można byłoby wówczas obdarzyć urząd wojewody poznańskiego w osobie Przedpełka. Nie sądzimy jednakże, aby owe określenia niosły ze sobą identyczny ładunek pojęciowy. Stąd też uzasadnione wydawałoby się przypuszczenie, iż hasło *palatinus noster* oraz *palatinus Polonie* oznacza bardziej urzędnika

<sup>30</sup> J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. VII, Warszawa 1973-1974, s. 226-227.

<sup>31</sup> *KDW* I, nr 451. Jest to dokument wystawiony przez Przemysła II, co dowodzić może wpływu, jaki miał Bolesław Pobożny na swego bratanka.

<sup>32</sup> O. Halecki, *Ród Łodziów*, s. 90.

<sup>33</sup> *KDW* I, nr 747.

<sup>34</sup> Np. *KDW* I, nr 311 (1253 r.), nr 321 (1253 r.), nr 322 (1253 r.), nr 373 (1259 r.), nr 390 (1261 r.), nr 419 (1266 r.), nr 424 (1267 r.), nr 430 (1267 r.), nr 451 (1273 r.).

<sup>35</sup> Np. *KDW* I, nr 310 (1253 r.).

<sup>36</sup> Np. *KDW* I, nr 383 (1260 r.), nr 392 (1261 r.).

<sup>37</sup> Np. *KDW* I, nr 364 (1257 r.), nr 372 (1259 r.), nr 387 (1260 r.), nr 365 (1262 r.).

<sup>38</sup> Poddajemy analizie tylko trzy z czterech nazw dawanych Przedpełkowi, ponieważ czwarte przedstawione przez nas określenie – *palatinus* nie stwarza w tym wypadku problemów semiotycznych.

dworskiego, niż urzędnika zarządu terytorialnego (nie zagłębiając się w prerogatywy owego urzędu). W takim przypadku już na tym etapie naszych rozważań pojawia się pytanie: czy uzasadnionym byłoby postawienie znaku równości pomiędzy pojęciem palatyna poznańskiego a *palatinus noster*? Wydaje się, że odpowiedź na postawione pytanie musiałaby być udzielona dopiero po zanalizowaniu głównych urzędów wojewody, będących pod kontrolą Bolesława Pobożnego.

W takim to m.in. aspekcie rozpatrujemy również osobę palatyna gnieźnieńskiego Dzierżykraj, który po raz pierwszy na tym stanowisku jest widziany na wspólnym dokumencie synów Odonica z 11 maja 1253, będącym nadaniem dla klasztoru Cystersów w Ołoboku<sup>39</sup>. Ponieważ Dzierżykraj jeszcze 5 lipca 1252 pełnił funkcję kasztelana gnieźnieńskiego<sup>40</sup> logiczne wydaje się, iż palację ową objął dopiero po tym czasie, ale przed 11 maja 1253. Jan Pakulski zalicza Dzierżykraj do rodu Nałęczów na podstawie tylko i wyłącznie kryterium imionowego<sup>41</sup>, które co prawda jest pomocne w ustalaniu tożsamości rodowej badanych osób, jednakże nie jest dowodem, na który możemy się z pełnym zaufaniem powołać<sup>42</sup>.

Z uwagą musimy przyjrzeć się także powiązaniom politycznym Dzierżykraj. Wiemy zatem, iż ów Nałęcz pełnił poprzednio swój urząd kasztelański jeszcze przed uwolnieniem Bolesława. Tym samym możemy ostrożnie wnioskować, iż należał do grupy zaufanych Przemysła I. Po wypuszczeniu młodszego brata z „domowego aresztu” przez tego ostatniego, Dzierżykraj awansował już na palację – ale jak zauważamy – nie zmienił swego nowego urzędu pod względem terytorialnym. Rezydował nadal w Gnieźnie, które już wówczas przecież przeszło pod zarząd Pobożnego! Możliwe zatem, iż mamy do czynienia kolejny raz z próbą kontroli poczynań młodszego z synów Odonica poprzez otaczanie go dobranymi ludźmi urzędującymi na wysokich stanowiskach, a którzy służyli już u starszego z książęcych braci. Pośrednio tezę tę może potwierdzać sytuacja z lat 1256-1257: wówczas to Dzierżykraj piastował także urząd sędziego poznańskiego. Zauważamy go bowiem na tym stanowisku 29 maja 1256<sup>43</sup>. Ostatni raz widzimy Dzierżykraj jako wojewodę gnieźnieńskiego na dyplomie z 22 lutego 1258<sup>44</sup>.

Poddając pod analizę dokumenty, w których występuje Dzierżykraj, łatwo zauważamy, iż tytułowany był zawsze i niezmiennie w ten sam sposób: *palatinus*

<sup>39</sup> *KDW* I, nr 311.

<sup>40</sup> *KDW* I, nr 305. Zob. uwagi do tegoż dokumentu F. Sikora, *Przywileje rycerskie*, s. 22.

<sup>41</sup> J. Pakulski, *Nałęcze wielkopolscy*, s. 24.

<sup>42</sup> Por. K. Mosingiewicz, *Imię jako źródło w badaniach genealogicznych*, [w:] *Genealogia – problemy metodyczne w badaniach nad polskim społeczeństwem średniowiecznym na tle porównawczym*, red. J. Hertel, Toruń 1982, s. 72-97.

<sup>43</sup> *KDW* I, nr 342. Zob. także *KDW* I, nr 336, 337.

<sup>44</sup> *KDW* I, nr 368.



*Gneznensis*<sup>45</sup>. Tym samym problem zasygnalizowany przez nas przy omawianiu urzędu palatyna w osobie Przedpełka, nie ma racji bytu w trakcie omawiania postaci Dzierżykraj, palatyna gnieźnieńskiego.

Z uwagą jednak należy rozpatrzeć sylwetkę wojewody w osobie Arkembolda (Herkembolda), starszego<sup>46</sup> syna Alberta. Jego znaczenie zauważalnie wzrosło wraz z uwolnieniem brata Przemysła I w 1253 roku, ponieważ po 11 maja 1253<sup>47</sup>, ale przed 24 kwietnia 1257<sup>48</sup> został przeniesiony z kasztelanii kaliskiej (na której przebywał już co najmniej od 26 kwietnia 1252<sup>49</sup>) na palację kalisko-gnieźnieńską. Jako urzędnik gnieźnieński figuruje na dyplomie z 11 listopada 1265<sup>50</sup>. Wraz z pełnieniem owego urzędu, stał się z czasem prawdopodobnie zaufanym człowiekiem Bolesława Pobożnego, czemu władca ów dał wyraz, czyniąc go jednocześnie wojewodą dworskim przed 24 kwietnia 1257<sup>51</sup>, a który to urząd piastował jeszcze w momencie śmierci tegoż księcia<sup>52</sup> Arkembold naprzemiennie występuje jako palatyn dzielnicowy oraz jako palatyn dworski – wydaje zatem się niemożliwym, aby pełnił na zmianę funkcje raz wojewody kalisko-gnieźnieńskiego, i raz wojewody dworskiego. Bardziej adekwatne wydawałoby się stwierdzenie, iż w osobie Arkembolda Bolesław Pobożny połączył oba te urzędy do tego stopnia, iż prawie niemożliwe stało się ich prawno-ustrojowe wyodrębnienie pomimo faktu, iż znamy przypadek, gdzie Arkembold został nazwany *palatinus noster*<sup>53</sup>. Wydaje się toteż, iż wniosek wypływający z analizy pozycji Arkembolda może być jeden: palatyn na dworze Bolesława Pobożnego pełnił (lub też mógł pełnić) zarówno funkcję urzędnika dworskiego, jak i zarządu terytorialnego.

Wojewodą kalisko-gnieźnieńskim przed Arkemboldem był również Janek, uważany przez Jana Pakulskiego za młodszego syna Alberta<sup>54</sup>, którego na tym stanowisku

<sup>45</sup> Np. *KDW* I, nr 311 (1253 r.), nr 312 (1253 r.), nr 367 (1258 r.).

<sup>46</sup> Pakulski, *Ród Zarembów w Wielkopolsce w XIII i początkach XIV wieku*, „Prace Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego”, seria C, nr 16, Bydgoszcz 1975, s. 109.

<sup>47</sup> *KDW* I, nr 311.

<sup>48</sup> *KDW* I, nr 354.

<sup>49</sup> *KDW* I, nr 303. Nie ujmujemy do rozważań dokumentu *KDW*, I nr 252 z powodu uwag wyrażonych już powyżej przy urzędnikach Przemysła I. Arkembolda możemy także dostrzec na urzędzie sędziego, ale jeszcze przed podziałem Wielkopolski pomiędzy braćmi w 1247 roku (*KDW* I, nr 254 – 17 lipca 1246) Występuje on na dokumencie wspólnym obu książęcych braci i na dodatek bez określenia terytorialnego.

<sup>50</sup> *KDW* I, nr 330.

<sup>51</sup> *KDW* I, nr 354. Dopuszczamy także możliwość ingerencji Przemysła I w ową nominację. Rozstrzygnięcie kwestii jest raczej dzisiaj niemożliwe, z powodu skąpej podstawy źródłowej.

<sup>52</sup> Ostatni raz widzimy go na tejszej palacji 6 stycznia 1284 (*KDW* I, nr 531). Istnieje zatem możliwość, iż rezydując jeszcze w dzielnicy gnieźnieńsko-kaliskiej po wydzieleniu przez Bolesława w 1273 roku oddzielnego działu dla Przemysła II, mógł stanowić za zgodą młodszego z Odonicowych synów siłę, która miała kontrolować poczynania młodego jeszcze księcia.

<sup>53</sup> Zob. *KDW* I, nr 416. Jest to pozwolenie na lokację Kalisza na prawie niemieckim.

<sup>54</sup> J. Pakulski, *Ród Zarembów*, s. 110.

możemy dostrzec 23 kwietnia 1250<sup>55</sup>. Po ustąpieniu z tej funkcji na rzecz brata (Arkembolda), wstąpił na zajmowaną dotychczas przez niego kasztelanię kaliską po 11 maja 1253<sup>56</sup>, którą utrzymał na pewno do 22 sierpnia 1273<sup>57</sup>. Dalszy awans nastąpił przed 28 maja 1274, bo wówczas zauważamy go na urzędzie wojewody poznańskiego<sup>58</sup>. Musiał piastować go jednak raczej niedługo, ponieważ właśnie 28 maja 1274 palatynem poznańskim był już inny współrodowiec Janka – Beniamin<sup>59</sup>, o którym w dalszej części rozdziału. Warto wszakże nadmienić, iż Jan Długosz z uznaniem wypowiadał się o Janku oraz stawiał go na równi ze wspomnianym już przez nas Przedpełkiem<sup>60</sup>.

Na urzędzie palatyna spotykamy także innego współrodowca Janka i Arkembolda – Beniamina. Problem jakże barwnej kariery urzędniczej Beniamina został już poruszony w nieco dyskusyjnym artykule autorstwa J. Pakulskiego, który przyjął jednak nieco inne założenia metodyczne, ponieważ jego głównym celem było uzyskanie odpowiedzi na pytanie o udział tegoż Zaremby w spisku mającym na celu zamordowanie Przemysła II<sup>61</sup>. Niedużo wiemy o początkach kariery urzędniczej Beniamina Zaremby. Na dokumencie z 8 czerwca 1243 świadczy jako *Beniamin succamerario Kalisiensi*, jednakże poważne wątpliwości budzi już sama data dokumentu<sup>62</sup>, którą należałoby przesunąć raczej na lata 1247-1249, biorąc pod uwagę występującą listę świadków, ówczesną sytuację polityczną<sup>63</sup> oraz dyktatora owego dyplomu<sup>64</sup>. Tym samym można by przyjąć z dużą ostrożnością, iż ów Zarembo pojawił się w latach

<sup>55</sup> *KDW I*, nr 283.

<sup>56</sup> *KDW I*, nr 311. Zob. także M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty*, s. 332.

<sup>57</sup> *KDW I*, nr 451.

<sup>58</sup> To, że Janek piastował urząd palatyna poznańskiego wynika np. z dokumentu Przemysła II z 1284 roku, zob. *KDW I*, nr 546. Nie ma dowodu źródłowego potwierdzającego stanowisko Janka z lat 1273-1274.

<sup>59</sup> *KDW VI*, nr 21. Krótki biogram Beniamina podał J. Pakulski, *Beniamin*, [w:] *WSB*, s. 47. Zob. także: *Beniamin*, [w:] *PSB*, t. I, s. 435 (hasło niesygnowane).

<sup>60</sup> J. Długosz, *Roczniki*, s. 228.

<sup>61</sup> J. Pakulski, *Rola polityczna Beniamina Zaremby w drugiej połowie XIII wieku*, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Nauki Humanistyczno-Społeczne, Historia V*, z. 35, Toruń 1969, s. 21.

<sup>62</sup> *KDW I*, nr 240. Pakulski, *Rola*, s. 22 także poddaje pod wątpliwość datę tegoż dyplomu, ale nie podaje żadnego uzasadnienia co do takiego stanu rzeczy.

<sup>63</sup> Synowie Odonica nie posiadali w 1243 roku Kalisza (por. np. H. Likowski, *Początki klasztoru cysterek w Owińskach*, Poznań 1924, s. 30, przyp. 2; S. Zachorowski, *Wiek XIII i panowanie Władysława Łokietka*, [w:] R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*, t. 1: *do roku 1333*, Warszawa 1995, s. 288). Wymienieni zatem urzędnicy kaliscy nie mogli pełnić swoich stanowisk w 1243 roku; taka sytuacja nastąpiła dopiero w 1244 roku – por. *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*, s. 7. Por. także G. Labuda, *Dwaj bracia*, s. 293.

<sup>64</sup> Kwestia osoby dyktatora stanowi pewne uzasadnienie co do zasadności przesunięcia daty wystawienia dyplomu najwcześniej na rok 1247. Przedstawiany dokument posiada bowiem zapiskę wskazującą na Konrada (*Datum per manus Conradii notarii curie nostre*), który redagował dokumenty w kancelarii księżęcej dopiero od 1247 roku (zob. M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty*, s. 87-88).

1247-1249 jako urzędnik książęcy – podkomorzy kaliski<sup>65</sup>. Wskazujemy to na podstawie kryterium imionowego<sup>66</sup> i faktu, że nie znamy wówczas innego Beniamina. Potwierdzenie pełnionej przez Beniamina funkcji daje dyplom Bolesława Pobożnego z 20 kwietnia 1249, gdzie występuje jako *Benyamin subcamerario*<sup>67</sup>. Stosując powtórnie kryterium imionowe wydaje się, iż można stwierdzić bez większych wątpliwości, że mamy do czynienia z identyczną osobą co w poprzednim przypadku. Nietrudno również zauważyć, iż podkomorzy wstąpił na scenę polityczną Wielkopolski za czasów współrzędów Przemysła I i Bolesława Pobożnego, które miały jeszcze wówczas charakter współpracy, chociaż stroną dominującą był już Przemysł<sup>68</sup>. Stąd też można się jedynie domyślać, że ów podkomorzy, pomimo piastowanego urzędu, był bardziej związany z Przemysłem niż z jego bratem.

Urząd podkomorzego Beniamin stracił przed 24 sierpnia 1249, gdyż wówczas pełnił go już Bogusza<sup>69</sup>. Do 1256 roku nie spotykamy tego pierwszego w ogóle w źródłach, a zauważamy go dopiero na dyplomie z 14 lutego 1256, już jako kasztelana radzimskiego<sup>70</sup>. Trudne jest jednakże ustalenie momentu, kiedy Beniamin wstąpił na ów urząd kasztelański. Zasadniczy problem leży w tym, iż w czasie od 1249 do 1256 roku w żadnych źródłach nie spotykamy wzmianki o funkcji ani o osobie kasztelana radzimskiego. J. Pakulski zauważa, iż 23 kwietnia 1252 Przemysł I i Bolesław pobożny nadali Zarembie wsie Kaszczor, Wieleń, Obrzycę oraz Łupicę wraz z immunitetem ekonomicznym i częściowym sądowym<sup>71</sup>. Wysuwa na podstawie tego wniosek, iż Beniamin cieszył się zaufaniem książąt, a na podstawie karier urzędniczych i politycznych jego rodowców w tym czasie przypuszcza, iż został kasztelanem radzimskim po 20 kwietnia 1249, ale przed 24 sierpnia 1249<sup>72</sup>. Jest to niestety niemożliwe do pełnego zweryfikowania, ponieważ wnioskowanie to opiera się na przesłankach pośrednich trudnych do jednoznacznego zweryfikowania – na pewno możemy stwierdzić, iż Beniamin jest poświadczony na urządzie kasztelana radzimskiego dopiero z dniem 14 lutego 1256.

Kolejny etap kariery politycznej Beniamina to przejście z kasztelanii radzimskiej na kasztelanię przemęcką. Było to przed 25 sierpnia 1257<sup>73</sup>, a sytuację taką poświadcza kolejny dokument wydany przez Bolesława Pobożnego w 1261 roku, gdzie Beniamin jest wymieniony jako świadek razem ze swoim bratem Wacławem

<sup>65</sup> Por. *Urzednicy*, s. 29 nr 66, s. 44.

<sup>66</sup> Por. W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, s. 23.

<sup>67</sup> *KDW I*, 277

<sup>68</sup> K. Jasiński, *Studia*, s. 167.

<sup>69</sup> *KDW I*, nr 278.

<sup>70</sup> *KDW I*, nr 233.

<sup>71</sup> J. Pakulski, *Rola*, s. 22; zob. także K. Zielińska, *Przywilej Przemysła I dla Beniamina Zaremby z 1252 r.*, *Zapiski Historyczne* 31 (1966), z. 2, s. 52.

<sup>72</sup> J. Pakulski, *Rola*, s. 23.

<sup>73</sup> *KDW I*, nr 360.

wem<sup>74</sup>. Na urzędzie tym jest co prawda poświadczony źródłowo do 1261 roku<sup>75</sup>, ale prawdopodobnie sprawował go aż do czasu, gdy objął go Ciechosław, który to pełnił funkcje kasztelana przemęckiego w momencie wystawienia dokumentu z 14 października 1265<sup>76</sup>. Beniamin ustąpił więc z kasztelanii przemęckiej przed 14 października 1265, a tu rodzą się pytania: na jaki urząd awansował i czy w ogóle awansował? Dokument z 1 września 1269 ukazuje Zarembę jako kasztelana międzyrzeckiego<sup>77</sup>. Jego poprzednikiem na tym urzędzie był Marcin, który po raz ostatni występował w tej funkcji 30 lipca 1261<sup>78</sup>. Stąd też można raczej przyjąć stwierdzenie J. Pakulskiego, iż „Beniamin przeszedł z kasztelanii przemęckiej na międzyrzecką po 30.VII.1261 r., a przed 14 października 1265 r.”<sup>79</sup>. Trudniej ustalić, kiedy dokładnie opuścił on urząd kasztelana międzyrzeckiego, a został wojewodą poznańskim. Możliwe, iż nastąpiło to przed 28 maja 1274, jeżeli przyjmiemy, iż data roczna dyplomu została prawidłowo rozwiązana<sup>80</sup>. Jeżeli chodzi o datę dzienną, to wydaje się, iż Maria Bielińska uzupełniła ją prawidłowo, odczytując moment wystawienia dyplomu na dzień *in crastino sancte Trinitatis* (czyli na 28 maja), co potwierdza dalsza analiza<sup>81</sup>. Tym samym wydaje się, iż można stwierdzić, że Beniamin został wojewodą poznańskim przed 28 maja 1274, ale po 22 lipca 1273, gdyż dokument datowany na ów dzień ukazuje na palacji poznańskiej jeszcze Przedpełka<sup>82</sup>. Cóż zatem wnosi postać Beniamina Zaremby do naszych rozważań? Stwierdzamy, iż urzędnik ten rozpoczął swoją karierę urzędniczą u boku Bolesława i przy nim osiągał coraz to wyższe godności – poza jedynym epizodem, jakim było piastowanie kasztelanii radzimskiej w dzielnicy Przemysła I<sup>83</sup>. Czy możemy zatem suponować, iż Beniamin był zaufanym człowiekiem młodszego z ówczesnych książąt wielkopolskich? Zanim odpowiemy na takie pytanie, musimy zauważyć, iż Beniamin mając tak długą karierę u boku Bolesława, piastować najwyższy urząd – palatyna poznańskiego zaczął właściwie od początku pod rządami Przemysła II, bratanka swego poprzedniego mocodawcy. Daje taka sytuacja do myślenia. Czyżby powtórzył się schemat rządów, jaki mogliśmy zauważyć za czasów synów Odonica?

<sup>74</sup> *KDW I*, nr 392. Podobnie występuje Beniamin w dokumencie z 1 września 1269 (*KDW I*, nr 609) razem z *fratribus suis: Andrea iudice nostro et Vincencio*. Przyjmujemy tutaj za Pakulskim, *Rola*, s. 22, że pomyłono tutaj imię *Vincencio* z *Venceslao*.

<sup>75</sup> Zob. *KDW I*, nr 378 (21 sierpnia 1259 – data poprawiona); *KDW I*, nr 383 (1260 r.); *KDW I*, nr 385 (1 lipca 1260); *KDW I*, nr 387 (1 lipca 1260), *KDW I*, nr 392 (1261 r.).

<sup>76</sup> *KDW I*, nr 415.

<sup>77</sup> *KDW I*, nr 609.

<sup>78</sup> *KDW I*, nr 391.

<sup>79</sup> J. Pakulski, *Rola*, s. 23.

<sup>80</sup> M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty*, s. 342 nr 8. Zob. także *KDW VI*, nr 21. Przedstawiany dokument zachował się w bardzo złym stanie. Ubytki treści M. Bielińska uzupełniała tekstem z kopii, której datę roczną poprawiła z 1269 na 1274.

<sup>81</sup> Por. B. Włodarski, *Chronologia*, Warszawa 1957, s. 102-111.

<sup>82</sup> *KDW I*, nr 451.

<sup>83</sup> Jedyny poświadczonym źródłowo.

Wydaje się, iż z daleko idącą ostrożnością możnaby odpowiedzieć twierdząco w sprawie owej kwestii. Dysponując wszakże powtórnie skromną podstawą źródłową, kładziemy nacisk na wyraźną niejednoznaczność naszej odpowiedzi.

Podsumowując nasze rozważania podejmujące problematykę urzędu palatyna istniejącego na najistotniejszych ziemiach Bolesława Pobożnego (ziemie: kaliska, gnieźnieńska, poznańska), możemy zauważyć, iż władca ten nie miał raczej do 1257 roku większego wpływu na sposób jego obsadzania i dobór kadry. Decydującą rolę wydawał się odgrywać Przemysław I, którego wola zdaje się być w tej kwestii ważniejsza od stanowiska brata. Można się jeszcze zastanawiać, jakie środki nacisku były używane w celu wypromowania konkretnego urzędnika (odgórna i bezdyskusyjna nominacja? Delikatna sugestia?), ale byłoby to już tylko czystą spekulacją.

Istotna jest także kwestia tytułatury owych urzędników. Jak już zauważyliśmy wcześniej, bywało i tak, że urzędnik był określany w dokumentach na cztery różne sposoby. Wnioski wypływające z pełnej już analizy wydają się następujące: termin *palatinus noster* jest używany w dokumentach Bolesława Pobożnego w czasie następujących po zgonie jego starszego brata. Po drugie, nie możemy postawić znaku równości pomiędzy owym terminem a pojęciem *palatinus Posnaniensis* – dość przeanalizować karierę Arkembolda, by zauważyć, iż teza owa nie jest możliwa do utrzymania z najbardziej oczywistych względów.

Wniosek ten wszakże implikuje inne pytanie: czy termin *noster* oznacza tutaj w takim razie tylko palatyna dworskiego? Sądzymy, iż nie jest to właściwe określenie; wypadaloby raczej mówić, iż zazwyczaj palatyni kaliscy, gnieźnieńscy i poznańscy pełnili jednocześnie funkcję palatynów dworu. Nie możemy wszakże jednoznacznie potwierdzić z całą stanowczością, że do takiej sytuacji dochodziło za każdym razem. Znamy bowiem tylko dwa przykłady popierające tę tezę w osobach Przedpełka Łodzi i Arkembolda. Tym samym może to oznaczać, iż łączenie w jednym urzędzie kompetencji terytorialnych i dworskich zależało raczej od kompetencji urzędnika. Spoglądając na dokonania Arkembolda i Przedpełka wydaje się, iż tylko wtedy za rządów Bolesława Pobożnego tak właśnie wyglądało to – prawdopodobnie możemy stwierdzić, iż wówczas nie istniał zatem oddzielny urząd wojewody dworskiego. Stwierdzamy również, iż godności palatynów piastowali możni z konkretnych rodów: Łodziów, Zarembów oraz Nałęczów.

\*

Równie lukratywnym stanowiskiem obok urzędu palatyna było sprawowanie funkcji sędziego (*iudex*)<sup>84</sup>. Zgodnie z twierdzeniem J. Bardacha należało do niego „przestrzeganie form procesowych przy rozpatrywaniu spraw przed sądem książę-

<sup>84</sup> Por. A. Bogucki, *Ze studiów nad polskimi urzędnikami nadwornymi w XIII w.*, s. 130.

cym”<sup>85</sup>. Pomimo wyrażenia się w tak lakonicznych słowach o obowiązkach sędziego przez tegoż uczonego, możemy się domyślać, iż godność ta miała bardzo znaczący charakter. Stąd też warto również zanalizować owo stanowisko.

Najwcześniej pod względem chronologicznym występującym sędzią za czasów urzędowania w swych dzielnicach Bolesława Pobożnego był wspomniany już przez nas Arkembold Zaremba. Na tym stanowisku figuruje po raz pierwszy w testacji dyplomu wydanego wspólnie przez książęcych braci i datowanego na 17 lipca 1246<sup>86</sup>. M. Bielińska uważa go za sędziego kaliskiego pomimo faktu, iż jak sama przyznaje, „występuje jako sędzia bez określenia topograficznego”<sup>87</sup>. Prawdopodobnie czyni to z powodu występowania przed Arkemboldem kasztelana kaliskiego, a na dodatek prawie wszyscy świadkowie będący urzędnikami (poza kanclerzem) posiadają odnoszące się do nich określenia terytorialne. Z kolei J. Pakulski uważa, iż ten omawiany dokument ukazuje Zarembę jako osobę pełniącą funkcję co prawda sędziego, ale poznańskiego<sup>88</sup>. Czyżby zasugerował się ów autor tym, iż za Arkemboldem jako świadek umieszczony jest prepozyt poznański?

Komu zatem należałoby przyznać słuszość? Wydaje się, iż należałoby na początku zupełnie odrzucić twierdzenie J. Pakulskiego, biorąc pod uwagę pewien logiczny i wręcz narzucający się sam wniosek. Jak bowiem dotąd zauważyliśmy, kariera urzędnicza Arkembolda rozwijała się sukcesywnie w tylko jednej dzielnicy: kaliskiej. Zarówno urząd kasztelana, jak i palatyna pełnił on właśnie w tej części Wielkopolski. Po drugie, jeżelibyśmy mieli przyjąć określenie terytorialne urzędu Arkembolda, to bardziej racjonalne wydawałoby się zasugerowanie świadkami świeckimi występującymi przed omawianą przez nas osobą, a nie podług przynależności dostojników kościelnych. Niestety nie możemy w pełni zweryfikować owej tezy, ponieważ na urzędzie sędziego ów Zaremba poświadczony jest tylko raz. Stąd też biorąc pod uwagę enigmatyczność podstawy źródłowej, przychodzi nam stwierdzić, iż nie możemy z całą stanowczością określić, czy Arkembold był wówczas sędzią kaliskim, czy też dworskim. Zauważając w tym czasie stały wzrost znaczenia owego urzędnika tylko w dzielnicy kaliskiej, być może, iż za czasów rezydowania Pobożnego w dzielnicy kaliskiej (1247-1249) owe dwa urzędy w osobie przedstawianego Zarembę stanowiły nierozdzielną jedność.

Kolejnym urzędnikiem o interesującym przebiegu swojej kariery był Jarost, syn Chwała<sup>89</sup>. Zanim objął urząd sędziego, dostrzegamy go być może już na kasztelanii starogrodzkiej 25 kwietnia 1244<sup>90</sup>, a następnie bnińskiej, będącej w tym okresie pod

<sup>85</sup> J. Bardach, *Historia państwa i prawa*, s. 253.

<sup>86</sup> *KDWI*, nr 254.

<sup>87</sup> *Urzednicy*, s. 46 nr 211.

<sup>88</sup> J. Pakulski, *Ród Zarembów*, s. 109.

<sup>89</sup> *KDWI*, nr 342.

<sup>90</sup> *KDWI*, nr 242.

zarządem Przemysła I<sup>91</sup>. M. Bielińska podaje, iż pierwszym źródłowo udokumentowanym jego wystąpieniem jako sędziego dworskiego był 24 kwietnia 1257<sup>92</sup>. Czy jednak możliwe jest, iż Jarost funkcję tę objął mógł nieco wcześniej? Nie jest to nawet aż takie niemożliwe, jeśli weźmiemy pod uwagę dyplom własny owego sędziego wydany dla klasztoru paradyskiego oraz figurującą tam listę świadków<sup>93</sup>. Na początku warto nadmienić, iż syn Chwała na owym dokumencie figuruje jako *iudex Gnesnensis et Kalissiensis*<sup>94</sup>. Tym samym warta rozważenia jest supozycja, iż Jarost był równocześnie sędzią dworskim oraz kalisko-gnieźnieńskim. Aby to sprawdzić, konieczna okazuje się analiza testacji przedstawianego dokumentu. Badając listę świadków, musimy rozważyć cztery imiona występujące na dokumencie: 1) Czewleja, kasztelana gieckiego, 2) Przeclawa, kasztelana Ujścia, 3) Janusza, wojskiego gnieźnieńskiego oraz 4) Dezyderego, łowczego gnieźnieńskiego. Z miejsca nieprzydatne do naszych rozważań okazują się pierwsze oraz dwa ostatnie imiona, jako że ci urzędnicy występują tylko na tymże dokumencie, a ich następcy uchwytni źródłowo są dopiero od 13 grudnia 1271<sup>95</sup>. Z kolei Przeclawa, kasztelana ujskiego, widzimy na jego stanowisku co najmniej od 25 sierpnia 1257<sup>96</sup> aż do 24 kwietnia 1268<sup>97</sup>. Pierwsza zatem rozpiętość chronologiczna, jaka nam się nasuwa, to lata 1257-1268. Wnioskujemy ponadto, iż granicę ową można przesunąć na lata 1252-1268, ponieważ przed Czewlejem na kasztelanii gieckiej urzędował Mirosław, którego można poświadczyć na tym stanowisku jeszcze 21 lipca 1252<sup>98</sup>. Stąd też wnioskujemy, iż nie mając jeszcze możliwości pełnego zweryfikowania listy świadków niniejszego dokumentu, zakres czasowy dokumentu może sięgać 1252 roku. Zatem możliwe jest, iż Jarost został sędzią w latach 1252-1256. Z kolei na stanowisku sędziego ostatni raz jest uchwytny źródłowo 25 grudnia 1262<sup>99</sup>. Jednakże F. Sikora uważa go za dyplom podejrzany<sup>100</sup>, a M. Bielińska za sfałszowany<sup>101</sup>, twierdząc, iż Jarost zmarł

<sup>91</sup> Jarost występuje na tej godności już w 1245 roku (*KDW I*, nr 248), a po raz ostatni jako kasztelan bniński jest zauważalny na dyplomie z 1246 roku (*KDW I*, nr 255).

<sup>92</sup> *Urzednicy*, s. 29, nr 72 (*KDW I*, nr 354).

<sup>93</sup> *KDW I*, nr 362. Dokument ten oryginalnie nie posiada żadnej daty. M. Bielińska raz datuje go na 1258 rok (zob. M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty*, s. 203, przyp. 59), a raz na 1257 rok (zob. *Urzednicy*, s. 29, nr 72). Z kolei ukazując sylwetkę Janusza, łowczego gnieźnieńskiego, Bielińska datuje dokument na ok. 1256 rok (zob. *Urzednicy*, 41, nr 163).

<sup>94</sup> *KDW I*, nr 362.

<sup>95</sup> *KDW VI*, nr 19.

<sup>96</sup> *KDW I*, nr 360.

<sup>97</sup> *KDW I*, nr 432.

<sup>98</sup> *KDW I*, nr 224 (21 lipca 1240). M. Bielińska uważa, że jest to dokument autentyczny, którego datę należy jednak emendować na 1252 rok. Nie rozpatrujemy tutaj, czy analiza jest prawidłowa, czy nie; rozważania M. Bielińskiej podnoszą jedynie granicę chronologiczną dla naszego dokumentu.

<sup>99</sup> *KDW I*, nr 404.

<sup>100</sup> F. Sikora, *Dokumenty i kancelaria*, s. 50.

<sup>101</sup> M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty*, s. 284.

w 1260<sup>102</sup> albo też w 1261 roku<sup>103</sup>, powołując się w tej ostatniej swej wersji na dokument Pobożnego z 30 czerwca 1261<sup>104</sup>. Nie jest to jednakże, jak uważamy, aż takie pewne. Dokument z 30 czerwca 1261 nazywa Jarosta *comes Iarostius filius quondam Falonis*<sup>105</sup>, co może ukazywać sędziego jako syna zmarłego już Chwała, a niekoniecznie stwierdzać o zgonie jego samego. Stąd też nie jest aż taka niewątpliwa śmierć Jarosta w 1261 roku, co nie umniejsza znaczenia faktu, iż ostatnią wzmianką źródłową o tym urzędniku jest dyplom z 25 grudnia 1262. Biorąc wszakże pod rozwagę moment pojawienia się kolejnego sędziego dworskiego Bolesława Pobożnego – Andrzeja z Ryszewa dnia 14 lutego 1258<sup>106</sup>, musimy zauważyć, iż w tym czasie Jarost funkcjonował jeszcze jako urzędnik Pobożnego<sup>107</sup>. Stąd też nasz domysł, że być może w końcowych latach życia Jarosta urzędowało na dworze młodszego brata Przemysła I co najmniej dwóch sędziów.

Andrzej z Ryszewa<sup>108</sup> był młodszym synem Wawrzyńca Zaremby, a bratem wspomnianego już przez nas Beniamina<sup>109</sup>. Jako urzędnik dworu był sędzią co najmniej do 25 kwietnia 1271<sup>110</sup>. Wydaje się, iż cieszył się poważaniem u księcia, gdyż w jednym z dokumentów tego ostatniego został również nazwany *iudex magnus*<sup>111</sup>. Być może już pod koniec kwietnia 1271 roku wstąpił na urząd sędziego, ale tym razem już gnieźnieńskiego. Widzimy go w aspekcie źródłowym po raz pierwszy na nowym stanowisku po zgonie Bolesława Pobożnego dnia 3 lipca 1280<sup>112</sup>. Oznacza to, iż śmierć mocodawcy nie przerwała kariery tegoż Zaremby.

Po zajęciu urzędu sędziego dworskiego przez Andrzeja z Ryszewa zauważamy na tejże funkcji 22 sierpnia 1259<sup>113</sup> również Eustachego, syna Jana<sup>114</sup>. Jego istotna rola w otoczeniu politycznym Przemysła I została omówiona przez Kazimierza Jasińskiego<sup>115</sup>. Ostatni raz występuje 2 lipca 1263<sup>116</sup> wspólnie z Andrzejem, wówczas jest

<sup>102</sup> Tamże.

<sup>103</sup> *Urzednicy*, s. 29, nr 72.

<sup>104</sup> *KDW I*, nr 391.

<sup>105</sup> Tamże.

<sup>106</sup> *KDW I*, nr 367.

<sup>107</sup> *KDW I*, nr 368 (22 lutego 1258)

<sup>108</sup> To, że Andrzej posiadał Ryszewo, poświadcza dokument Przemysła II z 15 maja 1285, zwalniający ową wieś *ab omni iure Polonice, a povoz, a prevod, a naraz, a stroza, a bove et vacca, a castru citatione, a podvorove, et ab aliis omnibus solucionibus* (*KDW I*, nr 555).

<sup>109</sup> J. Pakulski, *Ród Zarembów*, s. 114.

<sup>110</sup> *KDW I*, nr 446.

<sup>111</sup> *Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie z XIII wieku*, zebrał i wydał B. Ulanowski, Kraków 1887, s. 246-247, nr 6 (24 sierpnia 1263). Także: *KDW VI*, nr 13.

<sup>112</sup> *KDW I*, nr 496.

<sup>113</sup> *KDW I*, nr 378. Zob. uwagi do tego dyplomu: M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty*, s. 277.

<sup>114</sup> Eustachy jako syn Jana występuje na dwóch dokumentach *KDW I*, nr 302 i nr 321.

<sup>115</sup> Zob. K. Jasiński, *Studia*, s. 197 n.

<sup>116</sup> *KDW I*, nr 408.



już sędzią gnieźnieńskim. Ponieważ na dyplomie tym obydwaj sędziowie występują tylko jako *Eustachius iudex* oraz *Andreas iudex*<sup>117</sup> zachodzi uzasadnione wręcz podejrzenie, iż jednocześnie Eustachy był sędzią poznańskim. Ponieważ dyplom dotyczy poważnej transakcji zamiany pomiędzy Bolesławem Pobożnym a klasztorem Cystersów w Paradyżu, zrozumiała się stąd obecność obu najważniejszych sędziów Wielkopolski. Jeżeli zatem Andrzej sprawował już wówczas urząd sędziego dworu (kalisko-gnieźnieński?), to logiczne byłoby, iż Eustachy to sędzia poznański (dworski). Tym samym moglibyśmy pokusić się o stwierdzenie oparte na naszych dociekaniach, iż za rządów Bolesława Pobożnego po śmierci jego starszego brata funkcjonowało w Wielkopolsce dwóch sędziów dworu w osobie Andrzeja z Ryszewa i Eustachego Jankowica, wypełniających także swoje obowiązki w konkretnych dzielnicach (poznańskiej lub kalisko-gnieźnieńskiej).

Kilka lat później (a dokładniej przed 1 lipca 1266<sup>118</sup>) sędzią poznańskim został przedstawiciel Grzymalitów – Bogusław Domaradzic, syn jednego z urzędników Przemysła I, o którym powiedzieliśmy parę słów w pierwszej części rozdziału. Swojej kariery nie rozpoczął, jak chce Janusz Bieniak, od urzędu podkomorzego poznańskiego<sup>119</sup>; był to już raczej jej kolejny etap. Dnia 5 sierpnia 1266, już widzimy na tymże urzędzie Bodzotę<sup>120</sup>. Zmiana jego stanowiska nastąpiła przed 28 czerwca 1271, ponieważ na dokumencie opatrzonym tą datą, a będącym skargą biskupa wrocławskiego Tomasza, figuruje sędzia Strzałka z Borówna<sup>121</sup>. Dnia 7 kwietnia 1275, dotychczasową funkcję tegoż pełnił już Blizbor<sup>122</sup>.

Podsumowując naszą analizę najważniejszych urzędów sędziego i pełniących go osób, dochodzimy do wniosku, że i tutaj mamy do czynienia z rodami możnowładczymi: Zarembów, Nałęczów oraz Grzymalitów. Jednakże w przeciwieństwie do wcześniej omawianych palatynów zachodzi, jak się wydaje, mniejsza wątpliwość co do kwestii lojalności urzędników względem Bolesława. Wynika to zapewne także z faktu, iż większość dostępnego materiału źródłowego obejmuje lata po śmierci Przemysła I. Widzimy zatem, że wówczas właściwie już tylko od woli władcy uzależniona była kwestia karier urzędniczych poszczególnych rodów. Zastanawia tym samym nikła obecność rodu Nałęczów.

<sup>117</sup> Tamże.

<sup>118</sup> M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty*, s. 336-338, nr 5.

<sup>119</sup> J. Bieniak, *Wielkopolska*, s. 141.

<sup>120</sup> *KDW I*, nr 606. Por. J. Tęgowski, *Glossy do opracowania urzędników wielkopolskich XII-XV wieku*, *Przegląd Historyczny* 85 (1994), z. 1-2, s. 137; *Urzędnicy*, s. 60, nr 334.

<sup>121</sup> *KDW I*, nr 611. Por. J. Tęgowski, *Glossy*, s. 137.

<sup>122</sup> *KDW I*, nr 458.

\*

Istotną funkcją było także stanowisko podkomorzego, a według słów A. Boguckiego, rzeczywistego funkcjonariusza dworu<sup>123</sup>. Co ciekawe, często od tej funkcji młodzi przedstawiciele rodów decydujących o życiu politycznym Wielkopolski zaczęli swoją karierę, by później osiągnąć najwyższe szczyty władzy<sup>124</sup>.

Możemy mówić o takim przypadku, kiedy przedstawiamy przedstawiciela rodu Zarembów, Beniamina, którego sylwetkę staraliśmy się ukazać już powyżej. Jest to właśnie przykład osoby, która osiągnęła bardzo wysoką pozycję społeczno-polityczną. Co ciekawe, Beniamin nie przebywał długo na podkomorstwie – zaledwie 2 lata, by objąć następnie kolejny urząd. Nie wdając się w szczegółową charakterystykę Zaremby (co zostało uczynione już wcześniej), warto zauważyć, iż jako podkomorzy pełnił funkcję, wykazującą połączone prerogatywy urzędu dworskiego oraz terytorialnego (kaliskiego). Sądzymy, iż była to zupełnie logiczna sytuacja, ponieważ w latach 1247-1249 Bolesław Pobożny dzierżył w swojej władzy właśnie kasztelaninę kaliską; stąd też niejako automatycznie urząd podkomorzego dworskiego był jednoznaczny z funkcją podkomorzego kaliskiego.

Nieco inna sytuacja występuje z późniejszymi urzędnikami, reprezentującymi owo stanowisko. Wynika to z faktu, iż najwcześniej pojawiających się podkomorzycy po Beniaminie zauważamy dopiero pod rokiem 1257. Jest to data śmierci Przemysła I<sup>125</sup>, stąd też logiczne jest, iż charakter urzędu podkomorskiego w trzech głównych ośrodkach politycznych Wielkopolski oraz na dworze panującego będzie nam się przedstawiał już nieco inaczej. Zatem pierwszym jest Wincenty świadkujący na dyplomie Pobożnego wydanego dla Janka Zaremby dnia 30 listopada 1257<sup>126</sup>. Po raz drugi i ostatni Wincenty występuje na dokumencie wystawionym przez księcia dla klasztoru benedyktyńskiego w Lubiniu datowanym na 22 lutego 1258<sup>127</sup>. Są to jedyne świadectwa źródłowe, które poświadczają tegoż urzędnika. Być może wypada się zgodzić ze zdaniem F. Sikory, iż Wincenty był „najprawdopodobniej (...) bratem Beniamina i Andrzeja Zarembów”<sup>128</sup>. M. Bielińska stwierdza, iż występował on na dworze poznańskim Bolesława<sup>129</sup>. Trudno jednoznacznie odrzucić takie stwierdzenie-

<sup>123</sup> A. Bogucki, *Ze studiów nad polskimi urzędnikami nadwornymi w XIII w.*, s. 132.

<sup>124</sup> Zob. np. błyskotliwą karierę Mikołaja Przedpełkowica, który ostatecznie w 1285 roku został wojewodą kaliskim, a zaczynał od urzędu podkomorzego poznańskiego. Zob. także A. Bogucki, *Ze studiów nad polskimi urzędnikami nadwornymi*, s. 125-126.

<sup>125</sup> Przemysł I zmarł 4 czerwca 1257. Zob. O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 230.

<sup>126</sup> *KDW* I, nr 364. Co do kwestii autentyczności dokumentu, zob. F. Sikora, *Przywileje rycerskie*, s. 29-33.

<sup>127</sup> *KDW* I, nr 368.

<sup>128</sup> F. Sikora, *Przywileje rycerskie*, s. 29. Por. *Urzędnicy*, s. 29, nr 67.

<sup>129</sup> *Urzędnicy*, s. 29, nr 67.

nie, ale i nie można go także potwierdzić. Oba dokumenty, na których występuje Wincenty, wydane zostały w Poznaniu, a następny podkomorzy dworu pojawia się już 25 sierpnia 1257<sup>130</sup> – stąd prawdopodobnie twierdzenie, iż w osobie Wincentego odnajdujemy urzędnika dworu poznańskiego. Zauważając jednakże maksymalnie ubogi status podstawy źródłowej, nie zamierzamy wypowiadać takich sądów.

Podobny problem pojawia się również przy sylwetce Andrzeja – on to właśnie występuje źródłowo pierwszy raz 25 sierpnia 1257<sup>131</sup>, a ostatni 21 sierpnia 1259<sup>132</sup>; nic poza wspomnianymi informacjami nie możemy więcej dodać<sup>133</sup>. Z kolei tylko jeden raz pojawia się w dyplomatach Sykstus<sup>134</sup>.

Od dnia 16 stycznia 1266<sup>135</sup> naprzemiennie jako podkomorzy kaliski<sup>136</sup> lub gnieźnieński<sup>137</sup> na tymże urzędzie znajduje się Roszek, brat Stojgniewa<sup>138</sup> z rodu Okszów<sup>139</sup>. Funkcja ta była dla niego niejako odskocznią dla pełnienia późniejszych, bardziej odpowiedzialnych zadań<sup>140</sup>. Po 31 października 1271 Roszek opuszcza urząd podkomorzego<sup>141</sup>. Zastanawia jednakże nas fakt dwojaka nazwa podkomorzego: zarówno gnieźnieńskiego, jak i kaliskiego. Biorąc pod uwagę pewną tradycję(?) w łączeniu urzędów kaliskich i gnieźnieńskich, warto zastanowić się, czy podobna sytuacja nie miała miejsca i w tym przypadku?

Być może potwierdza to kariera Sędziwoja Jankowica, Zaremby, figurującego na podkomorstwie kaliskim 13 grudnia 1272<sup>142</sup>. Sędziwój, prawdopodobnie drugi syn Janka<sup>143</sup>, występuje z kolei na dokumencie z 27 marca 1276 jako podkomorzy gnieźnieński<sup>144</sup>. Na marginesie można jednak wspomnieć o możliwości zostania

<sup>130</sup> *KDW* I, nr 360.

<sup>131</sup> Tamże.

<sup>132</sup> *KDW* I, nr 378. Oryginalną datą na dyplomie jest rok 1249. Biorąc pod uwagę listę świadków, należałoby emendować dokument na 1259 rok. Por. dyskusja na temat dokumentu: M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty*, s. 277; F. Sikora, *Przywileje rycerskie*, s. 34-35.

<sup>133</sup> Nie umieszczamy do naszych rozważań dokumentu *KDW* I, nr 346 oryginalnie datowanego na 2 lutego 1258, ponieważ jest to bezspornie formalny falsyfikat. Zob. M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty*, s. 65, przyp.30.

<sup>134</sup> *KDW* VI, nr 13. Dokument datowany jest na 24 sierpnia 1263.

<sup>135</sup> M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty*, s. 335-336, nr 4.

<sup>136</sup> Np. *KDW* I, nr 435 (10 maja 1268).

<sup>137</sup> Np. *KDW* I, nr 444 (31 października 1271).

<sup>138</sup> *KDW* I, nr 562.

<sup>139</sup> S. Kozierowski, *Ród Okszów*, s. 293.

<sup>140</sup> Roszek w 1284 roku został łowczym gnieźnieńskim (zob. *KDW* I, nr 539). Stwierdzamy zatem, iż czasy rządów Bolesława Pobożnego były dla tegoż Okszy początkiem kariery politycznej.

<sup>141</sup> *KDW* I, nr 444.

<sup>142</sup> *KDW* VI, nr 19.

<sup>143</sup> Zob. J. Pakulski, *Ród Zarembów*, s. 116.

<sup>144</sup> *KDW* I, nr 460. Sędziwój pełnił swą funkcję do 11 czerwca 1282, stąd też jego pełna kariera nie jest w tym miejscu przedmiotem naszych zainteresowań.

Sędziwoja podkomorzym już przed 13 grudnia 1271 – problem tkwi w fakcie, że dokument z tą datą został wystawiony przez Przemysła II, a powszechnie przyjmuje się usamodzielnienie bratanka Bolesława Pobożnego na rok 1273. Jeżeli zatem nie jest to falsyfikat, to mamy do czynienia z wcześniejszym usamodzielnieniem się Przemysła II niż do tej pory uważano<sup>145</sup>.

Wracając zatem do naszego głównego problemu, zauważamy iż urząd podkomorzego obejmował swoimi kompetencjami zarówno dzielnicę kaliską, jak i gnieźnieńską, ponieważ kwestia ta ostatecznie znajduje swoje odzwierciedlenie w źródłach.

Widzimy zatem, iż stanowisko podkomorzego poznańskiego było kompetencyjnie odrębne od kalisko-gnieźnieńskiego. Za przykład może służyć sprawowanie owej funkcji przez Mikołaja z Gostynia z rodu Łodziów. Jako syn Przedpełka<sup>146</sup> zrobił bardzo błyskotliwą karierę – 5 sierpnia 1266 był podkomorzym poznańskim<sup>147</sup>, który to urząd opuścił po 10 maja 1268<sup>148</sup> (ale przed 28 kwietnia 1271, bo wówczas podkomorzym poznańskim był już Mrokota<sup>149</sup>), aby zostać kasztelanem czarnkowskim przed 31 października 1271<sup>150</sup>, a następnie piastować urząd łowczego poznańskiego (7 kwietnia 1275<sup>151</sup>) oraz sędziego poznańskiego przed 12 marca 1277<sup>152</sup>. Mikołaj był nazywany przez Pobożnego charakterystycznym zwrotem *subcamerarius noster*<sup>153</sup>, sugerującym, być może, iż Bolesław darzył dużym zaufaniem swego urzędnika<sup>154</sup>.

Przed objęciem przez Przemysła II rządów w dzielnicy poznańskiej pojawia się wspomniany już podkomorzy Mrokota, po raz ostatni urzędujący na tym stanowisku 3 lipca 1272<sup>155</sup>.

Finalizując nasze rozważania, zauważamy, iż urzędy podkomorzego zajmowali zarówno przedstawiciele możliwych rodów, dla których funkcja ta stanowiła „pole startowe” dla dalszej kariery (Zarembowie, Łodzie) oraz reprezentanci mniej znaczących rodów (np. ród Okszów), którym pełnienie takiej funkcji umożliwiało danie wkładu w życie polityczne Wielkopolski. Stwierdzamy także, iż w Wielkopolsce doby rządów Bolesława Pobożnego istniały dwa urzędy podkomorskie: gnieźnieńsko-kaliski oraz poznański.

<sup>145</sup> *KDW* VI, nr 19.

<sup>146</sup> *KDW* I, nr 430.

<sup>147</sup> *KDW* I, nr 606.

<sup>148</sup> *KDW* I, nr 435.

<sup>149</sup> *KDW* I, nr 611.

<sup>150</sup> *KDW* I, nr 444.

<sup>151</sup> *KDW* I, nr 458.

<sup>152</sup> *KDW* I, nr 547.

<sup>153</sup> *KDW* I, nr 430.

<sup>154</sup> Możliwe także, iż po raz kolejny spotykamy się z tytułem urzędnika charakterystycznego dla dzielnicy poznańskiej.

<sup>155</sup> *KDW* I, nr 449.

\*

Egzekwowanie sądownictwa prawa polskiego oraz pobór opłat sądowych leżało z kolei w gestii prokuratora – włodarza<sup>156</sup>. Znamy tylko trzech włodarzy, których urządowanie przypadło na lata rządów Bolesława Pobożnego. Pierwszym z nich jest Tolisław, świadkujący na dokumencie z 1245 roku.<sup>157</sup> Zwracając uwagę na moment czasowy sprawowanego urzędu, wydaje się, iż bezpieczne byłoby stwierdzenie, iż włodarz ten był funkcjonariuszem dworskim i kaliskim. Potwierdza to być może forma, jaką określono Tolisława: *procurator noster*<sup>158</sup>. Równie efemerycznie pod względem źródłowym ukazuje nam się 20 kwietnia 1249 Marcin<sup>159</sup>. Utożsamiamy go za J. Pakulskim<sup>160</sup> i J. Biedniakiem<sup>161</sup> z Marcinem Zarembą zwanym Lisem<sup>162</sup>, syna Alberta<sup>163</sup> (a zatem brata Arkembolda i Janka), występującego najpierw jako włodarz Bolesława na dokumencie z 20 kwietnia 1249<sup>164</sup>. Po 1 lipca 1260, ale przed 30 kwietnia 1261 został on kasztelanem międzyrzeckim<sup>165</sup>, aby potem przejść na kasztelanię starogrodzką (przed 2 lipca 1263<sup>166</sup>), a w dalszej kolejności (przed 5 sierpnia 1266) na kasztelanię zbąszyńską<sup>167</sup>. Na dyplomie z 22 sierpnia 1273 figuruje już jako łowczy poznański<sup>168</sup>. Zauważamy zatem, iż mamy do czynienia z sukcesywną karierą kolejnego Zaremby. Jest to następny przykład na wysunięcie spostrzeżenia o uprzywilejowanej, naszym zdaniem, roli rodu Zarembów w planach urzędniczych i politycznych młodszego syna Władysława Odonica.

Czy znamy wówczas jeszcze jakiegoś włodarza, ale ulokowanego w którymś z ważniejszych grodów wielkopolskich? Sądzymy, iż na to pytanie można odpowiedzieć jak najzupełniej twierdząco. W dyplomach spotykamy sylwetkę Henryka ze Środy Śląskiej<sup>169</sup>, wyraźnie widoczną na stanowisku prokuratora gnieźnieńskiego

<sup>156</sup> J. Tegowski, *O włodarzach w Polsce XIII wieku*, Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza 15 (1983), z. 1, s. 10.

<sup>157</sup> *KDW I*, nr 248. M. Bielińska podaje także imię ojca Tolisława (Miłosz), ale nie wiadomo na jakiej podstawie. Zob. *Urzednicy*, s. 30 nr 75.

<sup>158</sup> *KDW I*, nr 248.

<sup>159</sup> *KDW I*, nr 277.

<sup>160</sup> J. Pakulski, *Ród Zarembów*, s. 112.

<sup>161</sup> J. Bieliński, *Marcin*, [w:] *PSB*, t. 19, Warszawa 1974, s. 559.

<sup>162</sup> Por. *Urzednicy*, s. 81.

<sup>163</sup> *KDW I*, nr 282.

<sup>164</sup> *KDW I*, nr 277.

<sup>165</sup> Na dokumentach *KDW I*, nr 385 i 387 z 1 lipca 1260 kasztelanem międzyrzeckim był jeszcze Świętomir, natomiast na dokumencie *KDW I*, nr 391 z 30 czerwca 1261 urząd ten pełnił już Marcin.

<sup>166</sup> *KDW I*, nr 408.

<sup>167</sup> J. Pakulski, *Ród Zarembów*, s. 112 uważa, że Marcin był kasztelanem zbąszyńskim przed 14 października 1265, ale nie uzasadniając owego twierdzenia, przyznaje jednocześnie, że Marcin na tym urzędzie poświadczony jest dopiero od 5 sierpnia 1266 do 28 czerwca 1271.

<sup>168</sup> *KDW I*, nr 451.

<sup>169</sup> Pochodzenie potwierdza dyplom *KDW I*, nr 430 (8 XI 1267 r.).

16 kwietnia 1259<sup>170</sup> oraz 29 stycznia 1262<sup>171</sup>. Jeden z dyplomów oświetla nam w małym stopniu także jednego członka rodziny Henryka: był nim Tilo, mieszczanin poznański i siostrzeniec naszego władarza<sup>172</sup>. Ostatni raz widzimy Henryka na stanowisku 8 listopada 1267 r.<sup>173</sup> Ta informacja jest jednak zarazem ostatnią wiadomością, jaką możemy uzyskać o prokuratorach Bolesława Pobożnego. Nie udało nam się ustalić (poza Marcinem Zarembą) pochodzenia rodowego przedstawionych urzędników; nie możemy także nic powiedzieć o ich zapatrywaniach na władzę księcia wielkopolskiego. Winą za tak powstałą sytuację należy obarczyć niedostateczną w tym przypadku podstawę źródłową.

\*

Omawiając świeckie otoczenie polityczne Bolesława Pobożnego, nie sposób nie wspomnieć o kasztelanach jako o zarządcach grodów stanowiących, w interpretacji Karola Modzelewskiego, „ośrodek publicznej władzy sądowo-policyjnej, obejmującej podporządkowany mu okręg administracyjny”<sup>174</sup>. Urząd kasztelana stanowił zatem intratne stanowisko dla wielkopolskiej elity politycznej drugiej połowy XIII wieku<sup>175</sup>. Funkcja kasztelana była często stacją pośrednią w drodze na szczyty władzy dla reprezentantów rodów możnowładczych. Za przykład można podać ilustrację kariery pewnego Zaremby – Szymona, jednego z młodszych synów Alberta<sup>176</sup>, którego zauważamy na kasztelanii gnieźnieńskiej w czasie rządów w tej dzielnicy brata Przemysła I. Co ciekawe, już w 1245 roku piastował on urząd cześnika<sup>177</sup>. Jego dalsza kariera także rozwijała się pomyślnie, ponieważ po 7 maja 1253 r. przeszedł on właśnie na kasztelaninę gnieźnieńską<sup>178</sup>, na której wytrwał do 28 maja 1274<sup>179</sup>. Następnie co najmniej od 6 stycznia 1275 r.<sup>180</sup> kasztelanem gnieźnieńskim został Przeclaw z Żernik, Grzymalita<sup>181</sup>, figurujący na tymże urzędzie jeszcze po śmierci młodszego z synów Odonica<sup>182</sup>.

<sup>170</sup> *KDW* I, nr 373.

<sup>171</sup> *KDW* I, nr 394.

<sup>172</sup> *KDW* I, nr 430.

<sup>173</sup> Tamże. Odnośnie dokumentu zob. F. Sikora, *Dokumenty i kancelaria*, s. 74.

<sup>174</sup> K. Modzelewski, *Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego X-XIII wiek*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975, s. 21.

<sup>175</sup> Szerzej o urzędzie kasztelana zob. rozdział I.

<sup>176</sup> J. Pakulski, *Ród Zarembów*, s. 111.

<sup>177</sup> *KDW* I, nr 249.

<sup>178</sup> J. Pakulski, *Ród Zarembów*, s. 111, przyp. 80.

<sup>179</sup> *KDW* VI, nr 21. Zob. uwagi co do tegoż dokumentu w niniejszym rozdziale, przyp. 180.

<sup>180</sup> *KDW* VI, nr 23.

<sup>181</sup> J. Bieniak, *Wielkopolska*, s. 141.

<sup>182</sup> Zob. np. *KDW* II, nr 617 (17.III.1288 r.)

Jeśli chodzi o urząd kasztelana kaliskiego, to większość osób pełniących tę funkcję zostało już omówionych (Arkembold Zaremba i Janek Zaremba). Pozostała nam jeszcze do rozpatrzenia sylwetka Macieja, który przed objęciem kasztelanii kaliskiej, urzędował na kasztelanii łódzkiej<sup>183</sup>. W Kaliszu uchwytany źródłowo jest on 24 sierpnia 1278<sup>184</sup>, a więc niedługi czas przed śmiercią księcia Bolesława. Poza Przedpełkiem na kasztelanii poznańskiej widzimy dla odmiany Bogufała, świadkującego na tej funkcji na dokumencie z 7 maja 1253<sup>185</sup>. Zauważamy zatem, iż Bogufał piastowanie swego urzędu rozpoczął jeszcze za rządów Przemysła I, a wraz z jego śmiercią przeszedł pod zarząd Bolesława Pobożnego<sup>186</sup>.

Dostrzegamy zatem, iż urzędy kasztelańskie piastowali w dzielnicy Bolesława Pobożnego po raz kolejny przedstawiciele rodu Zarembów, Łodziów, Grzymalitów. Zastanawia jednakże brak w ogóle jakichkolwiek przedstawicieli Nałęczów – łatwo zauważyć, iż książę Bolesław nie był zbyt łaskawy dla tego rodu. Dowodzą tego kariery innych rodowców palatyna gnieźnieńskiego Dzierżykraj, np. Tomisława z Szamotoł oraz Sędziwoja. Stwierdzamy, iż ten pierwszy sprawował jedynie godność cześnika poznańskiego w latach 1256-1271<sup>187</sup>, a Sędziwój prawdopodobnie występował jako marszałek w dokumencie datowanym na 31 października 1271<sup>188</sup>, a dotyczącym wypłacenia Zakonowi NMP odszkodowania za zniszczenia dokonane przez Wielkopolan we wsiach należących do Zakonu. Sędziwój został także kasztelanem międzyrzeckim przed 7 kwietnia 1275<sup>189</sup>.

\*

Podsumowując nasze rozważania obejmujące krąg otoczenia politycznego Przemysła I i Bolesława Pobożnego, musimy w pierwszej kolejności skupić się na prawnoustrojowym znaczeniu owych urzędów. Jak zauważyliśmy, urzędy dworskie stanowiły często organiczną jedność z ich terytorialnymi odpowiednikami, stanowiąc w pewnym sensie ich zamiennik. Prawdopodobnie taka sytuacja była dość częsta. Wypada jednakże stwierdzić, iż urzędy dworskie, które staraliśmy się omówić w relacji z urzędami terytorialnymi stanowiły także oddzielną godność, o którą dobijały się najzamożniejsze i najistotniejsze pod względem politycznym rody możnowładcze

<sup>183</sup> *KDW* VI, nr 18 (29 IX 1271 r.) Wydawcy tegoż dokumentu utożsamiają Macieja z rodem Awdańców; zob. *KDW* VI, nr 18, przyp. 4.

<sup>184</sup> *KDW* I, nr 482.

<sup>185</sup> *KDW* I, nr 310.

<sup>186</sup> Końcowa data funkcjonowania Bogufała na kasztelanii poznańskiej to 30 VI 1266 r. (*KDW* I, nr 419)

<sup>187</sup> *KDW* I, nr 342 (29. VI. 1256 r.) oraz *KDW* I, nr 444 (31. X. 1271 r.).

<sup>188</sup> *KDW* I, nr 444.

<sup>189</sup> *KDW* I, nr 391. Zob. także J. Pakulski, *Nałęcze wielkopolscy*, s. 60-61.

Wielkopolski. Zasadniczo urzędy terytorialne za rządów w ziemi wielkopolskiej synów Władysława Odonica dzieliły się na: 1) urzędy ziemi kalisko-gnieźnieńskiej oraz 2) urzędy ziemi poznańskiej. Często zdarzało się tak, iż panujący, sprawując władzę nad konkretnymi dzielnicami, tamtejszym najznacniejszym urzędnikom terytorialnym przydawał odpowiadające im urzędy dworskie. Poświadcza to przykład Przemysła I, który rezydując w dzielnicy poznańskiej, swojemu zaufanemu otoczeniu przydzielił również godności dworskie. Wydaje się, iż podobne wnioski można by wysuwać w odniesieniu do otoczenia dworskiego Bolesława Pobożnego, co, jak mamy nadzieję, chociaż po części wykazała powyższa analiza.

Jakie urzędy decydowały o wpływie na politykę państwową? Nie będzie tutaj zaskoczeniem, jeżeli stwierdzimy, iż palatyn stanowił najpotężniejszy urząd państwowy, czego wymownie dowodzą listy testatorów konkretnych (a właściwie prawie wszystkich) dyplomów. Czy urzędnicy mieli wpływ na decyzje podejmowane przez książęcych braci? Wydaje się, że można by na tak postawione pytanie odpowiedzieć twierdząco z jednego konkretnego powodu – po pierwsze, znaczny procent analizowanych przez nas dokumentów ukazuje w swej testacji pewną ilość współświadkujących (obok wystawcy dyplomu). Czy byłoby logiczne, aby na dokumentach pojawiali się świadkowie, których pozycja i znaczenie nie było istotne w życiu społeczno-politycznym?<sup>190</sup> Po drugie, w dokumentach często pojawia się formuła odnosząca się do wyrażenia zgody (*de consensus*) lub też rady (*de consilio*) w stosunku do księcia przez możnych baronów na użytek konkretnej akcji prawnej, co raczej nie jest zabiegiem stylistycznym czy formularzowym<sup>191</sup>. Zauważamy ponadto, że analizując otoczenie polityczne obu książęcych braci przejawiające się głównie w otoczeniu dworskich urzędników, możemy konstatować, iż Przemysł I wywierał polityczny nacisk na swojego brata, obsadzając niektóre urzędy swoimi zaufanymi ludźmi. Co ciekawe, uwidaczniają się także wyraźne preferencje obu braci, jeżeli chodzi o przychylność okazywanej konkretnym rodom rycerskim: za rządów Przemysła I większe znaczenie uzyskuje ród Nałęczów, a za Bolesława Pobożnego – ród Zarembów. Trzeci z najważniejszych rodów, Łodzie, wydaje się w łaskach u obu braci, czego dowód mogą stanowić ich kariery polityczno-urzędnicze. O innych rodach (np. Awdańców, Okszów) nie możemy i nie chcemy tak jednoznacznie wyrokować, zważywszy na efemeryczność pojawiania się ich przedstawicieli, co tak wyraźnie i szczerze jest odczuwalne przy rozpatrywaniu otoczenia Przemysła I.

<sup>190</sup> Abstrahujemy w tym momencie od innych aspektów kulturowo-społecznych dokumentu, zob. T. Jurek, *Stanowisko dokumentu w średniowiecznej Polsce*, *Studia Źródłoznawcze* 40 (2002), s. 1-18.

<sup>191</sup> Zob. S. Russocki, „*Consilium*” i „*consensus*” otoczenia książęcego w dokumentach polskich XIII wieku, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, t. V, red. S. K. Kuczyński, Warszawa 1992, s. 196 n., a także F. Bujak, *O wiekach w Polsce do końca wieku XIII ze szczególnym uwzględnieniem Wielkopolski*, [w:] *Studia historyczne ku czci St. Kutrzeby*, t. I, Warszawa 1938, s. 46 n.